

**Christopher Hill**

# **Oliver Cromwell**

**Państwowy Instytut Wydawniczy**

**Christopher Hill**  
**Oliver Cromwell**  
**i Rewolucja Angielska**

Przełożyła  
Irena Szymańska

Państwowy Instytut Wydawniczy 1988

## Rozdział I

# OLIVER CROMWELL I REWOLUCJA ANGIELSKA

Gdy książkę czytam, biografię przesławną,  
Czyż to chce autor — mówię — nazwać ludzkim życiem?  
Czy ktoś, kiedy już umrę, tak moje życie spisze?  
(Jak gdyby ktoś naprawdę poznać je potrafił,  
Skoro sam nieraz mniemam, że mało, nic zgoła nie wiem o życiu mym prawdziwym.  
Garść rozbłyśnić pamięci, garść nitek wątych i tropów fałszywych;  
Z nich tu dla siebie samego obraz próbuję nakreślić.)\*

Walt Whitman, *Żdźbła trawy* (z cyklu  
*Inskrypcje*), 1891—1892

Ileż wciąż pisze się i wydaje książek o Karolu i jego czasach! Tak świeże i trwałe jest ciągle jeszcze zainteresowanie owym wielkim kryzysem moralności, religii i władzy! Ale żadna z tych książek nie jest dziełem geniuszu ani wyobraźni, ani też żaden z autorów nie wydaje się zdolny do wniknięcia w ową epokę; gdyby któremuś się to udało, każdej ze stron przypadłoby mniej pochwał i mniej potępienia.

Coleridge, *Table Talk* (Rozmowy przy stole), 9 listopada 1833

---

\* Przekład Barbary Jabłońskiej.

# 1

Oliver Cromwell żył w latach 1599—1658. W ciągu pierwszych czterdziestu lat trudne problemy splatały się w węzeł, który dopiero w rewolucyjnym dwudziestoleciu 1640—1660 miał zostać rozsupłany lub przecięty. Lepiej chyba zdołamy zrozumieć dzieło jego życia, jeśli najpierw przyjrzymy się owym problemom w ich wzajemnych powiązaniach.

Wiek XVII to decydujące stulecie w dziejach Anglii — epoka, w której skończyło się średniowiecze. Zagadnienia, z jakimi borykała się Anglia, nie były specyficznie angielskie. Cała Europa stanęła w połowie XVII wieku wobec kryzysu, co wyraziło się w serii przesileń, buntów i wojen domowych. Wiek XVI przyniósł perspektywy, jakie stwarzało odkrycie Ameryki i otwarcie się nowych dróg handlowych na Daleki Wschód, jak również — raptowny wzrost zaludnienia w całej Europie i inflację, także ogólnoeuropejską. Zjawiska te wiążą się (jako skutki i jako przyczyny) z rozwojem stosunków kapitalistycznych w łonie społeczeństwa feudalnego i z wynikającym z tego przegrupowaniem klas społecznych. Rządy próbowały różnymi sposobami i z różnymi rezultatami ograniczać te zmiany, kierować nimi i z nich korzystać. Republika Zjednoczonych Prowincji Niderlandów, gdzie w XVI wieku, podczas powstania przeciw Hiszpanii, przejęła władzę oligarchia mieszczan, była najlepiej przystosowana do przetrwania kryzysu i w wieku XVII przeżywała okres najpomy-

ślniejszej koniunktury. Jednakże przy swoich dwóch czy dwóch i pół miliona ludności i skromnych zasobach naturalnych mogła zachować przewagę tylko, dopóki jej silniejsi rywale nie wywalczyli u siebie właściwszego systemu politycznego. Niemcom i Włochom nie udało się w tym okresie zbudować państw narodowych opartych na jednym narodowym rynku i w wyścigu oba kraje ześliznęły się do tyłu; tak samo Hiszpania, gdzie potęga ziemiaństwa i Kościoła powściągnęła przelotny zryw, jaki, zdawało się, musiał nastąpić wskutek podboju Ameryki Południowej. Francja, po wielu wstrząsach w pierwszej połowie stulecia, utwierdziła swą jedność narodową pod rządami królewskimi za zgodą klas kupieckich, które przystały na uznaną, aczkolwiek podrzędną rolę w strukturze władzy nad krajem. Jedynie w Anglii rozstrzygający przełom dokonał się w XVII wieku i sprawił, że odtąd rządy przykładać będą wielką wagę do kwestii handlowych. Dzięki decyzjom powziętym w tym stuleciu Anglia mogła stać się pierwszym uprzemysłowionym mocarstwem imperialistycznym, a rządy nad nią musiano powierzyć zgromadzeniu przedstawicieli społeczeństwa. Dwie decydujące dekady XVII wieku przypadły na lata 1640—1660. Decydującą postacią tych lat jest Oliver Cromwell. Studium o Cromwellu jest więc nie tylko biografią wielkiego człowieka. Musi też dotyczyć najważniejszych wydarzeń, jakie zaszły w ciągu jego życia i okazały się przełomowe w dalszym rozwoju Anglii i jej imperium. Mam nadzieję w tym szkicu zwrócić uwagę na pewne tony współbrzmiające z jego działalnością.

Po pierwsze, chodzi o polityczne i konstytucyjne kwestie wywodzące się zwłaszcza z układu stosunków między władzą wykonawczą a ludźmi majątnymi, którzy uważali się za „zrodzonych do władzy” — naturalnych władców hrabstw i miast. W ciągu XVI wieku rozbrojono wielu panów feudalnych i ukrócono ich poczynania, a Kościół utracił swe międzynarodowe kontakty, wiele posiadłości i liczne przywileje. Spadek przejęty został przez Koronę oraz oligarchie szlacheckie (gentry) i kupieckie, w ich rękach znajdowały się bowiem sprawy lokalne. Póki istniało jakie-

kolwiek niebezpieczeństwo buntu możnych poddanych, rewolty chłopskiej czy powstania katolików wspomaganych z zagranicy, sojusz Korony i „zrodzonych do władzy”, chociaż cichy, był niezachwiany. Nie było potrzeby określania go dokładnie, zwłaszcza w drugiej połowie wieku, kiedy w Anglii kolejno panowali nieletni chłopiec i dwie kobiety. Lecz nim Oliver ukończył dziesięć lat, uległo to zmianie. Klęska hiszpańskiej Armady w 1588 roku, fiasko buntu Essexu w 1601, Spisku Prochowego w 1605 i powstania chłopów w Midlands\* w 1607, spokojne i niczym nie zakłócone przejęcie tronu przez Jakuba I po śmierci Elżbiety w 1603 — wszystko to wskazywało, że w protestanckiej Anglii nastąpiła stabilizacja. Teraz już można było spierać się o podział władzy między zwycięzcami.

Za Jakuba I Parlament, będący reprezentacją ludzi zamożnych, całkiem jawnie rościł sobie prawo do powiększenia zakresu władzy — w sprawie nakładania podatków, polityki handlowej i zagranicznej — i domagał się uznania własnych „swobód”, własnej konstytucyjnej niezależności. Jakub I, po trzydziestu sześciu latach doświadczeń i sukcesów na tronie Szkocji, wziął odwet głosząc teorię boskiego prawa królów i kładąc nacisk na królewską prerogatywę — niezależność władzy wykonawczej. Elżbieta też najprawdopodobniej wierzyła w boskie prawo królowych, była jednak zbyt ostrożna, żeby poddanym narzucać siłą swoje poglądy. Jakub okazał się rozsądniejszy w praktyce niż w teorii i szczerze zabiegał o kompromis ze swymi potężnymi poddanymi. Jego syn, Karol I, nie był tak mądry. Samowolnie aresztując i więząc ludzi, wymuszał uznanie swych roszczeń do nakładania podatków bez zgody Parlamentu; próbował też rządzić bez Parlamentu, czyniąc dość szczególny użytek z trybunałów królewskich (prerogative courts) jako organów wykonawczych realizujących politykę rządu. Elżbieta, według G. R. Eltona, „zawsze okazywała niechęć do przeciwstawiania władzy centralnej interesom lokalnym”.<sup>1</sup> Pierwsi dwaj Stuartowie coraz częściej wtrącali się

---

\* Hrabstwa w środkowej Anglii (przyp. tłum.).

do tych spraw; w latach trzydziestych XVII wieku toczyła się zorganizowana kampania, żeby skłonić lokalną administrację do narzucania niepopularnych posunięć rządowych szeryfom, ich zastępcom i sędziom pokoju, przywykłym dotychczas do tego, że na swoim terenie byli na małą skalę wszechwładnymi monarchami. W latach dwudziestych przymus kwaterowania żołnierzy w domach prywatnych i stosowanie prawa wojennego zdawało się zapowiadać rządy wojskowe, ograniczające zakres władzy sędziów pokoju; w latach trzydziestych wierzono, że sir Thomas Wentworth tworzy w Irlandii armię dla ujarznienia Anglii i Szkocji. Dzięki podporządkowaniu sobie sędziów Karol mógł ustanowić Ship Money, czyli daninę okrętową, jako stały podatek roczny, nad którym Parlament nie miał kontroli. Wyglądało na to, że sposobi się do wprowadzenia monarchii absolutnej, wzorowanej na innych monarchiach europejskich.

Za tym politycznym i konstytucyjnym sporem kryły się, lub łączyły z nim, głębsze zagadnienia. Dyskusje na temat opłat celnych i podatków za panowania Jakuba podniosły kwestię, czy polityką gospodarczą ma kierować sam król, czy też król i Parlament. Dyskusje na temat polityki zagranicznej obejmowały kwestie angielsko-holenderskiej rywalizacji o przewagę w handlu światowym, brytyjskiej polityki imperialnej w Indiach, w Ameryce Północnej i w Indiach Zachodnich. We wszystkich tych sprawach rządy za dwóch pierwszych Stuartów prawie nie uwzględniały interesów kupców (wśród których wielu było inwestorów ze szlachty). Wydawało się, że przez bierność w czasie wojny trzydziestoletniej (z powodu braku pieniędzy, na co z kolei wpłynęła nieufność płatników podatkowych), przez prowokacyjne posunięcia Karola I wobec protestanckiej Szkocji i ustępstwa dla papistów w Irlandii rządy narażają na szwank bezpieczeństwo i niezależność narodową Anglii. Fakt, że rząd regulował i kontrolował gospodarkę, sprzeczny był z poglądami ludzi uważających, iż więcej wolności w dziedzinie handlu i przemysłu pozwoli maksymalnie zwiększyć produkcję i tym samym wzbogaci producentów. Baza wojskowa feudalizmu już nie istniała, przetrwał jed-

nak feudalizm fiskalny. Jeśli główny użytkownik dóbr Korony — a do tej kategorii zaliczali się w większości wielcy posiadacze ziemscy — umierał, zanim jego spadkobierca ukończył dwadzieścia jeden lat, Korona przejmowała kuratelę nad tym ostatnim. Sąd Opiekuńczy administrował jego posiadłościami i był uprawniony do układania jego małżeństwa; często kuratelę przekazywano dworzaninowi, który ciągnął, ile się dało, zysków z włości, zanim dziedzic osiągnął pełnoletność, i na pewno podsuwał na męża czy żonę kogoś z własnych ubogich krewnych. Okres niepełnoletności mógł więc poważnie nadwątlić majątek rodzinny. Za panowania Jakuba i Karola dochody z Sądu Opiekuńczego gwałtownie wzrosły. W roku 1610 Parlament usiłował kupić zniesienie tego sądu i feudalnych powinności posiadaczy ziemskich: powrócę jeszcze do tego tematu.

Produkcja rolna stała się problemem węzłowym. Ludność Anglii wzrastała i skupiała się coraz bardziej w miejskich lub wiejskich ośrodkach przemysłowych, bynajmniej nie samowystarczalnych. Żeby ją nakarmić, należało produkcję znacznie powiększyć. W XVI wieku głód był nieubłaganą konsekwencją serii złych zbiorów, z których najgorsze przypadły na lata tuż przed narodzinami Olivera — między rokiem 1593 a 1597. Można byłoby wytwarzać więcej żywności, gdyby rozległe tereny przeznaczone na lasy królewskie zostały oddane pod uprawę; gdyby zaorano grunty i nieużytki gminne; gdyby osuszono bagna i moczary. Ale każde z tych trzech rozwiązań nastroczało trudności zarówno społecznej, jak i technicznej natury: kto miał administrować rozszerzonym obszarem upraw i czerpać z nich zyski? Drobnymi dzierżawcami, bezrolnymi osadnikami, ubodzy wieśniacy i wszyscy uprawnieni do korzystania ze wspólnoty gminnej straciliby cenne dochody uboczne, gdyby lasy, bagna i grunty gminne zostały ogrodzone i przeszły na własność prywatną: straciliby prawo do wypasania własnego bydła, polowań, zbierania opału. Z tego właśnie powodu Francis Bacon radził Jakubowi I zachować kontrolę nad nieużytkami w dobrach królewskich i wspólnotami gminnymi, jako potencjalnym źródłem bogactwa, jeśli zostaną ogrodzone i użyż-



nione. W pierwszej połowie stulecia ogradzający walczyli z wieśniakami i bezróżnymi osadnikami roszczącymi sobie prawa do korzystania z pastwisk gminnych i bagien; Korona walczyła z tymi, którzy wdzierali się do lasów królewskich. Rząd od czasu do czasu karał grzywną ogradzających, ale nie dbał zbyt o ofiary ogradzania: sam także był ogradzającym posiadaczem ziemskim.

W okresie interregnum rozpowszechnił się ruch przeciw ogradzaniu i o prawa dzierżawców dziedzicznych (copyholders), który w latach 1649—1650 osiągnął szczyt w ruchu diggerów (kopaczy), czyli prawdziwych lewellerów (wyrównywaczy). Diggerzy domagali się, żeby wszystkie ziemie i lasy Korony, wszystkie grunty gminne i nieużytki uprawiane były przez biedotę we wspólnym posiadaniu i żeby prawnie zakazano kupna i sprzedaży ziemi. „Czyż nie wszyscy dążą do korzystania z ziemi? — pytał ich przywódca, Gerrard Winstanley. — Szlachta chce ziemi, duchowieństwo chce ziemi, pospólstwo chce ziemi; kupno i sprzedaż to sztuczka, za pomocą której ludzie usiłują ziemię wyłudzić od siebie nawzajem.”<sup>2</sup> Wzrost produkcji żywności musiał czekać na rozwiązanie kwestii własności ziemskiej, uprawnień do korzystania z gruntów gminnych, zabezpieczenia dzierżaw dla copyholders i mnóstwa innych powiązanych ze sobą zagadnień.

Wielu protestantów żywiło nadzieję, że tak jak po zerwaniu Henryka VIII z Rzymem nastąpiły dalsze, radykalniejsze przemiany za panowania Edwarda VI, tak samo objęcie tronu przez Elżbietę doprowadzi do podjęcia na nowo polityki pogłębiania reformacji. Rozczarowali się i sprawy utknęły na martwym punkcie. Póki ważyły się losy narodowej niepodległości Anglii, rząd potrzebował poparcia purytanów przeciw katolickiej opozycji w kraju i za granicą, a purytanie nie mieli ochoty obalić Elżbiety na rzecz Marii, królowej Szkotów, z korzyścią dla Hiszpanii. Ale w następstwie zwycięstw w ostatnim dziesięcioleciu XVI wieku i wstąpienia na tron Jakuba I ostro stanęła kwestia rządów Kościoła. Biskupi przeszli do ofensywy przeciw tym, którzy ich krytykowali, i ciągłym nękaniem przepędzali z ziemi sekciarzy. Po-

przez Wysoką Komisję wzmocniła się niezależność hierarchii episkopalnej, a władzę nad nią chciał rozciągnąć nie tylko Parlament, lecz także prawnicy biegli w prawie zwyczajowym. Zwłaszcza za Williama Lauda, arcybiskupa Canterbury od 1633, ale faktycznie decydującego o sprawach Kościoła od 1628, wzrosły roszczenia kleru. Sądy kościelne bez rozróżnień rozpatrywały zarzuty przeciw dysydentom, tak ze szlachty i wolnych zawodów, jak i z niższych warstw. Niełatwo jednak było zgnieść wolność myśli i odstępstwa dysydentów mające swe korzenie w stuleciu czytania *Biblii*. Teraz już niektórzy baptyści wysuwali możliwość tolerowania więcej niż jednego kultu religijnego w państwie.

Jak sugerował Winstanley, problem Kościoła był też po części problemem ekonomicznym. Zapędy Lauda, by powiększyć opłaty z tytułu dziesięcin (których realna wartość spadła w ciągu stulecia inflacji przed 1640), w istocie prowadziły do zwiększenia opodatkowania świeckiej ludności bez zgody Parlamentu. Wyrażone przez Lauda pragnienie odzyskania dla Kościoła zsekularyzowanych dziesięcin zagrażało prawom własności wszystkich tych, którzy przejęli majątki rozwiązanych klasztorów. Wysiłki Lauda, żeby zlikwidować kaznodziejów, naruszały prawo bogatszych członków różnych kongregacji i korporacji miejskich do słuchania takich kazań, jakie im się podobały, jeśli gotowi byli za to płacić. W miarę jak społeczeństwo przestawiało się na zyski z handlu, a opierające się na prawie zwyczajowym sądy przystosowywały się do potrzeb skomercjalizowanego społeczeństwa, jurysdykcja sądów kościelnych, wspieranych przez potężną Wysoką Komisję, budziła coraz większe oburzenie. Ekskomuniki, zakazy pracy w dni świąteczne, względy dla roszczeń w sprawie dziesięcin, zmuszanie ludzi, by pod przysięgą oskarżali siebie lub swoich bliźnich, wszystko to coraz ostrzej odbijało od pragnień wykształconej, laickiej warstwy ludzi zamożnych, krytycznie również odnoszących się do podporządkowania Kościołowi edukacji i do kościelnej cenzury. Zwolennicy Lauda odrzucali kalwińską doktrynę predestynacji i wątpili w to, że papież jest Anty-

chrystem. Tezy teologiczne arminianizmu i próby Lauda dążącego do wzmocnienia władzy, a także podniesienia pozycji społecznej duchowieństwa, dla wielu protestantów były równoznaczne z odstępstwem od podstawowych zasad reformacji.

Zwłaszcza w Londynie szerzyły się idee nowoczesnej wiedzy. Ziemia przestała być centrum wszechświata i ludzie byli mniej skłonni wierzyć w codzienne interwencje Boga czy diabła w życie zwykłych mężczyzn i kobiet. W krajach rzymskokatolickich każdego dnia odbywała się cudowna przemiana chleba i wina; w Anglii wiarę w to potępiano systematycznie z ambony jako przesąd, w słowach, które mogły czasem ośmielić słuchających do krytycznego racjonalizmu. Byli i tacy, którzy podawali w wątpliwość istnienie czarownic. Ostatniego Anglika spalono za herezję, kiedy Oliver miał trzynaście lat. Co odważniejsi zaczęli zastanawiać się, jak wszechmocny i dobroczynny Bóg może skazywać większość istot ludzkich na wieczne tortury z powodu grzechu ich dalekiego przodka. Były to tylko pierwsze sygnały intelektualnego i moralnego przewrotu, jaki miały niesłychanie pogłębić podniecające wydarzenia rewolucyjnych dziesięcioleci; ale panował już nowy duch i ludzie nabierali ochoty do stawiania nowych pytań na temat rządów w Kościele i państwie.

Na pierwszy rzut oka spory te wydają się raczej odległe od życia i zainteresowań szlachcica z Huntingdonshire, który został wodzem armii Parlamentu w czasie wojny domowej. Ale, jak to zobaczymy, w niektóre z nich był głęboko uwikłany już przed rokiem 1640, a kluczowa pozycja w zawitym wątku dziejów Anglii, jaką później zajął, świadczy, że czyny i decyzje Olivera były w rozstrzygający sposób związane z większością najistotniejszych punktów zwrotnych owej epoki. Na następnych stronach przyjrzymy się bliżej życiu Olivera, nie wolno nam jednak ani na chwilę zapomnieć o szerszych problemach, jakie wstrząsały wówczas społeczeństwem. Powrócę do nich w ostatnim rozdziale.

Kiedy urodził się Oliver Cromwell, panowanie Elżbiety dobiegało końca. Wielkie osiągnięcia tego panowania należały już do przeszłości. Protestantyzm został przywrócony; zdołano uniknąć wojen religijnych; rozbrojono wielmożów; nie istniała już groźba buntu feudalnego. Niepodległość Anglii zabezpieczyło zwycięstwo nad hiszpańską Armadą i nawiązanie przyjaznych stosunków ze Szkocją. W 1603 „nasz kuzyn król Szkocji” miał pokojowo odziedziczyć tron po Elżbiecie. Chociaż wojna z Hiszpanią przeciągnęła się do roku 1604, sytuacja międzynarodowa uniemożliwiła Hiszpanii uzyskanie przewagi, co jeszcze przed kilkunastu laty wydawało się prawdopodobne. Henryk IV zasiadał spokojnie na tronie francuskim, skąd Hiszpanie usiłowali go usunąć; republika holenderska także utrwaliła swoją niezawisłość, mimo że jej wojna z Hiszpanią miała ciągnąć się jeszcze do roku 1609. Wielka epoka literatury, którą nazywamy elżbietańską, właśnie się rozpoczęła i miała trwać jeszcze za panowania Jakuba I. W 1599 umarł Spenser, wystawiono na scenie *Jak wam się podoba*, *Henryka V* i *Juliusza Cezara* Szekspira, jednocześnie ze sztukami Dekkera, Jonsona i Marstona. Wydane zostały poematy Daniela, Draytona i Greene’a, a także Jakuba I *Basilikon Doron*, Gilberta *De Magnete* i Perkinsa *Golden Chain*; Chapman i Middleton zaczęli pisać.

Jednakowoż, choć epoka elżbietańska wydaje się z późniejszej perspektywy tak olśniewająca, w 1599 roku ludzie myśleli o czym innym. Byli ogromnie zmęczeni wojną, czemu Szekspir dał wyraz w *Troilusie* i *Kressydzie*, tragedii napisanej chyba właśnie w tymże roku. Kolejne nieurodzaje doprowadziły do głodu i niemal rebelii w latach 1596—1597. Na dworze ostro ścierały się stronnictwa, ludzie w oczekiwaniu na śmierć Elżbiety próbowali zająć strategiczne pozycje. Nastroje te osiągnęły szczyt w buncie lorda Essexu w 1601 roku, stłumionym bez większego trudu, co wykazało siłę monarchii, lecz doprowadziło do przewagi jednego stronnictwa w stopniu nie znanym przez ostatnie czterdzieści lat.

Po zwycięstwie nad Essexem Robert Cecil sprzymierzył się z Howardami i z sir Walterem Raleigh, by wprowadzić na tron Jakuba, po czym pozbył się Raleigha w 1604 roku za pomocą wyssanego z palca oskarżenia. Na dworze wiele mówiono o wroście korupcji. Trudno to, rzecz jasna, wymierzyć. Być może po prostu zwiększyła się administracja, a urzędnicy państwowi i dworzanie byli z powodu inflacji gorzej opłacani, łapczywiej więc szukali ubocznych dochodów. Walka o stworzenie własnych koterii mogła przyczynić się do wzrostu popytu na posady, pensje, monopole itd. W Parlamencie w 1601 podniosły się oburzone głosy przeciw monopolom i Elżbieta w swojej „złotej mowie” wiele z nich zniósła. Podtrzymało to jej popularność, ale nie załatwiło problemu. Monopole odżyły pod Jakubem.

W inny sposób, być może bardziej dotkliwie, podważona została jedność narodu. Nie spełniły się apokaliptyczne nadzieje protestantów z roku 1558. W kompromisowej ugodzie kościelnej z 1559 Elżbietę zmuszono do ustępstw w szerszym zakresie, niżby sobie życzyła. Powstało wówczas w Anglii stronnictwo liczące na dalszą reformę Kościoła anglikańskiego w kierunku radykalnie protestanckim. Zwolennicy reformy, znani jako purytanie, pragnęli zniesienia lub ograniczenia władzy biskupów. Duchowne skrzydło reformatorów dążyło do ustanowienia w łonie Kościoła systemu prezbiteriańskiego (ze zmodyfikowaną hierarchią episkopalną lub bez niej). Poparła ich ta część gentry, którą powodował żarliwy protestantyzm, a także chęć uniezależnienia własnych parafii. Od czasów reformacji szlachta pobierała dziesięcinę i korzystała z uprawnień kolatorów w blisko połowie parafii królestwa. Jednocześnie jej znaczenie we własnych parafiach niezmiernie wzrosło, ponieważ podupadła władza feudalnej arystokracji i podniósł się autorytet sędziów pokoju. Zniesienie episkopatu lub istotne ograniczenie zasięgu działania biskupów wzmocniłoby autonomię, jaką cieszyły się małe enklawy suwerenności, którymi rządziła średnia szlachta.

Za arcybiskupa Whitgifta (1583—1604) autorytet biskupów podniósł się jednak wyżej niż kiedykolwiek w Anglii od reformacji

Henryka VIII. Wysokiej Komisji używano jako centralnej inkwizycji, by wylapywać duchownych przywódców ruchu purytańskiego i przemóc opiekę roztaczaną nad nimi przez purytańską gentry. W 1588 roku Richard Bancroft, później następca Whitgiffa jako arcybiskup Canterbury (1604—1610), proklamował boskie prawo episkopatu. Bancroft nie był teologiem, ale w ostatniej dekadzie XVI wieku ludzie od niego zręczniejsi podbudowali ową tezę argumentami teologicznymi. Do lat dziewięćdziesiątych rząd obawiał się posunąć za daleko w walce z purytańską opozycją, skoro z natury rzeczy purytanie byli najbardziej bezkompromisowo antykatolickcy i przez to najzjadlejsi antyhiszpańscy wśród wszystkich poddanych królowej. Lecz w roku 1588 Armada poniosła klęskę. Anglii nie zagrażała inwazja hiszpańska. Za jednym zamachem rozproszyło to obawy rządu zarówno wobec papistów, jak i purytanów. Biskupi przystąpili do kontrataku na tych ostatnich; teologowie sięgnęli po argumenty do arsenału tych pierwszych.

Sami purytanie byli podzieleni. Robert Browne i jego stronnicy, pewni już, że nie można oczekiwać reform od Parlamentu i królowej, sami ogłosili je w latach osiemdziesiątych bez oglądania się na rządy. Odrzucili Kościół narodowy i ukonstytuowali separatystyczne kongregacje, które działać mogły jedynie jako organizacje nielegalne, w podziemiu lub na obczyźnie. W 1587 roku John Field oświadczył, że „skoro, jak widać, nie możemy ziszczyć” naszych dążeń do naprawy „ani prośbą, ani kłótnią”, więc „rygory, jakich pragniemy, muszą być narzucone przez pospólstwo i lud”.<sup>3</sup> Następnie w latach 1588—1589 pojawiły się liczne sprośne i dowcipne pamflety (*Marprelate Tracts*, ponieważ jako ich autor figurował tajemniczy Martin Marprelate), wystawiające biskupów na pośmiewisko. Tak separatyzm, jak i odwoływanie się do ludu, nie mówiąc już o gwałtownych inwektywach w pamfletach Marprelate’a — wszystko to świadczyło, że spory toczyły się szybciej i zaszły dalej, niż życzyliby sobie najbardziej szacowni wśród pobożnych, czy to duchowni, jak prezbiterianin Thomas Cartwright, czy świeccy, jak purytańscy posłowie do Parlamen-

tu. Biskupi skorzystali ze sposobności, by ogłosić wszem wobec, że ci, co pomstowali na bogactwo biskupów, niebawem zaatakują stan posiadania gentry i arystokracji — argumentacja, z jaką Oliver Cromwell miał zetknąć się w Izbie Gmin w roku 1641. Pomogła im próba trzech szaleńców, którzy chcieli ustanowić rządy Boga w 1591 roku. W Cambridge Baro i Barrett zaczęli wygłaszać kazania zwalczające teologię kalwińską, co zapowiadało późniejszy arminianizm Lauda, Hooker zaś przedstawił pierwsze dorzeczne uzasadnienie teoretyczne Kościoła anglikańskiego jako tego, który wybrał *via media* między katolicyzmem a purytanizmem. Stracono kilku dysydentów; inni musieli iść na wygnanie; podziemny ruch prezbiteriański został złamany i w ostatnich dwóch Parlamentach za panowania Elżbiety (1597 i 1601) nie było już głośnej opozycji purytańskiej, choć nie brakowało licznych wystąpień przeciwko posunięciom gospodarczym rządu.

Smok został zraniony, ale nie zabity. Albowiem najbardziej podstawowe dążenia gentry, która chciała mieć swobodę kontrolowania swoich parafii i proboszczów bez nadzoru biskupów z Wysokiej Komisji, odpowiadały wewnętrznej logice protestantyzmu: umysły stale szkolone dzięki kultowi kaznodziejstwa i studiom nad *Biblią* sprzeciwiłyby się wszelkim próbom wzięcia ich w karby czy narzucenia dyscypliny. Po porażce w latach dziewięćdziesiątych duchowieństwo purytańskie kładło większy nacisk na kazania, kształtowanie charakterów i podtrzymywanie ducha, mniejszy na formy organizacji kościelnej i dyscyplinę. W sumie wykuli lepszą broń, która w 1640 okazała się zbyt mocna, by ją złamać jak w latach dziewięćdziesiątych. Właśnie dlatego, że ostatecznie pokaźna część gentry i miejskiego kupiectwa sympatyzowała (z rozmaitych powodów) z purytanizmem, rząd musiał coraz bardziej opierać się na katolickich i kryptokatolickich grupach gentry i arystokracji. Świadczą o tym próby Jakuba I i Karola I sprzymierzenia się z Hiszpanią, dawnym wrogiem Anglii, nawet w drugiej dekadzie XVII wieku, kiedy Habsburgowie najwidoczniej znowu zmierzali do uzyskania hegemonii w Europie, co przyniosłoby tryumfalne zwycięstwo kontrreformacji; świad-

czyła o tym także narastająca fala arminianizmu w Kościele anglikańskim, której szczyt przypadł na lata trzydzieste pod rządami Lauda. Laud, któremu papież ofiarował kapelusz kardynalski, bardzo był zakłopotany kalwinizmem swego poprzednika Whitgifta, który wprowadził zgniółł ruch purytański, lecz nie odszedł daleko od jego tez teologicznych. Lecz skoro w oczach współczesnych Kościoł i państwo stanowiły jedność, Laud wyciągnął tylko logiczne konsekwencje z rozbitcia narodowego, jakie zapoczątkowali Whitgift i Bancroft i jakie było już faktem dokonany, kiedy Cromwell urodził się w roku 1599. Jedną z ważniejszych stron dzieła życia Cromwella miały stanowić próby odbudowy Kościoła narodowego, gdzie znalazłoby się miejsce dla większości odmian protestantyzmu, a władze nie wtrącałyby się do lokalnej zwierzchności wywodzącej się z gentry i miejskich oligarchii.

Tak więc, gdy urodził się Oliver, bujne dni dobrej królowej Bess należały właściwie do przeszłości. Ale podczas gdy rósł, rosła wraz z nim legenda o elżbietańskim złotym wieku, kiedy Parlament i królowa harmonijnie współpracowali, kiedy Kościół był jednoznacznie protestancki, kiedy biskupi podlegali władzy świeckiej, a protestanci korsarze przywozili złoto i sławę z hiszpańskiego oceanu. Legenda ta, rozpowszechniana przez leciwych dworzan, jak sir Fulke Greville czy sir Robert Naunton, i jasno wyłożona w *Henryku VIII*, ostatniej sztuce Szekspira, zawdzięczała więcej temu, co działo się (lub nie działo się) za Stuartów, niż temu, co rzeczywiście miało miejsce za Elżbiety, ale była przez to nie mniej zapładniająca. „Sławnej pamięci królowa Elżbieta” zawsze znaczyła bardzo dużo dla Olivera Cromwella. Jego matka, żona i ulubiona córka — wszystkie nosiły imię Elżbiety.

Postępowanie Jakuba i Karola budziło w ludziach tęsknoty za czasami Elżbiety. Jakuba nękały problemy finansowe: trwała nadal inflacja, on sam miał kosztowną żonę i troje dzieci na utrzymaniu. Otaczali go zebrzący dworzanie, zarówno Anglicy, jak Szkoci, a on (przeciwnie niż Elżbieta) wzdragał się wspomagać ich finansowo kosztem Kościoła. Niemniej, powiedziawszy wszystko, co świadczy na rzecz Jakuba, nie można przemilczeć jego



rozrzutności i marnotrawstwa; to zresztą, co u niego zasługuje na pochwały, jest bardziej oczywiste dla historyków, niż było dla jego współczesnych. Tamci widzieli po prostu, że rząd Jakuba zdaje się wydawać nie mniej w czasach pokoju, niż Elżbieta wydawała podczas wojny. Słusznie położono kres wojnom z Hiszpanią i z Irlandią w 1604 roku, co w ciągu następnego dziesięciolecia przyniosło rozkwit handlu. Lecz wojownicze stronnictwo antyhiszpańskie, którego rzecznikiem był sir Walter Raleigh, nie było zadowolone. „Prawdą jest, że król Jakub zawarł pokój — powie w 1656 Oliver — lecz czy ten naród lub też wszelkie interesy protestanckich chrześcijan nie ucierpiały bardziej wskutek owego pokoju niż wskutek jej [Hiszpanii] wrogości, przedkładałam to wam pod rozwagę.”

Łagodność wobec katolików w kraju i prokatolicka polityka zagraniczna były to logiczne konsekwencje zerwania Elżbiety z purytanami. Purytanie spodziewali się, że wstąpienie na tron króla prezbiteriańskiej Szkocji spowoduje zwrot w tej polityce, Jakub zaś przed 1603 rokiem przyrzekł swoje względy wszystkim ugrupowaniom. Konferencja w Hampton Court w 1604 roku wykazała jednak, że król nie zamierza zmieniać polityki Elżbiety. Spisek Prochowy (1605) poprzedził wojnę pamfletową, w której sam Jakub atakował roszczenia papieskie i przestrzegał monarchów europejskich, tak protestantów, jak katolików, przed jezuickimi teoriami, że zabicie tyrana jest zgodne z prawem. Lecz surowe ustawy antykatolickie uchwalone przez Parlament nie zostały wprowadzone w życie. Gdy w 1618 roku wybuchła wojna trzydziestoletnia, gorączkowe starania Jakuba o porozumienie z Hiszpanią nasiliły się, a w ślad za tym wzrósł niepokój purytańskiej gentry. W 1618 roku stracono sir Waltera Raleigha na żądanie ambasadora hiszpańskiego, który wydawał się najpotężniejszą osobistością na angielskim dworze. Jakub odmówił pomocy swemu zięciowi, elektorowi Palatynatu, kiedy pochopne przyjęcie przez niego korony czeskiej wpędziło go w katastrofalną sytuację i dało początek wojnie trzydziestoletniej. Podczas gdy sprawa protestancka na kontynencie przybierała coraz gorszy obrót,

Anglia, główna twierdza protestantyzmu, nadal rokowała z Hiszpanią. Jakub, według krążącego wówczas żartu, obiecał posłać z pomocą pobitym protestantom niemieckim... sto tysięcy ambasadorów! Całkiem naturalna była więc tęsknota za złotymi dniami dobrej królowej Bess, twardo patriotycznymi i antyhiszpańskimi.

Gospodarcza polityka Jakuba również była w sposób oczywisty nieudolna. Próba podniesienia opłat celnych, żeby zaradzić inflacji, doprowadziła do awantur w Izbie Gmin w 1610 roku. W tym samym roku poniosły fiasko pertraktacje mające zapewnić stałe subsydium dla króla od Parlamentu w wysokości dwustu tysięcy funtów rocznie w zamian za zniesienie znieawidzonego Sądu Opiekuńczego. Epizod ten pokazał, że przywileje są na sprzedaż, i zaostrzył apetyty stronnictwa parlamentarnego. (Sąd Opiekuńczy zniesiono w 1646 roku, po zwycięstwie Parlamentu w wojnie domowej.) Pomyślny dziesięcioletni okres w rezultacie pokoju z Hiszpanią przerwał swym nieroztropnym postępkami król, który zniósł monopol Kompanii Kupców Ryzykantów (głównych eksporterów sukna) i przekazał ich przywileje nowej Kompanii Królewskich Kupców Ryzykantów. Kompania ta podjęła się założyć farbiarnie i wykańczalnie sukna w Anglii zamiast eksportować białe sukno, jak to robili Kupcy Ryzykanci. Zobowiązanie było obiecujące, ale nie udało się go dotrzymać. Okazało się, że nowa Kompania nie potrafi zorganizować farbowania i apretury sukna ani zdobyć rynków zagranicznych. Doprowadziło to w rezultacie do kryzysu nadprodukcji.

Sytuacja była poważna, ponieważ sukiennictwo stanowiło główną gałąź przemysłu angielskiego; w sukienniczych hrabstwach doszło do masowego bezrobocia. Jakub niezbyt honorowo spuścił z tonu i przywrócił uprzywilejowaną pozycję Kupcom Ryzykantom. Stan gospodarki zaczął właśnie się poprawiać, kiedy poraził ją nowy, gorszy kryzys w wyniku załamania się rynków środkowej i wschodniej Europy. Gdy Parlament zebrał się w 1621, postawie przypuścili atak na ekonomiczną i zagraniczną politykę rządu. Od 1610 roku nie odbyła się ani jedna rzeczywi-

sta sesja Parlamentu: obrady z 1614 zostały przerwane po pięciu tygodniach kłótni o rzekome próby manipulowania Parlamentem poprzez tzw. undertakers.\* Parlament z 1621 roku postawił w stan oskarżenia lorda kanclerza Bacona i kilku pasożytniczych na gospodarce protegowanych faworyta królewskiego, George'a Villiersa, markiza (później księcia) Buckingham. Domagając się od króla całkowitego odwrócenia polityki zagranicznej i interwencji po stronie protestantów w wojnie trzydziestoletniej, Parlament przeznaczył na ten cel śmiesznie mało pieniędzy. Rozwiązany został w atmosferze ogólnego rozczarowania. Znaczna część gentry i kupców nie miała już żadnej ochoty na współpracę z rządem.

Kiedy Parlament zebrał się znowu w 1624, wydawało się przez moment, że elżbietańska jedność może zostać przywrócona. Tymczasem bowiem Buckingham i księżę Karol udali się do Hiszpanii, żeby ubiegać się o rękę infantki, której małżeństwo z księciem Walii Jakub uważał za panaceum na wszystkie problemy europejskie. Dopiero na miejscu zorientowali się (kosztem stu tysięcy funtów ze skarbu państwa) w tym, co dla większości obserwatorów już od dłuższego czasu było oczywiste: że Hiszpanii nie interesuje na serio angielski mariaż. Z charakterystyczną lekkością Karol i Buckingham zmienili front, zaczęli nawoływać do wojny z Hiszpanią i stanęli na czele Parlamentu z 1624 roku, by narzucić tę politykę ociągającemu się Jakubowi. Gdy lord skarbnik Middlesex oświadczył, że Anglia nie może sobie pozwolić na wojnę, ośmielona Izba Gmin postawiła go w stan oskarżenia. Jakub proroczo, lecz na próżno, tłumaczył Buckinghamowi, że szykuje różgę na własne plecy. Jednym z najbardziej znamienitych postanowień w dziejach Anglii Parlament przyznał królowi pieniądze wyraźnie w zamian za zwrot w polityce zagranicznej, zgodny z życzeniami Izby. Posłowie jednak, nie mając zaufania do dworu, zażądali, by pieniądze wypłacano wyznaczonym przez

---

\* Posłowie, którzy w Parlamentach epoki Stuartów podejmowali się na zlecenie rządu wpływać na działalność Parlamentu i przebieg głosowania (przyj. tłum.).

nich skarbnikom i wydawano tylko za ich aprobatą. Buckingham i książę Karol nauczyli Izbę Gmin, że można rząd do wszystkiego zmusić, jeżeli tylko zachowane zostaną formalne wymogi; że niepopularnych ministrów można pociągnąć do odpowiedzialności i skompromitować, nawet bez błogosławieństwa króla, i że trzymając rękę na finansach państwa, można narzucić zmianę polityki zagranicznej. Izba Gmin nie zapomniała tej lekcji.

Zapomnieli ją natomiast Karol i Buckingham. Ich polityka zagraniczna przez następne cztery lata jak najbardziej usprawiedliwiała brak zaufania okazany im przez Izbę. W 1625 roku Jakub umarł. W tym momencie Anglia prowadziła wojnę z Hiszpanią i miała sojusz z Francją. W 1627, ponieważ Buckingham pokłócił się z dworem francuskim podczas innej ze swoich fatalnych wypraw w konkury, Anglia toczyła wojnę i z Francją, i z Hiszpanią. Te militarne przedsięwzięcia były jednakowo niefortunne. Bynajmniej nie pomogły protestantom niemieckim, którym w roku 1628 groziła zagłada. Tegoż roku dzięki poparciu Anglii katolicki król Francji pozbawił swych protestanckich poddanych przywilejów, jakie dzięki poparciu królowej Elżbiety uzyskali w Edykcje nantejskim (1598). Anglia nigdy nie miała gorszej międzynarodowej reputacji niż w 1628 roku, gdy zamordowany został Buckingham. Morderca, Felton, stał się najpopularniejszym człowiekiem w kraju.

I pod innymi względami solidarność króla i Parlamentu uległa zerwaniu. Parlament nie zgodził się uchwalić podatków na tak niedorzeczną politykę zagraniczną i Karol musiał uciec się do wymuszanych pożyczek. W 1627 pięciu świeżo nobilitowanych obywateli odmówiło zapłaty za tytuły szlacheckie, za co zostali uwięzieni. Na sesji Parlamentu w 1628 Petycja o Prawo uznała zarówno ściąganie podatków bez zgody Parlamentu, jak samowolne aresztowania za sprzeczne z prawem. Tymczasem w łaskach u dworu znalazł się William Laud. On i jego zwolennicy wśród duchowieństwa, opowiadający się za arminianizmem i przeciw teologii kalwińskiej, dostarczyli teoretycznych podstaw do obrony arbitralnych rządów. W 1625 roku Parlament potępił *New Gag for*

*an Old Goose* i *Appello Caesarem* Richarda Montague, gdyż dopatrywano się w tych utworach przychylności dla papizmu: Karol mianował ich autora biskupem. Parlament potępił znanego z lizusostwa kapelana królewskiego Rogera Mainwaringa za usprawiedliwianie podatków nie zatwierdzonych przez Izbę Gmin: Karol obdarzył go, jak nazwał to Cromwell, „bogatą prebendą”. „Skoro takie mają być stopnie do wyróżnienia — mówił dalej w swojej dziewiczej chyba mowie (luty 1629) — czegoż jeszcze możemy się spodziewać?” Przed rozwiązaniem Parlamentu w 1629 roku dwaj posłowie przytrzymywali spikera na jego krześle, podczas gdy uchwalano rezolucje przeciw bezprawnym podatkom i arminianizmowi. Już wówczas niektóre umysły tak były „wzburzone”, że rozważano możliwość pozbawienia Karola tronu na rzecz jego siostry Elżbiety, królowej Czech. Lecz „chyba tylko współstwo przychyliło się do tego zdania”.<sup>4</sup>

Przez następne jedenaście lat Parlament nie będzie się zbierał. Z perspektywy czasu widać, że rok 1629 stanowił przełom, może nawet ważniejszy niż ostatnia dekada XVI wieku. Teraz bowiem ofiarami prześladowań rządu byli nie tylko duchowni purytańscy, lecz także i protestancka gentry. Wielebny John Penry został stracony jako zdrajca w 1593; sir John Eliot umarł w Tower w 1633. Jak w latach dziewięćdziesiątych liczni duchowni purytańscy pogodzili się z klęską i skoncentrowali się na zbawianiu dusz, tak samo w latach trzydziestych wielu stronników Parlamentu zrezygnowało z walki. Sir Thomas Wentworth i William Noy przyjęli wysokie stanowiska w rządzie, co dodatkowo wpłynęło na jego operatywność. Antykwarskie badania Noya pozwoliły na dość osobliwe rozciągnięcie dawnego podatku okrętowego również na miasta w głębi kraju: wynaleziono podatek, którym można było zrównoważyć budżet krajowy, póki Karol trzymał się z daleka od polityki zagranicznej. W Irlandii Wentworth wręcz zmusił podbitą kolonię do zapłaty za podbój i przystąpił do organizowania armii, której złowrogie możliwości nie uszły uwagi Anglików. Nie dokonano jednak zasadniczych reform. Według słynnego określenia R.H. Tawneya w jego *The Agrarian Pro-*

*blem in the Sixteenth Century* za dobrymi intencjami rządu „wlokła się brudna smuga finansów”. Mnożyły się monopole. Rósł zyski ze sprawowania kuratel. Grzywny za naruszanie granic lasów królewskich, za ogradzanie, za odmowę przyjęcia tytułu szlacheckiego (i uiszczenia odpowiedniej opłaty) jeszcze bardziej zrażały gentry, oburzoną już z powodu ściągania podatków bez zgody Parlamentu. Sojusz rządu z kołami wielkich londyńskich kapitalistów, którzy udzielali pożyczek w zamian za nobilitacje i przywileje, takie jak dzierżawa cła, oburzały obywateli Londynu spoza wyróżnianego kręgu ludzi; sojusz ten dawał rządowi, całkiem skądinąd złudne, poczucie finansowego bezpieczeństwa. W 1640 roku niektóre kategorie dochodów z cła były już na wiele lat z góry zastawione. Bankructwo zatajano, ale było to bez wątpienia bankructwo.

Laud w swej polityce religijnej wyciągnął logiczne wnioski z tendencji nawrotu do katolicyzmu, jakie zarysowały się w dziewięćdziesiątych latach. Wszystkie najlepsze biskupstwa i dziekanały przypadły arminianom. Zakazano kaznodziejom wygłaszać kazania w miastach targowych: Laud zmusił lenników z tytułu sekularyzacji (Feofees for Impropriation) — purytańskich kupców, prawników i duchownych — by nie stawiali do licytacji ześwieczonych dziesięcin, z których dochody przeznaczali potem na finansowanie kazań. Wskutek wysiłków Lauda, by nie dopuścić do kazań purytańskich, nie odbywały się w ogóle żadne kazania. Liturgiczne skłonności samego Lauda i faworyzowanie katolików na dworze, gdzie po Buckinghamie największy wpływ na Karola uzyskała królowa Henryka Maria, nadawały cechy prawdopodobieństwa zarzutom pomawiającym biskupa o skrywany papizm. W 1637 po raz pierwszy od śmierci królowej Marii wpuszczono do Anglii przedstawiciela papieża. Polityka zagraniczna Karola, o tyle, o ile ją prowadził, była prohiszpańska. Współpraca z papistami w Irlandii, naciski na prezbiterianów w Szkocji, wszystko to tworzyło jakby jedną całość.

Kłopoty szkockie przepełniły miarę. W ślad za pogrózkami, że arystokracji odebrane zostaną majątki pokościelne, przystąpio-

no do poprawek w modlitewniku (Prayer Book) w duchu katolicyzmu. W rezultacie wybuchło powstanie narodowe, któremu rząd angielski żadną miarą nie potrafił sprostać. W dziewięćdziesiątych latach purytanie i ich poplecznicy liczyli na to, że ich los odmieni się po wstąpieniu na tron Jakuba. W trzydziestych latach purytanie i stronnicy Parlamentu znowu liczyli na zbawienie z północy i „nasi szkoccy bracia” okazali się silniejszym oparciem niż poprzednio „nasz kuzyn król Szkocji”. Knox, którego zbuntowanych presbiterianów Elżbieta z taką niechęcią musiała finansować, obwieścił, że Ewangelia Chrystusa zjednoczy Anglię i Szkocję; ścięcie Marii, królowej Szkotów, w 1587 (na co Elżbieta także z wielką niechęcią musiała przystać) ustanowiło precedens dla sądzenia boskich pomazańców. Armia szkocka, która wkroczyła do Anglii w 1640, śpiewając miarowo psalmy, wzięła odwet za politykę tak wbrew woli stosowaną przez Elżbietę. Karol próbował w Krótkim Parlamencie z 1640 roku odwołać się do tradycyjnych uczuć antyszkockich i przykro się rozczarował. Więzy ideologiczne i interesy materialne okazały się zbyt mocne.

Ale wybiegliśmy za daleko w przyszłość. We wczesnych latach trzydziestych, w kręgu ludzi, którzy przeciwstawiali się rządowi, panował na ogół zamęt i bałagan. Niektórzy kupcy odmawiali opłat celnych zgodnie z uchwałą Izby Gmin z marca 1629, lecz kiedy kupiec londyński, Richard Chambers, poszedł do więzienia za oświadczenie, że „kupcy uciskani są w Anglii bardziej niż w Turcji”, większość skapitulowała. Chambers, który trwał przy swoim, spędził w więzieniu sześć lat i wyszedłszy z niego zaraz tam wrócił za sprzeciwianie się podatkowi okrętowemu. Chyba właśnie w trzydziestych latach Cromwell przeżył przełom duchowy, który doprowadził do jego konwersji, a nie był pod tym względem odosobniony. Emigracja purytańska do Nowej Anglii osiągnęła w tym okresie szczyt. Oliver rozważał, czy ma tam jechać, a jego późniejszy przyjaciel, sir Henry Vane, nawet pojechał. Ludzie wracający z Nowej Anglii mieli odegrać wybitną rolę w rewolucyjnym ruchu lat czterdziestych: Cromwell podobno wyróżniał ich szczególnie w swoim regimencie. W trzydzie-

stych latach opozycjoniści rozwinęli działalność wokół Kompanii Wyspy Providence, spółki handlowej, której skarbnikiem był John Pym, a członkami wielu spośród krewnych Olivera. Wyspa Providence leżała opodal hiszpańskich posiadłości na kontynencie amerykańskim, przecinając trasę galeonów przewożących srebro: zajęcie jej mogło mieć sens tylko jako jeden z elementów agresywnej polityki antyhiszpańskiej — takiej, jaką w latach pięćdziesiątych podjął Cromwell. To grupa ludzi z Kompanii Wyspy Providence zorganizowała symboliczny protest Johna Hampdena przeciw podatkowi okrętowemu.

Wyrok z 1637 roku orzekający, że Hampden musi podatek zapłacić, zgorszył warstwy posiadające. Jeśli bowiem podatek okrętowy uznano by za legalny, rząd mógłby już zawsze sprawować władzę bez Parlamentu. Sytuację uratowała dopiero wojna szkocka, która umożliwiła opór. W 1636 nie wpłynęło trzy i pół procenta wpłat z tytułu podatku okrętowego; w 1638 sześćdziesiąt jeden procent. Opozycjoniści z Kompanii Wyspy Providence nawiązali kontakt z przywódcami szkockimi i w roku 1640 uzgodnili z nimi taktykę. Krótki Parlament, który Karol musiał zwołać w kwietniu 1640, nalegał na zawarcie pokoju ze Szkotami. Karol rozwiązał go i usiłował dalej walczyć, ale nie udało mu się uzyskać poparcia. Pokój zawarto w Ripon w październiku 1640 na warunkach, które zmusiły rząd do zwołania następnego Parlamentu. Ten z kolei (nazwany Długim Parlamentem) miał obradować dłużej niż trwały jedenastoletnie osobiste rządy Karola. W obu Parlamentach — Krótkim i Długim — Oliver Cromwell reprezentował okręg Cambridge.



*Rozdział II*

## **OD SZLACHCICA ZE WSI DO PANA NA BAGNACH 1599—1640**

Byłem z urodzenia szlachcicem żyjącym ani na znacznych wysokościach, ani też całkiem z dala od świata.

Przemówienie Cromwella w Parlamencie, 12 września 1654

Oliver Cromwell urodził się 25 kwietnia 1599 w Huntingdon. Jego ojcem był Robert Cromwell, szlachcic, młodszy syn sir Henry Cromwella, nazywanego Złotym Szlachcicem z Hinchinbrooke, matką — Elizabeth Steward. Obie rodziny wzbogaciły się na zagrabionych dobrach kościelnych. W czasach reformacji stryjeczny dziadek Elizabeth Steward był ostatnim przeorem i pierwszym protestanckim dziekanem katedry w Ely. Jej ojciec William, a po nim jedyny brat, sir Thomas, dzierżawili w Ely ziemie przykatedralne. Obie rodziny związane były z sobą już od dwóch pokoleń: człowiekiem, który przekonał przeora Roberta Stewarda, żeby połączył swe losy z reformacją, był sir Richard Cromwell.

Richard Cromwell urodził się jako Richard Williams, wnuk Walijczyka, który jakoby towarzyszyć miał Henrykowi VII, kiedy ten przybył do Anglii w 1485 roku. Ów dziadek osiadł w Putney i swego syna Morgana ożenił z córką miejscowego kowala, Waltera Cromwella. Jej bratem był wielki Thomas Cromwell, minister Henryka VIII, młot na zakonników, architekt angielskiej reformacji — mianowany hrabią Essex tuż przed swoim upadkiem i egzekucją w 1540 roku.

Richard Williams przyjął nazwisko sławnego wuja i działał jako jego agent przy likwidacji klasztorów. Nie obeszło się bez nagrody. Trzy opactwa, dwa klasztory męskie i żeński konwent w Hinchinbrooke, warte około dwóch i pół tysiąca funtów ro-

cznie, przeszły w jego posiadanie; ożenił się z córką burmistrza Londynu. Jego syn, sir Henry, na ruinach w Hinchinbrooke zbudował okazały dwór, nadający się do przyjmowania książąt krwi, a na terenach opactwa Ramsey letnią rezydencję. W roku Armady (1588) zarządził stan pogotowia dla wszystkich zdolnych do noszenia broni dzierżawców w swoich włościach w Ramsey, aby mogli w ciągu jednej godziny stawić się na wezwanie. On także poślubił córkę burmistrza Londynu, reprezentował swoje hrabstwo w Izbie Gmin i czterokrotnie był szeryfem Cambridgeshire i Huntingdonshire. Jego syn, sir Oliver, również przedstawiciel hrabstwa w Parlamencie i naczelny szeryf, ożenił się najpierw z córką lorda kanclerza, a potem z wdową po zarządcy funduszami publicznymi, sir Horatio Palavicino. Był to stryj naszego Olivera.

Mimo przezornych małżeństw sir Oliver zdołał jednak w czasie blisko stu lat życia roztrwonąć rodzinny majątek. Z niesłychanym przepychem podejmował Jakuba I w Hinchinbrooke, kiedy król jechał ze Szkocji w 1603 roku, i przy licznych późniejszych okazjach. Niewiele, jak widać, otrzymał w zamian. Jest to klasyczny przykład człowieka, który zrujnował się przez nieudolne inwestycje w dwór królewski. Musiał sprzedać wielki dom w Hinchinbrooke rodzinie Montagu, o której jeszcze usłyszymy.

Ojciec Olivera, Robert, jako młodszy syn, odziedziczył drobną część rozległej ojcowizny; lecz to, co posiadał, też było poprzednio własnością Kościoła. Oliver urodził się w domu stanowiącym część szpitala Św. Jana w Huntingdon. Jego ojciec zajmował dobrą, które dawniej należały do augustianów, i dzierżawił diecezjiny pobliskiej parafii w Hartford; po wuju, sir Thomasie Stewardzie, miał później otrzymać w spadku rozległe dzierżawy od diekana i kapituły w Ely. Jeśli więc sposób, w jaki protestanci się bogacili, miał pewne znaczenie, Oliver powinien był wyrosnąć na zawziętego przeciwnika katolicyzmu. Ale musiał także wyrosnąć na człowieka świadomego, że jest ubogim krewnym. Od czasu do czasu odwiedzał wspaniałości Hinchinbrooke, lecz niepełna trzysta funtów rocznie jego ojca było to mniej niż suma,

jaką sir Oliver wydałby na przelotną wizytę króla Jakuba. Młody Oliver miał wielu bogatych i znakomitych krewnych, jego własne dzieciństwo było jednak skromne.

Robert Cromwell umarł, kiedy Oliver właśnie skończył osiemnaście lat; Robert miał zresztą osobowość mniej chyba silną niż żona, która wychowała Olivera i jego siedem siostr w Huntingdon. Możemy zastanawiać się nad skutkami przebywania w tak kobiecym otoczeniu; według wszystkich relacji (niektórych mało wiarygodnych) wyrósł on na szorstkiego, porywczego chłopca, chętnie płatającego figle i bynajmniej nie zniewieściałego. Jeśli chodzi o wpływ na Olivera, ważniejszą postacią niż ojciec, a w każdym razie lepiej udokumentowaną, był jego nauczyciel, Thomas Beard. Oliver nie miał jeszcze pięciu lat, kiedy szkołę, do której chłopiec uczęszczał, miasto Huntingdon powierzyło Beardowi. Został on także proboszczem parafialnego kościoła Św. Jana. Młody purytański duchowny pisał i wystawiał sztuki, w których podobno Oliver występował. Już w 1597 roku opublikował słynną książkę *The Theatre of Gods Judgments, translated from the French and augmented with over 300 examples*. Był przyjacielem rodziny Cromwellów — to on poświadczył testament Roberta Cromwella — i wybitną postacią w miejscowej polityce. Oliver niemal z pewnością czytał książkę Bearda, a już niewątpliwie wysłuchał w jego kazaniach licznych dodatkowych ustępów, wprowadzonych do późniejszych wydań z lat 1622 i 1631. Wydanie z 1631 zadedykował autor burmistrzowi, radnym i obywatelom Huntingdon.<sup>1</sup> Również w Huntingdon Beard napisał książkę opublikowaną w 1625 roku, w której dowodził, że papież jest Antychrystem. Jego *Theatre* kontynuuje tradycje *Acts and Monuments* Johna Foxe'a. Całą egzystencję przedstawia jako walkę między Bogiem a mocami ciemności, w której wybrani walczą po stronie Boga i pewni są zwycięstwa, byle tylko posłuszni byli jego prawom. Jeden rozdział poświęca ukazaniu „jak rzadcy (...) byli po wsze czasy dobrzy książęta” i przywołuje niszczącą potęgę Boga przeciw „silnemu, możnemu i straszliwemu”. W innym rozdziale głosi, że „najwięksi i najmożniejsi władcy nie ujdą kary za

swoje grzechy”. Bóg nie ma względów dla dostojnych osób: interweniuje, by pomóc ubogim i pokornym. Książęta — zapewniał Beard swoich czytelników — podlegają świeckim prawom, byle tylko opierały się one na słusznych i sprawiedliwych zasadach. „Bezprawne jest zarówno w obliczu prawa Boskiego, jak i ludzkiego”, jeśli królowie nakładają podatki „ponad miarę”. Własność prywatna jest święta nawet przeciw królowi.<sup>2</sup> W wypadku Olivera te nauki nie poszły na marne.

Beard przygotował Olivera do studiów na uniwersytecie w Cambridge. Chłopiec nie poszedł ani do Queens’ College, gdzie uczył się jego ojciec, ani do Jesus College, gdzie odbywał studia Beard, ale do świeżo ufundowanego, bardziej purytańskiego niż oba poprzednie, Sidney Sussex College. Dobroczyńcami nowego Kolegium była rodzina Montagu (która niebawem miała kupić Hinchinbrooke od starego sir Olivera), ściśle z nim związana, gdyż z niej właśnie pochodził jego pierwszy zwierzchnik. Przełożonym Kolegium od 1610 do 1643 był Samuel Ward, znany kalwin z Cambridge, któremu najślynniejszy z duchownych purytańskich, William Perkins, powierzył publikację jednego ze swych ataków na katolicyzm. Ward reprezentował Anglię na synodzie w Dort i był profesorem teologii w Kolegium Małgorzaty w Cambridge. Laud nazywał Sidney Sussex pod rządami Warda „wylęgarnią purytanizmu” i Kolegium zdołało nie dopuścić do poświęcenia swojej kaplicy w okresie wpływów Lauda. Cromwell, będąc dzentelmenem i studentem płatnym, mógł jadać z członkami korporacji kolegialnej. Po przyjęciu ofiarował Kolegium srebrną monetę. Ale przebywał w Cambridge zaledwie jeden rok, zanim wezwano go do domu z powodu śmierci ojca. Mało jest dowodów, że życie uniwersyteckie dostarczyło mu wielu podniet intelektualnych. Wyraźnie wolał „matematykę, w której celował”, od przedmiotów humanistycznych i prawa cywilnego, które miał studiować zgodnie z oczekiwaniami rodziców. Nieliczne dowody potwierdza w pewnej mierze fakt, że matematyka była specjalnością Sidney Sussex College i jego kalwińskiego przełożonego, i że Oliver hi-

storię, matematykę i kosmografię zalecał później swemu synowi Richardowi.

Kiedy Robert Cromwell umarł w czerwcu 1617, Sąd Opiekuńczy próbował oddać Olivera pod kuratelę królewską, co mogło poważnie obciążyć majątek rodzinny, ale udało mu się tego uniknąć. Nie wiemy, co robił przez następne trzy lata. Być może na pewien czas wrócił do Cambridge, chociaż nie uzyskał tam stopnia naukowego; mógł też przenieść się do jednej z korporacji prawniczych w Londynie (najprawdopodobniej Lincoln's Inn), żeby liczyć trochę wiedzy prawniczej, jak wypadało posiadaczowi ziemskiemu. Ale w żadnej nie zachowały się ślady jego pobytu. Mógł nawet walczyć po stronie protestantów w Niemczech, chociaż i to jest tylko domniemaniem opartym na jego późniejszych czynach wojennych, a nie na jakichkolwiek istniejących świadectwach. Pierwszym faktem udokumentowanym po przerwie jest to, że 22 sierpnia 1620, cztery miesiące po osiągnięciu pełnoletności, Oliver Cromwell poślubił Elizabeth Bourchier w kościele Św. Idziego w Cripplegate. Młoda pani Cromwell była córką londyńskiego handlarza futer i białoskórnik, który dorobił się wystarczająco, by uzyskać tytuł szlachecki i kupić majątek ziemski w Essex. Sir John Bourchier był sąsiadem i dalekim krewnym Barringtonów, możnych kuzynów Olivera w Essex, a także sąsiadem hrabiego Warwicka. Małżeństwo nie tylko przyniosło mu na pewno korzyści finansowe, lecz także zbliżyło go do wpływowego grona ludzi, którzy mieli stanąć na czele opozycji parlamentarnej.

Należy w tym miejscu podkreślić, że Oliver, choć ubogi krewny wielkiego domu z Hinchinbrooke, nie był jednak zwykłym wiejskim szlachcicem. Łączyły go koligacje z kilkoma najpotężniejszymi rodzinami Anglii i owe koligacje obejmowały szereg osób, które z czasem miały w walce z Karolem I nabrać wielkiego znaczenia. Poza Barringtonami wśród powinowatych Olivera były (lub miały być w przyszłości) rodziny: Hampden, St. John, Waller, Whalley, Goffe, Trevor, Hammond, Hobart, Gerrard, Walton, Pye, Knightley, Masham, Ingoldsby, Fleming, Dunche,

Browne. Sześciu jego kuzynów uwięziono za odmowę subskrypcji wymuszonej pożyczki z 1627 roku, a sir Edmund Hampden był jednym z pozwanych w tzw. sprawie pięciu szlachciców, wytoczonej z powodu tego sprzeciwu. Kiedy Oliver został po raz pierwszy wybrany do Izby Gmin w 1628 roku, znalazł tam dziewięciu kuzynów. Czterej z nich byli to Kupcy Ryzykanci z Kompanii Wyspy Providence, na której czele stał hrabia Warwick. Gdy grupa ludzi związanych z Kompanią zdecydowała się w 1627 roku zakwestionować legalność podatku okrętowego, kuzyna Olivera, Johna Hampdena, bronił inny kuzyn, Oliver St. John. Oliver miał jedenastu kuzynów i sześciu dalszych krewnych w Długim Parlamencie; sześciu innych kuzynów i trzech powinowatych dołączyło się później.

Następny znany nam fakt dotyczący Olivera Cromwella tłumaczy chyba właśnie te polityczne powiązania. W listopadzie 1620 jego nazwisko pojawiło się po nazwiskach dwóch bajlifów\* z miasta Huntingdon, a przed nazwiskami piętnastu obywateli poświadczających umowę o wybór dwóch posłów do Parlamentu, który ma się zebrać w roku 1621. Posłami byli sir Henry St. John (kuzyn) i sir Miles Sandys, brat sir Edwina, przywódcy opozycyjnego stronnictwa w Parlamencie, kierującego także działalnością kolonizacyjną związaną z Kompanią Wirginii i z hrabią Warwickiem. (Oliver Cromwell również miał akcje tej Kompanii.) Inny brat obu Sandysów, Scrooby, miał majątek w Nottinghamshire, z którego Ojcowie Pielgrzymi wyruszyli na wygnanie w 1608 roku. Nie tylko wpływu Olivera użyto w owych wyborach. Szerzefem Huntingdonshire był jeszcze jeden St. John, brat posła z Huntingdon. Młody Oliver był już związany z kręgiem ludzi, którzy aspirowali do wywierania nacisku na politykę rządu za pośrednictwem Parlamentu. Kiedy sam Cromwell po raz pierwszy zasiadł w Izbie Gmin w 1628, znalazł się tam jako poseł z Huntingdon wespół z Jamesem Montagu, trzecim synem hrabiego Manchester. Wpływy rodziny Montagu w hrabstwie wzra-

---

\* Wysoki urzędnik miejski (przyp. tłum.).

stały w miarę jak znaczenie sir Olivera podupadało; wybory te więc mogły być rezultatem kompromisu między oboma rodami.

Przez jedenaście lat po roku 1620 Oliver Cromwell mieszkał z żoną w Huntingdon. Istnieją prawie współczesne mu świadectwa — pomijając propagandę rojalistyczną — że miał tam browar. Lecz jego głównym zajęciem wtedy i później pozostanie uprawa roli w nudnym, płaskim kraju na południowym wschodzie Midlands. Pierwsze wiadomości o ogradzaniu i scalaniu ziem w Huntingdonshire pochodzą z roku 1607, gdy Oliver miał osiem lat. Wiadomo też, że w dwadzieścia lat potem liczni mieszkańcy Londynu zakupili tu grunty, które następnie oddali w dzierżawę. Pojawienie się tych spekulantów ziemią być może pobudzało do ogradzania. I również wzmocniło chyba związek między prowincjonalną gentry i stolicą. Tutaj urodziło się Oliverowi pięcioro dzieci: Robert (1621), Oliver (1623), Bridget (1624), Richard (1626), Henry (1628). Później przyszły jeszcze na świat Elizabeth (1629), Mary (1637) i Frances (1638). W 1628 roku bezdzietny stryj Olivera, Richard Cromwell, umarł pozostawiając bratankowi swoje posiadłości.

Na krótki okres, w latach 1628—1629, Oliver Cromwell przestał być skromnym młodszym synem wielkiej rodziny: jego życie stało się częścią dziejów Anglii. W jego pierwszym zarejestrowanym przemówieniu w Komitecie Izby Gmin do Spraw Religii, w lutym 1629, Oliver przyłączył się do skarg, że mimo zarzutów Parlamentu Roger Mainwaring został nagrodzony przez króla. Po czym opisał, jak dr. Bearda „niesłuchanie ostro zbeształ” poplecznik Lauda, biskup Winchester, Neile, za kazanie wymierzone przeciw „niejakiemu doktorowi Alabasterowi”, który w kazaniu u Św. Pawła głosił poglądy zdecydowanie papistowskie. Izba postanowiła posłać po Bearda dla dalszego przesłuchania, Neile’a natomiast wraz z Laudem potępiono, jako jednego „z tych wokół króla, którzy podejrzani są o arminianizm i (...) tym samym o błędne zapatrywania”.

Cromwell odgrywał już wybitną rolę w lokalnej polityce, a ponieważ miasto Huntingdon było okręgiem wyborczym, opano-



wanie rady miejskiej miało ogólnopaństwowe znaczenie. W 1627 Cromwell i Beard współdziałali przeciw adwokatowi i lokalnemu przywódcy politycznemu, Robertowi Bernardowi, na rzecz odłamu purytańskiego i mniej oligarchicznego. W 1630 jednakże, korzystając ze zmian w atmosferze politycznej po rozwiązaniu w 1629 Parlamentu, co zapoczątkowało jedenaście lat osobistych rządów króla, stronnicy Bernarda wezwali na pomoc władze centralne. Rząd przeprowadzał czystki w korporacjach licząc na to, że kiedyś można będzie sprostać wyborom do nowego Parlamentu; toteż skwapliwie podjął się interwencji, by zarząd miejski Huntingdon powierzyć ścisłej oligarchii. Nowy statut z 1630 ustalił, że zarząd miejski w Huntingdon ma się składać, zamiast z dwóch bajlifów i dwudziestoczteroosobowej rady wybieranej swobodnie co roku, z dwunastu radnych i archiwisty wybieranych dożywotnio oraz burmistrza wybieranego corocznie przez radnych i spośród nich. Dla większej pewności pierwszy burmistrz i radni miejscy zostali z nazwiska wymienieni w statucie. Najpewniej żeby osłodzić pigułkę przegranych, Cromwella i Bearda mianowano sędziami pokoju dla całego okręgu, wspólnie z Robertem Bernardem. Jednakże już po paru miesiącach Olivera i naczelnika poczty miejskiej oskarżono o „niegodziwe wystąpienia” przeciw Bernardowi i burmistrzowi, a także o próbę „pozyskania wielu obywateli przeciw nowej radzie miejskiej”. Między innymi obawiano się na pewno, że nowy statut zagraża prawom mieszkańców do wspólnych użytków. Olivera i jego towarzysza wezwano przed Tajną Radę, która przekazała sprawę lordowi tajnej pieczęci. Dziwnym zbiegiem okoliczności był to hrabia Manchester, a więc, jak się łatwo domyślić, człowiek osobiście bardzo zainteresowany. Trudno więc się dziwić, że wydał orzeczenie na korzyść Bernarda i jego przyjaciół. „Owe rzekome obawy przed krzywdzącymi uprzedzeniami, jakie mogły w rzeczonym mieście wynikać ze zmienionych ostatnio statutów, są — jak stwierdził — bezpodstawne i nieuzasadnione.” Uznał też, że Cromwell ubliżył Bernardowi i burmistrzowi „w uniesieniu i pasji”. Oliver musiał pod naciskiem pogodzić się formalnie z przywód-

cami oligarchii. Lecz po kilku miesiącach sprzedał niemal wszystkie posiadłości w Huntingdon i przeniósł się do St. Ives w tym samym hrabstwie. Władza hrabiego Manchester rozciągała się i na St. Ives, gdyż jako pan włości pobierał myto miejskie.

Przeprowadzka Olivera wygląda na przyznanie się do porażki politycznej. Było oczywiste, że w Huntingdon nigdy już nie zostanie wybrany posłem do Parlamentu. W St. Ives wydzierżawił pastwiska od Henry'ego Lawrence'a, pana pobliskiego dworu w Slepe, tego samego, który za dwadzieścia lat zostanie przewodniczącym Rady Lorda Protektora. Oliver mógł też znajdować się w trudnościach finansowych. Istnieją nie potwierdzone opowieści o jego ekstrawagancjach i złej gospodarce w młodości, jakie zazwyczaj krążą o ludziach, którzy z czasem zdobyli sławę. Lecz spory w Huntingdon, być może, istotnie naraziły go na wydatki, a niemal dokładnie w tym samym okresie (kwiecień 1631) ukarano go dziesięcioma funtami grzywny za odmowę kupienia tytułu szlacheckiego. Wartość tytułów spadła, ponieważ Jakub I wystawił je na licytację i wielu szlachciców wzbraniało się przyjęć to, co ongiś było zaszczytem. Karol I usiłował wykorzystać tę sytuację nakładając grzywny za odmowy — jeden z licznych chwytów skarbowych, żeby podnieść dochody bez zwoływania Parlamentu. Oprócz Olivera jeszcze sześciu obywateli z tej okolicy stanęło przed komisarzami królewskimi (wśród których był znowu hrabia Manchester) za wielokrotną odmowę zapłaty; Oliver ustąpił ostatni. Sprzedaż posiadłości w Huntingdon mogła też być związana z nie potwierdzonymi co prawda pogłoskami o zamiarze przeniesienia się do Nowej Anglii, gdzie począwszy od roku 1630 wielu religijnych i politycznych malkontentów szukało schronienia, w każdym razie na pewien czas.

Lata spędzone na gospodarowaniu w St. Ives były okresem obniżonej pozycji społecznej. Oliver nie był już sędzią pokoju, nie był nawet właścicielem ziemskim (freeholder). Trwało to do roku 1636, kiedy jego wuj, sir Thomas Steward, umarł bezdzietnie, pozostawiając Oliverowi znaczną część swego okazałego majątku. Majątek składał się głównie z dóbr ziemskich dzier-

zawionych od dziekana i kapituły w Ely, toteż Oliver jeszcze tegoż roku przeniósł się tam z całą rodziną. Nagle stał się bardzo bogatym człowiekiem. Niektórzy łączą skromne lata w St. Ives z okresem religijnej melancholii, zakończonym nawróceniem: brak jednak na to dowodów. W 1628 Oliver, przebywając w Londynie jako poseł do Parlamentu, zasięgał porady sir Theodore'a Mayerne, znanego lekarza, który zachował notatkę określającą Olivera jako „wielce melancholijnego”. Domowy lekarz Cromwella w Huntingdon, John Symcotts, potwierdził diagnozę melancholii i był zdania, że pacjent cierpi również na hipochondrię. W liście z października 1638 Oliver odnosi swoją konwersję do niedawnej przeszłości. „Och, żyłem w mroku, kochałem mrok i nienawidziłem światła. Byłem wodzem, właśnie wodzem grzeszników... Och, skarby Jego łaski.” W kalwińskim wzorze nawrócenia, jaki przyjął Oliver, łaska zawsze przychodziła z zewnątrz, kiedy zawiodły własne trudy i człowiek pogrzył się w otchłani. Czy jednak był jakiś związek między bogactwami wuja Thomasa i bogactwami Boskiego miłosierdzia, nie dowiemy się chyba nigdy.

Podczas gdy rządzący bez Parlamentu Karol I usiłował przeprowadzić czystkę w samorządach okręgów wyborczych i ograniczyć prawo wyborcze do łatwo ulegającej wpływom oligarchii, arcybiskup Laud toczył kampanię przeciw kaznodziejom. W wielu parafiach Anglii środki utrzymania, na jakie mogli liczyć pastory, były żałośnie skromne, co dotyczyło zwłaszcza miast. Znikome pensje bynajmniej nie przyciągały uczonych mężów, toteż często, głównie w parafiach miejskich, beneficjent był „niemym psem”, niezdolnym do wygłaszania kazań. A przecież protestantyzm cały nacisk kładł na wagę kazań w przeciwstawieniu do wagi elementów sakralnych i obrzędowych w religii. Kongregacje miejskie, coraz bardziej wykształcone i rozbudzone intelektualnie, a także wzbogacone w ostatnim stuleciu, stawiały wyższe wymagania duszpasterzom i w XVII wieku silna klasa średnia w miastach, w miarę jak traciła zaufanie do rządu i hierarchii kościelnej, zaczynała upominać się o kazania specjalnego rodzaju,

na jakie rzadko potrafili się zdobyć duchowni parafialni. W większości parafii prawo nominacji pastora miał albo miejscowy dziedzic czy Korona, albo też biskup czy dziekan i kapituła. W nielicznych przypadkach prawem tym dysponowała korporacja miejska lub kolatorem mógł być purytanin; najczęściej jednak, nawet w tych parafiach miejskich, gdzie pastor uprawniony był do wygłaszania kazań, wątpliwe było, czy będą to kazania, jakich chcieli słuchać jego parafianie.

Tej sytuacji zaradzić mieli kaznodzieje. Kongregacja mogła zbierać składki na utrzymanie kaznodziei i opłacać swojego proboszcza, jeśli podobały się jej jego nauki. (Te dobrowolne datki mogły zostać cofnięte, jeśli jego następcą był mniej lubiany.) Można też było sprowadzić kaznodzieję z zewnątrz za zgodą miejscowego proboszcza lub bez niej. W wielu miastach kaznodzieję powoływały (i opłacały) korporacje. Albo na przykład grono kupców londyńskich, spełniając pobożny uczynek, zbierało składki na utrzymanie kaznodziei w ich własnym okręgu czy też w jednej z „ciemnych”, odległych okolic królestwa. Sposób, w jaki kaznodzieje byli wybierani i opłacani, zniechęcał do nich hierarchię kościelną. Oskarżano ich o „popularność”, o pobudzenie do buntu. Niewiele było korporacji miejskich w trzydziestych latach, które nie zadarłyby ze swoim biskupem z powodu owych kaznodziejów. Purytanom zarzucano często, że szczególnie zabiegają o nabycie praw patronackich i ufundowanie lektoratów (stanowisk kaznodziei) w okręgach wyborczych, żeby uzyskać wpływ na wybory do Parlamentu. Laud prowadził regularną kampanię przeciw kaznodziejom i wielu z nich udało mu się usunąć.

Thomas Beard zmarł w dwa lata po wyjeździe Cromwella z Huntingdon i Laud natychmiast zlikwidował lektorat. W odpowiedzi na to Kompania Kupców Bławatnych w Londynie ufundowała w tym mieście nowy lektorat, zastrzegając sobie, jak wołał z oburzeniem Laud, prawo usunięcia kaznodziei, „jeżeli powezmą doń jakąkolwiek niechęć”, bez porozumienia z biskupem. Laud żądał od króla, ażeby „żadnemu człowiekowi świeckiemu,

a już najbardziej żadnym kompaniom czy korporacjom... nie była dana władza powoływania czy odwoływania kaznodziei lub innego pastora”. Karol zgodził się i purytańskiego kaznodzieję w Huntingdon zwolniono w 1634 roku. Po czym Bławatnicy oddali mu wakującą parafię w tym samym mieście. W rok potem (styczeń 1635) Oliver Cromwell pisze do „pana Storie, pod Godłem Psa, na Gieldzie Królewskiej” o innym lektoracie ufundowanym przez londyńczyków. Cromwell napomina fundatorów, aby nie dopuścili do likwidacji lektoratu — nie jest całkiem jasne, gdzie — z braku poparcia finansowego „w tych czasach, kiedy widzimy, jak z nadmiernym pośpiechem i gwałtownością likwidują je wrogowie prawdy Boga”. (Obawiam się, że Oliver miał tu na myśli biskupów.) Kaznodzieja — a jeśli trafnie ustalono, był nim doktor Samuel Wells — miał zostać w przyszłości kapłanem armii Parlamentu.

Uczestnicząc w wewnętrznych konfliktach politycznych w Huntingdon, a potem w sporach o lektoraty, Oliver Cromwell uczył się zawodu polityka. W tym właśnie kontekście musimy zająć się jego szerzej znaną działalnością jako „pana na Bagnach” (lord of the Fens). Jak widzieliśmy, jednym z węzłowych problemów ekonomicznych XVII wieku była konieczność powiększenia obszaru upraw rolnych, żeby wyżywić coraz liczniejszą ludność. Kto jednak miał na tym korzystać? W trzydziestych latach rząd Karola, za którego posunięciami jak zawsze „wlokła się brudna smuga finansów”, usiłował zdobyć pieniądze nakładając grzywny na tych, którzy wdzierali się do lasów królewskich (zajmując je pod uprawę) i ogradzaniem powodowali wyludnienie; próbował też uczestniczyć w dochodach, jakie przynieść miało osuszenie na wielką skalę Bagien (Fenlandu). Korona i właściciele latyfundiów nie były jedynymi zainteresowanymi stronami. Ludowe ruchy protestu w obronie utraconych praw w Wiltshire i Forest of Dean w 1629—1631, na Bagnach w późnych latach trzydziestych oraz rozruchy przeciw ogradzaniu, które wybuchały w całej Anglii w latach 1640—1643, były wyrazem nastrojów drobnych rolników.

Cromwell w różnych okresach brał żywy udział w dyskusji na temat Bagien. Według jednej z wersji to on przedstawił w 1623 roku petycję przeciw osuszaniu Bagien Jakubowi I. Na pewno sir Thomas Steward opierał się osuszaniu Bagien za panowania Jakuba w interesie ubogiego gminu i mieszkańców terenów bagiennych. Oliver, być może, przejął tę postawę razem z ziemiami po wuju. Warto też przypomnieć, że w ostatnim roku przed narodzinami Olivera jego dziadek i wuj zapobiegli zamieszkom głodowym, urządzając obławę na spekulantów ziarnem. W 1638 „było powszechnie powtarzane przez prostych ludzi w Ely, sąsiadujących z Bagnami, że pan Cromwell z Ely podjął się, byle płacili mu cztery pensy od krowy trzymanej na pastwiskach gminnych, powstrzymać osuszanie na pięć lat, a w tym czasie będą oni mogli korzystać z każdej piędzi wspólnych pól”. Ośmieleni w ten sposób mężczyźni i kobiety „uzbrojeni w kosy i widły obrzucali pogroźkami każdego, kto by spróbował przegnać” ich bydło z Bagien. Kiedy król postanowił wziąć we własne ręce cały projekt, Oliver „został specjalnie wybrany przez tych, którzy wciąż próbowali podważyć autorytet królewski, by w ich imieniu przemawiał w Huntingdon wobec (...) komisarzy królewskich do spraw osuszania przeciw wielce chwalebnyemu zamysłom Najjaśniejszego Pana”.<sup>3</sup>

Skoro dodamy, że Cromwell jakoby „systematycznie sprzeciwiał się podatкови okrętowemu” i opowiadał się za Szkotami, łatwo zrozumieć, że zyskał sobie zasłużoną reputację wśród miejscowej opozycji. Warto powtórzyć to w skrócie. Choć sam raczej ubogi krewny, Cromwell związany był zarówno przez pochodzenie, jak i swoje londyńskie małżeństwo z kilkoma najznakomitszymi rodzinami w kraju i z gronem wybitnych działaczy opozycyjnych. Sam odegrał rolę w wyborach do Parlamentu w Huntingdon przez udział w Parlamencie z roku 1628 i przez walkę z zarządzeniem miejskim przeciw nowemu statutowi, który narzucał miastu władzę oligarchii. Musiał ugiąć się przed potęgą rządu królewskiego (dla niego ucieleśniał ją hrabia Manchester, głowa wielkiej miejscowej rodziny, rywalizującej z Cromwellami, wykupu-

jącej ich ziemię i przejmującej ich wpływy polityczne w hrabstwie). Naraził się także rządowi, ponieważ z uporem odrzucał tytuł szlachecki i nie chciał zapłacić za odmowę przyjęcia go — ustąpił dopiero w ostatnim możliwym momencie. W rezultacie musiał opuścić Huntingdon; na wiejskim odludziu w St. Ives nadal interesował się utrzymaniem doktora Wellsa na stanowisku kaznodziei i wdał się w tym celu w korespondencję z finansującymi go kupcami londyńskimi. Był także skoligacony z licznymi członkami Kompanii Wirginii i Kompanii Wyspy Providence; krążyły pogłoski, że w trzydziestych latach sam również myślał o emigracji do Nowej Anglii. Sprzeciwiał się podatkiowi okrętowemu i sprzyjał sprawie Szkotów. W sporze o osuszanie Bagien zdobył rozgłos, nie tylko lokalny, jako przywódca i organizator oporu prostego ludu. W tym wypadku, tak jak i wówczas, kiedy atakował oligarchię w Huntingdon, występował jako rzecznik ludzi niskiego stanu i nie umiejących się dobrze wystawiać.

Przy tym wszystkim pamiętać musimy o jego własnej pozycji — członka młodszej gałęzi rodziny, która zyskała znaczenie w hrabstwie dzięki przejściu dóbr klasztornych, lecz której starsza gałąź podupadała i ustępowała miejsca związanej z dworem królewskim rodzinie Montagu; z panami Montagu Oliver popadł w różnorodne konflikty. Jego własna sytuacja majątkowa była jednakże całkiem dobra po śmierci sir Thomasa Stewarda w 1636 roku. Dziedziczny protestantyzm Olivera został wzmocniony przez jego przyjaciela i nauczyciela, Thomasa Bearda, przez edukację w bardzo purytańskim Sidney Sussex College, przez jego własne nawrócenie i reakcję na katolicyzm modny na dworze Karola I. Nie osłabił owej niechęci fakt, że jedną z głównych postaci przy Henryce Marii był katolicki ksiądz Wat Montagu (syn hrabiego Manchester), który zanim otrzymał święcenia, zajął miejsce starego sir Olivera jako kurator lasów królewskich w Weybridge. Wat Montagu był o dwa lata niżej od Olivera w Sidney Sussex College.

Nie jest więc zaskakujące, że kiedy w 1640 roku Karol w końcu zdecydował się zwołać nowy Parlament, Oliver Cromwell był

kandydatem na posła. W Huntingdon było to niemożliwe, lecz Cambridge leży w promieniu dwudziestu mil od Ely, St. Ives i Huntingdon; zaproszono go, żeby kandydował z tego miasta. 7 stycznia został jego obywatelem (co stanowiło niezbędny warunek) i w dziesięć tygodni później przeszedł w wyborach jako jeden z dwóch posłów. Drugim był Thomas Meautys, urzędnik Tajnej Rady, wyznaczony na kandydata przez lorda strażnika Fincha. Krótki Parlament przetrwał zaledwie trzy tygodnie, lecz w końcu października, w wyborach poprzedzonych zawziętą walką, Meautysa, jako drugiego posła obok Cromwella, zastąpił człowiek lepiej widziany przez opozycję. Był to John Lowry, miejski wytwórca świec, później pułkownik armii Parlamentu, którego mianowano jednym z sędziów Karola I w 1649, lecz który nie objął swych funkcji. Jeśli polityczni wrogowie Olivera myśleli, że usuwając go z Huntingdon wyeliminowali go z polityki krajowej, okazało się, że nie mieli racji. Cambridge było wystarczającym zadośćuczynieniem za utratę miejsca poselskiego z Huntingdon. Ale czterdziestoletni gospodarz z St. Ives stał dopiero u progu kariery politycznej, która miała przynieść jeszcze wiele niespodzianek.



*Rozdział III*

## **OD KAPITANA DO GENERAŁA-PORUCZNIKA 1640—1646**

Mój naród ujarzmiony był przez waszych panów,  
Siłą podboju: gwałt niech gwałtem  
Odciska się, gdy podbity zdoła...\*  
Samson w *Samsonie Silaczu* Johna Milтона.

Wyznaję, nie mógłbym mieć tak pewnej wiary w słuszność tej wojny, gdyby nie chodziło w niej o powagę Parlamentu, który zachować ma swoje prawa; i o tę sprawę walcząc spodziewam się wykazać, jakom jest człowiekiem uczciwym i szczerym.

Cromwell do pułkownika Waltona, 5 września 1644

To ci bigos! Szaraczki stanu nikczemnego  
Przeciwią się monarchom, możnym świata tego.

Joseph Hall, *Virgidemiarum* (1597)

---

\* Przekład Michała Sprusińskiego.

# 1

Większość trwałych osiągnięć Rewolucji Angielskiej przypadła na pierwsze dwieście dni istnienia Długiego Parlamentu. Wśród ludzi, którzy mieli potem walczyć w wojnie domowej po przeciwnych stronach, panowała na ogół zgodna opinia, że stary reżim należy zburzyć. Na tym optymistycznym etapie nawet przyszły rojalista, jak Edward Hyde, miał nadzieję, że „zawita jasny i wiecznie trwający dzień szczęścia dla tego królestwa”, a zgnębionemu i zrozpaczonemu ludowi tej wyspy „przywrócona zostanie dawna radość i bezpieczeństwo”. Trybunały królewskie — Izby Gwiazdzistej, Wysokiej Komisji, Rady Północy — zostały zniesione. Podatki ściągane bez zgody Parlamentu uznano za nielegalne. Odbyła się egzekucja hrabiego Strafforda (sir Thomasa Wentwortha). Arcybiskupa Lauda uwięziono w Tower (stracono go w 1645 roku), innych ministrów i sędziów postawiono w stan oskarżenia, wielu uciekło za morze. Biskupów usunięto z Izby Lordów, uchwalono trzyletnie kadencje Parlamentów, a także i to, że Długi Parlament może być rozwiązany tylko za własną zgodą.

Jednakże już niektóre z tych posunięć zapowiadały rozłam w Izbach. Biskupi znaleźli obrońców zarówno w Izbie Niższej, jak w Wyższej na tej podstawie, że ich urzędy były nie mniej intratne niż włości ziemian. Bezterminowe przedłużenie kadencji Parlamentu było wyraźnym pogwałceniem prerogatywy króla, krokiem rewolucyjnym. Lecz jak inaczej zdołano by zabezpieczyć pierwsze zdobycze? Karol bez wątpienia uznałby, że sumienie

nakazuje cofnąć je przy najbliższej okazji, niezależnie od obietnic, jakie by na nim wymuszono. Tak więc nie ustawały naciski, żeby kontynuować rewolucję, umacniać to, co już zostało osiągnięte.

Co więcej, nie brakło też nacisków spoza Parlamentu, od strony ludzi, którzy mieli niewiele zahamowań właściwych posłom z klas posiadających. Pospółstwo szczerze bało się spisków papistów, co znajdowało wyraz w rozbrajaniu papistów, znajdowaniu kryjówek z bronią i tak dalej, nie zawsze z należyтым respektem dla prawa własności. Unieważniono innowacje obrzędowe, jakie wprowadził Laud, usunięto balaski przy ołtarzach, stolom do komunii przywrócono miejsce w środku kościoła i nie zawsze zachowywano przy tym spokój. Londyńczycy tłoczyli się w Westminsterze, by pilnować, często przy pomocy pogroźek, czy przejdą uchwały, jakich domagał się lud — na przykład przeciw biskupom i za straceniem Strafforda. Początkowo przywódcy Izby Gmin niewiele robili, aby powściągnąć zapał mas. W maju 1641 między wyrokiem na Strafforda a jego egzekucją Parlament wydał oświadczenie, że bronić będzie prawdziwej religii protestanckiej oraz władzy i przywilejów Parlamentu przeciw wszystkim wrogom. W dwa miesiące później kazał swoim stronnikom podpisać to oświadczenie — kierując wezwanie do ludzi spoza Parlamentu. Lecz gdy w rezultacie załamania się organów represyjnych Kościoła i państwa zakazane dotychczas sekciarskie kongregacje zaczęły odprawiać publiczne nabożeństwa, gdy wzmogły się buntury przeciw ograniczaniu i osuszaniu Bagien, a zwłaszcza gdy demonstranci zaczęli wysuwać własne żądania, wielu posłów poważnie się zaniepokoiło. Każdy gest w stronę radykałów z niższych warstw spoza Parlamentu osłabiał nieco poparcie gentry. Gdyby jednak miało dojść do walki, zdecydowałaby liczebność tych pierwszych. Był to dla pewnych ludzi argument, żeby za wszelką cenę walki unikać.

Nie było jednak łatwo zatrzymać się. Ludziom z klas posiadających skupiającym się wokół niego jako filaru łuku, na którym opierała się struktura społeczna, król dawał coraz wyraźniej do

zrozumienia, że będzie się mścił. Wybuch powstania narodowego w Irlandii w październiku 1641 przyśpieszył rozstrzygnięcie: kto ma dowodzić armią, która zdaniem wszystkich bez wyjątku, konieczna jest, by stłumić rebelię? Pym, Hampden i ich koledzy w Izbie Gmin skorzystali z jedności przywróconej dzięki wieściom z Irlandii, by zażądać od króla odprawienia „złych doradców” i „powołania takich, na jakich mógłby przystać Parlament”. Przedstawili oni Izbie Wielką Remonstrację — długą i wszechstronną listę różnych zarzutów, jakie można było wysunąć przeciw rządowi Karola za przewinienia ostatniego dziesięciolecia. I uzyskawszy akceptację dokumentu, w następnym głosowaniu wymusili uchwałę o jego wydrukowaniu. Ten bezprzykładowy krok — rozmyślna prośba o pomoc spoza zaczarowanego kręgu polityków — podzielił Parlament i kraj na dwie części. („Gdyby Remonstracja została odrzucona — powiedział lordowi Falklandowi Oliver — sprzedałbym wszystko, co posiadam, nazajutrz rano i nigdy już nie ujrzałbym Anglii.”) Nocą 22 listopada w Izbie dobito mieczy. W sześć tygodni później król próbował w partackiej akcji wojskowej zaaresztować przywódców Parlamentu. Schronili się w City londyńskim. Karol wyjechał ze stolicy, by szukać pomocy w Szkocji, a także na północy i zachodzie Anglii. Po ciągnącej się przez siedem miesięcy kampanii propagandowej, podczas której każda ze stron próbowała zdobyć poparcie piętnując swych antagonistów jako napastników łamiących prawo, wojna wybuchła w sierpniu 1642.

Stronnicy Parlamentu mieli znaczną przewagę w Londynie i Home Counties — hrabstwach wokół Londynu, w portach, w sukienniczych hrabstwach południowo-zachodniej i wschodniej Anglii, w sukienniczych okręgach Yorkshire i Lancashire. Były to najbogatsze tereny w kraju, toteż gdyby wojna się przedłużyła, Parlament musiałby zwyciężyć. Jak podkreśla G.R.Stone w *The Crisis of the Aristocracy, 1558—1641*, do słabości króla przyczyniły się sukcesy Tudorów, którzy do tego stopnia zmonopolizowali władzę w państwie, że arystokracja angielska zapomniała, jak się walczy. Odkąd Elżbieta przed osiemdziesięciu laty

objęła tron, niewielu Anglików widziało bitwę na lądzie. Trochę najemników i szlachty służyło w wojsku holenderskim i walczyło podczas wojny trzydziestoletniej, w tym hrabia Essex, sir Thomas Fairfax, Philip Skippon, George Monk, sir John Rotham, Alexander Leslie i liczni oficerowie armii szkockiej. We wczesnym okresie wojny domowej „nikt nie był godny” nazwy żołnierza — pisał kronikarz Towarzystwa Królewskiego w 1667 roku — „prócz tych, którzy mogli pokazać rany i opowiadać o swych wyczynach w Niderlandach”. Lecz nie trwało to długo: „wszystkie operacje wojenne przeprowadzali potem głównie szlachcice bez doświadczenia, obywatele bez wprawy i generałowie, którzy poprzednio nawet nie widzieli bitwy”. Sprat był zbyt taktowny, by podkreślać, że po stronie Parlamentu było to w o wiele większym stopniu prawdą niż po stronie króla. Posłużył się tym argumentem, by podbudować twierdzenie, że na wojnie, jak w fizyce „więcej działać można improwizacją niż teorią”.<sup>1</sup> Cromwell był znakomitym rzecznikiem improwizacji na wojnie, tak jak jego szwagier John Wilkins był zwolennikiem intuicji w fizyce. Zawodowi żołnierze, być może, rozczarowali zaś rojalistów tak samo jak wodzów Parlamentu, ponieważ skłonni byli nie tylko opuszczać w rozstrzygających momentach pole walki w poszukiwaniu łupów, lecz także poddawać stanowiska, które uznali za nie do utrzymania, podczas gdy amator, jak Robert Blake, utrzymał dla Parlamentu Taunton i Lyme Regis przez całe miesiące, wbrew wszelkim regułom. W czasie wojny domowej duch armii jest w ostatniej instancji ważniejszy niż umiejętności profesjonalne. Generał Monk ochoczo przeszedł ze strony króla na stronę Parlamentu natychmiast, kiedy jasne się stało, że Parlament zwycięża; z takim samym brakiem zasad wrócił do króla w 1660, ponieważ Parlament z kolei przegrywał.

Ogromna większość angielskich kupców i szlachciców bynajmniej nie chciała wojny. „Żadne reformy nie równoważą ciężarów wojny domowej” — pisał już po wszystkim lord Clarendon: należał do tych, którzy popierali reformy do końca 1641. „Sprawa była zbyt słuszna, żeby o nią walczyć” — oświadczył Andrew

Marvell, mówiąc o sprawie Parlamentu. Służył on republice w latach pięćdziesiątych, ale nie uczestniczył w wojnie domowej. James Harrington i Thomas Hobbes również uważali, że wojna domowa jest niepotrzebna, skoro siła pieniądza przeważa i tak, dając w końcu nieuchronne zwycięstwo Parlamentowi, z wojną czy bez wojny. Wielu stronników Parlamentu, jak na przykład Richard Baxter i Edmund Ludlow, dziwiło się, że w ogóle gotów był ktoś bić się za króla w 1642. Pokażna część szlachty usiłowała możliwie najdłużej zachować neutralność i raczej skłonna była chwycić za broń lub zapłacić podatki, ażeby ocalić swoje majątki od konfiskaty przez siły biorące w danym miejscu górę, niż z racji ideologicznych. Fiasko króla, któremu nie udało się odnieść szybkiego zwycięstwa, u wielu przywódców stronnictwa parlamentarnego wzbudziło nadzieję, że będzie on musiał podjąć rokowania pokojowe.

Kiedy upór Karola rozwiął te nadzieje, powstało pytanie, która ze stron zdoła skuteczniej posłużyć się rezerwami. Rezerwą Parlamentu w pierwszej linii były wojska szkockie, w drugiej — polityczni i religijni radykałowie w Anglii. Z zapałem popierany był Parlament przez prosty lud, mający mniej do stracenia i więcej do zyskania. Dlatego właśnie uważano za tak istotne, żeby stanowiska dowódcze powierzyć wszystkim arystokratom, których można było skłonić do opowiedzenia się za Parlamentem. „Gdyby Essex nie zgodził się być generałem — twierdził astrolog William Lilly — nasza sprawa wedle wszelkiego prawdopodobieństwa padłaby już od początku, skoro w owym czasie nie mieliśmy nikogo szlachetnie urodzonego, kto byłby chętny, a także zdolny do przyjęcia tego zaszczytu i wyniesienia, jako że istotnie niewielu wśród nich godnych było zaufania.”<sup>2</sup> Poleganie tylko na radykałach było społecznie niebezpieczne. Wywodziли się oni z zamożniejszych chłopów (yeomen), kupców i rzemieślników i gdyby odegrali zbyt wielką rolę, mogliby aspirować do tego, by mieć decydujący głos w określaniu warunków pokoju. W końcu jednak, gdy stronnictwo wojenne zdało sobie sprawę, że znajduje się w Parlamencie w mniejszości, sięgnęło — jak jakobini pod-

czas Rewolucji Francuskiej — najpierw do pierwszej, a potem do drugiej ze swych rezerw, chociaż każde z tych posunięć odstręczało znowu jakąś część gentry i tym samym pogłębiało przynajmniej życzliwość dla króla.

Karol miał co prawda jeszcze większe trudności z odwołaniem się do swoich rezerw, które składały się głównie z irlandzkich katolików i szkockich górali, a po części liczył też na pomoc innych państw europejskich. Jeśli w wyniku pacyfikacji Anglii przez Tudorów arystokracja angielska zapomniała, jak się walczy, to tak samo inny wielki tryumf monarchii, nawrócenie Anglii na protestantyzm, oznaczał, że zwycięstwo odniesione głównie dzięki katolikom byłoby nie do przyjęcia dla rozpolitykowanych obywateli państwa, spośród których tak wielu przejęło ziemie zakonne. Zwycięstwo Karola odniesione dzięki pomocy Irlandczyków byłoby nie mniejszą rewolucją niż zwycięstwo odniesione przez Parlament dzięki dysydemtom z niższych warstw, a wśród popleczników Karola wcale nie było rewolucjonistów, podczas gdy wśród stronników Parlamentu paru by się znalazło. Karol nigdy nie odważył się w pełni skorzystać z irlandzkiej armii, ale igrał ryzykownie z tym pomysłem, po czym dopuścił do przechwycenia swojej korespondencji po bitwie pod Naseby, akurat w porę, by przeciwdziałać społecznym obawom, jakie zwycięstwo radykałów u boku Parlamentu musiało wzniecić wśród jego bardziej konserwatywnych zwolenników.

Naseby (14 czerwca 1645) było to zwycięstwo Olivera Cromwella, a Cromwell należał do tych przywódców parlamentarnych, którzy nie mieli zahamowań w sprawie wykorzystania wierności i zapału radykałów z niższych klas.

## 2

Błędem byłoby widzieć w Cromwellu jedynie dowódcę wojskowego walczącego po stronie Parlamentu. Był nim oczywiście, lecz

odegrał także istotną rolę jako przywódca polityczny przed, podczas i po wojnie domowej. W drugim rozdziale była mowa o tym, jak jego polityczne powiązania i lojalności ukształtowały się na długo przed zebraniem się Parlamentu w listopadzie 1640. Kiedy to nastąpiło, Cromwell od początku brał aktywny udział w jego obradach — może nie z pierwszych rzędów, ale na pewno też nie z tylnych ław.

Zgłosił do drugiego czytania projekt ustawy o corocznym zwoływaniu Parlamentu. Wiódł prym w kampanii o reformę Urzędu Skarbu. Brał udział w niezliczonych komitetach, między innymi w Komitecie żądającym pociągnięcia do odpowiedzialności Matthew Wrena, biskupa Ely, oraz w innych, wzywających do reformy Kościoła. 8 września 1641 z satysfakcją zgłosił i przeprowadził uchwałę zezwalającą parafianom w każdej parafii wybierać sobie kaznodzieję. W ten sposób krótkotrwałe zwycięstwo Lauda zostało unieważnione. Szeroki rozgłos zdobył nieustępliwą obroną ubogich chłopów z Somersham w pobliżu St. Ives, gdzie nieużytki zostały bez ich zgody ogrodzone i sprzedane hrabiemu Manchester. Jak wielu im podobnych w całej Anglii, chłopci ci skorzystali z zamieszek politycznych i sami przystąpili do akcji, „przemocą i gwałtem” burząc ogrodzenie. W wiele lat później hrabia Clarendon, pisząc swoją *Autobiografię*, pamiętał jeszcze furię Olivera i jego zuchwałe wystąpienia w ich obronie. Dzięki oporowi Cromwella klauzulę o zagarnianiu „wspólnych i osobistych gruntów (...) poddanym królewskim” włączono do Wielkiej Remonstracji.

Często zwracano się do Cromwella o przekazanie wiadomości Izbie Lordów, a także o przedstawianie niższej Izbie petycji ludzi z zewnątrz. Żarliwie angażował się w sprawy irlandzkie od 3 maja 1641, kiedy zgłosił bez powodzenia wnioski, „abyśmy przedsięwzięli jakąś akcję dla wypędzenia papistów z Dublina”. Wielokrotnie posyłano go do Izby Lordów z żądaniem przyspieszenia dekretu o mobilizacji żołnierzy mających wyruszyć na Irlandię. Zajmował się też zbiórką pieniędzy na odzyskanie Irlandii. Sam złożył na ten cel pięćset funtów, w zamian za obietnicę blisko ty-



siąca akrów w Leinster. Ścisłe kontakty z City pozwoliły mu zapewnić 1 czerwca Izbę, że „są pewni kupcy”, gotowi dostarczyć broni i żywności dla wojsk w Irlandii na sześciomiesięczny kredyt. Natychmiast kiedy podjęto przygotowania wojenne w samej Anglii, Cromwell znalazł się w ich centrum. 3 maja 1641 właśnie „na wniosek pana Cromwella” zwrócono się do Izby Lordów o zatwierdzenie pełnomocnictw, na podstawie których hrabia Essex będzie mógł zebrać wyćwiczone oddziały na południe od Trent, jedynie z upoważnienia Parlamentu. 14 stycznia 1642 Cromwell zażądał i uzyskał zgodę na założenie komitetu „dla rozważenia środków, które postawią królestwo w pogotowiu obronnym”. Przeprowadził w Izbie Gmin uchwałę nakazującą Kompanii Płatnerzy składać Parlamentowi cotygodniowe sprawozdania, jakie siodła, broń biała i muszkiety zostały wykonane i kto je zakupił. Przedstawił Izbie Lordów zalecenie Izby Gmin, żeby uwzględnić potrzeby obronne Hull. Złożył dalsze pięćset funtów na „obronę królestwa”.

Współcześni Cromwella lubili później podkreślać kontrast między prostym szlachcicem ze wsi, skromnym posłem z tylnych ław w latach 1640—1642, a nie koronowanym królem z lat 1654—1658. „Poślednia raczej postać z początku tego Parlamentu” — tak określił go sir Philip Warwick, opisując następnie w cytowanym często fragmencie jego proste ubranie z sukna, uszyte najwyraźniej przez lichego wiejskiego krawca („My, dworzanie, w dużej mierze ocenialiśmy się nawzajem według elegancji naszych strojów.”)<sup>3</sup> Jakiegokolwiek jednak były defekty elegancji Cromwella, nie wolno nam mylić się co do pozycji, jaką zajmował w Izbie Gmin. Człowiek, któremu między 11 a 21 lipca 1642 zlecono przedłożyć dyrektywy dla komitetu udającego się do Wiltshire i zorganizować konferencję w sprawie polityki zagranicznej wspólnie z Izłą Lordów oraz w sprawie postawienia w stan oskarżenia burmistrza Londynu; który był członkiem komitetu zajmującego się sytuacją w Munster i komitetu załatwiającego pieniądze dla ochotników w Shrewsbury i Hertfordshire; któremu kazano napisać list do sędziów w Irlandii, zaaprobowany nazajutrz i przez

niego samego osobiście zanesiony do Izby Lordów; na którego wniosek pozwolono w Cambridge przeprowadzić zaciąg żołnierzy — człowiek, który uprawiał tak szeroką działalność, nie był skromnym, nie znanym nikomu posłem. Był zaufanym współpracownikiem Johna Pyma i Johna Hampdena, przywódców Izby Gmin. W lutym 1644 powołano go do założonego właśnie Komitetu Obu Królestw w uznaniu jego znaczenia jako polityka nie mniej niż żołnierza. Zręczność polityczna, z jaką zimą 1644—1645 przeprowadził Dekret Rezygnacyjny i ustawę o utworzeniu Armii Nowego Wzoru, nie została nabyta nagle i tajemniczo; była rezultatem wielu lat skrupulatnej pracy w komitetach parlamentarnych i na konferencjach z Izbą Lordów.

### 3

Oczywiście Cromwell swoją wybitną pozycję, którą zajmował już do roku 1645, zdobył przede wszystkim jako żołnierz i organizator armii. Wcześniej został członkiem komitetu dla rozbrojenia rekuzantów.\* Za jego pośrednictwem protestanci w hrabstwach (np. w Monmouthshire, w marcu 1642) domagali się, żeby odebrano broń miejscowym katolikom. W sierpniu 1642, kiedy rozeszły się pogłoski, że z kolegów w Cambridge wysłano do króla srebra stołowe, Cromwell, najpewniej z własnej inicjatywy, wspólnie ze swoimi szwagrami Johnem Desborough i Valentine Waltonem zajął magazyn zamku w Cambridge i siłą zatrzymał srebra. We wschodniej Anglii i na wschodzie Midlands, jak pisze oficjalny historyk Długiego Parlamentu, „znamiennie duża liczba gentry, a wśród nich i ci najwyżej postawieni, niechętnie odnosili się do Parlamentu oraz nie szczędzili wysiłków, by skrzepić sprawę króla i wzmoczyć jego potęgę (...), co mogło wtrącić owe hrabstwa (jeśli nie całkiem przeciągnąć je na drugą stronę) w tak

---

\* Katolicy odmawiający udziału w nabożeństwach protestanckich (przyp. tłum.).

wielką rozterkę i smutną niedolę, jakich zaznały inne części kraju (...) jeśliby ci szlachcice nie zostali pohamowani i usunięci, dzięki temu, że zajął się tym w porę Parlament, a zwłaszcza dzięki uwieńczonym powodzeniem usługom, jakie oddał pewien szlachcic, pan Oliver Cromwell z Huntingdon”.<sup>4</sup>

W sierpniu król rozwinął sztandary w Nottingham, a Oliver Cromwell przystąpił do organizowania w Huntingdon szwadronu konnicy, który w marcu 1643 był już regimentem słynnych później „żelaznobokich” (Ironsides). Wiele lat potem Thomas Tany wspominał Olivera „w Huntingdon, w domu targowym” przyrzekającego „w mojej obecności bronić wraz z nami wolności Ewangelii i prawa tego kraju”.<sup>5</sup> Wszystkie relacje zgodnie podają, że żołnierze Olivera byli starannie dobrani. „W większości właściciele gospodarstw rolnych i ich synowie, którzy wedle sumienia wdali się w tę waśń.”<sup>6</sup> Nie był to przypadkowy dobór. Cromwell po latach wspominał rozmowę, jaką odbył z Johnem Hampdenem, chyba po porażce Parlamentu w bitwie pod Edgehill w październiku 1642. „Twoi kawalerzyści — powiedział kuzynowi Cromwell — to przeważnie starzy, schorowani służący, gorzelnicy i inni tego rodzaju, a (...) ich [rojalistów] kawalerzyści to szlacheccy synowie, młodszy synowie lordów, ludzie dobrze urodzeni. Czy myślisz, że ludzie tak marni i niskiego stanu mogliby kiedyś sprostać męstwem szlachcicom, z których każdy jest człowiekiem honoru, odważnym i zdecydowanym? (...) Musisz pozyskać ludzi męźnych (...), po których można oczekiwać, że będą walczyć tak, jak walczy szlachta, gdyż inaczej pewien jestem, że znowu zostaniesz pobity.”<sup>7</sup>

Hampden odniósł się do tego sceptycznie, ale Oliver nadal systematycznie zbierał ludzi średniego stanu, którzy „należycie uzbrojeni wewnątrz dzięki spokojnemu sumieniu i na zewnątrz dzięki dobremu orężowi będą jak jeden mąż bronić się twardo i zaciekle atakować”.<sup>8</sup> Od samego początku ludzie Olivera byli gotowi na wszystko i ufali Bogu. Mniej życzliwa relacja o żelaznobokich mówi niemal to samo: „pracowici i czynni w poprzednich zawodach i zajęciach (...) znaleźli radość dobrej zapłaty

i obfitych łupów, a także awanse stosowne do działalności i zasług, uzyskiwanie korzyści wydaje im się więc naturalnym elementem pobożności”.<sup>9</sup> Ale Richard Baxter, również niezbyt przychylny, pisał: „...ci ludzie pojmwali więcej niż prości żołnierze (...), a ponieważ celem ich były nie pieniądze, lecz to, co brali za szczęście ogółu, tym bardziej obowiązani byli do męstwa”.

Następstwem starannego doboru żołnierzy była surowa dyscyplina, jaką Cromwell zaprowadził w swoim regimencie. Kiedy w kwietniu 1643 dwaj kawalerzyści próbowali zdezerterować, „nakazał, by wychłostano ich na placu targowym w Huntingdon”. „Jeśli któryś z nich zaklnie — donosiła jedna z gazet w maju 1643 — płaci dwanaście pensów; jeśli się upije, zakuwają go w dyby, albo jeszcze gorzej; jeśli któryś nazwie drugiego «okrągłogłowym»,\* zwalniają go ze służby; tak więc się dzieje, że w hrabstwach, do których zjeżdżają, ludzie cieszą się nimi, przychodzą i przyłączają się do nich. Jakby to było dobrze, gdyby w całym wojsku taka panowała dyscyplina!”

Nie musimy wierzyć we wszystko, co twierdzi dziennikarz, ale możemy przyjąć, że żołnierze Cromwella zachowywali się o wiele lepiej niż inni.

Oliver wszakże najbardziej dobitnie i niebezpiecznie zerwał z tradycją w doborze oficerów. Wybierał, jak pisał wrogi mu hrabia Manchester w 1645 roku, „nie żołnierzy czy ziemian, lecz prostaków ubogich i niskiego pochodzenia, których tylko on mógł mienić pobożnymi i wartościowymi”. Manchester podkreślał niechętny stosunek Cromwella do zawodowych żołnierzy, cytując, że mawiał „często (...) ci, co tego dokonają, nie muszą być żołnierzami ani Szkotami, ale muszą być pobożni”. Od samego początku Cromwell był zwolennikiem „improvizacji”, a nie „teorii”. W czerwcu 1643 John Hotham żalił się, że „pułkownik Cromwell posłużył się przeciw niemu jakimś anabaptystą

\* „Okrągłogłowymi” (roundheads) zwano stronników Parlamentu od purytańskiego obyczaju krótkiego strzyżenia włosów. „Kawalerowie”, to znaczy rojaliści, mieli włosy długie (przyp. tłum.).

i że posłużył się też przeciw niemu niejakim kapitanem White, poprzednio zwykłym yeomenem”. (Ponieważ określenie: anabaptysta także zakładało niską rangę społeczną, arystokratyczny Hotham przytaczał jeden argument, nie dwa.) Parę miesięcy przedtem Hotham nawiązał korespondencję z rojalistami, przestraszony, że jeżeli wojna przeciągnie się, to „biedota z całego królestwa wkrótce powstanie w wielkiej liczbie” i w końcu „unieależni się ku ostatecznej ruinie całej arystokracji i szlachty”.<sup>10</sup>

Poglądy takie mieli jednak nie tylko rojaliści i ludzie skłonni się do nich przyłączyć. Należy pamiętać, jak wywrotowe musiało wydawać się stanowisko Cromwella jego współczesnym, którzy rozwarstwione hierarchicznie społeczeństwo uważali za rzecz oczywistą. Oficerowie Olivera, według innej relacji, nie byli to „żołnierze czy ludzie majątni”, lecz „prostacy, ubodzy i niskiego pochodzenia”, „co to wozili gnój, zanim zostali kapitanami, a także i potem”. „Uczciwych szlachciców” zwalniał ze służby.<sup>11</sup> Komitet Parlamentarny w Suffolk zaprotestował, że Ralph Margery, który zebrał szwadron jazdy w służbie Parlamentu, nie jest szlachcicem, a więc nie nadaje się do powierzenia mu dowództwa. Cromwell wcielił szwadron Ralpha Margery do swego regimentu. I właśnie w związku z tym epizodem w sierpniu 1643 sformułował swoje zasady w sposób szczególnie nadający się do przytoczenia:

„Być może drażni pewne osoby, kiedy tak prości ludzie zostają oficerami kawalerii. Dobrze byłoby, aby ludzie honoru i szlachetnie urodzeni obejmowali te stanowiska, lecz czemu się tacy nie pojawiają? Kto by im przeszkodził? Skoro zaś ktoś musi to robić, lepiej, żeby to byli prości ludzie niż nikt.”

Trzeba było sięgnąć do rezerw. Społeczny sens tego faktu podkreślił Cromwell w zdaniu, które stało się sławne: „Wolę kapitała w samodzielnym kaftanie, który wie, o co walczy, i miłuje to, niż takiego, kogo wy nazywacie szlachcicem, a kto nie jest niczym więcej. Szanuję szlachcica, jeśli jest nim naprawdę.”<sup>12</sup> Wyjaśnił to praktycznie: „Jeśli wybieracie na dowódców jazdy pobożnych i prawych ludzi, inni prawi ludzie pójdą za nimi (...)

Garstka uczciwych ludzi to więcej niż tłum.” Oficerowie w regimencie Cromwella, tak samo jak żołnierze, byli raczej nie najgorsi.

Na samym początku wojny Karol I usiłował oczerniać wszystkich stronników Parlamentu jako kongregacjonalistów Roberta Browne’a lub anabaptystów — co było XVII-wiecznym odpowiednikiem „czerwonych”. „Staniecie nie wobec wroga, lecz wobec zdrajców — oświadczył swym żołnierzom — a większość z nich to browniści, anabaptyści i bezbożnicy, którzy chcieliby zniszczyć i Kościół, i państwo.” Nawet Cromwell czuł, że musi się bronić przed tym zarzutem. „Mam wielce zacnych towarzyszy — pisał, zwracając się z poufną prośbą o pomoc do swego kuzyna Olivera St. Johna we wrześniu 1643 — nie są to anabaptyści, ale prawi, trzeźwi chrześcijanie: oczekują, że zostaną potraktowani jak mężczyźni.”

Lecz jeśli nawet nie było anabaptystów w regimencie Olivera, niebawem już miał ich mieć pod swoją komendą. W styczniu 1644 Cromwell awansował na generała-porucznika (zastępcę głównodowodzącego), a po dwóch miesiącach wdał się w spór ze szkockim generałem-majorem Crawfordem, zawodowym żołnierzem. Crawford zdegradował pewnego podpułkownika za to, że nie chciał uznać kryterium prezbiteriańskiej prawomyślności — Uroczystego Porozumienia (Solemn Lige) i Przymierza (Covenant) — i oskarżył go o anabaptyzm. „Czy to aby pewne? — zareplikował Cromwell. — A zresztą, jeśli nawet tak jest, czy nie może przez to służyć ogółowi?” Po czym wyłożył własne zasady, zasady nowoczesne, które wówczas brzmiały przerażająco rewolucyjnie: „Sir, państwo powołując ludzi do służby, nie troszczy się o ich przekonania; wystarczy, jeśli gotowi są wiernie mu służyć.” Głosząc takie poglądy Cromwell mówił wówczas nie tylko jako dowódca regimentu czy nawet członek Izby Gmin, lecz jako zastępca dowódcy armii Unii Wschodniej, jednej z trzech wielkich armii pod sztandarami Parlamentu. Co ważniejsze, występował jako rzecznik ogólnonarodowych tendencji.

Pisałem poprzednio, że do rezerw Parlamentu zaliczyć trzeba

energię i zapal religijnych i politycznych radykałów. Dalsze koleje wojny musiały w sposób nieunikniony przysporzyć takim ludziom znaczenia. Szczególnie obfite są źródła dotyczące Cromwella; widzimy go w pierwszych miesiącach wojny, jak okrąża wszystkie skupiska oporu rojalistycznego w swoim okręgu („Dobrze jest — pisał — zawczasu przeciwstawić się takim początkom”), konfiskuje broń, zbiera i ćwiczy żołnierzy, domaga się pieniędzy. Jego żądania były na pewno stałym źródłem rozdrażnienia dla powolnych, ostrożnych, konserwatywnych członków komitetów, z którymi miał często do czynienia. Jednym z nich był jego dawny wróg, Robert Bernard z Huntingdon, który w końcu został zdemaskowany jako przestępca i uciekł do hrabiego Manchester, by uniknąć aresztowania. Zwycięstwo Cromwella nad Manchesterem pozwoliło mu wyrównać stare porachunki i z jednym, i z drugim.

Lakoniczne rozkazy w listach Cromwella z sierpnia 1643, choć usprawiedliwione postępami rojalistów, nie mogły pozyskać mu sympatii członków komitetu w Cambridge ani zastępców Essexu. Cromwell pisał: „Nie czas na debatowanie, trzeba natychmiast przystąpić do akcji. Ściągnijcie wszystkie swoje oddziały; poślijcie je do Huntingdon; zbierzcie jak najwięcej ochotników; ponaglijcie waszą jazdę (...). Musicie działać żwawo; nie zwlekajcie.” Ludzie czynu naturalnie ciążyli ku Cromwellowi jako przywódcy. Kapitan Margery nie tylko nie był szlachcicem, irytował też komitet w Suffolk, rekwirując konie domniemanych rojalistów. Cromwell napomykał bez ogródek, że jego zdaniem we władzach hrabstwa Suffolk są tacy, co chronią przestępców.

Do podobnych konfliktów dochodziło i w innych hrabstwach, które opowiedziały się za Parlamentem. Tradycyjnym przywódcą politycznym hrabstw, którzy początkowo obsadzili komitety, najczęściej zależało w głównej mierze na tym, by uniknąć ostatecznej konfrontacji, chronić przyjaciół i krewnych, jeśli opowiedzieli się po drugiej stronie, możliwie najszybciej doprowadzić do kompromisowego pokoju, nie dopuścić do spuszczenia z uwięzi groźnych sił społecznych. „Nikt, kto ma godziwy udział we

wspólnocie państwowej, nie może pragnąć, by jedna ze stron odniosła druzgocące zwycięstwo — pisał John Hotham — byłaby to zbyt wielka pokusa, by doradzać samowolę i gwałty.”<sup>13</sup> Nie brakło natomiast ludzi o mocnych zasadach politycznych i religijnych, często wcale nie ze szlachty, gotowych ryzykować i ponosić ofiary, którzy uważali, że nie ma sensu toczyć wojny, jeśli nie jest się zdecydowanym ją wygrać.

W Staffordshire, Kent, Suffolk, Buckinghamshire, Devon, Warwickshire, Oxfordshire, na wyspie Wight i w innych hrabstwach przedstawiciele wyższej warstwy szlacheckiej zostali wyparci lub sami ustąpili z nadrzędnych pozycji w komitetach; zastąpili ich ludzie niższego stanu. Sprawność wojskowa wysunęła na czoło ludzi z gorszych sfer. „Druciarz” Fox z Walsall uformował oddział z drobnych rzemieślników w Birmingham i otrzymał stopień pułkownika. Gubernatora Staffordu, chociaż szlachcica, trzeba było zastąpić energiczniejszym i bardziej żarliwym kupcem. W garnizonie Newport Pagnell pewien kapitan, poprzednio tkacz jedwabiu, naraził się na gniew sir Samuela Luke’a odmawiając przyjęcia Przymierza (Covenant). D. E. Underdown wyowiada się na ten temat pisząc o okresie po roku 1645: „W rezultacie komitety wyparły sędziów pokoju, a ponieważ pochodzenie wielu ich członków było mniej znakomite niż bogatej gentry wchodzącej w skład Komisji Pokoju, często byli oni nie lubiani przez co wybitniejszych obywateli hrabstwa, nawet nominalnie stojących po stronie Parlamentu. Umiarkowani, członkowie stronnictwa pokojowego, prezbiterianie (można ich dowolnie nazywać) chcieli zatem ukrócić uprawnienia komitetów; radykałowie, członkowie stronnictwa wojennego, independenci opowiadający się za armią, z równą zajadłością pragnęli je zachować.”<sup>14</sup>

Kwestią budzącą często lokalne kłótnie były finanse. Pierwotnym członkom miejscowych komitetów zależało na tym, by chronić przyjaciół i krewnych, zatrzymać pieniądze i wojsko w hrabstwie, nie stać przed koniecznością opłacania działań wojennych nie dotyczących bezpośrednio ich interesów. Radykałowie, którzy z czasem ich zastąpili, nastawieni byli mniej na lokalny pa-



triotyzm (ponieważ w sensie towarzyskim nie należeli do „sfer ziemiańskich” — określenie, jakie do dzisiaj się zachowało), szerzej patrzący, nie tak przejęci prawem własności. W pierwszym okresie myślano (po obu stronach), że fundusze na wojnę uzyska się z dobrowolnych datków lub pożyczek: Cromwell na przykład zgłosił tysiąc funtów z zabezpieczeniem na pięćset funtów w irlandzkich posiadłościach ziemskich. Kiedy jednak stało się jasne, że pożyczki nie wystarczają, wprowadzono akcyzę (na wzór holenderski) i oszacowanie, czyli podatek gruntowy. Ponadto czynsze dzierżawne ze skonfiskowanych posiadłości rojalistów szły na cele militarne. Nie można było uniknąć napięć między miejscowymi komitetami wywłaszczającymi, pierwotnie często opanowanymi przez ludzi o wąskich lokalnych zapatrywaniach, a Londynem, na który coraz bardziej liczyli radykałowie, chcąc, by objął przewodnictwo nad narodem i dostarczył funduszy. Zwycięstwo w wojnie zależało nie tylko od wojskowej, ale i od finansowej organizacji. Źródłem pieniędzy dla Armii Nowego Wzoru stały się polubowne układy z „przestępcami”, to znaczy pozwalano im, żeby odkupili skonfiskowane posiadłości płacąc grzywnę obliczoną według stopnia ich przewinienia. Był to kompromis stosowany zamiast wywłaszczeń, jakich żądali radykałowie: ale w 1646 roku ziemie biskupie sprzedawano z miejsca. Rewolucja wojskowa wymagała rewolucji finansowej.

#### 4

Kiedy Oliver Cromwell stanął na czele zwolenników wojny aż do zwycięstwa, jednocząc radykałów w wielu miejscowościach, oczywiste było, że wywoła to pewne echa w społeczeństwie. „Zgraja brownistów, paskudnych warchołów”<sup>15</sup> — tak różni Hothamowie opisywali swoich wrogów. Jeszcze przed wybuchem wojny Cromwell z powodzeniem protestował przeciw wtrącaniu się miejscowego para w okręgowe wybory do Parlamentu. Miał

jakoby — co opowiadano dużo później — oświadczyć swoim żołnierzom, „że gdyby król znalazł się przypadkiem w grupie nieprzyjaciół, których miał zaatakować, tak samo nie zawahałby się strzelić do niego z pistoletu, jak do każdego innego wroga”. Jeśli naprawdę tak powiedział, był to na pewno z jego strony szczerzy protest przeciw deklaracjom Parlamentu, że walczy, „by wyrwać osobę Najjaśniejszego Pana (...) z rąk owych niegodziwych ludzi”, jego złych doradców.<sup>16</sup> W styczniu 1643 Cromwell skutecznie przeciwstawiał się Hampdenowi w Izbie Gmin, wzywając do surowszego traktowania rojalistów. W lipcu następnego roku Oliver interweniował, by ocalić Johna Lilburne’a, późniejszego przywódcę lewellerów, kiedy jego dowódca, drugi hrabia Manchester, groził mu powieszeniem za zajęcie wbrew rozkazom zamku rojalistów. Hrabia powtarzał plotki, według których Cromwell miał nadzieję „dożyć momentu, kiedy w Anglii nie będzie ani jednego magnata” i pewnych ludzi kochał tym bardziej, „ponieważ nie kochali lordów”. Słowa Cromwella „nie poprawi się u nas, póki Manchester nie będzie po prostu panem Montagu”, mogły odnosić się do waśni rodzinnej między Cromwellami a rodem Montagu, jak też do ogółu parów; przytacza się jednak jego oświadczenie, że „Bóg nie potrzebuje żadnych panów nad swym ludem”.<sup>17</sup>

Wyraźnie rysowały się różnice zdań między oboma mężczyznami i oboma stronnictwami na temat zwycięstwa w wojnie. „Jeśli pobijemy króla dziewięćdziesiąt dziewięć razy, pozostanie nadal królem — mówił Manchester — ale jeśli król pobije nas raz jeden, wszyscy będziemy wisieć.” Cromwell odpowiedział z nieodpartą logiką: „Milordzie, jeśliby tak miało być, dlaczego w ogóle chwyciliśmy za broń? I w przyszłości żadna walka nie miałaby sensu.” „Miałem wszelkie racje — oświadczył Cromwell trzeźwo w Izbie Gmin — by uważać, że błąd Jego Lordowskiej Mości w tym stwierdzeniu nie był ani przypadkowy (na co nie byłoby rady), ani nie wynikał jedynie z jego lekkomyślności, lecz z niechęci do wszelkich działań; miałem też pewne powody, by przyjąć, że owa niechęć płynęła nie [tylko] z jego ospałości czy braku

zapału do bitwy, ale [na dodatek] z zasadniczego u Jego Lordowskiej Mości oporu przed doprowadzeniem tej wojny do ostatecznego zwycięstwa” i raczej chęcią zakończenia jej „na takich warunkach, na jakich niekorzystnie byłoby zbyt poniżyć króla”. Według Manchesterera, przeciwnie, Cromwell miał sam przyznać, że zapełnił armię Unii Wschodniej ludźmi o takich samych jak on zasadach, „aby w przypadku propozycji pokojowych czy nawet zawarcia pokoju niezgodnego, być może, z celem, do jakiego zmierzać powinni uczciwi ludzie, owa armia mogła zapobiec takiej szkodzi”. Cromwell nie odparł tych zarzutów. Hrabia Essex w tym samym mniej więcej czasie (grudzień 1644) skarżył się: „Potomni powiedzą, że aby wyzwolić ich spod jarzma króla, oddaliśmy ich pod jarzmo ludzi z gminu”, i — jak oświadczył — „odtąd poświęci życie dla ukrócenia ich zuchwałości”.<sup>18</sup>

Cromwell zapewnił sobie niewzruszoną w gruncie rzeczy pozycję, zanim uderzył w hrabiego Manchester i we wszystko, co ten reprezentował. Był nie tylko „osobistością w wielkich łaskach i ważną dla Izby Gmin”, jak wyraził się niezyczliwy kolega poseł. Po prostu dzięki ciężkiej pracy i umiejętnościom wojskowym stał się wybitną postacią w Unii Wschodniej, która po Londynie była głównym ośrodkiem poparcia dla Parlamentu. W czerwcu 1644 jego talenty jako dowódcy zadecydowały o wyniku bitwy pod Marston Moor, pierwszego rzeczywiście miażdżącego zwycięstwa, jakie odnieśli stronnicy Parlamentu. Kiedy londyńscy radykałowie próbowali wysunąć sir Williama Wallera jako kandydata na głównodowodzącego przeciw hrabiemu Essex, Cromwell pozostał w cieniu i dzięki temu nie dzielił z nimi przykrego zażenowania, gdy ów „Wilhelm Zdobywca” został rozgromiony przez szarżę kawalerii rojalistów pod Roundway Down w lipcu 1643. Przemówienie Olivera w Izbie Gmin 9 grudnia 1644 ukazuje jego zręczność jako wytrawnego taktyka parlamentarnego:

„Albo teraz zabierzemy głos, albo na zawsze przyjdzie nam trzymać język za zębami. Pora jest obecnie sposobna, by ocalić naród od przelewu krwi, ba, może nawet od śmierci, odmienić dolę, w jaką popadł przez długotrwałą wojnę; tak że jeśli woj-

ny nie będziemy prowadzić szybciej, energiczniej i skuteczniej, odrzucając wszelkie przedłużające ją poczynania jak [owe poczynania] najemnych żołnierzy za morzem, by wojnę rozszerzyć — tyle sprawimy, że królestwo zmęczy się nami i znienawidzi samo imię Parlamentu.

Cóż bowiem powiada wróg? Ba, cóż powiada i wielu takich, co w początkach byli przyjaciółmi Parlamentu? Nawet i to mówią, że członkowie obu Izb mają już wielkie stanowiska i dowództwa, a także miecz w swoich rękach, i czy to przez udział w Parlamencie, czy dzięki władzy w armii coraz bardziej będą błyszczeć i nie zezwolą, żeby wojna szybko się skończyła, bo mogłaby się skończyć i ich władza. Mówią nam tutaj prosto w twarz to, co inni za naszymi plecami głoszą na wsze strony. Daleko mi do czynienia komukolwiek zarzutów. Znam wartość tych dowódców, członków obu Izb, którzy są przecież przy władzy; lecz jeśli mam mówić uczciwie, nikogo nie krytykując, uważam, że skoro armia nie będzie innym sposobem kierowana, a wojna prowadzona energiczniej, ludzie nie ścierpią już tego dłużej i zmuszą nas do zawarcia haniebnego pokoju.”

Przemówienie to wygłosił wobec komitetu założonego dla rozpatrzenia sporu między nim a hrabią Manchester, ale udało mu się przenieść dyskusję na sprawy zasadnicze i niewątpliwie przygotował grunt za kulisami. Natychmiast bowiem po jego przemówieniu Zouch Tate (przewodniczący komitetu, prezbyterianin, a więc przeciwnik polityczny Cromwella) zgłosił wniosek, „aby w czasie tej wojny żadnemu członkowi obu Izb nie wolno było zajmować lub sprawować urzędu ani też dowództwa wojskowego czy cywilnego, przyznanego czy nadanego przez obie Izby lub jedną z nich”. Bliski współpracownik Olivera, sir Henry Vane, poparł wniosek zgłaszając chęć złożenia swoich funkcji Skarbnika Marynarki, a Cromwell natychmiast zadeklarował rezygnację z dowództwa wojskowego.

Był to zarodek Dekretu Rezygnacyjnego, uchwalonego przez Izbę Gmin dziesięć dni później, a przez Izbę Lordów (w poprawionej formie) 3 kwietnia. Wrogowie traktowali bez wąpie-

nia Dekret jako sposób pozbycia się Cromwella. Dla niego i jego przyjaciół rozwiązywał on szerszy problem: usunięcia parów i wszystkich tych, którzy swoje stopnie wojskowe zawdzięczali randze społecznej, a nie zdolnościom. Było to logiczne przedłużenie taktyki Olivera, który w swoim regimencie awansował ludzi za zasługi. Armia Nowego Wzoru była, pisze Baxter, „po części przedmiotem zazdrości, a po części pogardy arystokratów”.<sup>19</sup> Można by wysunąć argument, że Zjednoczone Prowincje utraciły przed siedemdziesięciu laty południowe Niderlandy, ponieważ nie znaleziono tam sposobu, by odebrać przewodnictwo arystokracji i powierzyć je niższej szlachcie i mieszczanom.

Na ocenie Cromwella jako męża stanu ciąży nasza późniejsza wiedza. Wiemy, że w istocie zachował on (i jeszcze jeden czy dwóch posłów) swoje dowództwo, podczas gdy dzięki Dekretowi Rezygnacyjnemu pozbyto się Essexa, Manchestera i innych co groźniejszych antagonistów. Ale żadną miarą nie można było przewidzieć, że tak się sprawy potoczą. Pierwotna rezolucja, jaką zgłosił Tate, zabraniała wszystkim członkom obu Izb sprawowania jakiegokolwiek dowództwa w wojsku. Oliver odgrywał główną rolę w całym planie operacji, które prowadziły od Dekretu Rezygnacyjnego do Armii Nowego Wzoru i nominacji Thomasa Fairfaxa na naczelnego dowódcę nowego wojska (styczeń 1645). Cromwell mimo pogłosek, że jego regiment zbuntował się w obliczu perspektywy przejścia pod dowództwo innego pułkownika, przebywał właśnie w Windsorze, gdzie składał gratulacje Fairfaxowi przed złożeniem swych funkcji, kiedy Komitet Obu Królestw rozkazał mu zapobiec połączeniu sił króla i księcia Ruperta, zanim ruszą na północ. Jeszcze w wigilię bitwy pod Naseby Fairfax nie miał dowódcy kawalerii w stopniu generała-porucznika i jego Rada Wojenna wystosowała wspólnie z City londyńskim próbę o nominację dla Cromwella. Niższa Izba przystała na to na cztery dni przed Naseby. Lordowie niechętnie zgodzili się dopiero po tym przytłaczającym zwycięstwie, w którym Cromwell odegrał tak decydującą rolę — i pozwolili tylko na przedłużenie jego

funkcji o dalsze trzy miesiące. Gdyby wynik bitwy był inny, na pewno opieraliby się bardziej stanowczo.

Po upływie trzech miesięcy powstanie trzeciego, zachowującego neutralność stronnictwa tzw. pałkarzy (clubmen) w południowo-zachodniej Anglii, zwycięstwa Montrose'a w Szkocji i prawdopodobieństwo, że przyjdzie z odsieczą rozbitym wojskom Karola — wszystko to znowu uniemożliwiło usunięcie generała-porucznika: 12 sierpnia przedłużono jego nominację na dalsze cztery miesiące. W końcu tego okresu sukcesy armii na południowym zachodzie były tak wielkie, że musiano znowu pozostawić dowództwo w rękach Cromwella (na sześć miesięcy — 23 stycznia 1646). Choć niewątpliwie stronnicy Cromwella od początku mieli nadzieję, że utrzyma się on wbrew Dekretowi Rezygnacyjnemu, sprawa ważyła się przez co najmniej pół roku. Taktyka polityczna Cromwella okazała się znakomita, ale trzeba było wliczyć w nią ryzyko, że będzie może musiał zapłacić własnym zejściem z areny politycznej. Fakt, że przetrwał, nie powinien nam zaciemniać niebezpieczeństwa, na jakie się narażał. A od lipca 1646 znowu znalazł się poza armią.

## 5

Radykałowie polityczni, których przywódcą stał się Oliver Cromwell, często byli także zwolennikami radykalizmu religijnego i z nimi Oliver pozostawał w oczywistej zgodzie. W lutym 1641 miał kłopoty w Izbie Gmin za atak na wielkie dochody biskupów i stwierdzenie, że ich zniesienie („równość w Kościele”) wcale nie doprowadzi do równości w państwie. W maju był jednym z głównych autorów projektu ustawy „o wyrwaniu z korzeniami i konarami” (Root and Branch Bill) władzy episkopalnej; w sierpniu zgłosił wniosek o usunięcie biskupów z Izby Lordów, który Izba Gmin już uchwaliła, ale z którym lordowie zwlekali jeszcze przez sześć miesięcy. We wrześniu wygłosił mowę prze-

ciw modlitewnikowi (Prayer Book) i wystąpił z wnioskiem, żeby upoważnić parafian w każdej parafii, gdzie proboszcz nie wygłasza kazań, do ustanowienia na własny koszt lektoratu — odwrócenie polityki Lauda, przez którą kiedyś ucierpiał. Jego żołnierze od początku z zapalem wprowadzali w życie hasło Izby Gmin, żeby usuwać z kościołów witraże i obrazy, za co niesłusznie obwiniano osobiście Olivera. W Ely w styczniu 1644 ostrzegł on kanonika Hitcha: „w obawie, że żołnierze będą usiłować w zuchwały i bezładny sposób zreformować twój kościół katedralny, nakazuję ci, abyś całkiem zaniechał nabożeństw w prezbiterium, tak niemoralnych i obraźliwych, lub sam odpowiadać będziesz za zamieszki, jakie z tego mogą wyniknąć”. Ponieważ Hitch nie zareagował na ostrzeżenie, Cromwell podkreślił, że „ma rozkazy (...), ażeby rozwiązać zgromadzenie”, zanim zleci panu Hitchowi „zaprzestać tych błazeństw i być posłusznym”.

Cromwell miał chyba rozkazy, ale trudno wątpić, że on i jego żołnierze w całej rozciągłości solidaryzowali się z tą częścią swoich obowiązków. Na początku wojny jego oficerowie „zamyślali swój oddział uczynić zgromadzeniem kościelnym”, którego pastorem miał zostać zaproszony przez nich Richard Baxter. Opieka, jaką Cromwell otaczał radykałów religijnych pod swoim dowództwem, pozyskała mu szacunek tych, którzy obawiali się narzuconych przez Szkotów bezwzględnych rygorów prezbiteriańskich. Oliver miał podobno powiedzieć Manchesterowi o Szkotach, „że kiedy tak się teraz zachowują, wymuszając dyscyplinę, chciałbym tak samo wyciągnąć miecz przeciw nim, jak przeciw wojskom króla”. (Już w lutym 1641 Cromwell dopytywał się za pośrednictwem kupca londyńskiego o „racje, dla których Szkoci narzucają swoją uniformistyczną dyscyplinę w religii”). Podczas jednej z rzadkich wizyt w Izbie Gmin, we wrześniu 1644, Cromwell radził Oliverowi St. Johnowi, jak sformułować uchwalony później wniosek, żądający — w razie braku zgody zgromadzenia duchownych — by „postarali się odkryć sposób, jak dalece wrażliwe sumienia, które nie potrafią we wszystkim poddać się powszechnej, ustanowionej zasadzie, można tolerować nie wykra-

czając przeciw Słowu Bożemu i spokojowi ogółu”. Tolerancję religijną jednak zapewniały nie głosy w Parlamencie, ale zwycięstwa Armii Nowego Wzoru. W rok później, kiedy uwieńczone powodzeniem oblężenie Bristolu faktycznie położyło kres wojnie, Cromwell napisał do spikera Lenthalla w tym samym duchu, ale w ostrzejszym tonie:

„Prezbiterianie, independenci, wszyscy tu byli natchnieni tym samym duchem wiary i modlitwy (...) Tutaj są zgodni, żadne nie dzielą ich różnice; szkoda, że gdzie indziej rzecz się ma inaczej. Wszystkich wierzących łączy prawdziwa jedność, tym chlubniejsza, że jest w sercach i duszach (...) Jeśli chodzi o jedność formy, powszechnie zwaną uniformizmem, każdy chrześcijanin będzie dla spokoju ducha studiował i działał w takim zakresie, w jakim pozwoli mu sumienie; wszak w sprawach myślenia nie spodziewamy się od braci przymusu innego niż argumenty światłe i rozumne. W innych rzeczach Bóg włożył miecz w dłoń Parlamentu, ku przerażeniu grzeszników i chwale tych, co czynią dobrze.”

Cromwell niewątpliwie wierzył w tolerancję religijną dla tych, którzy zrozumieli istotę rzeczy; i to z zasady, nie tylko ze względu na przydatność dla morale walczących — chociaż i o to chodziło mu również. „Sądzę zaiste, że ten, kto modli się najlepiej, będzie najlepiej walczył”, oświadczył w roku 1650. „Wolałbym raczej, żeby dozwolony u nas był mahometanizm, aniżeliby któreś z dzieci Bożych miało być prześladowane.”<sup>20</sup> Poglądy te dzielił z radykałami, a nie wolno nam ani na chwilę zapomnieć, jak wywrotowe musiały one wydawać się jego współczesnym — nie tylko rojalistom, lecz także konserwatywnym stronnikom Parlamentu.

Mniej jasne jest, jak dalece Oliver zgadza się wówczas z radykałami w innych sprawach. W pierwszym zaprotokołowanym przemówieniu w Długim Parlamencie ujął się za Johnem Lilburne; widzieliśmy też, jak bronił Lilburne’a przed hrabią Manchester w późniejszym okresie. Lilburne był jednym ze świadków Cromwella przeciw hrabiemu (ich dowódcy). W lipcu Cromwell poparł na piśmie prośbę Lilburne’a o wypłatę pieniędzy, przy-



znanych mu jako rekompensatę za karę, na jaką skazała go Izba Gwiazdzysta. W żadnym jednak z tych przypadków Cromwell nie utożsamiał się z demokratycznymi zapatrywaniami Lilburne'a; być może zresztą w pewnym stopniu wiąże się to z faktem, że w 1628 roku niejaki William Lilburne był razem z Oliverem posłem z Huntingdon. Jednakże w sierpniu 1641 Cromwell popierał petycje ubogich więźniów; niejeden z jego współczesnych oskarżał go o sprzymierzenie się z radykalnymi żądaniem zniesienia dziesięciny. Wzdrażał się też przed karą śmierci za zbrodnie lżejsze niż morderstwo.

W sumie jednak Cromwell w tym okresie wywierał wrażenie wojskowego i politycznego przywódcy, który za wszelką cenę pragnie utrzymać jedność między wszystkimi gotowymi bić się za sprawę. Widać to w każdym jego kolejnym posunięciu. W maju 1641 opowiadał się za Przysięgą Konfederacji, żeby przydać skuteczności majowej Protestacji uchwalonej przez Parlament. „Zjednoczenie daje siłę”, pisał do swych wyborców, posyłając im Protestację do podpisu. „Jest groźne dla przeciwników, zwłaszcza kiedy zgodne jest z powinnościami wobec Boga, z lojalnością wobec naszego króla i władcy i z miłością, jaką żywimy dla naszego kraju i naszych swobód.” To żarliwe dążenie do jedności miało później zadecydować o jego postawie wobec sporów w łonie armii.

## 6

Wielkość Cromwella jako żołnierza polega na tym, że przystosował rewolucję wojskową, jaka pięćdziesiąt czy sześćdziesiąt lat wcześniej wybuchła w republice holenderskiej, do angielskich warunków, równie rewolucyjnych. Istotą tej wojskowej rewolucji było zaufanie raczej do „improwizacji” niż „teorii” — uznanie faktu, że wolni ludzie, świadomie powodowani wiarą w swoją sprawę, mają przewagę nad zwykłymi zawodowymi żołnierzami.

mi, po prostu dzięki lepszemu morale i lepszej dyscyplinie. Kawalerzyści Cromwella byli to początkowo żołnierze starannie dobierani, dobrze wyszkoleni, dobrze wyposażeni, na dobrych koniach, dobrze opłacani. Wszystkie te czynniki pozwalały mu używać szarżującej kawalerii jako taranu zamiast ruchliwych oddziałów piechoty uzbrojonej w pistolety. Jazda księcia Ruperta atakowała raz jeden, często z miażdżącym rezultatem, potem jednak rozpraszała się w pogoni za łupami i maruderami nieprzyjacielskiej armii: był to „szlachetnie urodzony motłoch” — jak nazywał Monk kawalerię rojalistyczną. Clarendon pisze: „Chociaż wojska królewskie miały przewagę i rozgramiały atakowanych, nigdy nie zbierały się znowu w należyтым porządku ani nie można było ich skłonić do następnej szarży tego samego dnia (...) podczas gdy wojska Cromwella, jeśli zwyciężały lub myślały, że są w tym momencie rozbite, skupiały się i stały w dobrym porządku, czekając na nowe rozkazy.” Po czym dodaje: „tak działo się tylko pod jego dowództwem i nie było nigdy znane pod Essexem czy Wallerem”.<sup>21</sup> Pod Marston Moor właśnie ponawiane ataki jazdy Cromwella zmieniły pozorną klęskę armii parlamentarnej w jej całkowite zwycięstwo. Pod Naseby Cromwell wygrał bitwę, kiedy Rupert opuścił pole walki goniąc rozbitą jazdę Iretona. W bitwie pod Naseby — twierdzi Wither — po raz pierwszy stało się jasne, że Bóg jest po stronie Parlamentu. Pomagał tym, którzy dowiedli, że potrafią sami sobie pomóc.

Innym, bardziej przyziemnym powodem niezmiennych zwycięstw Cromwella było i to, że obaj, on i jego głównodowodzący, sir Thomas Fairfax, unikali raczej starcia, jeśli nie mieli liczebnej przewagi. Pod Naseby przewaga ta wynosiła blisko dwa do jednego. Organizacja Armii Nowego Wzoru, jej intendentura i zaopatrzenie były zazwyczaj o wiele sprawniejsze niż u nieprzyjaciół. Ich zastępcy — Desborough, Ireton, Fleetwood — byli zdolnymi organizatorami. Tak więc oprócz lepszej dyscypliny i morale, Armia Nowego Wzoru miała w zapleczu lepsze metody działania, lepsze dostawy, lepszą artylerię. W trzecim roku wojny większe zasoby finansowe Parlamentu i lepiej wyszkolona kadra admini-

stracyjna musiały nabrać decydującego znaczenia. Karol I także próbował zreorganizować swoją armię i swoje finanse przez oparcie się na całym kraju, a nie na poszczególnych hrabstwach, ale brak mu było zarówno funduszy, jak i odpowiednich ludzi.

Bitwa pod Naseby okazała się rozstrzygająca. Zaraz potem armia skierowała się na południowy zachód i rozproszyła ruch „pałkarzy”, który mógł stać się niebezpiecznym jądrem trzeciego, neutralistycznego stronnictwa. Karna, dobrze opłacana, zwycięska Armia Nowego Wzoru mogła teraz ofiarować wyzwolenie od grabieży i bezpłatnych kwater dla wojska, jeśli nie od podatków; skłoniło to chłopów do rozejścia się. Ostatnim, symbolicznym aktem tej wojny było zrównanie z ziemią wielkich, ufortyfikowanych domów arystokracji, które się poddały: Basing House (własności katolika, markiza Winchester, gdzie Cromwell pozwolił swym ludziom na splądrowanie niezmiernych bogactw zamku, po czym kazał go spalić, aby już nigdy nie stał się punktem zbrojnym dla katolików), Lathom House (posiadłości hrabiego Derby) i Langford House, gdzie sir Bartholomew Bell symbolicznie poddał się podpułkownikowi Hewsonowi i majorowi Thomasowi Kelseyowi — pierwszy z nich był podobno dawniej szewcem, a drugi wyrabiał guziki. Raglan Castle markiza Worcester przetrwał do 19 sierpnia 1646. Król uciekł na północ, oddając się pod opiekę wojsk szkockich.

Teraz pozostawało już tylko czekać, czy wiejska szlachta i mieszczaństwo z Armii Nowego Wzoru potrafią pogodzić się z odmiennym systemem rządów w Anglii, gdzie od tak dawna władzę sprawowała ziemiańska arystokracja. „Och, oby skory do wyrzeczeń Cromwell znowu był w domu!” — wołał John Lilburne w październiku 1645.

## Rozdział IV

# OD ŻOŁNIERZA DO POLITYKA 1647—1649

Jest to nasze zwycięstwo, a nie armii: armię bowiem uważa się za ramię ludu, wybrał ją lud, opłaca ją lud, powierzono jej pomyślność ludu i jego obronę, by we wszystkim działała — jak to czyniła dotychczas i jak, mamy nadzieję, nadal czynić będzie — dla dobra, wolności i swobód ludu. „Lud”, to znaczy jego zdrowa i prawomyślna część, resztę stanowią podbici i pokonani, którzy nie mogą domagać się praw w tych wolnych wyborach, gdyż jest to owoc zwycięstwa. Lekkomyslnością byłoby spierać się o *de iure* i *de facto*, skoro konieczność wzywa do posłużenia się siłą dla zachowania całości; i po tej stronie, która zyska przewagę, zawsze widzieć należy słuszność.

Anonim — *The Extent of the Sword* (Zasięg miecza), 1653—1654

Nieważne, kto jest naszym wodzem naczelnym, jeśli przewodzi nam Bóg.

Przemówienie Cromwella na radzie oficerów — 23 marca 1640

## 1

Po zakończeniu wojny domowej nastąpił okres upadku nadziei, co mniej może widoczne było dla Cromwella niż dla przyszłego historyka, ale co w końcu i jemu musiało przynieść gorzkie rozczarowanie. Oczyszczywszy teren, Oliver wyszedł z czynnej służby, jak się zdaje, latem 1646. Kiedy znowu powołano go do wojska w jedenaście miesięcy później, armia była jawnie zbuntowana przeciw władzy cywilnej, przeciw Parlamentowi. W ciągu tych jedenastu miesięcy Cromwell był posłem do Parlamentu; choć bardzo czynny w Izbie i w komitetach, nie miał już takich wpływów, jakie przedtem zapewniała mu ranga generała-porucznika. Od końca stycznia do połowy kwietnia 1647 w ogóle nie bywał w Izbie. Było to jakoby spowodowane „ropniem głowy” — chorobą, nie wiadomo, prawdziwą, dyplomatyczną czy psychosomatyczną. W każdym razie nosił się z myślą opuszczenia Anglii, żeby walczyć w wojnie trzydziestoletniej po stronie protestantów. W tym okresie znowu odzyskali przewagę w Izbie Gmin konserwatywni posłowie, których nazywamy prezbiterianami, „tak niechętni armii, że aż ich to ogłupia” — jak powiedział Cromwell Fairfaxowi 11 marca. Parlament powziął 18 lutego uchwałę o rozpuszczeniu armii, bynajmniej nie zabezpieczając wypłaty zaległego żołdu ani pensji wdowom i sierotom po poległych w służbie Parlamentu, a nawet amnestii za bezprawne czyny, popełnione na rozkaz podczas walk. Żołnierze mogli otrzymać pozwolenie na zaciągnięcie się do wojska w Irlandii. Lecz nawet dla Irlandii nie przewidywa-

no poza Fairfaxem oficerów w randze wyższej niż stopień pułkownika i wszyscy oficerowie musieli podpisać Przymierze. Zadnemu posłowi do Parlamentu nie wolno było sprawować dowództwa wojskowego w Anglii.

Masy żołnierskie natychmiast chwyciły za broń. W marcu regimenty jazdy same się zorganizowały i wybrały delegatów, czyli agitatorów, którzy mieli je reprezentować. Wprawdzie, jak później twierdzili sami agitatorzy, „owe postanowienia, by bronić wolności i sprawiedliwości, podejmowali wyłącznie prości szeregowcy”, lecz liczni oficerowie solidaryzowali się z żądaniem wypłaty żołnierzom zaległych żołdów. Innych wygnali z armii ich własni podkomendni. Pod koniec kwietnia zagrażał wybuch buntu i Izba Gmin przyznała wreszcie, acz niechętnie, sześciotygodniowy zaległy żołd zdemobilizowanym żołnierzom, którzy nie wyruszyli do Irlandii. Było to za mało i za późno. Teraz już piechota poszła za przykładem kawalerii wybierając agitatorów, którzy wszyscy razem tworzyli ciało reprezentacyjne, radę armii lub „sowiec wojenny”, jakby to można nazwać w XX wieku. Żeby dopełnić analogii, agitatorzy byli już pod wpływem demokratycznych teorii politycznych cywilnego stronnictwa lewellerów.

W maju Izba Gmin wysłała Cromwella wespół z trzema innymi posłami do hrabstwa Essex, próbując dalszymi ustępstwami przywrócić posłuszeństwo w wojsku — wypłatą zaległego żołdu za dalsze dwa tygodnie i obietnicą amnestii. „Zastaliśmy (...) szeregowców wielce wzburzonych.” 17 maja w Izbie Gmin komisarze raczej oględnie zdawali sprawę z sytuacji. W trzy dni potem w znamiennym dokumencie czterej komisarze oświadczyli, że oficerowie, podoficerowie i żołnierze zjednoczyli się we wspólnych żądaniach i oni sami również się do nich przyłączają („wskutek swego rodzaju konieczności, jak to Opatrzność zrządziła, ażeby zapobiec gorszym nieszczęściom”). Co więcej, „oficerowie, łącząc się w ten sposób formalnie z żołnierzami, by przedstawić ich krzywdy i dać ujście pretensjom, bardzo się przyczynili do uśmierzania wybuchających zamieszek, co odwiodło żołnierzy od pra-

ktykowanych ostatnio zwyczajów działania na własną rękę bez prób porozumienia oraz do sprowadzenia ich znowu na drogę ładu i szacunku dla oficerów i ich postępów”. Krótko mówiąc, akcja była solidarna i ci, których wysłano, żeby jej położyli kres, sami się do niej przyłączyli: tak przywrócono dyscyplinę!

Był to punkt zwrotny w karierze Olivera Cromwella, po dziś dzień wywołujący zajadłe spory. Jego wrogowie twierdzą, jakoby podburzał Parlament do sprowokowania armii przez fałszywe zapewnienia, że armia okaże się posłuszna, a jednocześnie budził skrycie niezadowolenie wśród żołnierzy. Jest to na pewno nazbyt wymyślne. Prezbiteriańscy posłowie nie potrzebowali zachęty i traktowali armię w sposób tak skandaliczny, że już to samo tłumaczy reakcję żołnierzy. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Oliver, jak często czynił w momentach kryzysu, czekał na rozwój wypadków, póki nie uznał, że beczynność nie jest dłużej możliwa. W połowie maja nie można już było zapobiec rozłamowi między zbuntowaną armią a Parlamentem: gdyby Cromwell przeciwstawił się żądaniom szeregowych żołnierzy, popieranym przez większość oficerów, utraciłby cały swój wpływ na armię, dla stworzenia której tak wiele uczynił. Żołnierze jeszcze bardziej zbliżyliby się do lewellerów, co z kolei zraziłoby wielu oficerów; armia nie byłaby już jednolitą siłą, zdolną odegrać decydującą rolę w polityce. Gdyby została zgnieciona lub rozpuszczona — jak chciała większość w Parlamencie — lub gdyby przez wewnętrzne rozdźwięki zatraciła jedność polityczną, wystawiłoby to bezpośrednio na niebezpieczeństwo wiele spraw, do których Cromwell przywiązywał największą wagę. Miał on naturalne zrozumienie dla zawodowych roszczeń ludzi, którzy służyli pod jego rozkazami. Mogły tu również wchodzić w grę rachuby polityczne: w razie złamania jedności armii żadna siła nie byłaby już zdolna przeciwstawić się nietolerancji Parlamentu i duchowieństwa prezbiteriańskiego. Armię mogliby opanować lewellerzy, których polityczny radykalizm budził w Cromwellu nieufność; być może wywiązałyby się wówczas krwawa walka między Parlamentem a armią, na czym zyskaliby tylko rojaliści. Cokolwiek by nastąpiło,

oznaczałoby to polityczny upadek Cromwella. Jeśliby natomiast zdołał utrzymać jedność armii i zachować na nią wpływ, mógł liczyć na to, że razem znajdą wspólny mianownik celów politycznych, na jakie zgodziłoby się całe wojsko, i że ocali kraj od chaosu nowej wojny domowej czy rewolucji społecznej, a także — oczywiście mimochodem — umocni swoją pozycję męża stanu.

Jedynie geniusz makiawelizmu potrafiłby to wszystko zaplanować z góry. Lecz taktyka czekania na to, co los przyniesie — czy Bóg zdarzy — była zgodna z temperamentem i z teologicznymi przekonaniem Cromwella. A jeśli miał jakieś wątpliwości, zmusiłoby go do działania postępowanie Izby Gmin, teraz już tracącej głowę. 25 maja Izba postanowiła cofnąć obietnice, rozdzielić armię, rozwiązać każdy regiment z osobna i postawić żołnierzy wobec wyboru, czy mają zaciągnąć się do Irlandii, czy też zostaną natychmiast zwolnieni bez wypłaty należnego żołdu. Armia postanowiła nie przyjąć tych rozkazów do wiadomości i zwołać zjazd w Newmarket.

W tym samym czasie zapadła decyzja porwania króla, dotychczas więźnia w rękach komisarzy Parlamentu. Prezbiterianie zamierzali bowiem wysłać króla do Szkocji w nadziei, że wróci na czele wojsk szkockich i rozgromi Armię Nowego Wzoru. Możemy być w granicach zdrowego rozsądku przekonani, że Cromwell wiedział o planach porwania króla; trudniej jednak rozstrzygnąć, czy to on był mózgiem spisku, czy też przyjął plan, którego inicjatywa wyszła od agitatorów. Cromwell był znowu w Londynie, kiedy 29 maja zapadło w Bury St. Edmunds postanowienie o zjeździe armii w Newmarket. Chorąży Joyce, który porwał króla, przybył do Oksfordu w drodze do Holmby House 1 czerwca. Spotkał się z Cromwellem w Londynie 31 maja i wówczas już na pewno powiedział mu, na co się zanosi; ale wydaje się mało prawdopodobne, aby decyzja porwania Karola mogła być powzięta aż tak późno. Joyce powiedział komisarzom Parlamentu, że przybył „z pełnomocnictwami od żołnierzy”. Kiedy Karol zażądał okazania owych pełnomocnictw, Joyce początkowo wykręcał



się, po czym wskazał na stojący za nim oddział.<sup>1</sup> Co więcej, Joyce — chorąży kawalerii, to znaczy najniższy rangą oficer armii — nie był człowiekiem, któremu zastępca wodza naczelnego (nawet jeśli w tym momencie nie był w czynnej służbie) powierzyłby dowództwo nad pięciuset żołnierzami. Przerażony Fairfax, usłyszawszy, że Joyce porwał króla, natychmiast posłał pułkownika, by przejął kontrolę nad sytuacją. Lecz nie było w mocy Fairfaxa sprawić, by pociągnięto Joyce'a do odpowiedzialności.

Do naszej poprzedniej oceny Cromwella jako człowieka czekającego, co los przyniesie, pasowałoby, gdyby to agitatorzy i Joyce zmusili go do działania. Fairfax poprosił Cromwella o powrót do armii w końcu maja, lecz Oliver zdecydował się opuścić Londyn i ostatecznie związać się z nimi dopiero 4 czerwca, nazajutrz po wiadomości o udanym zamachu Joyce'a.<sup>2</sup> Jak pisał w 1656 roku sir Gilbert Pickering, Cromwell przyłączył się „do tej gwałtownej i nierozważnej części armii” dopiero wtedy, kiedy „przyszedł do ciebie [Cromwella] trzeci list od nich, w którym stanowczo ci oświadczyli, że jeżeli natychmiast lub niebawem nie staniesz na ich czele, pójdą bez ciebie własną drogą”.<sup>3</sup> Jeśli istotnie tak było, Cromwell stanąłby wobec przykrej alternatywy, lecz jak zwykle wybrał tryb postępowania rokujący najwięcej nadziei, że uda się zachować jedność armii jako siły politycznej. Nawet major Robert Huntington, najsurowszy krytyk Cromwella w tym okresie, posuwa się tylko do przypuszczenia, że Oliver i Ireton doradzali porwanie króla przez prostych żołnierzy. Zwłokę Cromwella w zadeklarowaniu się lewellerzy mieli później przypisywać okoliczności, że „Izba Gmin przekupiła cię, przyznając ci dwa i pół tysiąca funtów [rocznie] za zdradę i zniszczenie” armii<sup>4</sup>. Istotnie, sumę tę przyznano mu w zasadzie już 23 stycznia 1646, nie była jednak jeszcze zatwierdzona: jest, być może, znamienne, że właśnie 5 maja 1647 zrobiono decydujący krok naprzód, nakazując sporządzić plany włości markiza Worcester, które miały być oddane Cromwellowi. Denzil Holles, prezbiterianin, też przypuszczał, że Cromwell „cichaczem wywiózł swój majątek” z Londynu, zanim wyjechał do armii.<sup>5</sup>

Ci, którzy widzą w Cromwellu autora całej intrygi, przyjmują uproszczoną, spiskową teorię dziejów („do strajków zawsze podżegają agitatorzy”), nie doceniają zaś siły i wiary w siebie organizacji żołnierskiej w Armii Nowego Wzoru. Jeśli moja analiza jest poprawna, to właśnie ta siła skłoniła Cromwella do działania. Prości żołnierze potrzebowali jego prestiżu, który nadałby wiarygodność kierunkowi działań, jakie zdecydowani byli podjąć. „Kiedy Cromwell rozstał się z Parlamentem — pisze sir John Berkeley — jego głównym oparciem stała się armia, którą wszelkimi środkami próbował zachować w jedności, a jeśliby nie mógł przywieść jej do opamiętania, sam raczej poszedłby i pociągnął za sobą swoich przyjaciół na ten szlak, jaki armia wybrała, niż ścierpiał jakikolwiek jej podział.”

Prowadził ich i szedł za nimi. W czerwcu 1647 roku, w ostatniej chwili, udało mu się uniknąć aresztowania: nie można już było czekać, co los przyniesie. Zrządzenia Opatrzności były teraz dla niego jasne. Owładnięta strachem Izba Gmin przyznała armii fundusze na pełne spłacenie zaległych żołdów. Ale było już za późno.

Pod naciskiem agitatorów armia zgromadziła się w Newmarket 4 i 5 czerwca i przyjęła Pokorne Przedłożenie, w którym oficerowie i żołnierze wspólnie ustalili, że nie rozproszą się i nie zgodzą na żadne podziały, dopóki ich krzywdy nie zostaną wyrównane. Utworzono radę armii, składającą się z generałów oraz po dwóch oficerów i dwóch żołnierzy z każdego regimentu. Jedności armii nadano formy organizacyjne. Po czym wojsko ruszyło w stronę Londynu, zapewniając ojców miasta, że „aczkolwiek sądzić możecie, iż bogate miasto stanowi kuszącą przynętę dla ubogich i głodnych żołnierzy”, nie splądrują Londynu, jeśli nie natrafią na opór milicji miejskiej. W ślad za tą wątpliwą obietnicą wydana została deklaracja wzywająca do czystki Parlamentu i podjęcia przygotowań do rozwiązania go i wyborów do nowej Izby Gmin. Jedenastu czołowych działaczy prezbiteriańskich oskarżono o zdradę. W istocie armia uznała, że jest właściwszą reprezentacją ludu angielskiego aniżeli Izba Gmin.

Jednakże, choć armia w ten sposób zdecydowanie włączyła się w politykę, czyniąc wrażenie, jakby stanowiła jednolitą siłę, w gruncie rzeczy rozgorzała już w jej szeregach walka o władzę. Cromwell, objawszy obecnie znowu stanowisko generała-porucznika, wziął się niebawem do przywrócenia „normalnej” dyscypliny wojskowej; to agitatorzy i lewellerzy nadal wracali z naciśkiem do haseł deklaracji z 14 czerwca, że nie są „tylko armią zaciężną”, lecz obywatelami w mundurach, „do których Parlament w wielu oświadczeniach odwoływał się i których błagał, by bronili własnych i całego ludu słusznym praw i swobód”, a także by „żądali i dochodzili ich przeciw wszelkiej samowolnej władzy”.<sup>6</sup>

Kiedy północna armia zbuntowała się przeciw swojemu dowódcy — był nim Sydenham Poyntz — wybrała agitatorów i zgłosiła poparcie dla armii południowej, Fairfax z miejsca kazał zwolnić Poyntza. W pierwszym odruchu dowódcy, już po zerwaniu z Parlamentem, chcieli zwrócić się do króla — obecnie ich więźnia — aby użyć jego i jego popleczników jako przeciwwagi dla rewolucyjnych społecznie żądań szeregowych żołnierzy. W liście napisanym jakoby w lipcu do jednego z doradców królewskich Cromwell miał oświadczyć, że było to „nie tylko najbardziej niegodziwym, ale nader trudnym, jeśli nie zgoła niemożliwym zamysłem, by paru ludzi nie najwyższej miary zbuntowało rząd ludowy przeciw królowi i jego stronnictwu, przeciw prezbiterianom, przeciw arystokracji i szlachcie, przeciw ustanowionym prawom zarówno świeckim, jak kościelnym i wręcz przeciw duchowi narodu, który od wieków przywykł do monarchii”. Cromwell wierzył, że przywrócenie monarchii jest sprawą zasadniczą dla stabilizacji własności i ładu społecznego. („Ani jeden człowiek nie mógłby cieszyć się spokojnie życiem i majątkiem, gdyby król nie miał swoich uprawnień.”) Wdał się w rokowania z takim zapałem, że jego kuzyn i przyjaciel Oliver St. John musiał ostrzec go, by nie zajmował się zbyt gorliwie sprawami króla. I rzeczywiście, w rezultacie Karol upierał się przy swoim z większą pewnością siebie. „Nie możecie obywać się beze mnie — powiedział — zginiecie, jeśli was

nie podtrzymam.” Ireton miał oświadczyć mu wprost: „Panie, zamierzasz być rozjemcą między Parlamentem a nami; my zamierzamy pośredniczyć między Waszą Wysokością a Parlamentem.” Utknęli w martwym punkcie. Król napisał już do jednego ze swoich stronników, że ma nadzieję „przecięgnąć na swoją stronę albo prezbiterianów, albo independentów, żeby wytępilli się nawzajem” — po czym zostałby „znowu naprawdę królem”. Jak można było prowadzić układy z takim człowiekiem?

## 2

Marsz armii na Londyn zatrzymany został na miesiąc, w czasie którego toczyły się rokowania. Parlament nie okazywał skłonności do ustępstw. W obawie przed wznowieniem wojny domowej agitatorzy coraz bardziej się denerwowali. Na 16 i 17 lipca zwołano powszechną radę armii łącznie z agitatorami, „których teraz z całą ostrożnością dopuszczamy do obrad”, jak to bez osłonek określono w biuletynie. Autor (prawdopodobnie John Rushworth) ciągnął dalej: „Jest na pewno konieczne, żeby ich [dopuścić], biorąc pod uwagę wpływ, jaki mają na żołnierzy (...) Świadczy to o wręcz osobliwej mądrości generała i oficerów, że zważywszy na obecny nastrój w armii — zachowują się tak, ażeby na radach panowała jednomyślność co do włączania nowych osób w ich skład. Utrzymuje to dobrą zgodę i skwapliwe posłuszeństwo (...) Jeśli zastanowić się nad tym, jak odmienni są oficerowie, których teraz przyjęto, od tych, którzy odeszli,<sup>7</sup> nie można nadziwić się, że zachowano jeszcze jednomyślność.”

Na tej radzie armii agitatorzy zażądali natychmiastowego ruszenia na Londyn. Cromwell sprzeciwił się temu w obszernej wypowiedzi, nalegając, żeby raczej za pomocą nacisku umocnić w Izbie Gmin mniejszość, która podzielała poglądy polityczne armii. Byli oni — powiedział „górami (...), to, co oni i my zyskujemy bez przymusu, znaczy więcej niż dwakroć tyle pod przymusem

i prawdziwiej będzie nasze i naszego potomstwa (...) Zaiste, co-  
kolwiek byście mieli, to, co uzyskano siłą, mam za nic (...) Choć,  
jeśli wy macie rację, a ja się myślę, i gdyby nas to podzieliło —  
wierzę, że wszyscy bylibyśmy w błędzie.”

Rozbieżności jednakże dotyczyły tylko wkroczenia do samego  
Londynu: na marsz ku stolicy dowódcy musieli się zgodzić. Woj-  
sko ruszyło 19 lipca i jedenastu posłów prezbiteriańskich wycofa-  
ło się z Parlamentu.

Prezbiterianie w rozpaczy wezwali na pomoc londyńską ga-  
wiedź. Zdemobilizowani żołnierze, terminatorzy, dla których  
Izba Gmin uchwaliła ostatnio miesięczne wakacje, i przewoźnicy  
oświadczyli, że są wierni Przymierzui i zażądali przywrócenia wła-  
dzy króla. Wtargnęli do Izby Gmin, by wymusić na niej uległość;  
ściągnięto wówczas milicję z City. (Owo pierwsze pojawienie się  
motłochu jako obrońcy „Kościoła i króla” zasługuje na głębszą  
analizę; miało się ono stać trwałą cechą angielskiego życia polity-  
cznego; już rewolucja 1688 narzuciła reformy polityczne, pod  
wieloma względami bardzo podobne do tych, za jakimi orędowni  
independencji w 1647.) Dziewięciu parów i pięćdziesięciu siedmiu  
posłów zbiegło do armii, która posuwała się dalej, by 6 sierpnia  
zająć stolicę. Agitatorzy wygrali bitwę taktyczną, ale mieli je-  
szcze zostać wymanewrowani.

Za taktycznymi sporami czaiły się głębsze podziały. Od pe-  
wnego czasu agitatorzy pytali Cromwella, który uparcie wysuwał  
na pierwszy plan kwestię jedności: „jedność, ale w jakim celu?”  
17 lipca Ireton przedstawił Podstawy Propozycji Armii, nową  
konstytucję, której projekt naszkicował wespół z Cromwellem  
i Lambertem. Proponowano w niej Parlament wybierany na dwa  
lata, uprawnienia wyborcze przyznawane na nowych zasadach,  
zależnie od wysokości podatków, modyfikację formuły episkopa-  
lnego Kościoła państwowego bez przymusu należenia do niego  
i różne inne charakterystyczne postanowienia, wśród których  
było też potwierdzenie likwidacji Sądu Opiekuńczego (zlikwidowa-  
wanego z nakazu Izby Gmin w lutym 1646), zniesienie przywile-  
jów monopolowych, zakazów korzystania z lasów, reforma pra-

wa i dziesięciny. Ale króla i Izbę Lordów miano nadal zachować i nie sprecyzowano zakresu zmian ordynacji wyborczej. Agitatorzy, według Clarendona, wypowiedali się „już zuchwale przeciw królowi i Parlamentowi oraz (...) nie kryli swej wrogości do wszystkich lordów, jak też do króla”.<sup>8</sup>

Po zajęciu Londynu, z Parlamentem na łasce armii, dowódcy podjęli rozmowy z królem na gruncie Podstaw Propozycji Armii. Karol jednak chciał tylko zyskać na czasie, nim zdoła skłonić wojska szkockie do najazdu na Anglię i uwolnienia go. Tymczasem lewellerzy przedstawili konkurencyjną konstytucję zwaną Umową Ludu, która zdobyła znaczne poparcie armii, a zwłaszcza agitatorów. W Putney, w końcu listopada, na radzie armii poddano tę konstytucję dyskusji. (18 lipca Podstawy Propozycji Armii przekazano komitetowi tejże rady, który obejmował także agitatorów, ale wskutek zamętu podczas zajmowania Londynu nic z tego, jak się zdaje, nie wynikło.) W Putney po raz pierwszy skonfrontowane zostały obie rywalizujące ze sobą koncepcje przyszłej konstytucji Anglii. Naczelnny komisarz, Ireton, wówczas już zięć Cromwella, nawoływał do zmian istniejącej konstytucji przez geograficzne rozciągnięcie prawa wyborczego na ludzi majątnych, tych, „co ciągle i stale działają dla pożytku tego królestwa (...), osób, do których należy cała ziemia, i tych w korporacjach, od których zależy cały handel”. Pułkownik Rainborough i lewellerzy domagali się natomiast objęcia prawem wyborczym wszystkich prócz biedoty i robotników najemnych.

Cromwell i Ireton musieli też usprawiedliwiać się z rokowań z królem, którym Rainborough przeciwstawił się w Izbie. „Bardzo nadszarpnęli swoją reputację i zaufanie, jakim ich darzono”, powiedział im prosto w oczy agitator Sexby. Cromwell wątpił w możliwość urzeczywistnienia propozycji lewellerów. „Owszem, argumenty są całkiem do przyjęcia (...), gdybyśmy mogli przeskoczyć z jednej sytuacji w drugą.” Jednakże „skąd mamy wiedzieć, czy podczas gdy my tu obradujemy, inni ludzie nie zbiorą się i nie spiszą propozycji również możliwych do przyjęcia?” Cromwellowi chodziło nie tyle o idealny plan teoretyczny, ale o „ta-

ki, co do którego, Bóg świadkiem, w głębi serca pewien będę, że zmierza do zjednoczenia nas dla dzieła, jakie nam Bóg wskaże, pragnąc, abyśmy dalej je prowadzili”. „Nie wystarczą dobre zamiary, zacnym ludziom i chrześcijanom” przystoi wysuwać tylko takie propozycje, które według nich dadzą się wprowadzić w życie. Zapewnienia o zaufaniu to nie dosyć, „wszyscy jesteśmy nader skłonni nazywać wiarą to, co może jest tylko cielesną wyobraźnią i cielesną argumentacją”. „Nie był ślepo oddany żadnej formie rządów.” Rozmaite ustroje są „tylko sprawą konwencji (...), a w porównaniu z Chrystusem — błotem i gnojem”. Za wszelką cenę chciał uniknąć „owego prawdziwego i faktycznego podziału, co nie dopuszcza do porozumienia”. Zabiegał o powołanie komitetu, o spotkanie na wspólnych modłach i przez drugą stronę został oskarżony o to, że gra na zwłokę, czekając, „aż poderzną nam gardła”. „Działajmy — odpowiedział Cromwell — ale bądźmy w naszym działaniu zjednoczeni.”

Podczas gdy Ireton koncentrował się na obronie uprawnień wyborczych dla klas posiadających, Cromwell usiłował znaleźć kompromis między obiema postawami. „A może wśród dziedzicznych dzierżawców (copyholders) jest bardzo wielu takich, którzy powinni mieć prawo głosu?” Wprawdzie nie należy obalać króla ani znosić Izby Lordów, lecz można by znacznie ograniczyć ich władzę. Bóg, być może, skazał ich na zagładę, lecz „niech ci, co tak myślą, zaczekają, aż Bóg wskaże im, jak i kiedy tego dokonać bez grzechu, a także bez skandalu”. 4 listopada rada armii uchwaliła — wbrew Cromwellowi i Iretonowi — rozszerzenie prawa głosu na wszystkich z wyjątkiem sług, a nazajutrz podjęła rezolucję, „że można wezwać armię do zwołania zjazdu i zaprowadzenia porządku”.<sup>9</sup> Planowano też wielką manifestację solidarności tkaczy ze Spitalfields, którzy ogromnym tłumem mieli pomaszerować na zjazd. Cromwell natychmiast ostro się temu przeciwstawił. Na radzie armii wygłosił gwałtowne przemówienie przeciw „niebezpieczeństwu zasad, jakie zmierzają do rozłamu w armii”, oświadczając, że zawarte w Umowie Ludu propozycje dotyczące wyborów „grożą anarchią”. Wbrew sprzeciwom skłonił radę

armii do zażądania od Fairfaxa, żeby odesłał agitatorów z powrotem do regimentów aż do zakończenia zjazdu.

Tymczasem nastąpiło sensacyjne wydarzenie. Termin zjazdu ustalono na 15 listopada, a 11 listopada uciekł król, więziony w Hampton Court. Zbierająca się armia nie wiedziała zrazu, dokąd zbiegł. Karol zaś, jak się okazało, uciekł na wyspę Wight, którą zarządzał kuzyn Cromwella, Robert Hammond. Cały incydent w tak wielkim stopniu ułatwił Cromwellowi zadanie, że według rozpowszechnionej opinii on właśnie miał uknuć ucieczkę. Nie można tego udowodnić. Jednakże, pomijając jej przydatność dla Olivera, pewne świadectwa skłaniają do refleksji. Oliver Cromwell odwiedził wyspę Wight między 4 a 12 września: nigdy nie podano żadnego powodu tej wizyty. Nastąpiła ona zaraz po rezygnacji Hammonda z dowództwa swego regimentu i mianowaniu go gubernatorem wyspy (31 sierpnia; Parlament zatwierdził nominację 6 września). Stało się to na własną prośbę Hammonda, po jego stwierdzeniu, że „skoro, jak widać, armia zdecydowana jest złamać wszelkie obietnice dane królowi, on z taką wiarołomnością nie chce mieć nic wspólnego”. 10 lub 11 listopada Cromwell napisał do swego kuzyna, Edwarda Whalleya, który akurat wówczas był dowódcą straży królewskiej w Hampton Court, by ostrzec go, że krążą pogłoski o spisku celem zamordowania króla. Whalley natychmiast pokazał list królowi (dlaczego?), który już uzgodnił plany ucieczki z Johnem Ashburnhamem i sir Johnem Berkeleyem. Owi dwaj rojaliści byli to ludzie, za pośrednictwem których Oliver i Ireton prowadzili zarówno jawne, jak i tajne rokowania z Karolem, a według relacji Clarendona Ashburnham był w pełni uzależniony od Cromwella i Iretona. Berkeley został specjalnie wybrany przez obu oficerów do mediacji między nimi a królem. To Ashburnham właśnie — po spotkaniu z Hammondem, który jechał na wyspę Wight, żeby objąć funkcję gubernatora — radził Karolowi tam się udać. W 1656 roku Karol II zwolnił Berkeleya ze służby Jakuba, księcia Yorku, podejrzewając go o konszachty z Cromwellem — na co są pewne pośrednie dowody.



Dodatkową komplikację stanowią nie potwierdzone wystarczająco aluzje ówczesne, że liczni oficerowie armii byli w głębi duszy zwolennikami króla lub co najmniej znajdowali się pod wpływem agentów rojalistycznych. „Któż nie wie — wołał Wildman — że zawodowi żołnierze przejdą na stronę króla, gdy tylko rozsiądzie się wygodnie na tronie? Czy w Ware wielu z nich nie wznosiło okrzyków na cześć króla i sir Thomasa [Fairfaxa]?”<sup>10</sup> Możliwe, że nawet wielu z tych, co wiwatowali na cześć agitatorów i lewellerów, nie umiało uchwycić subtelnych różnic w ich poglądach politycznych. Zaległe żołdy i amnestia — tak; Umowa Ludu już może mniej oczywista. Wyjaśnienie to pomoże zrozumieć łatwość, z jaką wpływ lewellerów na armię został przełamany. Liczni lewellerzy po porażce wdali się nawet w układy z rojalistami uważając ich za mniejsze zło od Olivera Cromwella.

Jeśli Cromwell nie maczał palców w ucieczce króla i wyborze odpowiedniego momentu, to rzeczywiście miał on dobre powody, by wierzyć, że cieszy się szczególnymi względami Pana Boga. Zamiast powszechnego zjazdu armii Fairfax zwołał trzy osobne zgromadzenia. Pierwsze miało miejsce w Corkbush Field w pobliżu Ware i żołnierze wiedzieli już, że Karol uciekł, ale nie mieli pojęcia, dokąd się udał. Nowa wojna domowa wisiła na włosku: wszystkie argumenty Cromwella za zachowaniem jedności armii nagle nabrały większej mocy. Żołnierzom przedstawiono zrezygnowanie zredagowaną remonstrację Fairfaxa, w której ganił agitatorów za to, że w krytycznym momencie doprowadzają do rozłamu w armii, przyrzekał nalegać na regularną wypłatę żołdu, pensji i wydanie amnestii dla wojska, szybkie rozwiązanie Parlamentu i reformę wyborczą taką, aby „Izba Gmin stała się (tak dalece, jak to jest możliwe) równą reprezentacją ludu, który ją wybiera.” (Całkowicie dwuznaczne zdanie obliczone na oszukanie naiwnych.) Fairfax ostrzegał, że zrezygnuje ze swego stanowiska, jeśli dyscyplina wojskowa nie zostanie przywrócona.

W tych okolicznościach był to argument nie do odparcia. Trochę kłopotów przysporzyły dwa regimenty, które znalazły się tu nielegalnie, raczej zgodnie z uchwalonym przez radę armii zja-

zdem powszechnym niż z rozkazem wodza naczelnego, żeby zorganizować trzy osobne zgromadzenia. Ale po utarczce żołnierze poddali się. Jeden z prowodyrów, szeregowiec Richard Arnold, został rozstrzelany a jedenastu poszło do więzienia. Pozostali zaakceptowali remonstrację Fairfaxa. Na innych dwu zgromadzeniach nie doszło do żadnych incydentów. Hammond natychmiast przysłał z wyspy Wight swego kapelana, który miał wywrzeć nacisk na oficerów, „żeby wykorzystali zwycięstwo nad agitatorami”, i wydelegował Berkeleya do podjęcia rokowań.

Triumf generałów nie był jednak tak zupełny, jak się wydawało, co pozwala nam w pewnej mierze domyślić się, jak wielka była siła uczuć po przeciwnej stronie. Upomniano Cromwella i Iretona w imieniu „dwóch trzecich armii”, ostrzegając ich, że „choć na pewno przyjdzie im zginąć w tej próbie, przed niczym się nie cofną, by przywieść armię do rozsądku, a jeśli wszystko zawiedzie, dokonają w armii rozłamu i połączą się z każdym, kto zechce pomóc im w zniszczeniu przeciwników”. Cromwell miał zdecydować nie po raz pierwszy, „że jeśli nie zdołamy przywieść armii do zgody z nami, musimy sami zgodzić się z nimi, jako że rozłam byłby na pewno zgubny”. W połowie grudnia król odrzucił warunki porozumienia przedstawione przez Parlament i zawarł umowę ze Szkotami, którzy zobowiązali się do zbrojnej interwencji na jego rzecz. Na zebraniu powszechnej rady armii Cromwell przyznał, że „wspaniałości świata oślepiły jego oczy, nie pozwalając mu jasno rozróżnić wielkich dzieł Boskich”. Richarda Arnolda nie można było przywrócić do życia, lecz jego uwięzionych towarzyszy uwolniono i armia znowu była zjednoczona faktycznie i formalnie. 3 stycznia Izba Gmin głosowała przeciw wszelkim dalszym rokowaniom z królem. Cromwell opowiedział się stanowczo za wnioskiem i wzmocnił swoje argumenty, kładąc dłoń na mieczu. Gest ten powtórzył jeszcze dobitniej w dziesięć dni później, kiedy armia znowu wtargnęła do Whitehall, żeby skłonić Izbę Lordów do przyjęcia wniosku o niepodejmowanie żadnych rokowań z królem. Powołano nowy komitet bezpieczeństwa z Cromwellem na czele, działający niezależnie

od Parlamentu. Powszechna rada armii powzięła uchwałę o własnym rozwiązaniu w dniu 8 stycznia. Kiedy wybuchła druga wojna domowa, rada oficerów zobowiązała się po zwycięstwie pociągnąć Karola I do odpowiedzialności za rozlew krwi, jaki spowodował.

### 3

Latem 1648 wybuchły rozruchy w południowej Walii, w hrabstwach Kent i Essex, a zaraz potem wkroczyły do Anglii wojska szkockie. Powstaniu w południowej Walii przewodzili dawni oficerowie armii Parlamentu, renegaci, na których Cromwell był szczególnie zawzięty. Po klęsce jeden z tych przywódców został rozstrzelany; tak samo oficerowie, którzy dowodzili obroną Colchester, gdzie Fairfax zwyciężył po długim i zaciekłym oblężeniu. Cromwell donosząc, że w Preston, w sierpniu, pokonał najeźdźcze wojska, zalecał spikerowi Lenthallowi, aby „nieustępliwych, którzy nie przestaną nękać kraju, jak najprędzej zgładzić”. Być może zdecydował już, że nie ma innej drogi postępowania z Karolem, a nacisk ze strony armii na pewno nie miało przyczynić się do przekonania go o tym.

Prezbiterianie stanowiący większość Izby Gmin nigdy nie życzyli żadnej ze stron rozstrzygającego zwycięstwa. Liczyli jeszcze na to, że król ocali ich od „heretyckiej demokracji” — wolności dyskusji i prawa do zrzeszania się dla niższych warstw — której domagała się armia. W maju 1648 roku uchwalili okrutne kary za herezję i bluźnierstwo. Znowu przystąpili do przewlekłych pertraktacji z królem, podczas gdy Cromwell w początkach października zapędził pokonanych rojalistów do Szkocji, po czym rozpoczął oblężenie Pontefract. Zatrzymał się tam z niewytłumaczonych powodów przez sześć tygodni, w tym samym czasie, kiedy w Londynie podejmowano sensacyjne decyzje. 16 listopada w remonstracji rady oficerów ułożonej przez Iretona żądano wyroku

śmierci na Karola I i „na jego główne narzędzia” w obu wojnach. 6 grudnia armia znowu zajęła Londyn i pułkownik Thomas Pride przeprowadził czystkę w Izbie Gmin, tym razem gruntowną. Był to chyba śmiały pomysł Iretona, a nie Cromwella. Oliver wróciwszy do Londynu oświadczył, że „nie znane mu były te zamiary, lecz skoro je urzeczywistniono, jest z tego zadowolony”. (2 grudnia podobnie zaaprobował remonstrację oficerów „o wymierzenie bezstronnej sprawiedliwości wszystkim przestępcom, szybko i bez względu na to, kim są”.)

„My tu w armii północnej przyjęliśmy postawę wyczekiwania, chcąc zobaczyć, jak nami Bóg pokieruje” — powiedział Oliver Hammondowi parę dni wcześniej. Na co właściwie czekał? C. V. Wedgwood sugeruje, że starał się uniknąć czystki przy użyciu siły i chciał przekonać Izbę Gmin, żeby sama to załatwiła.<sup>11</sup> Przebywając na północy prowadził ciekawą i często cytowaną korespondencję z Hammondem, w której, jak się wydaje, próbował rozproszyć w równym stopniu wątpliwości własne jak i swego kuzyna. „Jakże łatwo jest znaleźć argumenty za tym, czego pragniemy, jakże łatwo obrazić się na tak zwanych lewellerów i popaść w drugą skrajność, mieszając się w przekłętą sprawę” (6 listopada 1648). „Jesteśmy w sidłach cielesnego rozumowania.” „Przyglądajmy się zrządzeniom Opatrzności. Na pewno coś przecież znaczą. Tak się łączą z sobą, tak są stałe, tak jasne i jednoznaczne.” „Nie powinniśmy działać przedwcześnie i bez wiary”, lecz bierność dzisiaj okazać się może bardziej niebezpieczna niż działanie. Czy „godzi się marnować cały plon wojny” przez dalsze układy z królem? „Zali nie sądzisz, że ów strach, jakoby lewellerzy (którzy nie budzą strachu) chcieli zgładzić całą arystokrację, skłonił niektórych do sprzedajności?” (25 listopada) Tak Cromwell uśmierzał własne niepokoje w rozmowie z Robinem Hammondem.<sup>12</sup>

Ludzie, którzy teraz ujmowali w ręce ster zdarzeń, choć nie byli lewellerami, pochodzili jednak ze znamienne niższych warstw społecznych. 21 listopada Hammond (który naprawdę miał skrupuły z powodu polityki armii) został odwołany z wyspy

Wight; zastąpił go pułkownik Ewer, poprzednio służący. Pułkownik Thomas Harrison, który przewiózł króla do Windsoru po czystce Pride'a, był synem hodowcy bydła czy rzeźnika. Sam Pride, który wyrzucił gentry z Izby Gmin — jakoby bez rozkazu Fairfaxa — rozwodził beczki z piwem lub pracował u piwowara; pułkownik Okey wyrabiał świece, Hewson był szewcem, Goffe — solarzem, Barkstead — złotnikiem lub wytwórcą napastrków, Berry — kancelistą w hucie, Kelsey wyrabiał guziki; nic nie zapowiadało, że pułkownik Philip Jones będzie zarabiać w życiu więcej niż osiem do dziesięciu funtów rocznie. Nie musimy brać ówczesnych plotek zbyt dosłownie, ale ich ogólny sens jest niewątpliwy: ludzie, którzy w grudniu 1648 doszli do władzy i którzy odpowiadali za egzekucję Karola, pochodzili ze sfery znacznie niższej niż tradycyjni władcy Anglii. W skład komitetu armii, który zebrał się 15 grudnia, „żeby rozważyć najlepsze sposoby i podstawy dla szybkiego wymierzenia sprawiedliwości królowi”, a także innym możliwym winowajcom, nie wchodził nikt powyżej rangi podpułkownika. „Czym byli lordowie Anglii, jeśli nie pułkownikami Wilhelma Zdobywcy? A baronowie — jego majorami? Rycerze — kapitanami?” pytano już we wcześniejszym okresie wojny domowej.<sup>13</sup> Społeczne poglądy tych ludzi łatwo mogły zaalarmować potomków starych rodów, jak Hammondowie czy Cromwellowie.

Hammonda aresztowano 28 listopada i tegoż dnia zażądano, żeby Cromwell bezzwłocznie wrócił do Londynu. Podróż zabrała mu osiem dni i kiedy przybył na miejsce, było już po czystce. Tymczasem Ireton konferował z lewellerami. Pracowali nad nową wersją Umowy Ludu. Cromwell, znalazłszy się w Londynie, próbował jeszcze ocalić życie Karolowi, Ireton chyba zdecydował się wcześniej. Burnet, żyjący niewiele później, dobrze poinformowany biskup Salisbury, podaje, że to Ireton „wcale się nie wahał, Cromwell bowiem przez cały czas przeżywał walki duszne”.<sup>14</sup> Dopiero w końcu grudnia Cromwell w przemówieniu w Izbie Gmin publicznie zgodził się, że „Opatrzność Boska nam to nakazała.” Skoro jednak zapadło postanowienie, że odbędzie

się proces i egzekucja, Cromwell rzucił się w to przedsięwzięcie z energią, jaką zawsze okazywał, gdy na coś się zdecydował, gdy przemówił Bóg. „Powiadam ci, zetniemy mu głowę, choć będzie na niej korona” — odpowiedział na argumenty Algernona Sidneya o niepraworządności powołanego trybunału. Zwymyślał jednego z sędziów, który wniósł protest podczas rozprawy. Opowiadano, że trzymał za rękę Richarda Ingoldsby’ego i zmusił go do podpisania wyroku śmierci. Poza Izbą Gmin zawołał: „Ci, którzy tu weszli, podpiszą to; będą teraz miał ich w garści.”<sup>15</sup>

Po czystce Pride’a w Parlamencie nastąpiła podobna czystka w Londynie. Parlament uchwalił, że żaden rojalista ani nikt, kto od grudnia 1647 popierał zawarcie osobistego traktatu z królem, nie może wybierać ani zostać wybranym do Rady Miejskiej. W rezultacie dwie trzecie członków Rady straciło mandaty i zastąpili ich radykałowie. Podobne zmiany zaszły w wielu innych miastach, choć na razie nie jest to jeszcze wystarczająco zbadane.

Egzekucja króla stworzyła sytuację nieodwracalną. Odtąd kompromis między przywódcami armii a pokonanymi rojalistami nie był już możliwy, w każdym razie jeszcze przez długi czas; zaś czystka Pride’a w równej mierze zraziła konserwatywnych stronników Parlamentu. Zuchwałe posłużenie się wojskiem oburzyło lewellerów i innych radykalnych zwolenników rewolucji. Spoglądali oni z największą podejrzliwością na nowy reżim wprowadzający w życie niektóre z ich własnych tez, lecz w sposób, jaki uznali za całkowicie niedopuszczalny. Niebawem mieli zbuntować się przeciw niemu. Republika angielska opierała się na bardzo wąskiej bazie społecznej.

*Rozdział V*

## **LORD GENERAL 1649—1653**

Jak mamy zachować się po tylu dobrodziejstwach? Cóż poczyna Pan nasz? Jakie spełniają się teraz proroctwa? Kto może się równać z naszym Bogiem? Znać jego wolę, wykonywać jego wolę — jedno i drugie od niego zależy.

Cromwell do wielbnego Johna Cottona, Boston, Nowa Anglia, 2 października 1651

Każdy dobry obywatel republiki jest pracowity, jedni rozwijają handel najlepiej jak mogą, inni walczą najżarliwiej o wolność; zaprawdę, również wszelkie inne sprawy ludzie próbują ulepszyć, jak tylko się da; lecz, niestety, niewiele znaleźć można u nich troski, ażeby przybliżyć możliwie jak najbardziej królestwo Pana Jezusa Chrystusa.

Kazanie Stephena Marshalla wygłoszone w Czigodnej Izbie Gmin 26 stycznia 1648

# 1

Dokuczliwy dualizm władzy, trwający od pierwszej interwencji armii w sprawy polityczne w czerwcu 1647, teraz się skończył. Nie było już żadnych wątpliwości, kto naprawdę sprawuje rządu. Cromwell został pierwszym przewodniczącym Rady Stanu, jaką Izba Gmin powołała 17 lutego 1649, chociaż obok niego zasiadali tam parowie. Na pewno z jego aprobatą po egzekucji króla straceni zostali książęta Hamilton, hrabia Holland, lord Capel i pułkownik Poyer, przywódcy rojalistów z 1648 roku. W przemówieniu na radzie oficerów, 23 marca, Cromwell nazwał te egzekucje „cennym pokłosiem” drugiej wojny domowej, które zawdzięczają Bogu. Jak zwykle dowodził, że „więcej niebezpieczeństw powoduje brak jedności między nami, niż wszystko, co dziaają nasi wrogowie”. Wymienił tych wrogów kolejno, od najmniej groźnych do najgorszych. „Wolałbym raczej ulec kawalerom niż Szkotom; wolałbym raczej ulec Szkotom niż Irlandczykom, i myślę, że ci są ze wszystkich najbardziej niebezpieczni.” „To zaś powinno otworzyć oczy każdemu Anglikowi, który może zgodziłby się dość chętnie, aby on [Karol Stuart] przybył tu na mocy układów, ale nie aby przybył tu z Irlandii czy Szkocji.”

Egzekucji Karola wcale nie towarzyszył nastrój republikańskiego doktrynerstwa. W Parlamencie Kadłubowym zasiadali republikanie — na przykład Henry Marten i Edmund Ludlow — ale Cromwell zdawał się dość konsekwentnie sprzyjać rozwiązaniu „z czymś w rodzaju władzy królewskiej”, jak to określił



w grudniu 1652. Lewellerzy i inni republikanie byli w opozycji do nowej republiki. Monarchia została w Anglii formalnie zniesiona dopiero 17 marca, a Izba Lordów dwa dni później. Izba wyższa — powiedział Cromwell piętnaście miesięcy potem Szkotom — miała „w tym momencie wielką ochotę zabrać ludowi jego prawa, udaremnić wszystko, co mogło je ocalić, i zawsze skłonna była sprzymierzać się z interesami króla przeciw swobodom dla ludu”. W przemówieniu do rajców londyńskich w 1653 roku oświadczył, „iż głowa króla spadła nie dlatego, że był on królem, a lordów usunięto nie dlatego, że byli lordami (...), lecz ponieważ zawiedli zaufanie”. Był to zarzut pragmatyczny, a nie ideologiczny. Budzi się podejrzenie, że względy finansowe mogły nawet przyspieszyć zniesienie monarchii i Izby Lordów, gdyż natychmiast potem wydano zarządzenia o sprzedaży prywatnych włości rodziny królewskiej i rojalistów, którzy odmówili ustępstw — wszystko to na opłacenie armii, w przeddzień wysłania jej do Irlandii z Cromwellem mianowanym jej dowódcą 15 marca 1649.

Tymczasem Oliver jak zwykle za najważniejsze zadanie uznawał próbę nawiązania stosunków z prezbiterianami, których tak niedawno pokonał, zarówno przed, jak i po egzekucji króla. Stać się to miało kosztem lewellerów, przeciw którym w dużej mierze skierowane było jego przemówienie na radzie oficerów. Lewellerzy czuli się wyprowadzeni w pole przez oficerów, ponieważ czystce w Izbie Gmin, egzekucji króla i zniesieniu Izby Lordów nie towarzyszyła realizacja też Umowy Ludu. Dokument ten spełnił swoją rolę i poszedł w zapomnienie. Nie było oznak, że Izba Gmin zamierza sama się rozwiązać, nie doszło do rozszerzenia czy choćby do nowego rozdziału uprawnień wyborczych, reformy prawa, zniesienia dziesięciny ani do żadnych innych reform społecznych, o jakie się upominali. Nastąpiła natomiast jawna dyktatura wojska i lewellerzy obawiali się dalszych ambicji Olivera. „Ledwie zwrócisz się do Cromwella z jakąkolwiek sprawą — ostrzegał pamflet lewellerów z 21 marca 1649 — a już położy dłoń na piersi, wzniesie oczy w górę i wezwie Boga na świadka;

będzie szlochał, wył i kajał się, nawet kiedy już dźgnie cię pod piąte żebro.” „Cromwell! Do czegoś ty, człeczko, zmierzasz?!”<sup>1</sup>

Przywódcy lewellerów zostali zaaresztowani i zawleczeni przed Radę Stanu, gdzie Lilburne, z uchem przy dziurce od klucza, słyszał, jak Cromwell wali pięścią w stół i woła: „Powiadam wam, nie macie innego sposobu postępowania z tymi ludźmi jak tylko złamać ich, bo inaczej oni was złamią; ba, nawet całą winę za rozlaną w tym królestwie krew, za roztrwoniony skarb zrzucą na wasze głowy i barki oraz zmarnują i zniweczą całe to dzieło (...), jakiego dokonaliście (...) Dać się złamać i zmiażdżyć przez tak nikczemnych, podłych ludzi” było nie do pomyślenia. Upłynęły zaledwie trzy miesiące, odkąd Cromwell zapewniał Robina Hammonda, że nie należy bać się lewellerów. Ale wówczas bronił sprawy i istotnie mógł uważać, że lewellerzy są zbyt „nikczemni i podli”, żeby się ich obawiać. W każdym razie był teraz zdecydowany ich złamać. Jednym z motywów jego postępowania mogło być to, że lewellerzy rozszerzali swoją działalność polityczną z Londynu i armii na cały kraj.

Decyzja wysłania wojska do Irlandii nastęrczyła sposobność do przesiania regimentów pozostających pod wpływem lewellerów. W Londynie wybuchł bunt i Robert Lockyer, uczestnik całej wojny domowej od samego początku, został rozstrzelany jako prowodyr. Mimo to w maju dalsze cztery regimenty wszczęły bunty, które przekształciły się w masową rebelię lewellerów. Parlament uznał bunt w armii za zdradę. Rebelia została stłumiona przez błyskawiczny atak nocny Cromwella na buntowników w Burford, nie bez sugestii zdrady z jego strony. Trzech przywódców rozstrzelano po poddaniu się, a czwarty, William Thompson, został schwytyany i rozstrzelany trzy dni później. Bunt lewellerów skończył się. Fairfax i Cromwell wrócili do Oksfordu, gdzie uniwersytet, jeszcze niedawno rojalistyczny, nadał im honorowe doktoraty, a potem do Londynu, gdzie ich uroczyste podejmowano w City. Przy tej ostatniej okazji w modlitwie przed ucztą przypomniano biblijną klątwę na tego, kto usuwa słupy graniczne swego sąsiada. Własność została uratowana.

Bunty żołnierzy w roku 1649, tak jak w 1647, stanowiły reakcję na odkomenderowanie ich do Irlandii. Tym razem jednak nie było szansy na poparcie ze strony dowódców. Generałowie stanowili teraz rząd, a rząd zdecydował, że Irlandia musi być raz na zawsze podbita. Było po temu wiele powodów. Irlandczycy toczyli walki powstańcze od listopada 1641. Zwlekano ze stłumieniem powstania tylko dlatego, że brak zaufania między królem a Parlamentem uniemożliwiał powierzenie komukolwiek dowództwa wyprawy. Teraz jednak problem władzy w Anglii został wreszcie uregulowany. Przez siedem i pół roku Irlandia była drzwiami kuchennymi, które stały otworem przed obcym najazdem na Anglię. Nikt z tego nie skorzystał, ponieważ wielkie państwa europejskie blokowała wojna trzydziestoletnia. Ale chociaż najgroźniejsi potencjalni wrogowie Anglii — Francja i Hiszpania — jeszcze ze sobą walczyły, traktat westfalski w 1648 roku zakończył wojnę niemiecką. Wielu niemieckich żołnierzy, obecnie bez przydziału, można było łatwo użyć do inwazji na Irlandię. Łączono zwłaszcza nadzieje już w roku 1645 i jeszcze w 1651 z księciem Lotaryngii. Być może pośpiech, z jakim posłano na szafot Karola I, był po części spowodowany obawą przed obcą interwencją; na pewno królobójstwo wzmogło wrogość, z jaką na aspiracje Parlamentu spoglądali europejscy monarchowie. Jeśli Karolowi II miał zostać przywrócony tron Anglii, najprawdopodobniejszą drogą była droga przez Irlandię. Jego zwolennicy w Anglii zostali pokonani w dwóch wojnach domowych; rojalistyczne stronnictwo hamiltonczyków w Szkocji było w rozsypce po katastrofalnie nieudanym najeździe na Anglię w 1648 roku. Karol mógł teraz zyskać poparcie w Szkocji tylko za cenę niełatwej do strawienia kapitulacji przed prezbiteriańskim Kirkiem.\* W Irlandii natomiast stały jeszcze w pogotowiu armie przynajmniej szczerze

---

\* Kirk of Scotland — tak nazywano prezbiteriański Kościół szkocki w odróżnieniu od Kościoła anglikańskiego i szkockiego Kościoła episkopalnego (przyp. tłum.).

przeciwne Parlamentowi, który skazał na śmierć króla. A książę Rupert krążył w pobliżu wybrzeża z eskadrą ośmiu okrętów.

Sytuacja w Irlandii była zagmatwana. Jedna armia pod dowództwem George'a Monka była wierna Parlamentowi; miała niezbyt pewne oparcie w Dublinie i jego okolicach. Markiz Ormonde dowodził protestancką armią angielskich osadników, choć nie wszyscy z jego formalnych popleczników byli zapalonymi rojalistami. Potężny pokaz siły Parlamentu mógł w Irlandii łatwo znaleźć odzew. Katolicy dzielili się na dwie frakcje — staroangielską, gdzie większość stanowili umiarkowani rojaliści, oraz na klany irlandzkie z Ulsteru, podległe Owenowi O'Neillowi i wrogie wszystkim Anglikom. Była też w Ulsterze grupa Szkotów, tak jak ich rodacy w Szkocji rozdartych między nienawiścią do papizmu a nienawiścią do królobójstwa i tolerancji religijnej.

Zagadnienie polegało na znalezieniu formuły dla zjednoczenia możliwie największej liczby różnych ugrupowań. Ormonde miał nadzieję, że połączy angielskich i szkockich osadników z Irlandczykami przeciw republice królobójców. O'Neill, współpracujący z nuncjuszem papieskim Rinuccinim, liczył na unię wszystkich irlandzkich katolików nominalnie pod berłem Karola, co tym samym odbierze przewodnictwo angielskim osadnikom i w rezultacie zjednoczy Irlandczyków przeciw angielskim kolonizatorom. Parlament mógł posłużyć się strachem i nienawiścią do większości katolickiej, żeby przynajmniej zneutralizować znaczną część angielskich i szkockich osadników. W maju 1649 nastąpił osobliwy moment, kiedy Monk na czele wojsk Parlamentu podpisał zawieszenie broni, a więc zarazem porozumienie o faktycznej współpracy wojskowej z O'Neillem przeciw próbom Ormonde'a usiłującego przeciągnąć osadników angielskich i szkockich na stronę Karola. Zbiegło się to z irlandzką taktyką lewellerów, dążących do zjednoczenia prostego ludu obu krajów. („Sprawa rdzennych Irlandczyków walczących o należne im swobody — przypisuje się te słowa Walwynowi — jest zupełnie taka sama, jak sprawa nas tutaj, którzy zabiegamy o nasze własne wybawienie i oswobodzenie spod władzy ciemieżców.”<sup>2</sup>) Gdyby lewellerzy mieli

decydujący wpływ na angielską armię, dzieje stosunków anglo-irlandzkich mogły potoczyć się całkiem odmiennie i o wiele pomyślniej. Jeszcze 25 marca — trzy dni przed aresztowaniem Lilburne'a, Walwyna i Overtona — rada oficerów uchwaliła, że nie należy w Irlandii używać wojska ani „do wytępienia miejscowej ludności, ani do wyzucia jej z majątków”.

Rozejm podpisany przez Monka nie miał jednak znaczenia ideologicznego. Tego twardego zawodowego żołnierza obchodziło tylko to, żeby zyskać na czasie i zachować armię, póki angielskie wojska ekspedycyjne nie przyjdą mu z odsieczą. W momencie kiedy wiadomości o zawieszeniu broni dotarły do Anglii, lewellerzy zostali już rozbici pod Burford. Przez dwa miesiące Anglikom nie powiedziano nic o porozumieniu z Irlandczykami. Gdy wreszcie ujawniono to w sierpniu, Izba Gmin udzieliła Monkowi nagany publicznej. Ukrył on lojalnie fakt, że Cromwell i Rada Stanu przez cały czas o tym wiedzieli — za co Cromwell miał dla niego zachować wdzięczność. Jeszcze w październiku 1649 Cromwell w liście do Parlamentu podkreślał groźbę współpracy między O'Neillem a Ormonde'em: „teraz więc, jak ufam, niektórzy zagniewani przyjaciele uznają, iż najwyższy czas już skończyć z zawiścią wobec tych, dla których winni by żywić więcej miłosierdzia”.

W tym czasie angielskie wojska ekspedycyjne gotowe już były pożeglować do Irlandii pod dowództwem Cromwella. Okrucieństwo Cromwellovskiego podboju Irlandii nie należy do najprzymienniejszych stron kariery naszego bohatera i nie pragnę bynajmniej wybielać jego postępowania. Musimy jednak spojrzeć na kampanię i jej następstwa z perspektywy historycznej, starać się zobaczyć to oczami Cromwella i jego współczesnych, nie tylko potomności. Po pierwsze, chociaż niewątpliwie Cromwell ponosi odpowiedzialność za zachowanie się wojska w czasie podboju, nie on sam decydował o stosowanej w Irlandii taktyce, lecz rząd angielski w całości. Ten aspekt polityki Parlamentu Kadłubowego nie był też sam w sobie niepopularny wśród innych odłamów angielskiej warstwy rządzącej. W Długim Parlamencie w la-

tach 1641—1642 oba stronnictwa żywiły wspólne przekonanie, że rdzenni irlandzcy katolicy mają być podporządkowani Anglii, spierano się tylko, kto ma dowodzić armią, która miała ich ujarzmić. Nienawiść i pogarda, z jakimi angielska klasa posiadaczy odnosiła się do Irlandczyków, to zjawisko, nad którym możemy ubolewać, ale którego nie powinniśmy przemilczać. Nawet poeta Spenser, dobrze znający Irlandię, a także Milton i Bacon, żarliwi orędownicy wolności i godności ludzkiej, podzielali powszechny pogląd, że skoro Irlandczycy stoją o tyle niżej pod względem kulturalnym, to ich zależność jest naturalna i konieczna. Wzgardę z pozycji wyższości kulturalnej wzmagala wrogość religijna. A strategiczne motywy, o jakich wspominałem, zasilane niepokojami wywołanymi przez wojnę domową, do wzgardy i nienawiści dodały nutę strachu. W XVII wieku wielu cywilizowanych Anglików z klas posiadających mówiło o Irlandczykach w tonie nie bardzo odbiegającym od tego, jakim naziści posługiwali się wobec Słowian czy biali w Afryce Południowej wobec pierwotnych mieszkańców ich kraju. W każdym z tych przypadków wzgarda uzasadniała chęć wyzysku. Cromwell nie był pod tym względem ani lepszy, ani gorszy od przeciętnego Anglika z jego epoki i klasy. Jedynie garstka lewicowych radykałów z inteligencji angielskiej zdawała się nie podzielać tego odstręczającego nastawienia; ich wpływ ideologiczny nie miał większego znaczenia, ponieważ w swoich poglądach byli przeciwni skrajnym protestanckim założeniom większości radykałów. Żołnierze Cromwella w Irlandii, choć na pewno było wśród nich wielu takich, którzy w Anglii popierali lewellerów, nie okazywali skłonności do bratania się z rdzennymi Irlandczykami.

Cromwell natomiast, najprawdopodobniej na własną rękę, jako dowódca armii i jednocześnie czołowa postać w rządzie angielskim, zdecydował, że powstanie w Irlandii musi być stłumione tak szybko, gruntownie i tanio, jak to tylko będzie możliwe. Były po temu liczne powody. Po pierwsze, ze względu na sytuację międzynarodową, na możliwość cudzoziemskiej interwencji przez Irlandię dla przywrócenia monarchii, trzeba było „drzwi

kuchenne” jak najprędzej zatrzęsnać i zaryglować. Karol Stuart, teraz zwący się Karolem II, przybył do Jersey jadąc do Irlandii w parę dni po masakrze w Droghedzie. Po drugie, wewnętrzna sytuacja Anglii, gdzie rząd miał pełną świadomość wrogich nastrojów z prawa i z lewa, wymagała jak najszybszych sukcesów bez nakładania zbyt wielkich ciężarów na płatników podatkowych. Fundusze na kampanię irlandzką (i flotę) pochodziły ze sprzedaży ziem dziekaństw i kapituł oraz z czynszów dzierżawnych za feudalne włości króla. Ogromne sumy zebrano w Anglii we wczesnych latach czterdziestych pod zastaw ziem irlandzkich, których masowe konfiskaty brane były od początku pod uwagę. Spłata długów kosztem irlandzkich ziemian poważnie przyczyniła się do wzmocnienia sympatii zamożnych ludzi dla rządów republikańskich. Irlandia była w każdym sensie pierwszą angielską kolonią.

Po trzecie, wiedza o późniejszych wydarzeniach nie powinna zaciemniać nam sądu o tym, jak niepewna była osobista pozycja Olivera. Wiemy, że wrócił po irlandzkich zwycięstwach z autorytetem bez porównania większym niż poprzednio. Ale nie było to wcale wiadome z góry. Irlandia stała się grobem dobrego imienia wielu dowódców wojskowych, począwszy od hrabiego Essex królowej Elżbiety — a pozycja Essex przed wyprawą do Irlandii wydawała się znacznie pewniejsza niż pozycja Cromwella w 1649 roku. Irlandia — pisał korespondent lorda Strafforda — „była ostatnim schronieniem rozpaczliwej nadziei (...), dokąd żaden wysoko postawiony człowiek nie udawał się sam, lecz pod przykryciem, jako że tym sposobem najpewniej można go było doprowadzić do upadku”. Jest istotnie nader prawdopodobne, iż wielu z tych posłów, którzy skłonili ociągającego się Olivera, żeby przyjął dowództwo kampanii irlandzkiej, miało nadzieję, że mu to przytnie rogi. Gdyby wyprawa się przeciągała i Cromwell ugrzązł w Irlandii, ster rządu w Anglii mógłby z powodzeniem przejść w ręce ludzi nieprzyjaznych zarówno jemu samemu, jak i wszystkiemu, na czym mu zależało. Te okoliczności nie usprawiedliwiają może postępowania Cromwella podczas irlandzkiej

kampanii, ale przynajmniej pomagają wytłumaczyć, dlaczego z tak bezlitosną determinacją zdecydowany był złamać opór Irlandczyków szybko, ostatecznie — i możliwie najtańszym kosztem.

Wiedział, że udając się na tę wyprawę, naraża się na ryzyko. Nigdy nie okazywał aż takiej troski o każdy szczegół przygotowań militarnych, jak w ciągu sześciu miesięcy od nominacji na naczelnego dowódcę do wyruszenia do Irlandii. Zanim przyjął zaofiarowane mu dowództwo, oświadczył radzie oficerów, że jeśli jego nazwisko ma posłużyć do przyciągania rekrutów, musi „przed wyruszeniem mieć pewność co do ich właściwego i rzetelnego zaopatrzenia”. Ostatecznie przyjął dowództwo nazajutrz po aresztowaniu Lilburne’a, Walwyna i Overtona, pod warunkiem jednak, że jego potrzeby będą „należycie zaspokajane”. Był członkiem komitetu, który skłonił City do pożyczki w wysokości stu dwudziestu tysięcy funtów, z zabezpieczeniem między innymi na sprzedaży czynszów dzierżawnych z majątków królewskich. Bankiet, jakim City uczciło Fairfaxa i Cromwella, był nie tylko wyrazem wdzięczności za poskromienie lewellerów, lecz także potężną manifestacją poparcia dla wodza irlandzkiej wyprawy, której lewellerzy się sprzeciwiali.

Cromwell słusznie nalegał na odpowiednie zaplecze finansowe. Co z oczu, to z myśli. 25 czerwca w gazecie ukazał się list sir Charlesa Coote do Cromwella ze skargą, że jego sześć regimentów w Irlandii otrzymało żołd za osiem miesięcy w ciągu ośmiu lat. Po czterech dniach Izba Gmin przegłosowała czterysta tysięcy funtów z dochodów z akcyzy na potrzeby wojska i zaaprobowwała następną pożyczkę w wysokości stu pięćdziesięciu tysięcy funtów. Cromwell zwlekał w Bristolu przez miesiąc, od połowy lipca do połowy sierpnia, póki rzeczywiście nie nadeszło obiecane sto tysięcy funtów; zapewnił swoich żołnierzy, że nie wsiądą na okręty, dopóki nie będzie miał pieniędzy w ręku. 2 sierpnia, dziesięć dni przed podniesieniem żagli, Michael Jones, następca Monka jako dowódca wojsk Parlamentu w Irlandii, odniósł miażdżące zwycięstwo nad siłami Ormonde’a pod Rathmines. Ro-



zejm z O'Neillem spełnił swoje zadanie i teraz można go było bezkarnie unieważnić.

Dotarwszy do Irlandii Cromwell rozpoczął swoją działalność od zakazu grabieży i gwałtów — zakazu, którego nie przestrzegała-by armia nie opłacana i który nadał całkiem nowy charakter irlandzkim operacjom wojennym. Dwóch żołnierzy dla przykładu powieszono za rabunek. Wywołało to natychmiastowy rezultat wśród protestanckich żołnierzy Ormonde'a, z których wielu zdezerterowało do armii Parlamentu. Ormonde napisał do Karola Stuarta, że obawia się pieniędzy Cromwella bardziej niż spotkania z nim twarzą w twarz, i rzeczywiście miał słuszność. Przed wyjazdem z Anglii Cromwell zapewnił sobie współpracę lorda Broghilla, poprzednio rojalisty, syna Richarda Boyle'a, pierwszego hrabiego Corku, najśłynniejszego spośród wielkich łupieskich kolonizatorów Irlandii. („Gdyby w każdej prowincji znalazł się ktoś taki jak Boyle — powiedział Oliver — Irlandczycy w żaden sposób nie mogliby wzniecić powstania.”) Intrygi Broghilla przywiodły z czasem wielu tamtejszych osadników protestanckich do opowiedzenia się za Parlamentem: miał on okazać się ważną postacią w dalszej karierze Olivera.

11 września nastąpiło splądrowanie i masakra Droghedy. Wyrżnięto właściwie cały garnizon i wszystkich wziętych do niewoli księży. Montaigne blisko siedemdziesiąt lat przedtem pisał „...z tego względu zrodził się obyczaj przyjęty w wojnach, aby karać (zgoła nawet śmiercią) tych, którzy upierają się bronić wszelkiego warownego miejsca nie dającego się wedle zasad wojennych obronić”.<sup>\*</sup> Cromwell w odezwie do miasta ostrzegł jego obrońców o konsekwencjach przedłużania beznadziejnego oporu. Niemniej okrucieństwo rzezi przewyższało wszystko, co wydarzyło się podczas angielskich wojen domowych (z wyjątkiem okrucieństw wobec ciurów irlandzkich): przypominało okropności wojny trzydziestoletniej w Niemczech. Cromwell w raporcie do przewodniczącego Rady Stanu wyrażał nadzieję, że „ta udręka

---

<sup>\*</sup> *Próby*, t. I, przekład Tadeusza Żeleńskiego (Boya).

oszczędzi wiele przelewu krwi”. Współczesny nam historyk porównał to do zrzucenia bomby atomowej na Hiroszimę i Nagasaki, co zmusiło Japończyków do kapitulacji w 1945 roku.<sup>3</sup> W starannie przemyślanym sprawozdaniu dla spikera Izby Gmin Cromwell znowu okazał niepokój, czy aby Parlament nie zawiedzie go pod względem finansowym: „Choć wydawać się może wielkim ciężarem dla państwa angielskiego utrzymywanie tak znacznej armii, to nawet mimo pewnych wysiłków teraz, zgodnie ze zrządzeniem Boskim, w nadziei, że nie będzie się ciężarów ponosić zbyt długo, ufam, że nikt (kto nie ma nieprzejednanych lub złośliwych zasad) nie uzna za rzecz niestosowną z mojej strony owych zabiegów o stałe zaopatrzenie, co wedle wszelkiego prawdopodobieństwa i w miarę możliwości najpewniej przyspieszy i udoskonali to dzieło. I zaprawdę, jeśli Bóg zechce skończyć to tutaj, jak zechciał w Anglii, wojna chyba sama za siebie zapłaci.”

W tydzień po Droghedzie Rada Stanu przysłała Cromwellowi polecenie, by wszystkie skonfiskowane w Irlandii posiadłości oddał w dzierżawę za możliwie najwyższy czynsz, a dochody zużył na opłacenie wojska. Wojna, jeśli miała sama za siebie zapłacić, musiała się szybko skończyć. Toteż po masakrze w Droghedzie nastąpiła druga w Wexford, gdzie ośrodek piracki od dawna już był cierniem w boku angielskich kupców. Znowu miasto nie chciało się poddać i po ośmiodniowym oblężeniu zostało złupione. Wyrżnięto nie mniej niż tysiąc pięćset do dwóch tysięcy żołnierzy, księży i zwykłych obywateli. Skoro mieszkańcy miasta albo nie żyją, albo uciekli — donosił Cromwell — stoi ono otworem dla angielskich osadników. „Jest to piękna miejscowość — pisał wielbny Hugh Peter — dla jakiejś pobożnej parafii, gdzie domy i ziemie czekają na mieszkańców i użytkowników.”<sup>4</sup> Nowiny dotarły do Anglii akurat w porę, by przeciwdziałać niepomyślnym dla rządu skutkom uniewinnienia Lilburne’a 25 października przez londyński sąd przysięgłych.

Do tego czasu straty spowodowane walkami, chorobami i koniecznością pozostawiania garnizonów zmniejszyły liczbę żołnierzy Olivera z piętnastu do pięciu tysięcy. Toteż znalazł się w nie-

bezpiecznej sytuacji, z jakiej tak często nie udawało się wydobyć wojskom angielskim w Irlandii. „Nie można sobie wręcz wyobrazić — pisał Ormonde — nieopisanego strachu, jakim poraziły tych ludzi sukcesy buntowników i ich potęga. Są tak oteęiali, że z wielką trudnością udaje mi się ich przekonać, żeby zachowywali się jak mężczyźni dla własnego ocalenia.” Można by się spierać, czy tylko zgroza, jaką budziło imię Cromwella wśród katolików irlandzkich, uratowała go od losu jego licznych poprzedników — wspólnie z przyciągającą siłą jego powodzenia dla osadników protestanckich, których Broghill masowo sprowadzał. Ale nie możemy też zapominać o dostawach lekarstw i żywności, co Cromwell zapewnił swoim wojskom o wiele sprawniej niż jakikolwiek poprzedni angielski dowódca w Irlandii.

Nadal spieszył się, przeciągając kampanię bardziej niż zazwyczaj na miesiące zimowe. („Nie mielibyśmy spokojnego sumienia tak długo nie ustępując z pola — pisał 26 października — gdyby nie nadzieja, że dzięki temu oszczędzimy krwi (...) nękając nieprzyjaciela, póki zdjęty jest strachem Boga.”) Kiedy 14 listopada w liście do Parlamentu żądał pieniędzy, odzieży, butów i pończoch dla swych żołnierzy, podkreślał z naciskiem, że „okazanie mi pomocy w ten sposób i w tym momencie to najkorzystniejsza metoda, ażeby szybko” uczynić z Irlandii „nie ciężar dla Anglii, lecz pożyteczną część republiki”. „I gdybym nie uważał, że tak nam wypadnie najoszczędniej, wcale bym was tym nie turbował.” Podbój i kolonizacja Irlandii była to operacja ekonomiczna. Pieniądze, buty i pończochy zostały wysłane natychmiast. „Znaczna część waszej armii — donosił Cromwell 25 listopada — nadaje się bardziej do szpitala niż do ruszenia w pole.” Nie skierował jednak wojska na kwatery zimowe jeszcze przez następne trzy tygodnie, ciągle podkreślając, że Irlandczycy „mają jeszcze tyle Irlandii we władaniu, ile wystarczy im, żeby przetrzymać wojnę, jako że wszyscy tubylcy prawie co do jednego są dla nich przyjaciółmi, a dla was wrogami”. Nadal trzeba przysyłać pieniądze i patrolować morze, żeby nie dopuścić transportów ży-

wności i amunicji z kontynentu. Była to guerilla taka, jaką poznaliśmy w XX wieku, z ludnością sympatyzującą w ogromnej większości z partyzantami i z ich walką przeciw najeźdźcom. Takim wojnom, jak się zdaje, nieuchronnie towarzyszy okrucieństwo.

Taktyka Cromwella została uwieńczona powodzeniem. Młody pretendent (jak nazywały go ówczesne pamflety) czekał wciąż na wyspie Jersey; dopiero w lutym 1650 rozstał się z nadzieją na wyładowanie w Irlandii i wrócił na kontynent. Ormonde ciągle jeszcze miał więcej żołnierzy niż Cromwell, ale brakowało mu pieniędzy i zaopatrzenia. Jego fortyfikacje także nie mogły się oprzeć silnej i sprawnej artylerii Anglików. W rezultacie tracił wpływ na rdzennych Irlandczyków na rzecz Ulsterczyków i duchowieństwa. Coraz więcej osadników protestanckich przechodziło na stronę Parlamentu. Cromwell wykorzystał sposobność, by wydać deklarację przeprowadzającą ostre rozróżnienie między irlandzkimi katolikami, których obciążał całą odpowiedzialnością za rebelię z 1641, a osadnikami angielskimi.

„Irlandia była ongiś zjednoczona z Anglią. Mieli tu Anglicy dobre majątki, które wielu z nich zakupiło za własne pieniądze (...) Mieli od Irlandczyków dobre dzierżawy na długie przeciąg czasu; stąd wielkie zapasy, pola uprawne i domostwa wzniesione własnym sumptem (...) Irlandia żyła w najdoskonalszym spokoju i (...) dzięki przykładowi angielskiego przemysłu, dzięki obrotom handlowym i wymianie to, co pozostało rodowitym Irlandczykom, przynosiło im więcej, niż gdyby w ich rękach znajdowała się cała Irlandia (...) Myślicie, że państwo angielskie poniosłoby pięć czy sześć milionów [funtów] kosztów<sup>5</sup> po to tylko, ażeby dostarczyć nabywcom inwestycji, za które zapłacą niewiele ponad ćwierć miliona? Chociaż byłaby i w tym sprawiedliwość, jaka powinna i, ufam, będzie im okazana.” Wysunął jednak i lepsze argumenty. „Przychodzimy (z Bożą pomocą), by wprowadzić i utrzymać blask i chwałę angielskiej wolności w kraju, w którym mamy do tego niepodważalne prawo; przy czym naród irlandzki

(...) może również uczestniczyć we wszystkich dobrodziejstwach, korzystać z wolności i bogactw na równi z Anglikami, jeżeli nie podniesie przeciw nam oręża.”

Warto zastanowić się nad sensem, jaki Cromwell nadaje tu swojej definicji „angielskiej wolności”. W siedem miesięcy później oświadczy on Szkotom, że najazd na ich kraj nastąpił „w słusznej i koniecznej obronie własnej dla zachowania owych praw i wolności, jakimi boska Opatrzność kosztem tak wielkich ofiar w ludziach i pieniądzach obdarzyła nas i nawet tych spośród was, którzy wdali się w wydarcie ich nam, jeśli zdołają”. Przynajmniej z tych wolności nie miano korzystać w Szkocij.

Spędziwszy zaledwie sześć tygodni na kwaterach, Cromwell podjął kampanię w końcu stycznia 1650, znowu prosząc w liście do spikera o pieniądze. („Pragnę jak najbardziej ulżyć ciężarom, jakie w tej wojnie ponosi Anglia.”) Lokalne rekwizycje pokrywają zaledwie koszty garnizonów. „Jeżeli postępująca naprzód armia nie będzie regularnie opłacana (...), nie przyniesie to Anglii oszczędności, skoro Anglii zależy na szybkim uśmierzeniu Irlandii.” „Jeśli nie otrzymamy pieniędzy — powtórzył znowu 2 kwietnia, zaraz po tym, jak zdobycie Kilkenny zadało jeszcze jeden cios Irlandczykom — nie będziemy mogli dalej dla was tu pracować (...) Lecz jeśli je dostaniemy, i to szybko, mam nadzieję, że z pomocą Boga nie upłynie dużo czasu, a już Anglia przestanie ponosić ciężary (...) Te miasta, które mają być opanowane (...), gdybyśmy postępowali według praw innych państw, kosztowałyby was więcej pieniędzy, aniżeli miała ich ta armia, odkąd tu przybyliśmy. Mam nadzieję, że z błogostawieństwem Bożym będzie to dla was tańsze”, dzięki działalności Broghilla i innych. Ale i to musiało trochę kosztować, nawet jeśli miało być dobrą inwestycją. W istocie osadnicy protestancy teraz już pośpiesznie składali broń i 18 maja Cromwell mógł wrócić do Anglii.

Trzeba powiedzieć parę słów o stosunku Cromwella do irlandzkiego katolicyzmu. Tolerancję, tak uderzający rys jego poglądów religijnych, stosuje on, rzecz jasna, wyłącznie do protestantów, do ludzi, którzy rozumieją istotę rzeczy, do Bożych dzieci.

W Anglii jednak w gruncie rzeczy był gotów odnosić się tolerancyjnie do katolików, tak samo jak do Kościoła episkopalnego: historycy rzymskokatolicki przyznają, że ich współwyznawcom wiodło się lepiej w czasie protektoratu niż kiedykolwiek pod Jakubem czy Karolem I. W Irlandii jednak sprawy przedstawiały się inaczej. „Co do tego, co nadmieniasz w kwestii wolności sumienia — powiedział Cromwell gubernatorowi hrabstwa Ross — ja się nie wtrącam do niczyjego sumienia. Lecz jeśli przez wolność sumienia rozumiesz wolność odprawiania mszy, uważam, iż lepiej postawić sprawę jasno i powiadomić cię, że tam, gdzie Parlament ma władzę, nie będzie to dozwolone.”<sup>6</sup> W deklaracji z grudnia 1649 oznajmił katolickiemu duchowieństwu w Irlandii, że msza w tym kraju była nielegalna przez osiemdziesiąt lat poprzedzających rebelię z 1641 roku, że zdecydowany jest wzmocnić ten zakaz „i przywrócić w tym względzie dawny stan rzeczy”. Formalnie miał słuszość. Ale też nigdy nie było w Irlandii siły tak wymuszającej przestrzeganie prawa jak jego armia. Znow musimy powołać się dla wyjaśnienia, choć wcale nie usprawiedliwienia, na polityczne powiązania irlandzkiego katolicyzmu, na kierowniczą rolę, jaką duchowieństwo, a nawet samo papieństwo, niewątpliwie objęło w irlandzkim buncie, na fakt, że podczas gdy lata czterdzieste ujawniły (co raczej zaskoczyło purytanów i stronników Parlamentu) polityczną słabość papizmu w Anglii i brak znaczących kontaktów z zagranicą, to w Irlandii to samo dziesięciolecie ujawniło po osiemdziesięciu latach zakazów całkowite fiasko prób wykorzenienia katolicyzmu i przerwania jego związków z Rzymem. Tutaj była to religia polityczna w sensie, w jakim katolicyzm w Anglii przestał być polityczny. Tak uzasadniałby Cromwell wieszanie księży i rozstrzelanie oficerów, kiedy — z wyjątkiem straszliwych masakr w Droghedzie i Wexford — szeregowcom i cywilom darowywano zazwyczaj życie.

Do rasowych wręcz uprzedzeń Cromwella wobec Irlandczyków i jego czysto utylitarnej postawy wobec kolonizacji Irlandii dodać musimy autentyczny zapał, z jakim dobrodziejstwami angielskiej cywilizacji chciał obdarzać miejscową ludność niezależnie od jej

chęci. Zachował się interesujący prywatny list z 3 grudnia 1649, w którym Oliver próbuje przekonać Johna Sadlera, aby przyjął urząd prezesa sądu w Munster: „Mamy nie byle jaką sposobność, ażeby ustalić, zanim Parlament postanowi inaczej, sposób sprawiedliwego sądenia tych biednych ludzi, który, jako że będzie rzetelny i tani, może ich nadzwyczajnie pozyskać, skoro przywykli do tak wielkiej niesprawiedliwości, ucisku i tyranii ze strony swoich panów, wielkich ludzi i tych, co powinni byli traktować ich uczciwie, jak, zaprawdę, każdy naród w świecie, który zwieemy chrześcijańskim.”

Nie tylko tym jednym argumentem posłużył się Cromwell: ofiarował także Sadlerowi tysiąc funtów rocznie („więcej niż zwykle na to przeznaczano (...), pragnąłbym, abys o swojej pensji nie rozmawiał poza gronem najbliższych przyjaciół”). Sadlera nie przekonały ani racje ideowe, ani finansowe. Stanowisko objął John Cook, który kierował procesem Karola I. Sprawił Cromwellowi wielką przyjemność, ponieważ działając w trybie przyspieszonym i doraźnym „rozstrzygnął więcej spraw w ciągu tygodnia niż Westminster Hall w ciągu roku”. „Irlandia — zapewniał Cromwell Ludlowa — była w tym względzie jak czysta karta i łatwa do poddania się takim prawom, jakie powinny okazać się najbardziej zgodne ze sprawiedliwością i tak bezstronnie stosowane, ażeby stały się precedensem nawet dla samej Anglii, gdzie skoro raz ujrzą majątki zachowane w Irlandii łatwo i tanim kosztem, nigdy już nie dopuszczą, by tak ich oszukiwano i wyzyskiwano, jak teraz się dzieje.”<sup>7</sup>

Daje nam to urzekający obraz jeśli nie utopii Cromwella, to w każdym razie tego, co uważał za utopię Ludlowa i jego republikańskich przyjaciół. Jeden z nich, John Jones, miał nadzieję, że „wszyscy posiadacze” zostaną „wygnani, a irlandzki oracz i robotnik rolny dopuszczeni do tych samych przywilejów, co Anglicy”.<sup>8</sup> Byłaby to dla Irlandii przynajmniej polityka pozytywna, aczkolwiek paternalistyczna: lepsza niż to, co się rzeczywiście zdarzyło.

W Anglii wyglądano już Cromwella. Rząd opierający się na niebezpiecznie wąskiej bazie społecznej był pod ostrzałem z lewa i z prawa. Kiedy syn Bulstrode'a Whitelocke'a, James, zaciągnął się do regimentu w irlandzkiej armii Cromwella, Oliver zauważył, że „jest to jedyny angielski szlachcic, który ochotniczo zgłosił się do służby pod nim”.<sup>9</sup> Po uniewinnieniu Lilburne'a trzeba było zwolnić przywódców lewellerów. Lilburne'a wybrano potem do Rady Miejskiej Londynu, lecz Parlament zabronił mu w niej zasiadać. Rząd miał w ciągu ubiegłego roku niewiele sukcesów, toteż chlubił się irlandzkimi zwycięstwami Cromwella. Jego komunikaty polecono drukować i odczytywać we wszystkich kościołach — nie bez racji, skoro Cromwell opisywał swoje osiągnięcia w Irlandii jako „znaki aprobaty Stwórcy dla waszej wielkiej zmiany rządów, która w istocie nie bardziej była wasza, niż nasze są te wszystkie zwycięstwa i sukcesy”. Naprawdę jednak to jego autorytet wzrósł, a nie Parlamentu czy Pana Boga. Kiedy coraz jaśniej widać było, że Irlandia nie jest już groźna i że główne niebezpieczeństwo grozi teraz ze strony Szkocji, rząd z niepokojem wezwał Cromwella do powrotu, żeby zapewnić sobie korzyści z szacunku, jakim się cieszył, oraz ochronę dzięki jego wojskowym talentom. Na początku stycznia Rada Stanu nakazała mu przygotować się do jak najspieszniejszego powrotu do Anglii. Cromwell jednak zwlekał teraz tak samo, jak tuż przed czystką Pride'a. Dopiero 2 kwietnia po raz pierwszy wspomniał o tym rozkazie, a w Londynie zjawił się nie wcześniej niż w początku czerwca. Czy na tę zwłokę wpłynęła po prostu chęć zakończenia kampanii irlandzkiej (czego nie zrobił), czy też oczekiwał nowych wydarzeń politycznych w Anglii, tego nie wiemy.

Cromwell był potrzebny, ponieważ Fairfax odmówił objęcia dowództwa nad zamierzoną wyprawą do Szkocji, gdzie Karola Stuarta proklamowano królem nie tylko Szkocji, ale także Anglii i Irlandii. Fairfax gotów był toczyć wojnę obronną przeciw najazdowi szkockiemu, ale nie podobało mu się, że Anglia miała-



by wystąpić w roli agresora wobec tych, „z którymi zjednoczeni jesteśmy w Narodowej Lidze i Przymierzu”. Cromwell robił, co mógł, by skłonić swego dowódcę do zmiany postanowienia — na pewno szczerze, gdyż publiczne odstępstwo Fairfaxa nie mogło być dobre dla ducha armii w tym krytycznym momencie. Nie udało mu się to i natychmiast sam został mianowany wodzem naczelnym. W tym mniej więcej właśnie czasie Marvell napisał swoją *Odę horacjańską na powrót Cromwella z Irlandii*, w której przedstawia Olivera jako uosobienie Rewolucji Angielskiej, siłą dziejową raczej niż jednostkę.

Podczas miesięcznego pobytu w Londynie Cromwell zajmował się w równym stopniu polityką, jak kwestiami wojskowymi. Zdołał oczarować republikanina Ludlowa, deklarując się jako zwolennik reformy prawa i obrońca egzekucji Richarda Arnolda w Ware, koniecznej dla utrzymania jedności armii (ciekawe jest, że Ludlow wrócił do tego tematu); namówił go też do przyjęcia stanowiska dowódcy jazdy w Irlandii, gdzie będzie pożytecznie zatrudniony i odsunięty od działalności politycznej w Anglii. W świetle historycznej dyskusji Cromwella z Ludlowem interesujący jest też fakt, że dawnego agitatora Sexby'ego upoważniono do zebrania regimentu mającego służyć w Irlandii — potem co prawda przeniesiono go do Szkocji. Inny groźny eks-agitator, Joyce, otrzymał stopień podpułkownika, bez wątplenia z podobnych powodów, i został wysłany jako dowódca do dalekiego garnizonu w Portland. Przy ostatniej kolacji przed wyruszeniem na północ towarzyszył Cromwellowi John Lilburne. Uściskali się na pożegnanie i Cromwell (według relacji Lilburne'a) przyrzekł „wytężyć wszystkie siły i całe znaczenie, jakie ma na świecie, poświęcić, ażeby Anglia prawdziwie korzystała z plonów wszystkich obietnic armii i jej oświadczeń” — wypowiedź szczęśliwie niejasna, która, jak miał nadzieję Lilburne, mogła też zapowiadać „kolejne Parlamenti w równym stopniu wybierane przez lud”. Cromwell w ten sposób zabezpieczył sobie tyły przed atakiem radykałów, którym Szkoci na pewno wydawali się większym złem

niż nawet independency grandowie\*; szkoda, że Lilburne nie pamiętał jakoś o podobnym pojednaniu w 1648; obecne rozczarowanie miało być równie wielkie.

Tak samo jak w Irlandii, Cromwell i teraz skrupulatnie doglądał spraw zaopatrzenia. Używano floty do przewożenia zapasów żywności przez Newcastle i Dunbar. W drugą stronę napływały do Rady Stanu żądania odzieży, leków, napierśników, napleczników i garnków, łopat, pistoletów, siodeł, pik i muszkietów. Zwycięstwo nad Szkotami pod Dunbar 3 września było jedyną większą bitwą, w której Cromwell nie miał przewagi liczebnej. Ale pod każdym innym względem — dyscypliny, morale, wyposażenia — jego wojsko stało nieporównanie wyżej. List Cromwella z raportem dla spikera był dalszym ciągiem radykalnych gestów politycznych, jakie wykonał przed opuszczeniem Anglii. „Powściągnij pysznych i zuchwałych, tych, którzy zakłócają spokój Anglii pod zdradliwymi pozorami, wszystko jedno, jakimi [do kogo to się odnosi?]; ulżyj uciśnionym, wysłuchaj jęków nieszczęśliwych więźniów w Anglii; ciesz się, naprawiając nadużycia wszelkich profesji, a jeśli istnieje profesja, która czyni wielu biednymi, by paru zapewnić bogactwo, nie jest to dobre dla republiki.” Tak Cromwell spłacał dług Ludlowowi i Lilburne’owi: zdania te nie odznaczały się szczególną precyzją. Fox twierdził potem, że „O. C. podczas bitwy pod Dunbar obiecał Bogu, jeśli da mu zwycięstwo nad wrogami, zniesienie dziesięciny etc.” — reformę, o którą jego irlandzcy oficerowie wnieśli petycję do Parlamentu przeszło rok temu, tuż przed opuszczeniem Anglii.

Zwycięstwo pod Dunbar było decydujące, ale nie zakończyło całej kampanii. Może nawet wzmocniło pozycję Karola, osłabiając autorytet Kirku, pod którego naciskiem nie dopuszczano poprzednio rojalistów do armii szkockiej. Cromwell zamienił broń wojenną na broń propagandową przeciw „naszym szkockim braciom”. „Czy mamy być traktowani jak wrogowie, ponieważ nie idziemy waszą drogą?”, zapytywał w deklaracji uzasadniającej

---

\* Grandami nazywali lewellerzy wyższych oficerów (przyp. tłum.).

wtargnięcie Anglików do Szkocji. „Błagam was na miłosierdzie Chrystusa, pomyślcie, że możecie się mylić”, zaklinał Kirk na miesiąc przed bitwą pod Dunbar. „Duszpasterze winni wspomagać pobożnych ludzi w ich wierze, a nie władać nimi” — powiedział 12 września gubernatorowi Edinburgh Castle. Mówiąc o krytycznym stosunku Kirku do świeckich kazań independentów, Oliver grzmiał: „Zakłóca wam spokój, że głosi się wiarę w Chrystusa? Czy kazania dla was tylko są zastrzeżone? (...) Wasz fałszywy lęk, aby nie wkraść się w nie błąd, przypomina owego człowieka, który nie dopuściłby wcale wina do kraju, aby ludzie się nie upili. Cóż to za niesłuszna i niemądra zazdrość odmawiać człowiekowi wolności, jaką obdarzyła go natura, w obawie, że jej nadużyje. Sądź go wtedy, kiedy już jej nadużył.”

Piękne miltonowskie frazy ku chwale przyrodzonej wolności tworzą interesujący kontrast z ostrzejszymi wystąpieniami Cromwella wobec irlandzkich katolików, w obu jednak przypadkach stanowczo bronił religijnych uprawnień ludzi świeckich. „Ten przez Antychrysta wymyślony podział na duchowieństwo i ludzi świeckich — powiedział duchownym irlandzkim — nie znany był pierwotnemu Kościołowi. To wasza pycha zrodziła owo określenie i dla plugawych zysków podtrzymujecie je, każąc ludziom wierzyć, że mniej są święci niż wy, mogą więc za swoje pensy kupić od was trochę świętości; i że możecie ich okiełznać, osiodłać i jeździć na nich do woli.” Zdania te przypominają styl wczesnych reformatorów, Lutra i Tyndale’a.

W 1651 roku Parlament oświadczył, że jego zdaniem „głównymi aktorami w najazdach i wojnach przeciw Anglii” były arystokracja i szlachta Szkocji, a ich dzierżawcy wciągnięci w to zostali wbrew woli. Toteż przyrzekał obniżyć czynsze, „co umożliwiłoby im (...) życie w warunkach większego dobrobytu niż dawniej, jako wolnym ludziom”.<sup>10</sup> Polemiki teologiczne Cromwella, choć niewątpliwie lubił je dla nich samych, stanowiły odpowiednik kampanii politycznej, mającej na celu przyciągnięcie średnich warstw ludności szkockiej. Propaganda Olivera adresowana była zwłaszcza do radykalnego skrzydła presbiterianów z Glasgow

i południowego zachodu, którzy podpisali Przymierze i nie ufali Karolowi II i jego „jadowitym” stronnikom. Cromwellowi udało się przekonać wielu z nich do zajęcia pozycji neutralnej, a w pewnych wypadkach nawet do współpracy. Gubernator Edinburgh Castle, na którego, być może, choć niekoniecznie, wpłynął atak Cromwella na klerykalizm, był związany z radykałami i dał się nakłonić do poddania Edinburgh Castle na długo przedtem, nim znalazł się w beznadziejnej sytuacji. Tak samo jak w Irlandii, Cromwell więcej zwycięstw zawdzięczał dyplomacji niż nawet mieczowi.

Były to jednak żmudne zabiegi. W ciągu zimy, wiosny i lata 1650—1651 Cromwell nie zdołał zmusić wojsk szkockich do rozstrzygającej bitwy; tymczasem żalił się gorzko na jakość przysyłanych mu posiłków, zwłaszcza na oficerów. „Bieda polega na tym — powiedział w maju Harrisonowi — że jest to sprawa Boga i jego ludu, a tymczasem tak wielu świętych zażywa spokoju i wygodę i nie podejmuje pracy dla Pana w tym wielkim dniu Pańskim.” Lecz kapelan jego armii — William Good — tłumaczył to inaczej. Zmęczeniem wojną, uczuciem, że „oficerowie i ludzie Parlamentu zagarnęli dla siebie wielkie majątki, że wśród nich niewiele jest sprawiedliwości, a wiele przekupstwa; że wszystko uczynili dla siebie samych i żeby siebie ocalić; że Boży ludzie na razie są zdani na ich łaskę”. Często wysuwano te zarzuty. Jeszcze w 1649 roku radykalny kaznodzieja, Joseph Salmon, wołał, że armię obchodzą tylko własne interesy, a już nie zasady. Rojaliści i prezbiterianie od dawna zwracali uwagę na olbrzymie posiadłości nabyte przez przywódców Parlamentu i armii: wkrótce tacy ludzie jak Milton, William Dell i po drugiej stronie Vavasor Powell w równej mierze podkreślać mieli zgubne skutki tego postępowania. Nastrój rozczarowania wśród radykałów umożliwił związanie szeroko rozgałęzionego spisku prezbiteriańsko-rojalistycznego w Anglii, za co Ch. Love, pastor prezbiteriański, był sądzony i skazany w końcu czerwca. Rząd jednak miał wciąż dość siły, żeby sprostać opozycji z prawa. Ujawnienie i zgnicenie tego spisku dało przynajmniej Cromwellowi wolną rękę w Szkocji.

Cromwell na przełomie lipca i sierpnia wywabił armię szkocką z jej twierdzy w Stirling, skusiwszy ją do najazdu na Anglię, z góry skazanego w obecnej sytuacji na klęskę. Sam szedł za nią bez pośpiechu: wojska Parlamentu ze wszystkich stron Anglii podążały przeciw najeźdźcy. Nawet Fairfax teraz, skoro Anglia została napadnięta, wyzbył się wątpliwości; zorganizował pospolite ruszenie, czyli milicję, w Yorkshire. Marsz Karola na Londyn został powstrzymany i wraz z jego armią zapędzono go na południowy wschód, do Worcester. W dniu, w którym wszedł do tego miasta, odbyła się egzekucja Love'a i drugiego spiskowca, żeby odebrać presbiterianom ochotę do dalszej działalności.

Bitwę pod Worcester — dowód „najwyższej łaski” — stoczono 3 września, dokładnie w rok po Dunbar. Szkoci zwerbowali niewielu rekrutów podczas przemarszu przez zachód Anglii i Anglicy przewyższali ich liczebnie w stosunku dwa do jednego. Chociaż stawiali silniejszy opór, niż można było oczekiwać, rezultat ani przez chwilę nie budził wątpliwości. Cromwell w depeszy po bitwie skoncentrował się głównie na kwestiach politycznych: „Kraj wszędzie powstaje przeciw [pokonanym Szkotom].” Milicja zachowała się wspaniale i Bóg okazał swoją łaskawość „dla narodu i zmiany rządu, sprawiając, że ludzie tak garną się do jego obrony”. Milicja tradycyjnie stanowiła siły zbrojne gentry i wobec tego potęga armii budziła jej zazdrość; ostatnio co prawda model ten uległ zmianie. Niemniej, na wszelki wypadek, pospolite ruszenie zostało bezzwłocznie odesłane do domów.

Akcja worcesterska pokazała w każdym razie jedno: mądrość taktyki Parlamentu, owego „lekceważenia” zamków, jaką zaczęto z premedytacją stosować pod koniec pierwszej wojny domowej i wzmocniono po drugiej. Zamek w Worcester postanowiono potraktować specjalnie.

Dwa dni przed bitwą pod Worcester Monk splądrował Dundee, przy czym rzeź miasta i grabieże dorównywały masakrom w Droghedzie i Wexford, nie mając w tym wypadku nic na swoje usprawiedliwienie. Szkocja, pozbawiona przywódców, stała otworem dla podboju i aneksji. „Rokowania” w sprawie unii

między oboma krajami zaczęły się w lutym 1652, choć kształt ustawodawczy nadano im dopiero w 1654. Celem angielskiej polityki w Szkocji było pozyskanie dzierżawców i kupiectwa dzięki uprzystępnieniu wolnego handlu z Anglią. „Jest w interesie republiki angielskiej złamać szkockich wielmożów — pisał pułkownik John Jones dwa miesiące po Worcester — i dobro prostych ludzi traktować całkiem inaczej niż dobro ich lordów i panów (...) Wielmoże nie będą wam wierni tak długo, jak długo ofiarowujecie wolność ludowi i pomoc przeciw tyranii.”<sup>11</sup> Poddaństwo i dzierżawy feudalne, a także prywatna jurysdykcja dziedziców zostały zniesione, w nadziei że skłoni ich to do pójścia za przykładem angielskiego ziemiaństwa i że poczynią inwestycje dla poprawy stanu swych posiadłości. O unię między oboma krajami upominał się blisko wiek temu John Knox: stronnicy, jakich armia angielska znajdowała teraz w Szkocji, pochodzili z miast, które — jak pisał Monk — „są na ogół najwierniejsze nam wśród tego narodu”. „Średnia warstwa tego ludu dochodzi do takiego dobrobytu, że ich życie stało się wygodne i chyba lepsze niż kiedykolwiek przedtem” — oświadczył Cromwell w Parlamencie w 1658 roku.

#### 4

Szkocję i Irlandię włączono w postanowienia Aktu Nawigacyjnego z 9 października 1651, który wprowadził państwowy monopol handlu morskiego i transportów morskich. Godziło to w holenderskich kupców, którzy przez poprzednie trzydzieści lat zapewnili sobie prawie wyłączność na przewozy angielskich towarów i zabronili też kupcom angielskim handlu z ich koloniami. Zanim zaczęła się wojna domowa, Izba Gmin w Cenniku (Book of Rates) z 1642 roku nakreśliła projekt taktyki protekcjonistycznej, chroniącej angielskie wyroby: Długi Parlament, jak przypomnianno sobie w 1654 roku, był „Parlamentem handlowym”. (Wśród ko-

misarzy rządowych do spraw osadnictwa w Ameryce i w Indiach Zachodnich, mianowanych przez Parlament w 1643, znalazł się i Oliver Cromwell; powtórnie mianowano go w 1646.)

Zakończenie wojny domowej umożliwiło gruntowniejsze opracowanie tej taktyki. W sierpniu 1650 powołano Radę do Spraw Handlu, mającą rozważyć, „jak handel i rzemiosło tego narodu mogą być najstosowniej i najrównomierniej rozdzielone pomiędzy wszystkie jego części” i „jak wyroby tego kraju mogą być rozprowadzane z największą jego korzyścią w krajach cudzoziemskich”.<sup>12</sup> Sekretarzem tej Rady był Benjamin Worsley, przyjaciel Samuela Hartliba, wielkiego reformatora systemu edukacyjnego oraz inspiratora ulepszeń w przemyśle i rolnictwie. W skład Rady wchodził kupcy z wielu okręgów poza Londynem, a także ze stolicy. Sam Worsley miał bliskie kontakty z Maurice Thompsonem, twórcą Aktu Nawigacyjnego. „Rządy nad republiką i rządy nad jej handlem” są „sprawowane przez tych samych ludzi” — pisał ambasador wenecki w czerwcu 1651; miał, jak się zdaje, słuszość. Akt Nawigacyjny wymagał „reorganizacji angielskiej polityki handlowej, która to polityka dotychczas opierała się na monopolach kompanii, a teraz ma oprzeć się na monopolu państwowym”.<sup>13</sup> Była to w dziejach Anglii pierwsza próba traktowania kolonii jako członków jednego systemu politycznego i ekonomicznego. W 1657 roku Parlament potwierdził i rozszerzył Akt.

Pogląd, że republikańska Anglia zdynamizuje skuteczniej politykę handlową, od dawna nieobcy był w każdym razie obserwatorom francuskim. W sierpniu 1644 sekretarz ambasady weneckiej w Anglii pisał w sprawozdaniu, „że Francja jest niezmiernie zainteresowana popieraniem w tym królestwie umiarkowanej monarchii przeciw republice, która (...) byłaby groźniejsza zwłaszcza przez swoją morską potęgę”.<sup>14</sup> Dwa lata później kardynał Mazarini stwierdził, że „w republice, gdzie podatki są dobrowolne oraz ustalone w porozumieniu i za zgodą każdego na przyjętą jednogłośnie politykę, ludzie bez sarkania czy żalów płacić je będą na to, co niezbędne dla sukcesu tej polityki”.<sup>15</sup> Jego rezy-

dent w Anglii donosił w 1651, że ci którzy rządzą Anglią, nie szczczędzą trudów w służbie dla społeczeństwa, jakby pracowali dla samych siebie, żyjąc „bez ostentacji, bez pompy, bez wzajemnej rywalizacji”.<sup>16</sup>

Realizując tę politykę, Kadłub zaproponował unię republice holenderskiej na warunkach — jak skarżył się ambasador holenderski — raczej podobnych do tych, jakie narzucono właśnie Szkocji. Celem Anglii — dowodzi pan Farnell — było po prostu przeniesienie ośrodka dystrybucji towarów z Amsterdamu do Londynu. Kiedy Holendrzy nie zgodzili się, żeby ich kolonie zostały pokojowo wcielone do Imperium Brytyjskiego, inną próbą osiągnięcia tego samego celu stała się wojna z Holandią. Świadczenia na temat stosunku Cromwella do wojny holenderskiej są niejasne. Wysuwano sugestie, że nie odnosił się do niej entuzjastycznie, chociaż Holendrzy uważali go za jednego ze swoich najzawziętszych wrogów. Być może w swoich długofalowych planach strategicznych Cromwell zadowoliłby się bazą wojskową na kontynencie i poza tym wcale nie pragnął rujnować czy upokarzać innego państwa protestanckiego. Do rokowań z Francją w sprawie zrzeczenia się na rzecz Anglii Dunkierki — oblężonej przez armię hiszpańską — przystąpiono chyba z inicjatywy Cromwella i na jego własne ryzyko pod sam koniec 1651 roku. W kwietniu następnego roku pięć tysięcy żołnierzy angielskich stało w pogotowiu, by popłynąć do Dunkierki; Mazarini jednak nie chciał przystać na angielskie warunki, wobec czego Blake rozpedził flotę francuską i Dunkierka poddała się nazajutrz Hiszpanom. Zamiary Cromwella wobec Dunkierki urzeczywistniły się dopiero w 1657. Lecz niezależnie od postawy Cromwella poważne koła kupieckie na pewno chciały zgnieść swoich holenderskich konkurentów.

Cromwell zawarł pokój z Niderlandami, gdy tylko miał już w swoich rękach pełnię władzy. Ale nie spieszył się, ani nie proponował szczególnie łagodnych warunków. Odtąd — jak powie Thurloe rządowi Karola II — „w Anglii nad żadnymi sprawa-



mi nie deliberowano bardziej niż nad tym, jak ukrócić wzrastające znaczenie Holendrów”.<sup>17</sup>

Fundusze na tak ambitną politykę imperialną — podbój Irlandii i Szkocji, wojna holenderska — czerpano ze sprzedaży ziem królewskich, gruntów kościelnych i posiadłości nieprzejeźdźdliwych rojalistów. Mimo to trzeba było i tak podnieść podatki. Rozważano projekty reformy finansowej, poddania wszystkich instytucji związanych ad hoc z finansami, które powstały nagle w latach czterdziestych, kontroli Urzędu Skarbu, tak jak instytucje finansowe, które powstały w podobnych okolicznościach w latach trzydziestych XVI wieku, poddane zostały pod kontrolę Urzędu Skarbu w roku 1554.

Konfiskaty zraziły rojalistów, nie sprawiając przy tym satysfakcji radykałom, jako że niewiele uczyniono, by pomóc gorzej sytuowanym ludziom w nabywaniu ziemi. Stawiane przez radykałów żądania reformy prawa i zniesienia dziesięciny zdawały się równie dalekie od spełnienia, jak zawsze dotychczas — chociaż jednego i drugiego domagano się w Podstawach Propozycji Armii, w petycjach oficerów przed wyprawą do Irlandii w lipcu 1649, a o dziesięcinie w każdym razie mówiono podczas narady w Putney. Cromwell powiedział Ludlowowi (kiedy usiłował pozyskać go sobie, zanim ruszył do Szkocji), że „leży w jego intencjach poświęcić jak najwięcej wysiłków na gruntowną reformę duchowieństwa i prawa”. Jednakowoż „synowie Zerwiasza są jeszcze dla nas zbyt mocni i nie możemy wspomnieć o reformie prawa, by natychmiast nie zakrzyknęli, że zamyślamy zniszczyć własność; podczas gdy prawo w obecnej swojej postaci służy tylko do tego, żeby płacić prawnikom i zachęcać bogatych do uciśnienia ubogich”.

Zdaje się, że Cromwell powtórzył to ostatnie zdanie w depeszy po bitwie pod Dunbar.

Ruch na rzecz reform miał jeszcze oddanych zwolenników wśród oficerów. Groźną zapowiedzią było, że kiedy w sierpniu 1652 zaczęli oni znowu wtrącać się do polityki, zażądali nie tylko zniesienia dziesięciny i reformy prawa, ale i rozwiązania Parla-

mentu. Cromwell nie podpisał tej deklaracji armii, lecz zrobili to liczni jego protegowani i oczywiście nie mógł o tym nie wiedzieć. Jego pozycja osiemnaście miesięcy po bitwie pod Worcester była mniej więcej taka jak w roku 1646. Był w rządzie najważniejszą postacią — w listopadzie 1651 i znowu w listopadzie 1652 otrzymał najwięcej głosów w kolejnych wyborach do Rady Stanu. Nie miał jednak pełnej kontroli nad posunięciami politycznymi; był świadomy, jak niecierpliwą się rydykałowie w armii, i bardzo dużo czasu spędzał na zakulisowych rozmowach próbując znaleźć program, który mógłby stanowić podstawę do jedności w możliwie najszerszym zakresie. W grudniu 1651 na naradzie wypowiedział się za „porozumieniem uwzględniającym coś w rodzaju władzy królewskiej”. W końcu września 1651 w Hamburgu krążyły plotki o tym, „jakiego wielkiego człowieka będziemy mieli czy to jako króla, czy jako protektora”.<sup>18</sup> Przeszło rok później Cromwell spytał wprost Whitelocke’a: „A jeśli ktoś poważałby się zostać królem?”

Przez cały ten czas wzrastał nacisk na Parlament, żeby sam się rozwiązał, choć niełatwo było wyobrazić sobie, jak można go zastąpić. Nie wydawało się prawdopodobne, by Parlament wybrany według dawnej ordynacji skłonny był pogodzić się z rządami armii, lecz jakże inaczej można było uzyskać rękojmię dla spraw, jakim sprzyjali oficerowie, a nawet dla ich osobistego bezpieczeństwa? W listopadzie 1651 Cromwell pytał jakoby astrologa, czy on sam zostanie wybrany do nowego Parlamentu.

„Jak nasz stan ulepszyć, wykorzystać mądrze łaski i pomyślność, jakie Bóg raczył nam zesać, nie dać się z nich znowu wyzuć, nie dać się rozbić przez właściwe nam wzajemne kłótnie i urazy, lecz wspólnie nad wszystkim radzić” — tak to przedstawił Cromwell w liście do Whitelocke’a w rok później, kiedy rzeczywiście stało się to problemem. Whitelocke udawał, że jego zdaniem Cromwell ma na myśli niebezpieczeństwo płynące z „rywalizacji wśród oficerów” i z buntów szeregowych żołnierzy. Cromwell wyjaśnił, że korupcja, opieszałość i brak odpowiedzialności posłów do Parlamentu jeszcze bardziej zasługują na potępienie. „Trze-

ba pomyśleć o jakimś sposobie powściągnięcia ich i wzięcia w karby, inaczej bowiem zniszczą nas i zrujną.” Whitelocke nie chciał przyjąć do wiadomości aluzji Cromwella, że można by go wybrać królem; oznajmił, że sprowadziłoby to problem do tego, „czy Cromwell, czy Stuart będzie nam panował”. Zaproponował natomiast porozumienie z Karolem Stuartem.

Cromwell coraz bardziej martwił się, że nie udaje mu się doprowadzić do ugody. Kraj cierpiał znużony wojną, marzący o powrocie do normalnych metod rządzenia i normalnego poziomu podatków. Minął rok 1652, nadszedł 1653, oficerowie, świadomi i tego, jak bardzo są niepopularni, i tego, że nie podjęto żadnych reform, stawali się z każdym dniem bardziej niecierpliwi i groźni. Po bitwie pod Worcester taki antyklerykał jak Milton uważał „najemne wilki, których Ewangelią są ich żołądki”, za głównego wroga i spodziewał się, że teraz Cromwell się z nimi rozprawi. Parlament jednak nie uczynił nic dla rozdzielenia Kościoła od państwa — co wynikłoby ze zniesienia dziesięciny. Cromwell, jak pisze Ludlow, schlebiał radykalizmowi, kiedy wołał, że Kadłub umyślnie popiera „sprzedajność duchowieństwa i prawników”. Parlament nie tylko uchylał się od reform w Kościele anglikańskim, ale wzbudził oburzenie, nie chcąc wznowić Komisji Krzewienia Ewangelii w Walii — ulubionego narzędzia armii dla nawracania tego niepewnego politycznie kraju.

Sprawa w końcu sprowadziła się do organizacji rządów w okresie przejściowym, gdy już Kadłub Długiego Parlamentu postanowił sam się rozwiązać. Cromwell i generałowie byli za likwidacją Parlamentu i za przekazaniem władzy prowizorycznemu rządowi, w którym rzecz jasna sami będą mieli przewagę, a który będzie nadzorował i kontrolował wybory. Jakże inaczej, nie bez racji pytał Cromwell, można by było wiedzieć, „czy następny Parlament nie będzie się składał wyłącznie z prezbiterianów?” „W ten zaś sposób, jak lękaliśmy się, wolności narodu oddane byłyby w ręce tych, którzy nigdy o nie nie walczyli.” Powiedział to dużo później. Oficjalna wersja, jaką generałowie ogłosili, żeby uzasadnić rozwiązanie Parlamentu, brzmiała, jak następuje:

„Po długich naradach uznaliśmy za niezbędne i postanowiliśmy, że najwyższa władza ma być przez Parlament przekazana znanym osobistościom, ludziom bogobojnym, o wypróbowanej uczciwości i rządu republiką powierzone im na czas pewien, jako że jest to droga rokująca najwięcej nadziei, by zachęcić i ośmielić wszystkich Bożych ludzi, zreformować prawo oraz wymierzać bezstronnie sprawiedliwość, spodziewając się, że dzięki temu ludzie zapomnieliby o monarchii, zrozumiałwszy, iż z prawdziwą dla nich korzyścią w wybieraniu kolejnych Parlamentów może być rząd oparty na właściwej podstawie, bez zagrożenia tej chlubnej sprawy ani konieczności utrzymywania wojsk w jej obronie.”

Brzmi to raczej jak dość długofalowy program dla rządu tymczasowego. W każdym razie większość Izby Gmin wołała nadal istnieć, żeby dopilnować wyborów. Na zebraniu oficerów i posłów 19 kwietnia 1653 sprawa utknęła w martwym punkcie, ale udzielono jak gdyby gwarancji, że ostateczna decyzja nie zostanie powzięta bez dalszej dyskusji. Ta dżentelmeńska umowa została nazajutrz jawnie odrzucona przez posłów z tylnych ław, gdyż bezzwłocznie przeszli oni do dekretu o rozwiązaniu, nie oglądając się na żądania oficerów w sprawie utworzenia rządu tymczasowego pod ich kontrolą. Przypuszczalnie posłowie do Parlamentu sami zamierzali nadzorować wybory swoich następców.

Cromwell uznał, że zmuszono go do działania. Interweniował akurat w porę, żeby nowy dekret nie zdążył stać się prawem: przemocą rozwiązał Izbę Gmin. „Nie jesteście Parlamentem, mówię, że nie jesteście Parlamentem; położę kres waszej gadaninie. Wezwijcie ich tu, wezwijcie ich.” Harrison wyszedł i wrócił z muszkietierami, którzy zrzucili spikera z jego krzesła i wygnali posłów. Oliver „kazał, żeby zabrano łaskę spikera wołając: «Co zrobimy z tą zabawką? Weźcie ją stąd.»”<sup>19</sup> Tak skończył się Długi Parlament, który obradował dwanaście i pół roku. „Kiedy zostali rozpuścieni — powiedział potem Oliver — nawet pies nie zaszczekał, nie było też żadnego szemrania, ani powszechnego, ani w ogóle dającego się zauważyć.”

Nie ma chyba wątpliwości, że w pięćdziesiątych latach skromny szlachcic ze wsi był bardziej niż trochę dumny ze swoich osiągnięć i nabrał pewności siebie. Jego doktryna o zrzędzeniach losu przedzierzgnęła się bez trudu w teorię sukcesu jako potwierdzenia słuszności. Było to w pewnej mierze uzasadnione. Już w 1645 roku sir Thomas Fairfax, występując o ponowną nominację Cromwella na generała, wbrew Dekretowi Rezygnacyjnemu, podkreślał „stałą przy nim obecność Boga i błogosławieństwo Boże, jakie mu zawsze towarzyszyło”. Z własnych powodów propagandowych, żeby podeprzeć swoje interesy, głosili jego chwałę independenci w latach czterdziestych i rząd Parlamentu Kadłubowego w latach pięćdziesiątych. „Są to znamiona Boskiej aprobaty dla waszej wielkiej zmiany rządów” — pisał Cromwell do spikera z Irlandii w 1649. „Te zwycięstwa i sukcesy” są raczej Boga niż nasze, lecz „są to sprawiedliwe wyroki i wielkie dzieła Boga”. „Duch Boży towarzyszył nam w ostatnich wielkich przedsięwzięciach tego narodu” — pisał do przyjaciela w miesiąc później. „Nie potępiam twojego rozumowania: nie dowierzam mu” — powiedział innemu przyjacielowi, który protestował przeciw argumentom, że sukces dowodzi słuszności. „Nie ubiegałem się o to — pisał do Richarda Majora po nominacji na wodza wyprawy do Szkocji — zaprawdę powołany zostałem do tego przez Pana, a zatem nie całkiem brak mi pewności, że da lichemu robakowi a swemu marnemu słudze możliwość spełnienia jego woli i losu mego pokolenia.” Owo „a zatem” przejmuję lękiem. Szwagier Olivera, John Desborough, zgodził się, że „zwycięstwa twoje zostały ci dane przez samego [Boga]; to on sam wyniósł cię ponad innych ludzi i powołał cię na wysokie urzędy”. „Na takich wyżynach — ciągnął ostrzegawczo Desborough — jest ślisko, chyba że Bóg kieruje naszymi krokami.”<sup>20</sup>

Cromwell obstawał energicznie przy argumentie o łasce Bożej wobec Szkotów, którzy „w odpowiedzi na świadectwo Boga na skutek naszej uroczystej prośby” odrzekli — cóż innego mogli

rzec? — że „nie tak uczyli się Chrystusa, by uzależniać słuszość [ich] sprawy od przebiegu wypadków”. „Czyż jednak nie błagaliście i nie modliliście się uroczyście — odparował Cromwell — i czy my też nie postępowaliśmy tak samo? Zatem czy i my, i wy nie powinniśmy myśleć ze strachem i drzeniem o ręce wielkiego Boga w tym jego cudownym pojawieniu się [pod Dunbar]; lecz czy można to zdawkowo nazwać wydarzeniem? (...) Czy mamy po tych wszystkich naszych modłach, postach, łzach, nadziejach i uroczystych błaganiach nazywać to po prostu wydarzeniami? Oby Pan się nad wami zmiłował!”

„Ze strachem i drzeniem”, tak; lecz ze wzrastającą pewnością, że Oliver Cromwell wybrany został jako narzędzie Boga. Sama Opatrzność zdaje się tak działać, ażeby potwierdzić ten fakt. „Im więcej zawierzysz Bogu, tym większy masz u Niego rachunek” — pisał w okresie złego samopoczucia, między Dunbar a Worcester. Irlandia i Szkocja współdziałały, by wzmóc w nim pewność łaski Bożej — pewność, która niewątpliwie towarzyszyła mu, kiedy rozwiązał Kadłub w kwietniu 1653, gromiąc posłów za ich grzechy.

Jednakże do rozwiązania Parlamentu doprowadziła dość krępująca koalicja prawicy i lewicy i właściwie nie było to samo w sobie żadne wyjście. Wszyscy czekali na to, co nastąpi po Długim Parlamencie. Następnym krokiem budził poważne rozdziewki. Ponieważ co do żadnych wyborców nie można było mieć pewności, czy uchwałą przekazanie władzy generałom, następnym zgromadzeniem („różni bogobojni ludzie o uznanej wierności i uczciwości”) zostało mianowane „przeze mnie w porozumieniu z moją radą oficerów”. Przytoczone słowa pochodzą z wezwań podpisanych przez Olivera Cromwella jako głównodowodzącego do posłów Parlamentu znanego później jako Parlament Barebonesa\* (Mały Parlament). Nie wiemy, jak dobrano te sto czterdzieści

---

\* Praisegod Barbon (1596—1680), kaznodzieja sekciarski, sprzedawca skór, był przedstawicielem Londynu w tym zgromadzeniu, które, żartobliwie przekręcając jego nazwisko, nazwano Parlamentem Barebonesa; „barebones” znaczy chudzielec (przyp. tłum.).

nazwisk. Niektóre pochodzą z rekomendacji lokalnych gmin religijnych; inne polecili poszczególni ludzie, jak na przykład generał-major Harrison. Posłowie wywodzili się z niższych warstw społecznych niż ci, jakich zazwyczaj wybierano do Parlamentu. Według Clarendona, byli to przeważnie „ludzie pośledniejsi, bez rangi i nazwiska, najskromniejsi rzemieślnicy”. Dodaje on co prawda, że było tam „trochę i dobrze urodzonych szlachciców, właściciele majątków”<sup>21</sup>, ale i tak grubo przesadził. Sześćdziesięciu posłów (blisko połowa) zasiadało lub miało w przyszłości zasiadać w Parlamentach nie z nominacji, ale z wyboru, i w większości byli to ludzie ogólnie szanowani. Było tam — pisze jeden ze współczesnych „mniej panów na włościach” niż w normalnej Izbie Gmin i panowała opinia, że w tym zgromadzeniu rej wiedli „londyńczycy, w większym chyba stopniu niż w jakimkolwiek innym Parlamencie czy to przedtem, czy potem”.<sup>22</sup> Ich entuzjastyczny stosunek do handlu stanowił przeciwieństwo postawy gentry w następnym Parlamencie z roku 1654. Nie chcieli zakończyć wojny holenderskiej, przeciwnie, nalegali, żeby walczyć aż do całkowitego rozgromienia Niderlandów.

Cromwell pod silnym wpływem Thomasa Harrisona i jego zwolenników w armii oczekiwał, że sesja tego zgromadzenia będzie przełomowym momentem rewolucji, kiedy wszystkie sprzeczności zostaną rozwiązane. Powitał zgromadzonych radosnym przemówieniem i swoją władzę złożył w ich ręce. „Zaprawdę, powołani jesteście przez Boga, by rządzić z nim i dla niego” — zapewniał ich raz po raz. „Wyznaję, żem nigdy nie spodziewał się dożyć takiego dnia — i może wy także nie — gdy będziemy wyznawać Jezusa Chrystusa, jak wyznajemy go tego dnia i w tym dziele. Wyznajemy Jezusa Chrystusa tego dnia dzięki waszemu powołaniu.” Ich zadaniem — oświadczył — jest przejęcie rządów aż do chwili, gdy „Bóg przysposobi do tego ludzi” wybawionych tak niedawno „z okowów i niewoli pod władzą królewską”. „Mogą to być wrota, przez które wprowadzeni będziemy, by pojąć to, co Bóg obiecał, co zapowiadały proroctwa, na co sercom

swego ludu kazał czekać i czego się spodziewać (...) Jesteście na krawędzi obietnic i prorocत्व.”

Przemówienie to wiele mówi o jednej stronie zawilej osobowości Cromwella — o jego millenaryzmie, optymistycznej i irracjonalnej wierze, że Bóg rozwikła problemy, które dla Kadłubu okazały się zbyt trudne. Nie ma żadnych wątpliwości, że Oliver naprawdę zamierzał złożyć władzę. Pouczono komisarzy holenderskich, że swoje informacje mają odtąd adresować nie do „Jego Ekscelencji i Rady Stanu”, lecz tylko do „Rady Stanu”. Zgromadzenie, najpewniej z własnej inicjatywy, przyznało sobie przez głosowanie nazwę Parlamentu, choć w pierwotnym projekcie miało działać raczej jako zgromadzenie ustawodawcze.

Niestety, millenium nie nadeszło. Parlament Barebonesa okazał się podzielony, tak samo jak ci, którzy go powołali, na radykałów i konserwatystów. Niemniej opinia historyków, że był on zbiorowiskiem fanatyków religijnych, jest zgoła nieuzasadniona. Członkowie podchodzili do swoich zadań w sposób z gruntu rzeczowy. Powołali komitet do rozważenia reformy całego systemu prawnego, poddano też pod głosowanie wnioski o zniesienie opieszałego Trybunału Izby Kanclerskiej. Przeszła uchwała o zapomogach dla wierzycieli i dla ubogich więźniów. Innym komite-tem zlecono przedstawić wnioski o pomoc dla ubogich i ofiar ogrodzeń, a także w sprawie rozwoju nauki. Niewygodny system finansowy miał być ujednoczony i uproszczony; akcyza — podatek pośredni, włączony w cenę niektórych artykułów użytko- wych, szczególnie uciążliwy dla ludzi biednych — miała zostać zniesiona. Dzierżawcom miano zapewnić ochronę przed uciskiem rojalistycznych ziemian, ziemianom natomiast pozwolić na odej-ście od majoratów. W następstwie zniesienia sądów kościelnych przez Długi Parlament stworzono nowe instytucje dla uwierzy- telniania testamentów i rejestracji urodzeń, ślubów i zgonów. Ślub stał się ceremonią świecką. Zgromadzenie próbowało zna- leźć lepszy sposób zaopatrzenia duchowieństwa niż dziesięcina i wygładzić nierówności w dochodach duszpasterzy. Zamierzano pozbawić ludzi świeckich prawa do wysuwania kandydatów na



beneficja, co prawda z pełnym odszkodowaniem. Reformatorzy myśleli o kodyfikacji prawa, co zostało z powodzeniem przeprowadzone w Massachusetts. Stąd często cytowane zdanie o skróceniu wielkich tomów prawniczych do „rozmiarów książeczki kieszonkowej, jak to zrobiono w Nowej Anglii i gdzie indziej”. Reformy, które jakoby zgorszyły prawników, zawierały także propozycje, żeby złodzieje kieszonkowi i złodzieje koni nie byli skazywani na śmierć za pierwsze przestępstwo; żeby karą śmierci dla kobiet przestało być spalenie; żeby oskarżonych, którzy nie przyznają się do winy, nie torturowano, aż wyzioną ducha; żeby darywać karę prawdziwym bankrutom, zaś majątki oszukujących dłużników zajmować i sprzedawać. Większość zgłoszonych reform była wynikiem prac bardzo dostojnego komitetu, powołanego przez Parlament Kadłubowy.

Kroki, których podjęcie rozważali radykałowie, zmierzały do przebudowy krajowej administracji po rewolucji, w rezultacie której wiele dawnych instytucji zostało obalonych lub gruntownie przekształconych. Jeden z korespondentów Cromwella pisał do niego w listopadzie 1650: „Dotychczas przez zmianę rządu nic jeszcze istotnego nie uczyniono, zdjęto tylko głowę monarchii i na jej ciele czy tułowiu umieszczono nazwę i tytuł republiki.” Następnie nawoływał do radykalnej reformy administracji, jeśli ma się ustanowić prawdziwą republikę, do zapewnienia „równości i niezależności ludzi i miejsc”. Bo inaczej „nie możemy zabezpieczyć się od powrotu monarchii”.<sup>23</sup> Miał rację. Na razie rządy rewolucyjne nadal posługiwały się starym aparatem państwowym, uzupełnionym na poczekaniu. Nie uchwalono jednak reform w roku 1650 i udaremnilo je w roku 1653. Kiedy zaczęto je w roku 1654 i później realizować, nie oznaczało to już radykalnej przebudowy. Badania G. E. Aylmera sugerują, że reformy z 1654 roku sprowadzały się do ogólnych zmian w administracji na rzecz konserwatywnej skuteczności. Napiwki, łapówki i opłaty za usługi już się zmniejszyły za republiki; administracja usprawniła się i rząd w latach pięćdziesiątych był solidniejszy oraz mniej przekupny niż poprzednie i późniejsze. Lecz z powodu fiaska Parla-

mentu Barebonesa nie zrobiono nic, co zapobiegłoby nałożeniu na tułów głowy monarchii: przeciwnie, rok 1654 wydaje się „krokiem w stronę roku 1660 i zwycięstwa oligarchii”.<sup>24</sup>

Konserwatyści w 1653 byli zaniepokojeni programem reform radykałów. Czuli, a w każdym razie tak utrzymywali, że własność jest zagrożona. Prezbiterian — pisał pewien rojalista — zraziła napaść Małego Parlamentu na dziesięcinę, co mogło prowadzić do zaatakowania wszelkiej własności, „zwłaszcza skoro bastion własności, Parlamenty obieralne, zostały nam zabrane”.<sup>25</sup> Ambasador francuski donosił w listopadzie o krokach w kierunku zbliżenia między prezbiterianami a independentami przeciw ich radykalnym wrogom, a także o zamysłach przywrócenia dawnej formy rządów.

Cromwell uznał z czasem Parlament Barebonesa za „historię mojej własnej słabości i szaleństwa”. Chociaż opowiadał się w inauguracyjnym przemówieniu za reformą prawa, nie był przygotowany do zniesienia Izby Kanclerskiej, prawa kolatorstwa na kościelne beneficja czy dziesięciny. Ponieważ jednocześnie postawiono w Parlamencie Barebonesa wnioski, żeby wyżsi oficerowie armii służyli przez cały rok bez żołdu, łatwo było większość z tych ostatnich przekonać, że tak niebezpiecznego zgromadzenia należy się pozbyć. 12 grudnia konserwatyści pierwsi zabrali głos i po przemówieniach oskarżających Parlament o „próby wyzucia ich z majątków przez uchylene prawa, a także próby zniszczenia stanu kapłańskiego przez zabranie dziesięciny, której niczym nie zastąpiono”, uchwaliли zakończenie sesji. Po czym udali się do lorda generała, któremu oddali władzę, jaką otrzymali od niego przed pięcioma miesiącami.

Jak zwykle nie wiemy, czy to Cromwell zaplanował to posunięcie: sam temu zaprzeczał. Ale na pewno gotów był zgodzić się i odpowiednio postąpić. W ciągu trzech dni została zaakceptowana nowa konstytucja — Instrument Rządu; od miesiąca mniej więcej trwała nad nią dyskusja wśród oficerów. Nazajutrz, 16 grudnia, Olivera Cromwella ogłoszono lordem protektorem. Podczas publicznej ceremonii złożył przysięgę, że włączyć będzie

„na takich zasadach i fundamentach, jakie z błogosławieństwem Bożym okażą się trwałe, zabezpieczą własność i urzeczywistnią te wielkie cele religii i wolności, o jakie tak długo toczyła się walka”. W przemówieniu po przysiędze Oliver powtórzył z jeszcze większym naciskiem, że zobowiązuje się rządzić tak, by „Ewangelia mogła rozkwiąć w całej swej wspaniałości i czystości, a ludzie cieszyli się słusznymi prawami i tym, co posiadają”. „Znieść miano kapłaństwo i własność — przypomniał Oliver swoim oficerom w lutym 1657 — kto mógłby twierdzić, że cokolwiek do niego należy, gdyby to ciągnęło się nadal?”

## 6

Niepodobna przecenić znaczenia psychologicznego, jakie fiasko Parlamentu Barebonesa miało dla Olivera Cromwella. Historyk współczesny może w zerwaniu z lewellerami widzieć punkt przełomowy rewolucji, wydarzenie nieodwracalne. Dla Olivera jednak szczytowym momentem rewolucji był niewątpliwie rok 1653; kiedy Parlamentowi Barebonesa nie udało się zjednoczyć ludu Bożego, rozwiały się jego wielkie nadzieje. W późniejszych rozważaniach zastanawiał się, czy aby nie zgrzeszył nadmierną niecierpliwością „w zrzeczeniu się władzy, jaką Bóg tak opatrnościowo złożył w moje ręce”, i czy nie przekazał jej ze zbytnim zapałem i optymizmem Małemu Parlamentowi. Nie powtórzył błędu i nie przekazał władzy następnym Parlamentom. Z naciskiem oświadczył w pierwszym za protektoratu Parlamencie z wyborów: „nie powołałem się sam na to stanowisko” (lorda protektora). Od tego czasu opuścił Olivera optymizm. Był zmęczonym, rozczarowanym, starzejącym się mężczyzną, jeszcze ufny, że ma specjalne stosunki z Bogiem, ale już niewielu rzeczy pewnym, który przyjął postawę defensywną. Stracił nadzieję, że urzeczywistni rządy ludu Bożego w Anglii: widział siebie jako

policjanta, którego zadaniem jest powstrzymać Anglików od rzu-  
cenia się sobie nawzajem do gardeł. Znowu musiał oprzeć się na  
armii oczyszczonej z radykałów, armii opłacanej w końcu z po-  
datków ściąganych z klas posiadających, naturalnych władców  
kraju.

Rewolucja skończyła się. Oliver Cromwell ocalił społeczeńst-  
wo posiadaczy. Lewellerów rozgromiono w 1649 roku. Jedna  
grupa radykałów — Vane, Haslerig, Marten, Ludlow, Sidney —  
została odsunięta od władzy w kwietniu 1653; Ireton umarł w Ir-  
landii. Teraz zaś Harrison, Rich i radykałowie w armii, wespół  
z Moyerem i radykałami z City także musieli odejść. Rozwiąza-  
nie Małego Parlamentu ocaliło monopol handlowy oligarchii  
z Newcastle. John Lambert, autor Instrumentu Rządu, i dowód-  
cy wojskowi z konserwatywnego skrzydła, przeważnie pochodzą-  
cy z gentry (Desborough, Sydenham, Lisle, pułkownik Edward  
Montagu z rodziny dawnego rywala Cromwella) tworzyli Radę  
Cromwella wraz z trzema baronetami (byli to sir Gilbert Picke-  
ring, sir Charles Wolseley i sir Anthony Ashley Cooper — dwaj  
ostatni bardzo czynni w samorozwiązaniu się Parlamentu Barebo-  
nesa). Krewni i powinowaci Cromwella byli licznie reprezento-  
wani (Desborough — szwagier protektora; Major — teść Richar-  
da Cromwella; Lawrence — dziedzic, od którego Oliver dzierża-  
wił ziemię w St. Ives; Montagu — obecnie jego podwładny);  
trzej spośród członków Rady — Lisle, Ashley Cooper i Monta-  
gu — po restauracji mieli otrzymać tytuły parów.

Doradcami nowego reżimu byli także: lord Broghill (dawny ro-  
jalista) do spraw Irlandii, Monk (zawodowy żołnierz) do spraw  
Szkocji; Nathaniel Fiennes, syn lorda Saye and Sele, i hrabia  
Mulgrave zostali niebawem dokooptowani, co jeszcze bardziej  
umocniło związki z arystokracją. Ważną postacią stał się John  
Thurloe, protegowany Olivera St. Johna; Thurloe współpracował  
z Cromwellem co najmniej od czerwca 1647 i zajmował się  
chyba jego osobistymi sprawami od października 1650, jeśli nie  
wcześniej. Był sekretarzem Rady Stanu Kadłubu i Rady Małego  
Parlamentu, który powierzył mu kierownictwo wywiadu.

Nowy rząd przystąpił do anulowania niektórych zarządzeń wydanych przez rząd poprzedni, zwłaszcza tych, które dbały o interesy wierzycieli zubożałych dłużników. Reformę Izby Kanclerskiej oddano w pewne ręce trzech prawników. Nawet uchwała Długiego Parlamentu o konfiskacie dwóch trzecich posiadłości przestępców wyznania rzymskokatolickiego została uchylona. Cromwell nie zabiegał już o jedność ograniczającą się tylko do stronnictwa, którego był przywódcą: teraz stawiał sobie zadanie zjednoczenia całego narodu. Hyde napisał z Paryża z niechętnym podziwem, że „Cromwell z osobliwą zręcznością stale zmierza do pogodzenia ze sobą ludzi wszelkiego typu; z każdego stronnictwa wybiera się najzdolniejszych”. City londyńskie wróciło do konserwatywnego zarządu, choć Maurice Thompson zdążył w porę przejść na przeciwną stronę. City okazało swą wdzięczność ucztą na cześć lorda protektora 8 lutego 1654. Lecz ani jednym okrzykiem nie pozdrowiono Olivera, kiedy w uroczystym stroju jechał konno przez ulice Londynu. Arise Evans pisał w 1654 roku, że każdy, kto odezwał się dobrze o Cromwellu, spotykał się z pogardą; księgarze nie mogli sprzedać książek, w których Oliver był chwalony.

Dla radykałów Oliver był teraz bezpowrotnie straconym przywódcą. Lilburne, Wildman, Sexby i inni lewellerzy woleli raczej wdać się w układy z rojalistami niż pojednać się z nowym rządem. Baptyści, jak Henry Jessey i John Rogers, a także George Fox i jego kwakrzy nigdy nie wybaczyli Cromwellowi, że zawiódł ich, nie dotrzymując obietnicy zniesienia dziesięciny. Przywódca sekty Piątej Monarchii, Vavasor Powell, przywitał protektorat, zadając swemu zgromadzeniu pytanie, czy Stwórca wolałby, żeby „rządził nami Oliver Cromwell, czy Jezus Chrystus?” Jeszcze przed paroma miesiącami nie widziano by w nich rywali.

## Rozdział VI

# LORD PROTEKTOR 1653—1655

Tym sposobem i tak niewielkim zachodem ów niezwykle człowiek (...) bez pomocy i wbrew pragnieniu wszystkich szlachetnie urodzonych i dostojnych panów ani też bodaj trzech ludzi, którzy by u zarania czasów zamętu posiadali ziemię wartą choć trzysta funtów rocznie, zasiadł na tronie trzech królestw nie zwał się królem, lecz z potęgą i władzą większą niż te, jakie kiedykolwiek król miał czy do jakich rościł sobie prawo.

Clarendon, *History of the Rebellion*, t. V

Zapytajmy w tej kwestii narodów i one to poświadczą, zaiste bowiem takie są zrządzenia Stwórcy, jakby rzekł: Anglio, ty jesteś moim pierworodnym dziećciem, moją radością wśród narodów; nigdzie pod niebem Stwórcy nie postąpił w ten sposób z żadnym z ludów, które żyją wokół nas.

Deklaracja lorda protektora, 23 maja 1654

Jeżeli miła jest Panu Naszemu Anglia i jeżeli będzie nam sprzyjał, potrafi nas dźwignąć w górę. Choćby największe stały przed nami trudności, w jego sile zdolni będziemy się z nimi zmierzyć (...) Gdyż patrzę na ludy tych krajów jako na błogosławieństwo Boże (...) A naród, skoro jest błogosławieństwem Bożym, nie będzie gniewny, lecz przełoży bezpieczeństwo nad namiętność i prawdziwe zaufanie nad formalne, kiedy niedostatek woła o pomoc. Jeśli nie poznali dobrze tej zasady, nigdy nie widzieli owego dnia świętej wolności.

Przemówienie Cromwella w momencie rozwiązania pierwszego Parlamentu, 22 stycznia 1655

# 1

23 grudnia 1653 sekretarz Thurloe napisał do Bulstrode'a White-locke'a, przedstawiciela Anglii w Szwecji: „Ta zmiana (...) zyskała ogólną zgodę, zwłaszcza wśród prawników, pastorów i kupców, którzy czuli niebezpieczeństwo, jakim zagrażał im gniewny nastrój ostatniego Parlamentu.” Odtąd Anglią nie będą już rządzić „samowolne komitety”, lecz prawa tego kraju. Protektorat oznaczał zwycięstwo konserwatyzmu w Kościele i państwie. Członek starej rodziny Howardów, reakcyjnej nawet już w okresie monarchii, został mianowany pułkownikiem regimentu Nathaniela Richa, usuniętego za radykalne poglądy. Cała armia ulegała stałemu procesowi przemian, przekształcając się z zaangażowanego ideologicznie wojska lat czterdziestych w groźne wojsko profesjonalne późnych lat pięćdziesiątych. Edward Montagu, bratanek hrabiego Manchester, dawnego rywala Cromwella, otrzymał nominację na admirała, ze ściśle określonym zadaniem, żeby oczyścić flotę z radykałów. Zaraz wszedł w zatarg z wiernym starym republikaninem, Robertem Blake, który lepiej nadawał się do wygrywania bitew niż do chwywania w żagle wiatrów wiejących na dworze.

W sierpniu 1655 powołano trzech ludzi — pułkownika, radnego miejskiego i pełnomocnika rządowego — do uporządkowania spraw związanych z drukiem. Poczawszy od następnego miesiąca nie wolno było opublikować żadnej aktualnej wiadomości bez zezwolenia Johna Thurloe. Minęły bujne dni swobodnych dyskusji:

pamflety opozycyjne mogły ukazywać się tylko nielegalnie. Autor *Areopagitica*\* wkrótce opuścił służbę publiczną. Przetrwały tylko dwie gazety: „Mercurius Politicus” i „The Publick Intelligencer” — obie wydawał Marchamont Nedham pod nadzorem Johna Thurloe. W listopadzie 1653 Nedham zapewnił Cromwella, że jeśli zatroszczy się o rzeczy podstawowe, „najpoważniejsi ludzie z każdej warstwy i każdej profesji (...) mając na względzie samoobronę, będą trzymać się Waszej Ekscelencji”. Teorie polityczne byłego rojalisty Nedhama były z gruntu pragmatyczne: uważał, że „sposób rządzenia wolnymi narodami nie polega na przystosowaniu się do programów swobód, które nadają się do melancholijnej kontemplacji, lecz trzeba znaleźć dla nich taką formułę, jaka najlepiej nadaje się do praktycznego użytku”.<sup>1</sup> Wielu ludzi pocieszało się takimi refleksjami. Znakomity prawnik Matthew Hale uznał, że „nie jest grzechem przyjąć zlecenie od uzurpatora (...), jako że bezwzględnie należy nieustannie czuć nad sprawiedliwością i własnością”.<sup>2</sup>

Na zebraniu swego pierwszego Parlamentu Cromwell obwieścił, że będzie stał na straży istniejącego ładu społecznego: „magnat, szlachcic, wolny chłop: oto dobry naród i naród wielki. Czyż sędziowie tego kraju nie zostali nieomal zdeptani butami, złością i pogardą ludzi o takich jak lewellerzy zasadach? (...) Czy zasady lewellerów nie zmierzają do zrównania wszystkich z tymi, co stoją najniżej? (...) Czy ich zamiarem nie było zapewnić dzierżawcy majątek równie okazały jak dziedzicowi? (...) Przyjemnie brzmi to w uszach wszystkich ubogich ludzi i zaprawdę, wszyscy źli ludzie chętnie tego słuchali.”

Jego audytorium, składające się z sędziów, ziemian i innych bogaczy, trzeba było upewnić, że dni radykalizmu bezpowrotnie przeminęły. „Będziemy podtrzymywać arystokrację i gentry” — powtórzył Oliver w swoim drugim Parlamencie. Nowe tendencje przejawiały się w różnorodny sposób. W marcu 1654 akcją rozszerzono na szereg dotychczas nie opodatkowanych artykułów

---

\* John Milton (przyp. tłum.).



powszechnego spożycia. W Londynie wróciła do władzy oligarchia. Między 1640 a 1654 nie odbywały się doroczne parady po obiorze burmistrza: w 1655 podjęto je znowu. John Evelyn po raz pierwszy zobaczył umalowane kobiety w maju 1654; w sierpniu tegoż roku wydawało się wręcz, że można już bezpiecznie zwracać się do biskupa właściwie go tytułując, „ponieważ czasy są teraz nie tak surowe”.<sup>3</sup> O wzroście konserwatyizmu w dziedzinie polityki kolonialnej, jak we wszystkich innych, świadczyć może przywrócenie przez Cromwella lordowi Baltimore w 1657 roku praw własnościowych w Marylandzie. „Zrodzeni do władzy” znowu wszędzie podnosili głowy. Edmund Waller pisał o swoim powinowatym:

Kto ze starodawnego wywodzi się rodu,  
Ludziom o krwi błękitnej nie sprawi zawodu.<sup>4</sup>

Dobrze urodzony Waller, chociaż rojalista, mianowany został pełnomocnikiem do spraw handlu przy protektorze, którego jedna córka poślubiła wnuka hrabiego Warwicka, a druga lorda Fauconbridge, syna rojalisty, w przyszłości tajnego radcę króla Karola II.

W marcu 1655 były rojalista lord Broghill, który współpracował z Cromwellem podczas podboju Irlandii i przed rokiem proponował, żeby Oliver ogłosił się królem, został przewodniczącym Rady do spraw Szkocji. Z jego przybyciem tam rozpoczął się okres bardziej konserwatywnej polityki. Radzie Szkockiej poleceno, „aby popierała handel, rozwijała rzemiosło i rybołówstwo”, a także „rozważyła sposoby ich ulepszenia”. Tak jak w Irlandii rojalistów zdolnych do noszenia broni albo przewieziono do Indii Zachodnich, albo nakłaniano, by zaciągnęli się do woj-ska w krajach zamorskich.<sup>5</sup> Wielu szkockich rojalistów pogodziło się z protektoratem, wśród nich sir William Lockhart, który poślubił siostrzenicę Cromwella i został jego ambasadorem we Francji. We wrześniu 1656 szkocki prezbiterianin Baillie pisał, że „wszyscy rozsądni ludzie uważają, iż gdyby usunięto Cromwella,

działoby się nam znacznie gorzej”.<sup>6</sup> Oliver dla wielu Szkotów był najmniejszym złem ze wszystkich możliwych. Z próby pozyskania remonstrantów\*, czyli radykalnego stronnictwa w Kirku, zrezygnowano w 1657; Broghill natomiast usiłował z rezolucjonistów zmontować większość po stronie protektoratu. Po przywróceniu tronu Karolowi II przywódców remonstrantów powieszono; przywódca rezolucjonistów został arcybiskupem.

W Irlandii zastąpienie Fleetwooda drugim synem Olivera, Henrym, i zmiany w polityce przesiedleńczej również stanowiły rezultat przesunięcia na prawo w Anglii. Tu jednak trzeba było postępować ostrożniej ze względu na przewagę radykałów wśród oficerów armii okupacyjnej, od której wyłącznie zależało, czy rząd angielski zdoła utrzymać w posłuszeństwie katolicką większość ludności. Stopniowo zmniejszono liczbę żołnierzy z trzydziestu czterech tysięcy do dwudziestu — ciągle jeszcze był to jednak ogromny ciężar dla kraju. W instrukcjach dla Rady Henry’ego Cromwella, w marcu 1656, pojawiły się propozycje, żeby dzieci irlandzkie w wieku dziesięciu lat zabierać rodzicom, co pozwoli wychować je w pracowitości i protestantyzmie; administracja jednak była chyba niezdolna do przeprowadzenia tak skomplikowanej operacji.

Powinniśmy patrzeć na politykę irlandzką Cromwella jako na część jego ogólnej polityki imperialnej. Rdzenni Irlandczycy traktowani byli podobnie jak Indianie przez pierwszych osadników w Nowej Anglii. Cromwell pisał do Nowej Anglii, usiłując skłonić „pobożnych ludzi i pastorów”, żeby przenieśli się do Irlandii. Osobiście, jako lord protektor, starał się powściągnąć politykę masowych przesiedleń, tak aby przenosić tylko właściciele ziemskich: szerokie rzesze ludności potrzebne były do pracy na roli i płacenia czynszów. Irlandię włączono do Aktu Nawigacyjnego z 1651 roku i opłaty za cło i akcyzę były tu takie same, jak w Anglii. Ale rzecz jasna korzystali na tym osadnicy angielscy:

---

\* Przeciwników rezolucji z 1650 roku w sprawie pojednania się z rojalistami (przyp. tłum.).

jak w Nowej Anglii, tak i tu rdzenni Irlandczycy i papiści byli wyłączeni z miast na prawach miejskich. Irlandii nie należy przeciążać podatkami — powiedział Cromwell — żeby „Anglicy nie musieli uciekać stamtąd z czystej nędzy, co ten kraj oddałoby znowu w ręce Irlandczyków”. Po roku 1660 rząd Karola II odszedł od polityki traktowania angielskich osadników tak samo jak mieszkańców Anglii, a nie uczynił nic dla polepszenia doli rdzennych Irlandczyków.

W Anglii protektor usilnie starał się ułożyć sobie stosunki ze „zrodzonymi do władzy” w dwóch Parlamentach. Konspiracja rojalistyczna trwała nadal, coraz bardziej desperacka, w miarę jak z dnia na dzień stawało się jaśniejsze, że póki Cromwella popiera armia, jest on nie do pokonania. O desperacji tej świadczy gotowość rojalistów do spiskowania z niektórymi mniej poważanymi lewellerami, jak John Wildman, Edward Sexby, Miles Sindercombe. Nie wiemy, do jakiego stopnia ludzie ci reprezentowali ogół lewellerów i czy coś takiego jak ogół lewellerów jeszcze istniało. Nie wiemy też, jak poważnie obie strony odnosiły się do tych układów. „Dajcie nam pieniądze, a my damy wam port” — oświadczyli prosto z mostu lewellerzy; „Dajcie nam port, a my wam damy pieniądze” — brzmiała odpowiedź. Nie doszło do koordynacji wysiłków, a tym bardziej celów. Niemniej zbieżność czasowa spisków lewellerów i rojalistów zaalarmowała rząd. Wildmana aresztowano, kiedy dyktował *Deklarację wolnych i dobrze usposobionych ludzi (...) chwytających za broń przeciw tyranowi Oliverowi Cromwellowi*, zaledwie na miesiąc przed rojalistycznym buntem Penruddocka w 1655. Niektórych lewellerów na pewno wykoleiła porażka z 1649 roku. Richard Overton działał jako szpieg na usługach Johna Thurloe. Sexby w końcu agitował za zamordowaniem Olivera w najdowcipniejszym pamflecie lat pięćdziesiątych *Killing No Murder (Zabójstwo to nie morderstwo)*, zuchwale zadedykowanym w 1657 roku lordowi protektorowi, „prawdziwemu ojcu swojego kraju: gdyż póki ty żyjesz, nic nie możemy nazwać naszym i dopiero po twojej śmierci spodziewamy się przejąć naszą schedę”.<sup>7</sup>

Wszystko to miało przynajmniej tę jedną dobrą stronę dla Olivera, że w swoich wystąpieniach w Parlamencie mógł, jak podaje Baxter, „do woli wywoływać koszarne duchy agitatorów, lewellerów i im podobnych, tych, co wystraszyli króla z Hampton Court i tak samo przerażają ludzi, żeby u niego [Cromwella] szukali schronienia”.<sup>8</sup> Oliver oskarżał swych wrogów z lewicy, że z braku poczucia odpowiedzialności idą obiektywnie na rękę rojalistom. („Muszą w końcu przejść do walki w interesie kawalerów” — powiedział w drugim Parlamencie, we wrześniu 1656.) Próbował skonsolidować posiadaczy, wyolbrzymiając rewolucyjny społecznie charakter celów, jakie postawili sobie lewellerzy. Jest „pewną satysfakcją, skoro republika musi zginąć, że zginie z rąk ludzi, a nie z rąk stworzeń niewiele różniących się od bydła; jeśli musi cierpieć, niechby cierpiała raczej przez bogaczy niż biednych”.

Protektor jednak nie mógł trwale oprzeć rządów na tych przerażających opowieściach. W ostateczności pozostawał mu jeden argument: wojsko. W Instrumencie Rządu jako pierwszy wydatek z dochodów państwa widniały koszty utrzymania trzydziestotysięcznej armii: Parlamentey obieralne nie miały prawa tego zmienić. W Radzie pełno było generałów, ich przyjaciół i krewnych — i tu także Parlament był bezradny i nic nie mógł zmienić. „To jest wbrew woli narodu: dziewięciu na dziesięciu będzie przeciw tobie” — powiedział Cromwellowi prezbiteriański duchowny, Edmund Calamy, zapytany o radę w kwestii rozwiązania Kadłubu. „A co się stanie — odrzekł Oliver — jeśli rozbroję tych dziewięciu, a włożę miecz w dłoń tego dziesiątego? Czy to załatwi sprawę?” Załatwiło to wcale nieźle sprawę na krótki okres czasu i załatwiłoby na dłużej, gdyby armia nadal stanowiła jednolitą siłę wierzącą w swoją rację. Lecz wszystko to skończyło się wskutek zerwania z lewellerami, fiaska Małego Parlamentu i powtarzających się czystek. Armia była teraz dobrze wyszkolonym, profesjonalnym wojskiem, a nie uzbrojonym ludem Anglii czy ludem Boga. „Zrodzeni do władzy” byli zdecydowani pozbyć się jej tak szybko, jak tylko to będzie możliwe.

Oliver miał nadzieję zjednoczyć warstwę ziemiańską na zasadzie poparcia dla jego polityki zagranicznej. W pierwszych latach republiki upajano się jeszcze podniosłymi wizjami rewolucji międzynarodowej. Krążyła plotka, że Cromwell powiedział kiedyś Lambertowi: „Gdybym był tak młody jak ty, nie wątpiłbym wcale, że zanim umrę, zapukam do bram Rzymu.”<sup>9</sup> „Gdyby był o dziesięć lat młodszy — twierdzi kto inny — nie byłoby w Europie króla, który by przed nim nie drżał.”

On za Cezara starczy Gallom,  
 Italii będzie Hannibalem,  
 W granicach państw gdy stanie,  
 Wyznaczy kres tyranii.\*

Tak widział Marvell rolę Cromwella po jego powrocie z Irlandii w 1650 roku. Oliver od pewnego czasu igrał z myślą interwencji w południowo-zachodniej Francji, żeby pomóc buntownikom z Bordeaux: były leweller Sexby przebywał tam z ramienia Rady Stanu w latach 1651—1653. W roku 1654 George Fox nalegał na Olivera, żeby „kołysał narodami jak kolebką”; „król Francji ma ugiąć przed tobą kark, papież ma zwiędnąć jak w podmuchach zimy”.<sup>10</sup> Jeszcze w 1657 roku Fox wypowiadał się całkiem inaczej niż w późniejszych latach, kiedy głosił pacyfizm i karcił armię, że nie potrafiła przenieść rewolucji do Hiszpanii i Rzymu. Gdzie indziej zebrałem<sup>11</sup> trochę świadectw, że nadzieje na rewolucję międzynarodową pod przywództwem Anglii żywili ludzie tak różniący się między sobą jak Aleksander Leslie — dowódca armii szkockiej, John Milton, Hugh Peter, admirał Blake.

W końcu 1653 roku nadzieje takie nie odpowiadały już jednak rzeczywistości. Polityka zagraniczna Anglii ujmowana była teraz w twarde, praktyczne terminy narodowych i handlowych intere-

---

\* Andrew Marvell, *Oda horacjańska na powrót Cromwella z Irlandii*, przekład Aleksandra Mierzejewskiego.

sów. Wyłoniły się dwie linie postępowania. Jedna, popularna w City i w Kadłubowym Parlamencie, zmierzała do unicestwienia handlowej konkurencji Holandii, jeśli to możliwe — drogą ugody, jeśli nie — drogą wojny. Otworzyłoby to przed kupcami angielskimi perspektywy handlu z Indiami i Dalekim Wschodem, poważnie ograniczonego od czasu masakry na wyspie Ambon (Moluki) w 1623. Z tej samej linii politycznej wywodził się Akt Nawigacyjny i pierwsza wojna holenderska: można przeczytać jej wymowną obronę w utworach Slingsby Bethela *The World's Mistake in Oliver Cromwell* (*Omyłka świata co do osoby Olivera Cromwella*, 1668) i *The Interest of Princes and States* (1680). Taki tryb postępowania całkowicie odrzucał względy religijne jako czynnik określający politykę zagraniczną. Druga linia, popularniejsza wśród prezbiteriańskiej gentry na prowincji, miała w swoim programie wtargnięcie na zmonopolizowane przez Hiszpanię obszary Indii Zachodnich i Ameryki. Było to kontynuacją polityki Kompanii Wyspy Providence i w razie sukcesu dałoby Anglii bazy na cukrowych i tytoniowych wyspach Morza Karaibskiego, a także mocną pozycję w handlu niewolnikami afrykańskimi sprzedawanymi do Ameryki, nawet Ameryki hiszpańskiej. Wojna z Hiszpanią miałaby jeszcze jedną dobrą stronę, gdyż można by w terminologii religijnej określać ją jako krucjatę antykatolicką.

Zawzięta polityka antyholenderska była rezultatem nacisku pewnych kół z City i usilnie popierali ją radykałowie w Parlamencie Barebonesa. Cromwell nie miał powiązań ze skrajnym stronnictwem antyholenderskim, ale Thurloe pisze, że popierał on wojnę na zasadzie *salus populi* — dla dobra ludu, ponieważ republika powinna zrobić wszystko dla ochrony handlu.<sup>12</sup> W 1654 roku Cromwell wyposażył i wysłał wyprawę mającą współdziałać z mieszkańcami Nowej Anglii w zagarnięciu kolonii holenderskich w Ameryce Północnej. Plan udaremniło zawarcie pokoju, wojska jednak wypełniły inny wariant instrukcji Cromwella, zajmując Nową Szkocję. Mogłoby to dać początek drugiej angielskiej kolonizacji Kanady, gdzie Karol I zrezygnował w 1629 roku z wcześniej założonej kolonii. Lecz Karol II zwrócił

Nową Szkocję Francuzom w 1668. Samuel Pepys uważał, że Oliver nazbyt dobrze zdawał sobie sprawę z jej bogactw, zwłaszcza złóż węgla i miedzi, by pójść na takie ustępstwo.<sup>13</sup> Choć w 1656 baptysta, kapitan Chillenden, zarzucał Cromwellowi, że zaprzędał handel angielski Holendrom, warunki pokoju z 1654 nie były niekorzystne dla Anglii i w istocie tajna ugoda, odsuwająca dynastię orańską od władzy w Niderlandach, rozwiła największe nadzieje rojalistów, a wielu z nich zmusiła do niechętnego pogodzenia się z istnieniem protektoratu. „Gdyby oba kraje porozumiały się z sobą — powiedział Cromwell ambasadorom holenderskim w lipcu 1653 — mogłyby nie zważać na żadne inne, nadzorować rynki i dyktować warunki.” Cromwell, jak się zdaje, interesował się w roku 1653 głównie ściąganiem kapitałów holenderskich do Anglii, gdzie zatrważająco brakowało płynnej gotówki. W równym jednak stopniu był zdecydowany — pisał w październiku 1654 przenikliwy obserwator niemiecki — odebrać Holendrom wiodącą rolę w świecie protestanckim.<sup>14</sup>

Po zawarciu pokoju z Niderlandami Cromwell zajął stanowisko profrancuskie i antyhiszpańskie, jakie zawsze cieszyło się popularnością wśród prezbiterianów. Politykę prohiszpańską popierali sukiennicy, zależni od importu hiszpańskiej wełny i od handlu ze starą Hiszpanią. Lecz wojna z Francją także odbijała się ujemnie na tym przemyśle, jak Oliver podkreślił w swym pierwszym Parlamencie, „ponieważ wykorzystają to inne państwa, by polepszyć własne i zniszczyć nasze wyroby sukiennicze oraz szkodzić ich sprzedaży”. Traktat z Francją z 1655 roku był przede wszystkim traktatem handlowym. Niemniej polityka antyhiszpańska miała tę zaletę, że odwoływała się do tradycyjnie protestanckich i patriotycznych uczuć, a Karola Stuarta rzucała w ramiona wroga narodowego. Zdobycie Dunkierki dawało przyczółek na kontynencie, natomiast podbój Hiszpanii\* czy Jamajki otwierał możliwość zarówno korzyści handlowych w Nowym Świecie, jak i rozwiązania finansowych problemów rządu przez zagarnięcie

---

\* Dawna nazwa Haiti (przyp. red.).

skarbu hiszpańskiego. Łatwo jest ten ostatni argument odrzucić jako pobożne życzenie, ponieważ wiemy przecież, że śmiały zamiar zawładnięcia flotą Indii Hiszpańskich nigdy się nie powiódł. Holendrzy jednak dokonali tego trzydzieści lat wcześniej, a Anglicy w latach pięćdziesiątych posługiwali się swymi siłami morskimi skuteczniej i systematyczniej. We wrześniu 1656 kapitan Richard Stayner zniszczył okręty, na których znajdował się skarb wartości dwóch milionów funtów, i zagarnął łupy warte sześćset czy siedemset tysięcy, które wieziono potem przez Anglię od Portsmouth do Londynu w trzydziestu ośmiu wozach juczych, żeby nadać temu jak największy rozgłos. Siedem miesięcy później Blake zniszczył hiszpańskie okręty z kruszcem pod Santa Cruz. Kupcy handlujący ze starą Hiszpanią nie chcieli wojny, ale nie ma cienia wątpliwości, że w pierwszym okresie miała ona wielu zwolenników. Parlament w 1656 jednomyślnie się za nią opowiedział. Dopiero po śmierci Olivera wojna przestała być popularna, kiedy wpływy z niej nie wyrównywały opodatkowania wynikającego z kosztów i kiedy znowu wzrosła niechęć do Holandii, ponieważ kupcy holenderscy zbyt jawnie korzystali z trudnej sytuacji Anglii.

Plan Zachodni stanowi główny wkład Olivera w rozwój angielskiej polityki imperialnej i ważne jest, by spojrzeć nań z należytej perspektywy. Firth określał go jako „najpłodniejszą część jego polityki zewnętrznej”, która „przyniosła najtrwalsze skutki”.<sup>15</sup> Nie ma on nic wspólnego z najeżdżczymi wypadami elżbietańskich wilków morskich, z czym go się czasem błędnie porównuje: Oliver zmierzał zdecydowanie do zajęcia i zasiedlenia stałej bazy w Indiach Zachodnich. „Plan w ogólnych zarysach polega na zdobyciu przyczółka w tej części Indii Zachodnich, która należy do Hiszpanów” — powiedziano pierwszemu dowódcy wyprawy. Osadnicy angielscy przeniosą się tam „z innych stron”. Cromwell usilnie starał się przekonać mieszkańców Nowej Anglii i irlandzkich osadników protestanckich do przeniesienia się na Jamajkę. Innym celem planu było „panowanie nad tymi wszystkimi morzami”, ażeby utrzymać w mocy Akt Nawigacyjny i upokorzyć



Niderlandy. Statki holenderskie porywano opodal Barbados i na pełnym morzu. Celem ostatecznym było złamanie monopolu hiszpańskiego na handel w Ameryce Południowej, w tym na handel srebrem: na razie zaś rząd niewątpliwie liczył na zyski z zagarniania hiszpańskich transportów srebra. Jednakże ważną częścią projektu był udział państwa w finansowaniu kolonizacji. Tak samo jak po unii Anglii ze Szkocją rząd angielski zaproponował Niderlandom unię na podobnych warunkach, tak po podboju Irlandii miał nastąpić podbój, a potem kolonizacja Indii Zachodnich. Obie sprawy były w gruncie rzeczy ze sobą związane z powodu zsyłek Irlandczyków, Szkotów itp. do Indii Zachodnich; usiłowano także skłonić do przeniesienia się na Jamajkę mieszkańców Nowej Anglii.

Plan Zachodni miał długą prehistorię, którą opisałem gdzie indziej.<sup>16</sup> Za takim rozwiązaniem opowiadał się sir Walter Raleigh, choć w praktyce podczas swych prywatnie finansowanych wypraw nigdy nie mógł oprzeć się zboczeniu z drogi w nadziei na łupy. Kupcy, którzy łożyli na Ojców Pielgrzymów i osadnictwo w Massachusetts, mieli, być może, długofalowe zamiary antyhiszpańskie, lecz w swych kolonizacyjnych trudach nie mogli spodziewać się żadnej pomocy od rządu. Jednym z pięciu komisarzy kierujących ekspedycją Cromwella był Edward Winslow, Ojciec Pielgrzym. Kompania Wyspy Providence zbliżyła się tak, jak mogło zbliżyć się prywatne przedsięwzięcie, do realizacji tej polityki przez założenie kolonii bezpośrednio na hiszpańskim oceanie. Ale kolonia purytanów także ulegała zwyrodnieniu, stając się osadą piracką, kiedy zabrakło pomocy rządu, i wyspa była „przez srogie i niesłuszne postępowanie tych, którzy wówczas mieli w ręku sprawę tego królestwa, wystawiona na grabieżę ze strony jawnych wrogów”.<sup>17</sup> Często powoływano się na więzy między tą Kompanią a opozycją parlamentarną z lat czterdziestych, tak samo jak na znaczenie byłych członków Kompanii w otoczeniu Cromwella w latach pięćdziesiątych. Jego manifest przeciw Hiszpanii z października 1656 dotyczył właśnie sprawy wyspy Providence. Rządziej natomiast podkreślano, że Maurice Thompson,

prawa ręka Cromwella w przeprowadzaniu Planu Zachodniego, był także dostawcą kolonistów na wyspie Providence i sfinansował uzupełniającą wyprawę kapitana Jacksona w 1642 roku.

Dla zabezpieczenia i utrzymania bazy w Indiach Zachodnich potrzebny był poważny wysiłek władzy państwowej. W latach trzydziestych sir Thomas Roe wołał — na próżno — o sojusz angielsko-holenderski dla wspólnego najazdu na hiszpańskie Indie. Kardynał Richelieu zwrócił chciwie oczy na wyspę, ale doszedł do wniosku że „Il y a peu à espérer de ce côté-là, si par une puissante guerre on ne se rend maître des lieux que le roi d'Espagne occupe maintenant”.<sup>\*18</sup> Cromwell wdał się w „srogą wojnę” — bez sojuszu z Holendrami. W historii Anglii jest to punkt zwrotny. Przez następne sto pięćdziesiąt lat Indie Zachodnie miały rozstrzygające znaczenie dla angielskiej polityki zagranicznej i imperialnej. Jamajka była ośrodkiem handlu niewolnikami, skąd najpierw dostarczano niewolników na inne wyspy Indii Zachodnich, a potem do południowych kolonii na kontynencie amerykańskim. Osiemnastowieczny dobrobyt Bristolu i Liverpoolu byłyby nie do pomyślenia bez Jamajki i bez handlu niewolnikami. Tutaj także widać ciągłość, gdyż osadnicy na wyspie Providence masowo korzystali z niewolniczej siły roboczej.

Przez Maurice Thompsona Plan Zachodni związany był z działalnością Kompanii Wschodnioindyjskiej. Thompson był twórcą Aktu Nawigacyjnego. W 1649 orędownał za projektem kolonizacji Assady, wyspy w pobliżu Madagaskaru. Jej pierwszym gubernatorem był pułkownik Robert Hunt, poprzednio gubernator wyspy Providence. Cromwell podobno zapowiedział, że zamierza podjąć próbę „ulokowania interesów państwowych w Indiach”. W korespondencji z rządem w 1654 obie rywalizujące z sobą frakcje w Kompanii Wschodnioindyjskiej zakładały, że w przyszłości można będzie oczekiwać od państwa więcej pomocy i ochrony. Nie jest chyba przypadkiem, że Kompania pożyczyla rządo-

---

\* Niewiele można spodziewać się z tej strony, chyba że w trakcie srogiej wojny zdobędzie się miejscowości, jakie zajmuje teraz król Hiszpanii.

wi pięćdziesiąt tysięcy funtów w 1655 roku i że jej przywilej został zatwierdzony w roku 1656. W lutym 1657 na wniosek szwagra Johna Thurloe, Martina Noella, Rada wystąpiła do protektora o wzmocnienie monopolu Kompanii i w październiku nadano jej nowy przywilej, który świadczył o całkowitej porażce zwolenników wolnego handlu, tak przecież, zdawało się, silnych we wczesnych latach pięćdziesiątych.

Dlaczego, zważywszy na jego wielkie znaczenie, Plan Zachodni został tak źle przygotowany, że poniósł fiasko już na Hiszpanii, pierwszym celu, jaki sobie postawił? Jest to jedyne z wojskowych przedsięwzięć Cromwella, które można pod tym względem krytykować. Opowiadano, że obu dowódców — floty i wojska — mianowano, być może, tylko po to, by pozbyć ich się z kraju; pokłócili się z sobą i wrócili do Anglii przy najbliższej sposobności; za protektoratu nie brali już udziału w życiu politycznym. Admirał William Penn przyczynił się do przywrócenia tronu Karolowi II — po czym, trzeba mu oddać sprawiedliwość, okazał się dobrym oficerem marynarki. Niezależnie od tego, czy rząd chciał, czy nie chciał wydalic z kraju tych obu dowódców, nie ulega wątpliwości, że wielu innych oficerów wybrano z takich właśnie powodów. Dowódcy regimentów, uprawnieni do wyznaczania ludzi na tę wyprawę, skorzystali naturalnie z okazji, żeby pozbyć się osób niepożądanych. Bezpośrednią odpowiedzialność za to ponosił raczej Desborough niż Cromwell, nie zmienia to jednak istoty rzeczy. Dlaczego tak wielką odpowiedzialność Cromwell przerzucił na kogoś innego i sam nie czuwał należycie nad biegiem wypadków? Być może nazbyt ufał, że Bóg się tym zajmie: w jedynym sprawozdaniu, jakie mamy z dyskusji na ten temat w Radzie, nawet nie zareagował na całkiem rzeczowe zarzuty Lamberta wobec tego sformułowania. Najpewniej w porażce na Hiszpanii Oliver widział palec Boży. Musimy też poza tym pamiętać, że była to najbardziej ambitna, złożona operacja, jaką podjął rząd angielski i należałoby może podkreślać raczej jej niemałe sukcesy niż częściowe fiasko.

Imperialna i zagraniczna polityka Olivera była częścią jedne-

go wielkiego planu. W rezultacie rozwiązania Kadłubu i Małego Parlamentu nastąpiło przesunięcie celów politycznych, ale nie doszło do żadnych zmian w orientacji ekonomicznej. Akt Nawigacyjny został utrzymany, a nawet wzmocniony przez Parlament w roku 1657; Holendrów pohamowano; francuscy korsarze — prawdziwa plaga handlu angielskiego we wczesnych latach pięćdziesiątych — trzymani byli w szachu. Wyczyny Blake'a na Morzu Śródziemnym w latach 1654—1655 były istotną częścią tego planu, ponieważ powściągnęły ambitne zamiary Francji wobec Włoch i jej aspiracje uzyskania hegemonii w basenie śródziemnomorskim. Traktat Portugalski z 1654 roku, ratyfikowany jedynie dzięki okrętom Blake'a, otwierał kupcom angielskim dostęp do rozległego imperium portugalskiego na zachodzie i wschodzie, a także do rynków europejskich, co wyrównywało utratę rynków w starej Hiszpanii. „Jest to pokój — powiedział Cromwell w swym pierwszym Parlamencie — który, jak każą mi wierzyć wasi kupcy, ma dobry wpływ na ich handel, gdyż czują się bezpieczniejsi i przez to czerpią większe zyski z handlu tam niż w innych miejscowościach.” Kiedy dodał, że kupcy angielscy w Portugalii cieszyć się będą wolnością sumienia — czego żaden z jego królewskich poprzedników nie zdołał wymusić — urządzono mu głośną owację.

Za Karola I przypisywano Cromwellowi oświadczenie, że „Anglia zniszczyła protestanckie stronnictwo we Francji” i teraz „Anglia musi je odbudować”. Obecnie jednak zmieniło się to w plan starań o odstąpienie Bordeaux Anglii. Thurloe tłumaczył później, że Oliver chciał wciągnąć francuskich hugonotów „w zależność od niego i dzięki temu zachować wpływy we Francji w każdym wypadku, a także zrobić to, co najchętniej przyjmowali jego rodacy, jak i wszyscy inni protestanci na świecie, o których sprawę i interesy jawnie walczył przy każdej sposobności i położył podwaliny pod to, by stać się głową i obrońcą ich wszystkich”.<sup>19</sup> Kardynał Mazarini na pewno wziął tę pogrózkę poważnie — uznał tajną klauzulę w traktacie z 1655, w której oba państwa zobowiązują się nie udzielać pomocy ani schronienia wewnętrznym wro-

gom drugiej strony, za „podstawowy punkt całego traktatu”. Skłonni jesteśmy myśleć o tej klauzuli wyłącznie w związku z angielskimi rojalistami, których wypędzenia z Francji Oliver gorąco pragnął. W 1655 roku Anglicy nie myśleli już o rewolucji międzynarodowej. O republice można mówić różnie, ale protektorat był rządem konserwatywnym i narodowym — i za to popierał go Maazarini.

Cromwell miał nadzieję, że „wszyscy, a zwłaszcza szczerzy Anglicy, odłożą na bok prywatne urazy do siebie nawzajem” i „nie dopuszczą, by wymknęła się z ich rąk najwznioślejsza sposobność krzewienia chwały Bożej i rozszerzenia granic królestwa Chrystusowego, co, nie wątpimy, wszystkim, którzy wolni są od przesądów, przeszkadzających ludziom jasno rozróżniać prawdę, objawi się jako główny cel naszej ostatniej wyprawy do Indii Zachodnich przeciw Hiszpanom”. Hiszpania — powiedział w swoim drugim Parlamencie — została „opisana w *Piśmie* jako państwo papistów rządzone przez Antychrysta”. „Papistów w Anglii zawsze, odkąd przyszedłem na świat, uważano za stronników Hiszpanii.” I teraz służąca Antychrystowi Hiszpania „poślubiła Karola Stuarta”. Podkreślając aspekty religijne wojny z Hiszpanią, sam Oliver był niewątpliwie szczerzy. Lecz jednocześnie była to dobra propaganda nawiązująca do Johna Foxe’a i owej bitwy, jaką Anglicy Pana Boga toczą z Antychrystem. Propaganda angielska posługiwała się także pismami Bartolomé de Las Casas w obronie Indian; przekład pióra Johna Philipisa, siostrzeńca Milтона, opublikowany został w 1656 roku pod tytułem: *The Tears of the Indians: Being an Historical and True Account of the Cruel Massacres and Slaughters of above Twenty Millions of innocent People (Łzy Indian. Historyczna i wierna relacja z krwawych masakr i rzezi ponad dwudziestu milionów niewinnych ludzi)*. Przekład ten, zadedykowany protektorowi, wzywał do pomszczenia Indian „oko za oko, ząb za ząb”. Żądanie to było już poprzednio wysuwane przez Milтона w *Defensio secunda pro populo Anglicano* (1654) i odpowiednio powtórzony w Manifeście z października 1656, w którym Cromwell uzasadniał wojnę z Hiszpanią.

Mało jest prawdopodobne, by poglądy religijne Olivera decydowały o kształcie jego polityki zagranicznej — w określaniu jej uczestniczyła Rada. Kiedy chodziło o decyzję, czy walczyć z Francją, czy z Hiszpanią, w jednym i drugim wypadku można było posłużyć się argumentami natury religijnej. Hiszpania była mocarstwem arcykatolickim, podczas gdy Francja w wojnie trzydziestoletniej stanęła po stronie protestantów. Gdyby wszakże Oliver postanowił inaczej, mógłby przybrać pozę wyzwoliciela francuskich hugonotów. Toteż starał się dokładnie dowiedzieć, co oni na ten temat myślą, wysyłając w tym celu rozmaitych emisariuszy do Francji; na pewno też jednym z czynników, jakie wpłynęły na wybór przymierza z Francją, była wyraźna niechęć hugonotów do tego, by ich wyzwalano.

Pragnienie Cromwella, by przejąć od Holendrów przywództwo duchowe nad protestantami, wywodziło się w równej mierze z aspiracji mocarstwowych, jak z pobudek ideologicznych: można rzecz przyrównać do współczesnej rywalizacji rosyjsko-chińskiej. Jeden z owych protestantów, którym Oliver chciał przewodzić, napisał do swojego rządu w październiku 1654, że „nie należy oczekiwać od tego kraju ani finansowej, ani wojskowej pomocy bez rozważenia, czy zdecydujecie się przejść pod protektorat Anglii”. Pisał to przenikliwy obserwator, który widział w Cromwellu „największego bohatera naszego stulecia”.<sup>20</sup> Adresował swoje słowa do Bremy, którą za rok czy dwa Cromwell będzie chciał przyłączyć do Anglii licząc na to, że poza wszystkim innym Brema byłaby wędzidłem dla protestanckich Holendrów.

„Przywróć nam sojusz z protestantami” — takimi słowami protektor miał podobno publicznie pożegnać Bulstrode’a Whitelocke’a przed jego wyjazdem do Szwecji pod koniec roku 1653; lecz jego prywatne rozmowy z Whitelocke’em na ten temat dotyczą wyłącznie kwestii politycznych i gospodarczych. Oliver chciał mieć pewność, że Bałtyk pozostanie otwarty dla kupców angielskich. Kiedy Anglia uzyskała już bezpieczny dostęp do portów szwedzkich na takich samych warunkach jak Holandia, zdecydowanie uniikał sojuszu wojskowego, chociaż domagał się go król Szwecji,

Karol X. Wprawdzie wiele mówiono o przymierzu zaczepno-odpornym, ale jedynym układem podpisanym ze Szwedami był traktat handlowy w lipcu 1656. W dwa lata później Oliver miał powiedzieć, że gdyby Karol podbił Danię, Anglicy zażądaliby tytułem rekompensaty Helsingoru, „a gdy już będę go miał, Anglia opanuje cały handel na Bałtyku. Zmuszę Holendrów do szukania innego przejścia, chyba żeby płacili takie cło, jakie ja wyznaczę.”<sup>21</sup> „Gdyby oni [Habsburgowie] mogli odciąć nas od Morza Bałtyckiego — pytał w Parlamencie wcześniej tegoż roku — i sami zostali jego panami, co stałoby się z waszym handlem? Skąd wzięlibyście budulec na wasze statki?” Dla krzewienia protestantyzmu opłacało się zatrudniać takiego człowieka jak John Dury, który swą działalnością na rzecz jedności protestanckiej zyskał międzynarodową reputację, jako przedstawiciela dyplomatycznego w Szwecji, Niemczech, Szwajcarii i Niderlandach. Nie ma żadnych wątpliwości, że Oliver podzielał powszechne oburzenie Anglików na rzeź waldensów, a nie tylko chciał zbić na tym kapitał polityczny. Lecz dało mu to także pretekst, jakiego akurat w tym okresie potrzebował, by wyrzucić nacisk na Francję. Innym przykładem zwycięstwa handlowych względów nad religijnymi w polityce zagranicznej była odmowa udzielenia Wenecji pomocy przeciw Turkom, ponieważ w krajach nad Morzem Śródziemnym, narażonych na turecki odwet, znajdowało się zbyt wiele angielskich pieniędzy.

I wreszcie należy szczególnie mocno podkreślić — historycy bowiem przyjmują to teraz za rzecz oczywistą — fantastyczny wręcz zasięg polityki zagranicznej Cromwella. Wydaje się to oczywiste, ponieważ na tym wzorze kształtować się będzie polityka w przyszłości. Trzeba jednak spojrzeć na to tak, jak patrzyli ludzie owej epoki. W dwudziestych i trzydziestych latach XVII wieku, podczas gdy o losach Europy decydowała wojna trzydziestoletnia, Anglia nie była zdolna podjąć żadnej akcji. Ani Jakub, ani Karol nie udzielili żadnej faktycznej pomocy zięciowi Jakuba, kiedy wygnano go z dziedzicznego Palatynatu. Rzeź na wyspie Ambon i napaść na kolonię angielską na wyspie Providence rów-

niez nie zostały pomszczone do lat pięćdziesiątych. Kupców angielskich wygnano ze Wschodnich i Zachodnich Indii. Anglia nie umiała zapobiec bitwom, jakie hiszpańskie i holenderskie okręty toczyły na jej wodach. Północnoafrykańscy piraci porywali żeglarzy nawet w Kanale La Manche, żeby ich następnie sprzedać w niewolę. Ambasador wenecki pisał w 1638 roku: „Rola i udział Hiszpanów w tutejszym rządzie jest zupełnie nie do pojęcia.” W dwa lata potem stwierdził: „Anglia (...) stała się państwem nieprzydatnym dla całej reszty świata, i w konsekwencji bez znaczenia.”<sup>22</sup>

Zmiany po piętnastu zaledwie latach są zdumiewające. Rządy lat pięćdziesiątych mają pierwsze w dziejach Anglii światowe plany strategiczne. Kiedy Blake pokonał piratów algierskich, Cromwell zaczął rozważać możliwość roztoczenia kontroli nad Morzem Śródziemnym przez zajęcie Gibraltaru i Minorki. Brema miała dać dostęp do Niemiec. Dunkierka byłaby wężdziłem zarówno dla Holendrów, jak i dla Francuzów. Plan Zachodni, jak widzieliśmy, związany był z projektami Kompanii Wschodnioindyjskiej: zastanawiano się nad zajęciem Cartageny. Przygotowywano się do wygnania Holendrów z Nowego Amsterdamu, Francuzów z Kanady. Nie wszystkie z tych zawrotnych projektów zostały zrealizowane, a inne zaprzepaścili następcy Olivera. Dopiero za restauracji Slingsby Bethel mógł z pozorami prawdopodobieństwa dowodzić, że sojusz z Francją przeciw Hiszpanii umożliwił późniejszą przewagę Ludwika XIV. Francja jednak nagły rozkwit potęgi zawdzięczała głównie rozpuszczeniu przez Karola I armii Olivera, jego lekceważącemu stosunkowi do marynarki i sprzedaży Dunkierki. Mógłby ktoś argumentować, że polityka zagraniczna Cromwella nadmiernie czerpała z zasobów państwa, że Karol II musiał oszczędzać z powodu politycznej konieczności, a nie z wyboru, że zgoda narodowa musiała trwać przez całe pokolenie, zanim znowu można było podjąć całokształt Cromwellowskich projektów rozwoju imperium. Może ktoś też spierać się, czy lewellerzy nie mieli racji utrzymując, że taka taktyka nie najlepiej służy interesom ludu angielskiego. Lecz czy to na do-



bre, czy na złe, sytuacja Anglii na świecie zmieniła się nie do poznania. Anglia, jak pisze W. C. Abbott, „z wyspy głównie rolniczej definitywnie przeobraziła się w światowe mocarstwo, głównie przemysłowe i handlowe”. „Bóg nakazał, by zaczął się jakiś nowy i wielki okres... Komuż więc to objawi, jeśli nie (...), jak to ma w zwyczaju, najpierw swoim Anglikom”<sup>23</sup> — powiedział Milton i, niezależnie od tego czy Bóg, czy inny wysoki autorytet ponosił za to odpowiedzialność, Anglia na pewno pierwsza znalazła się na drodze do nowoczesności.

W 1633 roku ktoś zrobił uwagę, że „Anglia (...) nie ma własnego ministra na żadnym dworze Europy” oprócz Konstantynopola, a i tam posła wyprawili i opłacają go kupcy.<sup>24</sup> Obecnie natomiast brano pod uwagę całą Europę, nawet kraje tak odległe jak Rosja, Polska, Brandenburgia. W 1655 roku księżę Siedmiogrodu przysłał do Cromwella posła z prośbą o pomoc; w 1656 księżę Kurlandii zrobił to samo. Krążyły pogłoski, że protektor zamierza wyprawić się na Archangielsk i że nawiązał stosunki ze zbuntowanym przywódcą Kozaków, Bohdanem Chmielnickim. Reputacja Cromwella „jako człowieka, który blisko współdziałał, a może nawet pchnął króla Szwecji do wyprawy na Polskę (...), sprawiła, że całe Włochy są potulne i uniżone” — pisał stamtąd angielski dyplomata w październiku 1656. Zwrócono się do Olivera o interwencję w sprawie zakończenia wojny między Wenecją a Turkami, żeby Turcy mogli zaatakować Polskę. Thurloe naradzał się z weneckim ambasadorem, czy Anglii warto wysłać przedstawiciela na Peloponez. Żydzi zabiegali o pozwolenie na powrót do Anglii pod ochronę Olivera. Sułtan Maroka posłał mu dary i podpisano traktaty z Algierem, Tetuanem i Tunisem, zakładając tam angielskie bazy. „Król Florydy” wysłał swego brata, „by nawiązać stosunki handlowe i przyjacielskie z Anglią”, i zaproponować wspólną wyprawę przeciw imperium hiszpańskiemu. W polu widzenia protektora znalazły się „interesy państwowe w Indiach”.

W rozprawie *O prawdziwej wielkości królestw i stanów* Francis Bacon pisał proroczo: „Bogactwa obu Indii zdają się w dużej

mierze jedynie dodatkiem do panowania nad morzami.” Strategia angielska po rewolucji opierała się na świadomym wykorzystywaniu potęgi morskiej na skalę światową, co stanowiło *novum* jeśli nie w pomyśle, to w każdym razie w realizacji. W latach 1649—1650 nie dopuszczano do obcej interwencji w Irlandii, a Blake blokował flotę księcia Ruperta w Kinsale. W marcu 1650 Blake ruszył w ślad za Rupertem do Portugalii i zamknął go na Tagu na sześć miesięcy, zaś w końcu zagarnął lub zniszczył większość jego okrętów. We wrześniu 1652 zwycięstwo Blake’a nad flotą francuską dało Hiszpanii możliwość zajęcia Dunkierki. W latach 1654—1655 — pozostając na morzu w ciągu zimy, co było wówczas jedynym w swoim rodzaju wyczynem — admirał angielski pokrzyżował francuskie plany wobec Neapolu i doprowadził Portugalie do faktycznego podporządkowania się protektoratowi angielskiemu. Wymuszenie traktatów na Tunisie i Tetuanie zapoczątkowało nowy rodzaj „dyplomacji kanonierek”, która w następnych trzech stuleciach miała być często stosowana. W 1656—1657 przeprowadzono skuteczną blokadę Hiszpanii. Angielska flota wojenna wytepiła korsarstwo od Algieru do Dunkierki w sposób, na jaki nie zdobyłoby się żadne inne mocarstwo; Blake na Morzu Śródziemnym, Penn na Karaibskim, Goodson na Bałtyku — były to zjawiska dotychczas nie znane, zapowiadające przyszłość Wielkiej Brytanii. Kupcom angielskim na Morzu Śródziemnym i Bałtyckim zapewniono teraz ochronę, jaka byłaby absolutnie niemożliwa dla rządów za wczesnych Stuartów, o czym świadczą niezliczone akta dyplomatyczne dotyczące ich spraw (Abbott, *Writings and Speeches of Oliver Cromwell*, oraz Milton, *State Papers*).

### 3

Polityka zagraniczna nie pokrywała jednakże własnych kosztów, tak samo jak nie pokrywały ich podatki dziesiętne nałożone na

rojalistów przez generałów-majorów. A przecież wszystko zależało od finansów. Gdyby żołnierze nie byli w pełni i regularnie opłacani — tak jak w początkach protektoratu — sam rząd nie czułby się bezpiecznie. Propozycja Kadłubu, żeby przywrócić Urząd Skarbu, została zrealizowana w 1654 roku. Ale podatek dziesiętny był poza zasięgiem Urzędu Skarbu, tak samo wpływy z oszacowania — coś w rodzaju funduszy Komory w dyspozycji samego protektora. Kwestie finansowe stanowiły najważniejszy powód zwoływania Parlamentów, jak oświadczył bez ogródek Oliver, przemawiając w swoim pierwszym Parlamencie. Fundusz ziemski i grzywny — główne źródło wyrównywania deficytów do roku 1653 — były już teraz wyczerpane. Żeby rzecz gruntownie wyjaśnić, kupiec londyński, George Cony, w listopadzie 1654 zakwestionował całą prawną podstawę Instrumentu Rządu, odmawiając opłaty za cło. Był to stary przyjaciel Olivera i teraz przypominał mu, że „tyrania władców nie byłaby dotkliwa, gdyby nie bojaźliwość i głupota ludu”.<sup>25</sup> Na rozprawie obrona powtarzała tezy z procesu Hampdena. obrońców Cony’ego osadzono w Tower, prezes sądu Rolle wołał zrezygnować z urzędu niż sądzić sprawę. Fakt, że Cony ustąpił już po rozwiązaniu Parlamentu, świadczył tylko o sile wojskowej rządu. W ślad za protestem Cony’ego odmówił płacenia podatków niejaki Peter Wentworth (nazywał się tak samo jak niesławnej pamięci sir Thomas Wentworth, hrabia Strafford), który oznajmił, że „wedle praw Anglii nie wolno ściągać pieniędzy od narodu bez jego zgody w Parlamencie”. On także ustąpił pod przymusem. Parlament zawsze troszczył się o obniżenie podatków; „w rozumieniu każdego należało obniżyć je do tego stopnia, do jakiego nie godziło to w nasze bezpieczeństwo” — mówiono o pierwszym Parlamencie. „Jeśli nie zadbamy o ich [naszych wyborców] sakiewki, zaprawdę nigdy nie uda nam się ich do niczego nakłonić.”<sup>26</sup> Toteż Parlament uchwalił milion sto tysięcy funtów dla armii i marynarki w czasie, kiedy ich budżet wynosił dwa miliony, a nawet ta suma przyznana została pod warunkiem, że rząd przyjmie wniesione przez Parlament poprawki do Instrumentu; tak samo, jak Pokorna Pety-

cja i Porada przyznawała protektorowi stałą pensję pod warunkiem, że „żadna jej część nie będzie pochodzić z podatku ziemskiego”.

Ludlow uważał, że po rozwiązaniu Parlamentu Barebonesa Oliver jako protektor przewodził skorumpowanej części prawników i kleru, tej, która przeciwstawiała się radykalnym reformom. Cromwell jednak nigdy nie odstąpił, w każdym razie w swych wypowiedziach, od planów reformy prawa. Przed sesją Parlamentu w roku 1654 Rada przegłosowała szereg reformatorskich rozporządzeń — w sprawie ulżenia dłużnikom i ubogim więźniom, kodyfikacji przepisów dotyczących konserwacji głównych traktów, ujednoczenia administracji w Anglii i Szkocji i subwencji dla szkockich uniwersytetów, reorganizacji angielskiego Urzędu Skarbu. Przygotowano projekty ustaw dotyczących reformy prawa — powiedział Oliver w pierwszym swoim Parlamencie — nad czym, jak ludzie niewątpliwie pamiętają, pracował już Kadłub! Przeprowadzono reformę Izby Kanclerskiej. Reformę tę Parlament zawiesił, ale po jego rozwiązaniu poparł ją i zatwierdził drugi Parlament protektoratu. W inauguracyjnym przemówieniu we wrześniu 1656 Oliver twierdził jeszcze: „Na jedno cały naród się skarży: na prawo.” „Wiesza się człowieka za sześć szylingów i osiem pensów, czy sam nie wiem za co — wiesza się za błahostkę, a puszcza wolno mordercę.” Spiker z naciskiem rozwodził się nad potrzebą reformy prawa, przedstawiając Oliverowi 31 marca 1657 Pokorną Petycję i Poradę; musiał zakładać, że będzie to dobrze przyjęte. Trzy tygodnie później protektor uskarżał się jeszcze na opóźnienia i wysokie koszty w sądownictwie. Ten sam Parlament debatował także nad rządowym projektem ustaw o założeniu rejestrów prowincjonalnych i sądów lokalnych (był to również jeden z projektów Kadłubu) oraz zatwierdził zniesienie czynszów feudalnych i Sądu Opiekuńczego.

Jeremy Bentham w 1817 roku pisał, że zainteresowanie Cromwella reformą prawa „stawia tego wspaniałego człowieka wyżej niż cokolwiek innego, co o nim czytałem”.<sup>27</sup> Warto jednak pod-

kreślić, że reformy, jakie przeprowadzono, służyły znowu raczej usprawnieniom dotychczasowego porządku niż radykalnym zmianom. Bentham chwali nadzieje Olivera, niewątpliwie szczerze, a nie jego osiągnięcia, ograniczane przez ludzi, jakich wybrał sobie do współpracy.

## Rozdział VII

# KRÓL? 1656—1658

Wy, panowie (...), niechybnie śmiejecie się w kułak z naszych niesnasek i z trwającej wśród nas walki o władzę i nie bez racji przyrzekacie swemu królowi wielkie korzyści z naszej niezgody.

List Johna Bradshawa do Petera Barwicka, zima 1657—1658 w: Peter Barwick,  
*The Life of Dr John Barwick*

Sir Henry Vane: Jeśli postanowicie powrócić do dawnych rządów, niewiele was będzie dzielić od powrotu do dawnej dynastii. Ona zaś, objąwszy ponownie władzę, potraktuje was nader surowo.

*Diary of Thomas Burton*, wyd. J. T. Rutt, t. III, 1828, s. 180; w Izbie Gmin 9 II 1659

Stałem przy tobie, milordzie, na pokładzie nawy państwowej jako beczynny obserwator, od kiedy tylko wzięłeś w swe ręce ster Anglii. Widziałem, jak dla własnego bezpieczeństwa i korzyści byłeś, niestety, zmuszony wyrzucić za burtę najistotniejsze prawa i przywiłeje ludu, ów cenny ładunek, który w obfitości zastałeś na tym okręcie po niebezpiecznej podróży, jaką odbył. Gdyby do kierowania tym nie słuchającym się steru statkiem zmusił cię jakkolwiek inny sztorm i nawałnica niż te, któreś wzniecił własnymi obawami i zawiścią, ludzie by się z pewnością litowali nad tobą, miast cię winić za wszystko i przeklinać.

D. F. (prawdopodobnie John Goodwin) w piśmie do lorda protektora, 1657

# 1

Po niepowodzeniu pierwszego Parlamentu protektoratu i po kilku nieudanych spiskach rojalistycznych i republikańskich, które miały miejsce na początku roku 1655, Oliver zaakceptował wysunięty przez generałów projekt bezpośrednich rządów wojskowych. Kraj został podzielony na jedenaście okręgów. Na czele każdego z nich postawiono generała-majora, który miał dowodzić miejscowym pospolitym ruszeniem, a także własnymi oddziałami regularnej armii. Poza funkcją wojskowo-obronną jednym z głównych zadań generałów-majorów — za wypełnianie którego zyskali sobie specjalną pochwałę Olivera Cromwella, i to wówczas, gdy w sumie uznał ich działalność za niepotrzebną — była kontrola administracji lokalnej, pilnowanie, by sędziowie pokoju i zastępcy namiestników wykonywali swoje obowiązki. Metody działania Lauda i komitetów Parlamentu Kadłubowego były łagodne w porównaniu ze skorpionim żądłem generałów-majorów. Liczni spośród „zrodzonych do władzy” już wcześniej wycofali się lub zostali usunięci z administracji lokalnej, a proklamacja wydana wraz z ustanowieniem urzędu generałów-majorów wyłączała wszystkich byłych rojalistów z komisji pokoju i zabraniała im jakiegokolwiek udziału we władzach terenowych. Generałowie-majorowie przejęli wiele funkcji lordów namiestników, dawnych przedstawicieli Tajnej Rady w hrabstwach. Ich pozycja społeczna była jednak zupełnie odmienna. Lordowie namiestnicy byli czołowymi przedstawicielami arystokracji hrabstwa. Wśród

generałów-majorów niektórzy byli nisko urodzonymi karierowiczami, wielu pochodziło spoza nadzorowanego hrabstwa; wszyscy natomiast mieli do dyspozycji oddziały konnicy, co przydawało wagi ich zarządzeniom. Budziło to szczególne niezadowolenie w okresie, gdy w hrabstwach wiele dawnych rodzin zaczynało czerpać korzyści ekonomiczne z przywrócenia prawa, porządku i hierarchii społecznej. Z punktu widzenia owych rodzin rządy generałów-majorów zdawały się zagrażać całemu temu procesowi. W tej sytuacji mało kogo pociągała perspektywa ponownego udziału we władzach lokalnych.

Generałowie-majorowie zabraniali — tłumacząc to względami bezpieczeństwa — takich prostych rozrywek wiejskich jak wyścigi konne, szczucie psami uwiązane niedźwiedzia i walki kogutów, nie po to, „by pozbawić tego wczasu [wyścigów konnych] szlachciców, lecz by zapobiec gromadzeniu się wielkiej liczby nieprzejednanych wrogów”, jak to ujął Whalley.<sup>1</sup> Zadaniem generałów-majorów było nie tylko skłanianie do pracy ludzi ubogich — co i tak należało do obowiązków sędziów pokoju — lecz również rozważanie, w jaki sposób „można zmusić do pracy osoby bezczynne i z nikim nie związane, nie mające widocznych dochodów, zawodu ani zatrudnienia”. Mieli oni dopilnować, by sędziowie pokoju wprowadzali w życie ustawy Długiego Parlamentu (i — trzeba dodać — Parlamentów lat dwudziestych) wymierzone przeciw pijaństwu, bluźnierstwom i naruszaniu odpoczynku niedzielnego. Sędziowie dość chętnie karali za te wykroczenia, ale jedynie ludzi ze stanu niższego. Generałowie-majorowie mieli czuwać, by każdy człowiek odpowiadał za dobre zachowanie swojej służby. Mieli podejmować odpowiednie kroki w wypadku jakiegokolwiek „znacznego naruszenia spokoju”. Mieli się przeciwstawiać wydawaniu zezwoleń na prowadzenie piwiarni — w tej sprawie Izbie Gmin udało się pokonać samego księcia Buckingham. Przeciwstawiali się również — często nader skutecznie — rządom skorpupowanych oligarchii w miastach. Nie darzyli specjalnym zaufaniem sądów przysięgłych, w skład których wchodziła szlachta i zamożni właściciele ziemscy; to uprzedzenie podzielał zresztą



sam Cromwell. Przede wszystkim jednak przejęli nadzór nad milicją, czyli pospolitym ruszeniem, armią gentry, odbierając ją „zrodzonym do władzy”. Niezależnie od obiekcji tych ostatnich, niezadowolonych z tego, że znajdująca się w ich rękach administracja lokalna została poddana cudzemu nadzorowi, kontroli i zwierzchnictwu, trzeba powiedzieć, że cała ta operacja była bardzo kosztowna. W każdym razie sędziowie pokoju i zastępcy namiestników nie otrzymywali pensji. Latem roku 1655 zdemobilizowano od dziesięciu do dwunastu tysięcy żołnierzy, lecz powołana przez generałów-majorów „stała milicja konna” kosztowała osiemdziesiąt tysięcy funtów rocznie; bynajmniej nie wystarczały na ten cel fundusze uzyskane w wyniku podatku dziesiętnego nałożonego w 1655 roku na rojalistów.

Na pierwszych sesjach drugiego Parlamentu protektoratu stało się rzeczą jasną, że dotacje finansowe będą uzależnione od zniesienia urzędu generałów-majorów, podobnie jak Pokorna Petycja i Porada przedłożona Oliverowi w marcu roku 1657 zawierała postulat, by sum potrzebnych na płace dla armii nie ściągać nawet w części w postaci podatku ziemskiego. Generałowie-majorowie pozostawili po sobie w umysłach klasy rządzącej nieprzezwyciężony wstręt do stałych armii, co okazało się ważną spuścizną okresu rewolucji.

Czynnikiem, który trzeba tu wziąć pod uwagę, jest niepokój okazany przez ludzi tej epoki — łącznie z samym Cromwellem — wobec niebezpieczeństwa „podziału dzielnicowego kraju”. Jedność kraju była zdobyczą osiągniętą z wielkim trudem w XVI wieku. Thomas Adams cieszył się za panowania Jakuba I, że Anglia nie została „rozcięta na kantony przez nierozumnych, zawziętych arystokratów”. W roku 1640 Edward Hyde, krytykując utworzenie Rady Północy, użył zwrotu „utworzyć kanton z części królestwa”. Podczas bezkrólewia zniesiono Rady: Północy i Walijską, ograniczono lokalną władzę arystokracji feudalnej, rozciągnięto na teren całego kraju władzę Whitehallu i wpływy rynku londyńskiego. Wydaje się nam rzeczą oczywistą, że rewolucja

znacznie pogłębiła jedność Anglii, a nawet Wysp Brytyjskich, jeśli wziąć pod uwagę podbój Irlandii i Szkocji, i pozwoliła po raz pierwszy pomyśleć o jedności Imperium Brytyjskiego (Akt Nawigacyjny). Ludzi tamtych czasów niepokoiły jednak tendencje odśrodkowe. Przyczyniała się niewątpliwie do tego sytuacja w Niderlandach, gdzie jedność republiki opierała się głównie na dominacji Holandii, podczas gdy pozostałe prowincje nie dawały sobie wydrzeć niezależności, co często paraliżowało działalność polityczną państwa. Niepokój budziły również wydarzenia w Szwajcarii, gdzie w latach pięćdziesiątych doszło do wojny między kantonami protestanckimi a katolickimi, do wojny, która — jak to podkreślał stale Cromwell — została wywołana zewnętrzna interwencją papistów. Poza tym wszyscy mieli w pamięci to, co działo się we Francji. G. de Salluste du Bartas, Raleigh i Fulke Greville mówili o niej jako o „zagrożonej podziałem dzielnicowym” w czasie XVI-wiecznych wojen domowych. W latach dwudziestych oskarżono francuskich hugonotów o to, że dążą do rozdrobnienia królestwa na modłę holenderską. Na początku lat pięćdziesiątych Anglia niemal zdecydowała się na interwencję po stronie Frondy; interwencja taka mogła doprowadzić do rozłamu i powstania oddzielnej republiki w południowo-zachodniej Francji. Nie uszły też w Anglii uwagi rewolty wymierzone przeciw rządowi hiszpańskiemu w Portugalii, Katalonii i Neapolu oraz powstania kozackie zwrócone przeciw Rosji i Polsce. Pamiętając o braku jedności państwowej we Włoszech i w Niemczech, łatwo można było dojść do wniosku, że żadne z państw narodowych utworzonych z takim trudem w XVI-wiecznej Europie nie przetrwa następnego stulecia.

Lewellerzy proponowali daleko posuniętą decentralizację, utworzenie sądów lokalnych w Yorku i przyznanie większej autonomii hrabstwom. William Walwyn powiedział, że najbliższe jego ideału są kantony szwajcarskie. Występując w roku 1647 przeciw projektom konstytucyjnym lewellerów, Cromwell pytał: „Czyż nie upodobni to Anglii do Szwajcarii? Czyż hrabstwo nie

będzie walczyć z hrabstwem, jak teraz kanton szwajcarski z kantonem? I jakież to da wynik prócz zupełnego spustoszenia kraju?” Rok później biskup King dawał do zrozumienia, że armia wprowadza w życie plany lewellerów:

Bo nowe komitety i wojska oddziały  
Chcą na drobne tyranie podzielić kraj cały.\*

Harry Parker krytykował tych, którzy zachwycali się romantycznym urokiem epoki anglosaskiej, przypominając im, że kraj był wówczas „rozdrobiony” i „władali nim rozmaici pomniejsi książęta”.

Argumentu tego miano użyć z jeszcze większą mocą przeciw rządowi generałów-majorów. Jak mówił w parlamencie Trevor, miano do czynienia z „nowym pospolitym ruszeniem, powołanym pod broń po to, by podzielić tę Rzeczpospolitą na prowincje — z potęgą zbyt wielką, by słuchała się jakiegokolwiek prawa; mówiąc prościej, chodzi o rozdrobnienie kraju”.<sup>2</sup> Trevorowi wtórowali Ludlow i Clarendon: Cromwell „podzielił Anglię na kantony, stawiając na czele każdego z nich baszę z tytułem generała-majora”; generałowie-majorowie przypominają „tłum baszów z kapelami janczarskimi”.<sup>3</sup> Wyrażenia „podział na kantony” używali również rojaliści, którzy chcieli podzielić kraj na związki hrabstw, utworzone dla celów wojskowych. Stało się ono rzeczywiście ulubionym sloganem tego okresu. Zagrożona była nie tylko jedność kraju, lecz również struktura społeczna w hrabstwach. Rządy wojskowe zbyt mocno wzmocniły władzę wykonawczą, stwarzając zarazem możliwość rozbitcia kraju na regiony. Tymczasem „zrodzeni do władzy” chętnie widzieliby Anglię jako federację hrabstw bezpiecznie rządzonych przez nich samych, bez żadnej władzy centralnej czy też regionalnej, dostatecznie silnej, by zrównoważyć ich wpływy.

---

\* Przekład Mikołaja Szymańskiego.

Pokorna Petycja i Porada wykraczała jednak znacznie poza to, co dałoby się wyjaśnić samą reakcją na rządy generałów-majorów: proponowała Oliverowi Cromwellowi koronę. Wielokrotnie przed rokiem 1657 była mowa o przywróceniu w tej czy innej formie monarchii. Dwa miesiące po straceniu Karola I lewellerzy dawali do zrozumienia, że „zausznicy” wysokich oficerów armii postanowili „władzę oddać w ręce jednej osoby”. W roku 1649 wielokrotnie krążyły podobne pogłoski o „królu Fairfaxie” czy też „królu Cromwellu”.<sup>4</sup> Sam Oliver w latach 1651—1652 często rozważał kwestię monarchii. Odrzucił propozycję zwrócenia tronu Karolowi Stuartowi mówiąc: „To człowiek tak piekielnie zepsuty, że przywiódłby nas wszystkich do zguby”; „Dajcie mu ćwiartkę baraniny i dziewczkę; na niczym więcej mu nie zależy.”<sup>5</sup> W listopadzie 1652 roku pytał: „A jeśli ktoś poważiłby się zostać królem”? Projekt koronacji Olivera został wysunięty w grudniu 1653 roku przez Lamberta i w grudniu 1654 roku przez Broghilla. Jeszcze w tym samym miesiącu wniosek ten przedstawił w Parlamencie królobójca Augustine Garland przy poparciu sir Anthony’ego Ashleya Coopera i Henry’ego Cromwella. Sprawa wyplęła znowu w maju i lipcu roku 1655, a pułkownik Jephson, chyba na własną rękę, propagował tę myśl w tym samym czasie, co Pokorna Petycja i Porada.

Wchodziło tu w grę kilka kwestii: odwołanie Instrumentu Rządu, na którym wyłącznie opierał się tytuł protektora; powrót do dawnych form ustrojowych wraz z odrzuceniem rewolucyjnego bezprawia; ponowne wprowadzenie zasady dziedziczenia władzy; jasne określenie sukcesji, kładące kres niepewnej sytuacji, w której stabilność państwa zależała od życia Olivera. Można było znaleźć równie wiele argumentów przeciw przywróceniu tronu. Republikanie z istoty rzeczy nie cierpieli monarchii, a demokraci — zasady dziedziczenia władzy; wielu ludziom powrót do władzy monarszej wydawał się zaprzepaszczeniem sprawy, za którą walczyli. Położenie kresu rewolucyjnemu bezprawiu i ustano-

wienie dziedzictwa tronu zniweczyłoby aspiracje do sukcesji po Oliverze, które mógł mieć taki generał, jak na przykład John Lambert. Konflikt między zasadą dziedziczenia a zasadą wyboru sięgał bardzo głęboko i był związany z całym programem kariery otwartej dla ludzi utalentowanych, którego rzecznikiem był w pewnym sensie Oliver. Parlament Barebonesa miał jakoby uznać szlachectwo za przeciwne prawu natury. Od swego pierwszego Parlamentu protektor uzyskał prawo nadawania tytułów para dożywotnio i rozwiązując ten Parlament, sam przemawiał przeciw zasadzie dziedziczenia. Pozycja króla w państwie była jednak określona i ograniczona ustawami, zwłaszcza tymi, które zostały uchwalone w latach 1640—1641 i uzyskały — choć z oporami — akceptację Karola I. Poza tym zgodnie ze statutem Henryka VII za zdradę była uważana również rebelia przeciwko królowi de facto. Poeta i dawny rojalista pisał w roku 1656:

Zdrajcą jest ten, kto zdrajcę na tronie osadza,  
Lecz również ten, kto zdrajcę we władzy przeszkadza.<sup>6\*</sup>

Zbuntowany rojalista Penruddock, stracony w roku 1655, powiedział, że uznałby swój bunt za godny miana zdrady, gdyby Oliver był koronowanym monarchą.

W roku 1656 sukcesja była już palącym problemem. Drugi Parlament Olivera przejmował się tą sprawą nie mniej niż którykolwiek z Parlamentów Elżbiety, a Cromwell ze swej strony nie miał chyba większej ochoty niż dziewicza królowa, by wyznaczyć swojego następcę. Zasada dziedziczenia władzy miała pewne zalety, właśnie z uwagi na swą arbitralność. Rządy generałów-majorów do głębi rozgoryczyły „zrodzonych do władzy”, których pozycja była oparta na dziedzicznych prawach. W styczniu roku 1657 odnotowano jako „wyróżniającą cechę” przeciwników Ustawy o Pospolitym Ruszeniu (mającej na celu przedłużenie kadencji generałów-majorów) to, „że byli za dziedziczeniem godności”.

---

\* Przekład Mikołaja Szymańskiego.

Nie jest bez znaczenia, że w ich gronie znajdował się zięć Cromwella, Claypole, a także Broghill. Człowiekiem, który pierwszy poruszył w tym Parlamencie kwestię przywrócenia monarchii, był prezbiterianin John Ashe, „największy sukiennik w Anglii”, lecz zarazem dorobkiewicz, którego bogactwo nie zdołało mu zaskarbić względów rojalistycznej szlachty hrabstwa Wiltshire. Ashe’a poparł George Downing, a następnie z tą samą propozycją wystąpił sir Christopher Packe, Kupiec Ryzykant, były burmistrz Londynu. Packe’owi zależało na „utwierdzeniu bezpieczeństwa kraju, wolności i własności”.<sup>7</sup>

Również Cromwell był zawsze „ogromnie przejęty takimi słowami jak «utwierdzenie bezpieczeństwa»”. Innym czynnikiem, który mógł wpłynąć na jego decyzję zniesienia rządów wojskowych — z pewnością nie planował takiego posunięcia, gdy zgodził się zwołać Parlament — było osiągnięcie w listopadzie 1656 roku ostateczne porozumienie Johna Thurloe i zdrajcy sprawy rojalistów, sir Richarda Willisa, których rozmowy zaczęły się właśnie wtedy, gdy powzięto postanowienie o zwołaniu Parlamentu. Od tej chwili rząd protektora był w pełni poinformowany o wszelkich powstaniach rojalistów i mógł je tłumić w zarodku. Zadanie, dla wypełnienia którego powołano generałów-majorów, przestało istnieć.

W sumie widać, że ruch w armii, który zmusił Cromwella do odrzucenia korony, został zorganizowany przez oficerów-parwienuszy pod wodzą Pride’a i niektórych spośród najstarszych towarzyszy broni Olivera. Pride miał powiedzieć, że gdyby Oliver dał się ogłosić królem, sam strzeliłby mu w łeb przy pierwszej sposobności. Petycję Pride’a przeciw przywróceniu monarchii podpisała większość oficerów w Londynie; sama petycja wzywała „po dwóch oficerów z każdego regimentu armii do złożenia pod nią podpisu”. Ten pogłos zasady reprezentacji z roku 1647 z miejsca obudził czujność Olivera i doprowadził do zastosowania tradycyjnego środka zaradczego: wypłaty zaległego żołdu. Możliwe, że petycja przyśpieszyła upadek Lamberta, gdy już ułagodzone Fleetwooda i Desborough akceptacją Pokornej Petycji i Porady,

z wyjątkiem postulatów dotyczących korony. Najprawdopodobniej właśnie dla ugłaskania tych dwóch i im podobnych obmyślono pomysłowe posunięcie, w wyniku którego znaczna liczba generałów i pułkowników — wśród nich Fleetwood, Desborough, Philip Jones, Pride, Hewson, Goffe, Barkstead, Berry i Tomlinson, ale nie Lambert — uzyskała miejsca w wyższej Izbie Parlamentu, gdzie mogli skutecznie zakładać weto wobec ustaw przyjętych przez Izbę Gmin. Zgodnie z pierwotną wersją Petycji i Porady mianowani przez protektora członkowie Izby wyższej mieli podlegać zatwierdzeniu przez Izbę Gmin; pominięcie tego punktu w Dodatkowej Petycji i Poradzie było niewątpliwie rezultatem przetargu, jakich wiele toczyło się za zasłoną dymną licznych przemówień Cromwella.

Ostateczne rozwiązanie Parlamentu w dniu 4 lutego, po nie kończących się sporach w Izbie Gmin w sprawie uznania Izby wyższej, miało z pewnością związek z poruszeniem panującym wśród żołnierzy. Wkrótce potem zwolniono ze służby oficerów dawnego własnego regimentu Olivera, „którzy — jak się skarżył jeden z nich — służyli pod nim czternaście lat, od czasu gdy był rotmistrzem jazdy”. Zastąpiono ich zwykłymi zawodowcami. „To on ich opuścił, a nie oni jego — wypominał Oliverowi pułkownik Biscoe w obecności innych oficerów. — Zwolnił sześciu najzaciewniejszych oficerów w całej armii.”<sup>8</sup> Takie uczucia musiało żywić wielu ze starych rewolucjonistów. Cromwell otrzymał liczne listy wzywające go do odrzucenia korony. W jednym z nich, wysłanym przez Williama Bradforda, czytamy: „Jestem, milordzie, w liczbie tych, którzy cię nadal kochają i bardzo by chcieli zawsze cię kochać. Stałem przy tobie wszędzie, od Edgehill do Dunbar.” Zdaniem Bradforda to wrogowie Cromwella głosowali za przywróceniem monarchii. Stosownym komentarzem może być tu cytat z Jakuba II: twierdzi on, że restaurację Stuartów w roku 1660 popierali szczególnie ci, „którzy dawniej należeli do stronnictwa doradzającego Cromwellowi przyjęcie korony”.<sup>9</sup>

Ponawiano stale próby oczyszczenia armii z elementów radykalnych poprzez wysyłanie niewygodnych oficerów do Irlandii, do

Szkocji, do służby we flocie, na Jamajkę. „W ciągu kilku miesięcy usunął z armii ponad stu pięćdziesięciu znacznych oficerów — pisała Lucy Hutchinson — za którymi odeszło wielu bogobojnych weteranów, a na ich miejsce przyjęto wielką liczbę rozwiązanych żołnierzy króla.” Do władz lokalnych wracali ludzie z rodzin rządzących dawniej hrabstwami. Zgoda na Petycję i Poradę równała się na dobrą sprawę zmianie rządu. Zgodnie z Instrumentem Rządu Radę Cromwella mianował Parlament, a Cromwellowi trudno było zmienić jej skład; zgodnie z Petycją wybierał ją sobie sam protektor. Zatrzymał kilku z jej dawnych członków, ale wykorzystał tę sposobność, by dokonać gruntownego przetasowania. Gdyby przyjął koronę, miałby w pewnym sensie mniej rzeczywistej władzy, przynajmniej w odniesieniu do Parlamentu. Jak sam przyznawał, „urząd nie znany prawu i niczym nie ograniczony daje człowiekowi więcej władzy absolutnej”. Skrzydła monarchii zostały przecież w znacznym stopniu podcięte przez ustawy z lat 1640—1641. Petycja uwalniała Cromwella spod kontroli Rady, złożonej w dużej części z generałów, której podlegał na mocy Instrumentu Rządu. Rada na przykład — jak mówiono — narzuciła swoje zdanie Cromwellowi w roku 1655, uważając, że okazuje zbyt dużą tolerancję anglikanom. Generałowie-majorowie zalecili wcześniejsze zwołanie Parlamentu (co powinno było nastąpić dopiero w roku 1657) i przedłożyli na nim Ustawę o Pospolitym Ruszeniu wbrew intencjom Cromwella — tak w każdym razie on sam to przedstawiał. Uczynili go swoim popychadłem — skarżył się na zebraniu stu oficerów. Przez nich stał się w Londynie po prostu figurantem — wtórował mu Henry Cromwell.

Innym nie pozbawionym wagi faktem jest to, że petycja Pride’a została ułożona przez Johna Owena, który był do tej pory prawą ręką Cromwella w sprawach kościelnych i zasiadał we władzach uniwersytetu w Oksfordzie. Owen, używając wyrazistego porównania, zestawiał właśnie wśród ludzi pobożnych w latach pięćdziesiątych z losem kolonistów, zapadających w nowym kraju, przez styczność z nowym otoczeniem, na zgubne choroby. Oliver mógł wzdrygać się przed zerwaniem z tymi duchownymi,



których poglądy były najbliższe jego własnym, ale od tej pory Owen „stracił znaczną część łask, jakimi cieszył się na dworze”. Celnie wymierzony był żart, na który pozwolił sobie w rozmowie z protektorem dziennikarz Marchamont Nedham, że w mieście krążą pogłoski, jakoby Philip Nye (również przeciwnik monarchii) miał zostać arcybiskupem Canterbury, a Owen arcybiskupem Yorku. Te słowa musiały dotknąć Cromwella do żywego. „Nie chcemy biskupa ani króla” — głosiła dewiza rewolucji. Przywrócenie monarchii i porozumienie z Parlamentem skierowane przeciw armii pociągnęłoby za sobą zmianę polityki religijnej na znacznie bardziej konserwatywną. W listopadzie 1657 roku córka Cromwella Mary wzięła ślub z lordem Fauconbergiem według obrządku anglikańskiego. To właśnie Fauconbergowi powierzono regiment wypadłego z łask Lamberta.

### 3

Jedną z przyczyn Petycji i Porady była sprawa Jamesa Naylera. Nayler, który w 1656 roku cieszył się u kwaków takim samym uznaniem jak George Fox, dokonał symbolicznego wjazdu do Bristolu na ośle. W czasie jazdy kobiety słały mu drogę gałązkami palmowymi i oddawały mu cześć. Widzowie uznali całą tę scenę za bluźnierczą. To błahe wydarzenie zostało wykorzystane przez wrogów tolerancji religijnej jako okazja do ostrego potępienia w Parlamencie skutków pobłażliwej polityki wyznaniowej protektora i generałów-majorów. Incydent ów należy rozważyć na tle szybkiego rozwoju sekty kwaków, która — niezależnie od jej późniejszych losów — w oczach ludzi zamożnych niewiele się różniła od nowego wcielenia ruchu lewellerów. Po dyskusji, w której doszło do głosu okrucieństwo ludzi ogarniętych strachem, skazano Naylera na chłostę, pręgierz, napiętnowanie, przekłucie języka, a następnie bezterminowe więzienie. Wielu posłów i tak uważało to za karę zbyt łagodną. Wydawało się, że

wrogowie tolerancji religijnej odnieśli wielkie zwycięstwo. Wystawili się oni jednak, podobnie jak Szkoci pod Dunbar, na drugą stronę kontraktów z flaki. Proste pytanie protektora, na jakiej podstawie prawnej skazali Naylera, choć nie przyniosło żadnego pożytku temu ostatniemu, doprowadziło do kryzysu konstytucyjnego, którego rezultatem była Petycja i Porada. W świetle bowiem Instrumentu Rządu na to pytanie nie można było dać żadnej odpowiedzi. Oliver nawet powołał się na „potrzebę istnienia siły powstrzymującej lub równoważącej”, przemawiając do swoich oficerów w obronie Petycji, „gdyż sprawa Jamesa Naylera może się okazać waszą własną sprawą”.

Wolność sumienia, jak oświadczył Cromwell w pierwszym Parlamencie protektoratu, była jedną z niepodlegających dyskusji podstaw Instrumentu Rządu. Ale każda obieralna Izba Gmin zawsze chętnie przystępowała do prześladowań. Komisje „arbitrów” i „eliminatorów” ustanowiono między innymi po to, by wyjść naprzeciw zaniepokojeniu klas posiadających brakiem kontroli i ograniczeń w stosunku do świeckich kaznodziejów — z takim wyjaśnieniem pośpieszył Oliver, aby uspokoić ojców miasta w pierwszych tygodniach sesji Parlamentu 1654 roku. W latach 1584—1585 Parlament zaproponował powołanie komisji ludzi świeckich dla oszacowania majątków duchowieństwa. Cromwellowscy eliminatoryzy byli wszyscy ludźmi świeckimi. Wśród arbitrów było jedenaście osób świeckich oraz duchowni: czternastu kongregacjonalistów, dziesięciu prezbiterianów i trzech baptystów. Mieli oni dokonać przeglądu wszystkich nominacji kościelnych od czasu rozwiązania Parlamentu Kadłubowego, a więc w okresie przewagi radykałów. Posłów interesowały nie tylko kwestie teologiczne, lecz również majątkowe. Dobrze to ujął Francis Osborn, pisząc około roku 1654: „Ten człowiek był prezbiterianinem i skorzystał na sekularyzacji dóbr kościelnych, a zatem będzie zawsze popierał interesy duchownych, niezależnie od swego stosunku do protektora.”<sup>10</sup> Jedną z przyczyn niechęci gentry wobec arbitrów wyszła na jaw w czasie debaty w Izbie Gmin w marcu 1659 roku. Adwokat Maynard powiedział, że

„arbitrzy w Whitehall (...) posunęli się dalej niż jakikolwiek papież czy biskup w odbieraniu ludziom beneficjów”.<sup>11</sup>

Parlament roku 1654 zakwestionował stosunkowo liberalne sformułowania Instrumentu Rządu, jak również represje wobec unitarianina Bidle'a. Proponowane przez Parlament wyznanie wiary było oznaką powrotu do prezbiterianizmu lat czterdziestych: „w gruncie rzeczy nie różni się od tego, które zostało uchwalone przez Zgromadzenie Duchownych i przedstawione królowi na wyspie Wight” — pisał bez śladu dezaprobaty Thurloe.<sup>12</sup> Uchwalono, że Parlament powinien mieć swój udział w określaniu „herezji zasługujących na potępienie”; chciano również odebrać prawo weta w tej sprawie protektorowi. Musiało to wywołać wielkie oburzenie w armii, gdyż Cromwell, mimo że wkrótce po inauguracji Parlamentu przemawiał przeciw zbyt daleko idącej tolerancji, a za beneficjami dla kleru, w mowie rozwiązującej Parlament w dający do myślenia sposób wołał, że Bóg „przemówił wielkim głosem w obronie swego ludu wydając w niedawnej wojnie wyrok na jego wrogów i przywracając mu swobodę kultu religijnego wraz z wolnością sumienia. (...) Toczy się walka, której jeszcześmy nie przegrali, i mamy nadzieję, iż dane nam będzie to drobne zadośćuczynienie, że prędzej zginieśmy, niżbyśmy się mieli poddać.” Cromwell powrócił do tej sprawy jeszcze dwukrotnie, chwalać Instrument Rządu za to, że pozwala protektorowi nie dopuszczać do tego, „by Parlament (...) narzucał sumieniom ludzkim religie stosownie do własnego uznania”. „Jaka może być większa obłuda — napominał tych, którzy dawali się uwieść prezbiterianizmowi — niż gdy ci, których gnębili biskupi, pozbywszy się tego jarzma, sami od razu zaczynają bezlitośnie gnębić innych?”

Jednakże coraz bardziej drażniły Olivera rozmaite sekty radykalne — Kościół Piątej Monarchii, baptyści i kwakrzy — które nie chciały uznać jego tolerancyjnego Kościoła państwowego. Jego *via media* w dziedzinie religii — podobnie jak w dziedzinie polityki — coraz bardziej się zwężała. Johnowi Rogersowi oświadczył, że dziesięcina nie jest sprzeczna z chrześcijaństwem,

na co Rogers odparł: „Kiedyś byłeś innego zdania i obiecywałeś mi, że doprowadzisz do jej zniesienia.” Jak mówił Cromwell w drugim Parlamencie, bardzo niebezpiecznym posunięciem byłoby „zniesienie dziesięciny, zanim dopilnuję, by władza ustawodawcza znalazła inne rozwiązanie tej sprawy”. Cała historia lat pięćdziesiątych da się opowiedzieć z perspektywy dziesięciny. Milton i liczni inni republikanie byli rozczarowani tym, że Kałdub nie zdołał jej zlikwidować. Parlament Barebonesa zaproponował zniesienie dziesięciny za odszkodowaniem. Instrument Rządu zapowiadał, że zostanie zastąpiona jakimś odpowiedniejszym systemem, „gdy tylko to będzie możliwe”, ale tymczasem należy ją płacić. Baptysta Henry Jessey przytaczał słowa Olivera, że pozwoli się nazywać oszustem, jeśli dziesięcina nie zostanie zniesiona przed wrześniem roku 1654. Konstytucja proponowana przez Parlament w roku 1655 głosiła jedynie konieczność dalszego płacenia dziesięciny, „aż jakiś lepszy sposób zostanie wynaleziony przez Parlament”, przy czym dwa ostatnie słowa były dostateczną gwarancją bezczynności w tej sprawie. Pokorna Petycja i Porada nie tylko z góry zakładała płacenie dziesięciny świeckim posiadaczom beneficjów, tak samo jak pastorom, lecz na dodatek poważnie ograniczyła liczbę duchownych uprawnionych do jej otrzymywania. „Stronnictwo prezbiteriańskie w Anglii — pisał Baillie w zimie 1657—1658 — jest wielkie i nader silne. Jest ono główną po armii bronią protektora w walce z niechętnie do niego na ogół nastawionymi sekciarzami.”<sup>13</sup> Oliver, jak się zdawało, dokonał już wyboru. Był to zresztą jedynie mały krok w kierunku prześladowań sekt przez Parlament po roku 1660.

„Któż to uczynił ich sędziami łaski Bożej, milordzie?” — pytał w związku z arbitrami John Rogers. Pytanie to Cromwell uznałby za kłopotliwe cztery czy pięć lat wcześniej, choć w 1655 nie miał już takich skrupułów. W każdym razie Thurloe wyraźnie wołał prezbiterian od członków sekty Piątej Monarchii: „Prezbiterianie opowiadają o królestwie Chrystusowym nie gorzej od tych ludzi, mają między sobą wielu mężów równie świątobliwych i z pewnością dużo więcej wiedzą nawet o sprawach duchowych.” Być

może jednak sprawy duchowe nie były domeną, w której ten kompetentny sekretarz czuł się najpewniej. Po fiasku Parlamentu Barebonesa Cromwellowi obrzydły wszystkie stronnictwa wyznaniowe. „Kiedy będziemy tu mieli ludzi z tolerancyjnym nastawieniem? — pytał w grudniu 1654. — Każdy pragnie korzystać ze swobody, ale nikt nie chce jej przyznać innym.” „Nic ich nie zadowolili, dopóki nie położą ręki na sumieniu bliźniego, aby go boleśnie uszczypnąć” — powiedział miesiąc później w Parlamencie. Zaczął się więc uważać „za strażnika porządku, który ma ich rozdzielać i zmuszać do życia w pokoju” w czasach gdy „ludzie, którzy się posprzecząją na ulicy, rzucają się na siebie z głową naprzód”.

We wrześniu roku 1655 Cromwell odrzekł ostro komuś, kto bronił Johna Bidle’a, że nie zamierza „okazywać łaski człowiekowi, który zapiera się swego Zbawiciela i przysparza trudności władzom”. Można podejrzewać, że ten drugi zarzut był niemal cięższy od pierwszego. W lutym 1655 roku wydano proklamację zabraniającą wiernym na nabożeństwach istniejącego dotychczas prawa zabierania głosu, „kiedy pastor zrobi swoje”; zatwierdził to postanowienie Parlament w czerwcu 1657 roku. Tymczasem Rada dokładała wszelkich starań, by podwyższyć wynagrodzenie pastorów. Krzywdzące byłoby przypuszczenie, że specjalna troska o dobrobyt pastorów w miastach targowych, jaką okazano pod koniec maja 1656 roku, miała coś wspólnego ze zbliżającymi się wyborami do Parlamentu, gdyż prebendy miejskie przynosiły bardzo niskie dochody.

Cromwellowski Kościół państwowy bardzo przypominał projekt przedstawiony w Parlamencie Kadłubowym w 1652 roku przez Johna Owena: religia państwowa wraz ze zgrupowanymi wokół niej samodzielnie finansowo Kościołami nonkonformistycznymi, tolerowanymi przez państwo. „Rząd — oświadczył Cromwell w swym pierwszym Parlamencie — próbuje położyć kres tej sytuacji (...), w której każdy może się bez zastanowienia ogłosić duchownym i kaznodzieją.” W związku z tym prezbiterianom i kongregacjonalistom powierzono zadanie zatwierdzania

pastorów. Bardzo się to nie podobało Miltonowi. Baxter pochwalał działalność arbitrów, mimo ich tolerancji dla kongregacjonalistów i baptystów. „Jednym z jego [Olivera] największych dokonań było oczyszczenie duchowieństwa z mętów”; zdaniem Baxtera sprawa ludzi pobożnych posunęła się znacznie naprzód w latach pięćdziesiątych. Baxter i jemu podobni wywierali nacisk na Parlament, domagając się zawężenia granic ortodoksji, tak aby jedynie konserwatyści korzystali z gwarantowanego przez państwo utrzymania dziesięciny. Przed tymi właśnie dążeniami ostrzegął w roku 1656 Vane: „Po upadku biskupów i konsystorzy prezbiteriańskich prześladowujących innowierców, ten sam nastrój nietolerancji może się pojawić u innej grupy duchownych, która zdobędzie przychyłność władz.”<sup>14</sup> Przedstawiając Petycję i Poradę, spiker Izby Gmin powiedział: „Mam nadzieję, że wyznawanie więcej niż jednej religii nigdy nie będzie w tych krajach dozwolone.”<sup>15</sup>

Petycja była triumfem konserwatyizmu religijnego, choć w Kościele nadal nie panowała taka dyscyplina, jaką chcieli w nim zaprowadzić konserwatyści, jaką starał się stworzyć Baxter w swym szeroko naśladowanym Stowarzyszeniu Duchownych Hrabstwa Worcestershire — był to swego rodzaju dobrowolny, oddolny prezbiterianizm. Jednakże taka dobrowolna dyscyplina jest pojęciem wewnątrznie sprzecznym. Baxter był jednym z ludzi gotowych do uznania dynastii Cromwellów jako monarchów de facto. Gdy ta koncepcja poniosła klęskę, jego pragnienie dyscypliny sprawiało, że w zamian za nią zgodziłby się nie tylko na monarchię Stuartów, lecz nawet na przywrócenie biskupów.

W roku 1652 Hugh Peter zachęcał z entuzjazmem mieszkańców Nowej Anglii, by wrócili do metropolii, jak sam to uczynił jedenaście lat wcześniej. Już w roku 1654 uważał, że powinni pozostać tam, gdzie przebywają, z uwagi na „wielką niepewność i zmiany” zachodzące w Anglii. Jednak w marcu 1658 roku niepewność, przynajmniej dla niego, już nie istniała: „Zaprawdę uważam — pisał — że Nowa Anglia jest pod każdym względem najlepsza, o ile ma się chleb i odzież.”<sup>16</sup> Nie zastosował się do swej

własnej rady i trzy lata później został powieszony i poćwiartowany.

Baxter, kwakier John Camm i członek Parlamentu Kadłubowego Slingsby Bethel zgodnie uważali, że Oliver umyślnie podtrzymuje rozdziwki między sektami religijnymi, po to, by wygrywać jedną przeciw drugiej. Do tej interpretacji pasują jego próby utrzymywania kontaktów z radykałami religijnymi, liczne cierpliwe rozmowy z George'em Foxem (który mu radził odrzucić koronę) i innymi kwakrami, z Johnem Rogersem i innymi wyznawcami Piątej Monarchii. Można też w ten sposób zrozumieć faktyczną tolerancję okazywaną przez Cromwella papistom: przyjął on po Stuartach politykę pozyskiwania sobie tych katolików, którzy byli gotowi udzielić mu rękojmi swej lojalności; polityka ta straciła rozmach dopiero pod presją Parlamentu. Można wręcz uznać Karola II za spadkobiercę metod Cromwella z uwagi na jego próby stworzenia stronnictwa, na którym mógłby się oprzeć w walce z popierającą prześladowania innowierców większością w Izbie Gmin, stronnictwa jednoczącego dysydentów protestanckich i katolickich — choć sam Karol sympatyzował z tymi ostatnimi, tak jak Oliver z tymi pierwszymi.

#### 4

Od początku roku 1658 Oliverowi przestało dopisywać zdrowie. Jak nam donoszą współcześni obserwatorzy, był „u kresu wytrzymałości”, „niezdrów na ciele i umyśle”, „szalony”, „nadal chory i pozostający w łóżku”. „Ten biedak zdaje się mówić i postępować zupełnie jak ktoś, kto stracił posiadany niegdyś kosmyk siły i mądrości — tak brzmi opinia uprzedzająca pojawienie się *Samsona Sitacza* — ale z pewnością nie były potrzebne żadne Dalile, by go tego kosmyka pozbawić.”<sup>17</sup> Tę analogię można poprowadzić dalej. Samson Milтона to nie tylko sam poeta: jest on również symbolem armii, której deklaracja z 14 czerwca 1647, wyda-

na przez ludzi nie uważających się za „zwykłe wojsko najemne”, znajduje oddźwięk w jego słowach:

To nie rebelia była! Mnie jedynie  
Niebiosa dały moc, abym uwolnił  
Mój naród. Jeśli służalcze umysły  
Swemu wybawcy zgotowały zdradę,  
Jeśli bez zysku wydały ciemiężcom,  
Tym gorzej dla nich, gdyż służą do dzisiaj.\*

Zdrada, która „odjęła siły” Samsonowi\*\*, była podobna do tej, przed którą poeta ostrzegał w roku 1655: „Jeżeli nie ujarzmicie swej chciwości i żądz honorów (...), okaże się, że hodowaliście we własnym domu bardziej upartego i bezwzględnego despota niż ktokolwiek z tych, z którymi potykaliście się na polu bitwy. (...) Staniecie się rojalistami podobnie jak oni, i wy z kolei będziecie wystawieni na klęskę z rąk tego samego lub innego wroga.”

Ciosem, który zrujnował do reszty zdrowie Cromwella, była ciężka choroba (rak) jego ulubionej córki Elizabeth. Umarła ona 6 sierpnia 1658 roku; w niecały miesiąc później, 3 września, w dniu noszącym szczęśliwą dla Cromwella datę bitew pod Dunbar i pod Worcester, protektor zmarł na zapalenie płuc. Śmierć Cromwella poprzedzała wielka burza, jakiej nie pamiętał prawie nikt z Anglików, uznana przez współczesnych za pewnego rodzaju symbol:

Tonąc we wściekłym huraganie  
Zakończył Cromwell panowanie\*\*\*

— pisał Samuel Butler.<sup>18</sup> Oliver do ostatniej chwili nie okazał

---

\* Przekład Michała Sprusińskiego.

\*\* Aluzja do następnych trzech wierszy poematu:  
Musiałem spełnić rozkaz dany z nieba.  
Spełniłbym wszystko, gdyby nie odjęła  
Sił moich zdrada, a nie wasza siła.

\*\*\* Przekład Mikołaja Szymańskiego.



w jednoznaczny sposób swojego stosunku do zasady dziedziczenia władzy. Czy mianował swym następcą najstarszego syna, jak twierdził Thurloe? Czy też Rada zebrała się i uznała, że sukcesja Richarda będzie najmniej kontrowersyjnym ze wszystkich możliwych rozwiązań, jak przypuszczają Ludlow i Burnet? Świadczenia w tej sprawie są „bardzo niejasne i niepewne”.<sup>19</sup>

Druga Elizabeth Cromwell, żona Olivera, żyła aż do roku 1672. Jest ona nadal dość zagadkową postacią. „Jesteś mi droższa niż jakakolwiek inna istota”, pisał do niej Cromwell po bitwie pod Dunbar, osłabiając efekt tych słów dodatkiem: „Niech to wystarczy.” Jedyne jej zachowane listy utrzymane są w lekko gderliwym tonie: „I naprawdę, mój kochany, gdybyś zechciał mieć na uwadze niektóre sprawy, z którymi się do ciebie zwracam, uzyskałabym tyle co inni, którzy piszą do przewodniczącego Rady, a czasami do spikera Izby Gmin...”

Autorem najprostszego epitafium Cromwella jest jego podskarbi, John Maidstone, który po śmierci swego pana pisał do Johna Winthropa: „Rzadko, jak mniemam, w glinianej powłoce mieszkała większa dusza.” Niech to wystarczy.

## 5

Wizerunek lorda protektora wystawiano na widok publiczny przez wiele tygodni po jego śmierci i „tłumy gromadziły się co dzień, by oglądać ten wspaniały, lecz smutny widok”. Przychodzą tu na myśl tłumy, które zbierały się, by oglądać zabalsamowane ciało Lenina na Placu Czerwonym. Ale dwa lata po śmierci Olivera jego zwłoki wykopano z ziemi i powieszono w Tyburn.

Jednym z tych, którzy przyszli zobaczyć wystawioną na widok publiczny podobiznę Olivera, był kwakier Edward Burrough. Był on wstrząśnięty tym, że z człowieka, który dowodził Armią Nowego Wzoru, wielkiego wroga bałwochwalstwa, uczyniono teraz bałwana, któremu przyglądał się z otwartymi ustami tłum.

„Znałem tego człowieka, gdy żył, i znane mi były jego przekonania...” Burrough był pewien, że Oliver nie pochwalałby tego widowiska. „Ale po zastanowieniu powiedziałem: «Taki to obrót przyjęło jego życie. Choć niegdyś był gorliwym wrogiem papizmu, później jednak zbyt daleko odszedł od tej dobrej sprawy, za bardzo szukał wielkości i zaszczytów tego świata, lubił słuchać pochwał i przyjmował pochlebne tytuły i czcze hołdy podstępnych ludzi. Utrzymał w mocy wiele nader ohydnych praktyk, takich jak dziesięcina, dawne domy nabożeństw, kierowanie się ludzką wolą w wyświęcaniu duchownych, fałszywe obrzędy, chrzest niemowląt i podobne papieskie niegodziwości; (...) i pozwolił, by słudzy Pańscy byli prześladowani i więzieni za nieuznawanie i potępienie przejawów papizmu; (...) było zatem dla wszystkich jasne, że dawna sprawa została zaprzepaszczona.» (...) I zacząłem sobie przypominać (...), jakim znakomitym narzędziem w rękę Pana był kiedyś ten człowiek, ile wspaniałych i szlachetnych zwycięstw Bóg niegdyś pozwolił mu odnieść. (...) I wówczas powiedziałem: «Niestety! Czy to się wszystko tak kończy? Wszystkie jego dawne zasługi dla Boga i narodów? (...) Czy to ma być koniec i ostatnie pożegnanie świętego niegdyś Olivera? Czyż pozostaje nam tylko widok przerośniętego wizerunku?»”<sup>20</sup>

Rzecz ciekawa, pełen uwielbienia podskarbi i krytycznie patrzący kwakier zgodnie mówią o szlachetności ducha Olivera. Thomas Carlyle przyznałby im rację.

## 6

Kiedy próbujemy uchwycić wymykającą się opisowi osobowość Olivera Cromwella, zauważamy u niego pewne cechy związane z psychozą maniakalno-depresyjną. Zarówno jego własny lekarz w Huntingdon jak i specjalista w tej dziedzinie, sir Theodore Mayerne, zaobserwowali u niego wyraźną skłonność do melancholii. Pewien XIX-wieczny lekarz postawił diagnozę hipochon-

drii, będącej wynikiem życia w nisko położonych, bagnistych okolicach. Cromwell często popadał w chorobę w sytuacjach krytycznych, na przykład na wiosnę roku 1647, lub po otrzymaniu złej wiadomości, na przykład w roku 1655, gdy się dowiedział o niepowodzeniu próby zdobycia Hiszpanioli. Z drugiej strony wiele przemawia za występowaniem u niego okresów maniakalnych. „Był z usposobienia sangwinikiem — pisał Richard Baxter, człowiek o zupełnie odmiennym temperamencie — z natury był tak żywy, wesoły i skory do działania, jak inny człowiek, gdy wypije o kubek za dużo.”<sup>21</sup> (Podobnie wyrażał się ktoś o generale-majorze Harrisonie.) „Bardzo często mówi się o mnie, że zbyt szybko podążam tą drogą” (urzeczywistniania „naszych dążeń i pragnień”), przyznawał Cromwell, przemawiając w Radzie Wojskowej. „Właściwością ludzi takich jak ja jest niepokój, że niebezpieczeństwa są nie tyle rzeczywiste, co wymyślone, oraz stały pośpiech, a czasem nadmierna szybkość w wykonywaniu zamysłów.”

Pozostaje to w zgodzie z podnieceniem, jakie okazywał na polu bitwy. Pod Dunbar „śmiał się tak bardzo, jakby był pijany, a oczy iskrzyły mu się radością. (...) Taki sam napad śmiechu ogarnął go tuż przed bitwą pod Naseby.” Zgadza się to również z jego stanowczością następującą czasem po wielu tygodniach niezdeterminowania, jak w wypadku rozwiązania Parlamentu Kadmłubowego i dwóch ostatnich Parlamentów protektoratu. Pełne uroczystej powagi rozmowy o przyszłym ustroju w styczniu 1648 zakończyły się tym, że Oliver cisnął w głowę Ludlowa poduszką i ścigany przez niego wybiegł z sali. Przy podpisywaniu wyroku śmierci na króla Oliver i Henry Marten smarowali sobie nawzajem twarze atramentem jak mali chłopcy. Ta skłonność Cromwella do psich figlów i jego „ogólnie znany powóz wiejski z żołnierzami w stroju sportowym” (Baxter) zaskarbiały mu niewątpliwie sympatię wojska. „Oliver uwielbiał niewinne żarty” — powiedział jeden z jego oficerów.

Cromwell nie był intelektualistą: miał umysł praktyczny, pragmatyczny, nie popadał nigdy w doktrynerstwo. W Putney po-

zostawił rozważania teoretyczne Iretonowi, a sam zabierał głos tylko po to, by przedstawić praktyczne propozycje kompromisu, które nie zyskały uznania ideologów w obu stronnictwach. Niezbyt udane są jego próby introspekcji. „Głos strachu brzmi: «Gdybym to zrobił, gdybym tamtego uniknął, jak dobrze bym na tym wyszedł!»” Te rozważania były zupełnie jałowe. Baxter zauważył inną cechę charakterystyczną Cromwella: wolał słuchać innych niż się z nimi spierać. W roku 1656 Cromwell i jego Rada słuchali nawet nieugiętego republikanina Johna Bradshawa „trzeba przyznać, cierpliwie”.<sup>22</sup> Sir William Waller przedstawił niepochlebny, lecz nie mijający się z prawdą obraz Olivera, pisząc: „Podczas gdy sam się liczył ze słowami (nie mówiąc zbyt wiele, by nie zdradzić swych myśli), skłaniał innych do mówienia, póki ich, żeby tak rzec, nie przesiał przez sito i nie poznał ich najtajniejszych zamiarów.” Praktyczne zastosowanie tej metody widzimy w wielu rozmowach drukowanych przez Abbotta. Takie postępowanie mogło prowadzić do późniejszego rozczarowania rozmówców. John Rogers mówił w lutym 1655 roku: „Prawie każdy, kto z tobą rozmawia, milordzie, ktokolwiek by to był, skłonny jest sądzić, że się z nim zgadzasz.” Uwaga była trafna, ale trafna była również szybka riposta Olivera: „Nieprawda, ty tak nie sądzisz.” Słowa Rogersa pomagają nam zrozumieć, dlaczego tyle osób związanych z Cromwellem żywiło do niego później tak zapiekły żal. Szkot Blair uważał go za „mistrza w ukrywaniu uczuć i wielkiego łgarza”.<sup>23</sup> Do tego samego wniosku doszli lewellerzy, pułkownik Hutchinson i Ludlow. Lilburne, który na początku wierzył, że Cromwell ma „szczerę i nie zepsute serce”, że jest to „człowiek najbardziej prostoliniyjny wśród wielkich Anglików, wolny od słabości i uprzedzeń wynikających z prywatnych dążeń”, parę lat później myślał zupełnie inaczej. Typowe dla Cromwella gorące pragnienie zachowania jedności — zwłaszcza armii, lecz również ogółu zwolenników sprawy — powodowało, że prawie instynktownie wychodził naprzeciw ludziom dopiero co przez siebie wyprowadzonym w pole i pokonanym, by

nie doprowadzić ich do desperacji; tego rodzaju taktyka mogła być jednak źle zrozumiana.

Co do jednej jego cechy panuje powszechna zgoda: nie było u niego widać wulgarnych przejawów ambicji. Ci, którzy lubią sprowadzać politykę do rywalizacji osobistej i rodzinnej, mogą nadawać duże znaczenie waśniom między rodzinami Cromwellów i Montagu. Na początku stulecia większe znaczenie mieli Cromwellowie, lecz już w latach dwudziestych roztropny prawnik Henry Montagu został pierwszym hrabią Manchester i kupił od nieprzezornych Cromwellów Hinchinbrooke. Manchester naraził Olivera na upokorzenie w związku ze sprawą rady miejskiej w Huntingdon. Jak widzieliśmy, przyczyną ich następnego starcia była odmowa uiszczenia przez Cromwella opłaty za tytuł szlachecki i jego wystąpienie w obronie ludzi z Bagien. Jednak miecz okazał się silniejszy od togi: przed rokiem 1645 Oliver odniósł triumf nad swym dowódcą, drugim hrabią Manchester, i utwierdził czołową rolę swej rodziny w hrabstwie. W latach pięćdziesiątych Edward Montagu był podopiecznym i wiernym zausznikiem protektora, choć w roku 1660 udało mu się dokonać wolty, dzięki której zwyciężył w końcu w tym współzawodnictwie, stając się hrabią Sandwich i wicehrabią Hinchinbrooke.

Oliver, rzecz jasna, wzbogacił się na swojej karierze politycznej. Otrzymywał żołd (jako generał-porucznik tysiąc dziewięćdziesiąt pięć funtów rocznie oraz znaczne sumy na specjalne wydatki), a przez pewien czas pensję lorda namiestnika Irlandii (osiem tysięcy funtów rocznie, trzy tysiące sześćset pięćdziesiąt osiem, gdy przebywał w Anglii). W styczniu 1646 roku uchwalono przyznanie mu ziemi przynoszącej dwa i pół tysiąca funtów rocznego dochodu; rok później zrzekł się na pięć lat części tych zysków — tysiąca funtów rocznie. (Już wcześniej został potencjalnym posiadaczem gruntów w Irlandii przez subskrypcję na jej podbój w 1641 roku). Po bitwie pod Worcester Parlament przyznał Cromwellowi ziemię dającą cztery tysiące funtów rocznego dochodu. Oliver był zatem właścicielem rozległych włości jeszcze przed grudniem 1654 roku, kiedy to Parlament wyzna-

czył protektorowi kwotę siedemdziesięciu tysięcy funtów rocznie na pokrycie wydatków związanych z domem i rodziną.

Sir Philip Warwick wspominał, jaką „skromną postacią” wydał się Cromwell na początku Długiego Parlamentu. W sierpniu 1652 ambasador Wenecji zwrócił uwagę na „jego prosty sposób życia, daleki od wszelkiego przepychu i wystawności, tak różny od dawnego obyczaju tego królestwa”. Gdy Oliver rozwiązywał Parlament Kadłubowy, miał na sobie, jak zauważono, „niewymyślną czarną suknię i szare pończochy ze zgrzebnej wełny”. Nawet gdy był już lordem protektorem, pewnego kwakra — surowego krytyka — uderzył jego zgrzebny kaftan, „niewart nawet trzech szylingów za jard”, a jego dwór był na tyle odległy od jakiegokolwiek przepychu, że propaganda rojalistyczna wołała się koncentrować na skąpstwie pani Cromwell. Ten stan rzeczy uległ znacznej zmianie podczas drugiego protektoratu: w czerwcu 1658 roku lady Conway twierdziła — co nas może dosyć dziwić — że Cromwell „wprowadził tu ubiór hiszpański i porto”.<sup>24</sup> Ale zapewne było lub wydawało się to konieczne ze względów politycznych.

W roku 1647 walijski prorok Arise Evans słyszał „bardzo dobre wieści o generale Cromwellu, że nie jest pyszny i że wielokrotnie przyjmował rady od ludzi ubogich”. Evans odwiedził Cromwella w domu przy Drury Lane, został wprowadzony na pokoje i odtąd często przebywał tam aż do północy. Dopiero gdy Oliver został lordem protektorem, stał się nieprzystępny, „trzymany przez pochlebców w zamknięciu, jak niegdyś król nieboszczyk”.<sup>25</sup> Inna osoba z darem proroczym, lady Eleanor Davies, opowiada uroczą anegdotę o tym, jak w grudniu 1648 roku podarowała Oliverowi Cromwellowi zbiór wierszy przeciw Karolowi, na którym napisała własnoręcznie słowa: „Oto przyszedł Pan z tysiącami świętych swoich, aby czynił sąd przeciwko wszystkim.” (Juda 14—15.) Generał włożył okulary, przeczytał w skupieniu motto i zauważył z uśmiechem: „Ale nie wszyscy jesteśmy święci.”<sup>26</sup> Spostrzeżenie wypowiedziane przez Cromwella w rozmowie z ambasadorem francuskim, że nigdy człowiek nie zajdzie tak wy-

soko, jak wtedy, gdy nie wie, dokąd zmierza,<sup>27</sup> bardzo trafnie — jak na tego rodzaju uwagę — odzwierciedla jego własne losy. Oliver żywił niewiele złudzeń, zwłaszcza po bolesnych doświadczeniach lat 1647—1649 i 1653. Widać to po jego uwadze na temat wiwatującego tłumu, skierowanej do Johna Lamberta w Northampton w czerwcu 1650 roku: „Ci sami ludzie tak samo by krzyczeli, gdyby nas obu miano powiesić.” Lambert przypomniał sobie te słowa dziesięć lat później, gdy wjeżdżał do Northampton w drodze do więzienia, w którym miał pozostać aż do śmierci.

Historycy zaczynają zdawać sobie sprawę z tego, jak wielki wpływ miało całe bezkrólewie, a szczególnie Cromwell, na oświatę i życie kulturalne w Wielkiej Brytanii. Trudno jednak wykorzenić ze zbiorowej wyobraźni legendę o filistrze-purytanie nienawidzącym sztuki i kultury. Dr Nuttall wykazał, mam nadzieję, dostatecznie jasno, że większość katedr, których zbezczeszczenie przypisuje się zazwyczaj Oliverowi Cromwellowi, została w rzeczywistości sprofanowana przez XVI-wiecznych biskupów lub (rzadziej) przez oddziały obu stron walczących w wojnie domowej — w czasie operacji wojskowych, często wbrew woli oficerów. Wszelkie godne zaufania świadectwa, które mamy na ten temat, ukazują nam zgodnie wysiłki Cromwella, by chronić zabytki przeszłości. W maju 1649 roku, bezpośrednio po tym, jak kazał strzelać do lewellerów w Burford, mówił na uniwersytecie oksfordzkim, że „żadna rzeczpospolita nie może kwitnąć bez nauk”. W grudniu zapewniał Johna Tillotsona, przyszłego arcybiskupa i męża siostrzenicy Olivera, że „jest gotów wyzyskać każdą sposobność okazania życzliwej pomocy uniwersytetom”. Te obietnice nie były zresztą gołosłowne. Cromwell oddał wielkie przysługi Oksfordowi jako kanclerz uniwersytetu: Biblioteka Bodlejańska nadal zachowuje pamięć o jego szczodrości. Jego ulubiony kapelan Owen był przełożonym kolegium Christ Church i wicekanclerzem uniwersytetu; jednym z beneficjentów Christ Church był szwagier Olivera, Peter French. John Wilkins, który ożenił się z wdową po Frenchu, został przełożonym Wadham College i główną postacią w gronie ludzi, którzy później dali początek

Królewskiemu Towarzystwu Nauk Przyrodniczych; Jonathan Goddard, lekarz w armiach Cromwella w Irlandii i Szkocji, stanął na czele Merton College. Nawet Clarendon musiał przyznać, że Oksford w okresie protektoratu „wydał żniwo nadzwyczaj dobrej i solidnej wiedzy we wszystkich dziedzinach nauki”.

W Glasgow Cromwell spełnił obietnicę daną trzydzieści lat wcześniej i nie dotrzymaną przez Karola I: podarował miastu dwieście funtów na nowe budynki. Rada w Szkocji w marcu 1655 roku otrzymała zadanie zreformowania uniwersytetów, które uzyskały dalsze subwencje finansowe, głównie z gruntów kościelnych; na przykład w roku 1650 Parlament nadał kolegium Św. Trójcy w Dublinie ziemię, która należała dawniej do arcybiskupa Dublina oraz do dziekana i kapituły Św. Patryka. W Szkocji utworzono kolegium dla lekarzy. Od roku 1650 Cromwell interesował się planem stworzenia nowego uniwersytetu w Durham, głównie po to, by ułatwić głoszenie Ewangelii w tym zapadłym kącie Anglii; uniwersytet rzeczywiście został utworzony w okresie protektoratu. Oliver zalecał swemu najstarszemu synowi naukę historii — zwłaszcza *History of the World* sir Waltera Raleigha — wraz z matematyką i kosmografią: „Te nauki przydają się w działalności publicznej, do której człowiek się rodzi.” Nie wiemy, czy Oliver kultywował swe młodzieńcze zainteresowanie matematyką, ale przyjaźnił się z matematykiem Edmundem Wingate, opiekował się Johnem Pellem i uważał dowód matematyczny za najpewniejszą formę prawdy.

Cromwell był nader daleki od potocznego obrazu purytanina jako wroga wszelkiej przyjemności. „Zakaz sprowadzania do kraju wina, by uchronić ludzi przed pijaństwem” uważał za pomysł całkowicie pozbawiony sensu. Zebrania jego Rady odbywały się zwykle w niedzielę, a w roku 1654 na niedzielę przypadło otwarcie Parlamentu. Oburzeni posłowie zareagowali na to ustawą wymierzoną przeciw naruszaniu odpoczynku niedzielnego. Oliver był miłośnikiem muzyki i koni. Dr Scholes wykazał, jak ważny był patronat jego dworu w dziedzinie muzyki,<sup>28</sup> to samo da się powiedzieć o malarstwie, rzeźbie i literaturze. Malarz mi-



niatur Samuel Cooper piastował urząd za czasów protektoratu. W roku 1656 została wykonana pierwsza angielska opera, *Oblężenie Rodos* sir Williama Davenanta, a w 1658 roku następne opery tego samego autora — *Okrucieństwa Hiszpanów w Peru* i *Dzieje sir Francisa Drake'a* — których przydatność propagandowa dla protektoratu jest oczywista. To właśnie za rządów Olivera pojawiły się po raz pierwszy na londyńskich scenach aktorki. *Biblia wielojęzyczna* Briana Waltona, dzieło zbiorowe o dużym znaczeniu, odnotowuje z wdzięcznością poparcie Olivera dla tego przedsięwzięcia; za czasów restauracji wydawcy odżegnali się od tego podziękowania, twierdząc, że zostało ono wydrukowane jedynie wskutek nalegań „wielkiego smoka”. Wśród ludzi pióra, którzy cieszyli się poparciem Cromwella lub też chwalili go w swych dziełach, można wymienić Milтона, Marvella, George'a Withera, Edmunda Wallera, Johna Drydena, Samuela Hartliba, Johna Locke'a i Thomasa Sprata, późniejszego historyka Towarzystwa Królewskiego i biskupa. Dzięki interwencji Milтона protektor przywrócił skonfiskowane posiadłości w Irlandii wnukowi Spensera.

## *Rozdział VIII*

# **LUD ANGIELSKI I LUD BOŻY**

Kiedy staniemy przed nimi [wyborcami], by zdać im sprawę z naszych działań, będziemy mogli rzec: prowadziliśmy dyskusje i spory o wolność Anglii.

Mowa Cromwella w pierwszym Parlamencie, 12 września 1654

Nastroje wśród ludu są takie, że nieporównanie większa jego część to ludzie niezadowoleni i czynni w walce przeciwko nam.

Wypowiedź Cromwella przed komisją Parlamentu do spraw redukcji sił zbrojnych, 23 listopada 1654

Skutkiem natychmiastowego rozciągnięcia prawa wyborczego na każdego dorosłego mężczyznę byłoby danie władzy ludziom, których wieki niewoli uczyniły brutalnymi, głupimi i okrutnymi.

P. B. Shelley, *A Proposal for putting reform to the vote throughout the kingdom*, 1817

# 1

Niewielu chyba było polityków, którym teoretyczna wiedza o polityce byłaby tak obca jak Oliverowi Cromwellowi. „Mogę wam powiedzieć, panowie — mówił dwóm posłom do Parlamentu w roku 1641 — czego nie chcę, choć nie potrafię powiedzieć, czego chcę.”<sup>1</sup> Twierdził zgodnie z prawdą, że nie jest ślepo oddany żadnej formie rządów. Różne ustroje są „tylko sprawą konwencji”, a „w porównaniu z Chrystusem są błotem i gnojem”. W czasie dyskusji w Putney Ireton i lewellerzy roztrząsali podstawowe zasady wyborów: czy prawo głosu jest przyrodzonym prawem wolno urodzonych Anglików, czy też jest związane z pewnymi formami własności? Cromwell wystąpił z praktycznymi propozycjami kompromisu, godnymi niemal końskiego targu: może by przyznać prawo głosu niektórym dzierżawcom? Choć podobno cytował uwagi Buchanana o odpowiedzialności królów, nie był jednak republikaninem: jego wrogowie twierdzili, że ma „obsesję królewską”. Na początku roku 1648 Cromwell i jego przyjaciele odmówili, ku niezadowoleniu republikanina Ludlowa, wyraźnego opowiedzenia się za monarchią, arystokracją lub demokracją: „Każdy z tych ustrojów może być dobry sam w sobie lub dobry dla nas, w zależności od tego, jak nami pokieruje Opatrzność.” Najdalej idącym ustępstwem Olivera wobec republikanów było stwierdzenie, że republika byłaby może czymś pożądanym, lecz nie da jej się wprowadzić w życie — a i te słowa, jak można podejrzewać, miały na celu tylko pozyskanie przychyl-

ności Ludlowa. Jeszcze 12 stycznia 1649 roku Cromwell sprzeciwiał się wnioskowi o zniesienie Izby Lordów, posługując się bardzo charakterystycznym dla niego argumentem, że byłoby to szaleństwem w okresie, gdy tak istotna jest jedność. Praktyka polityczna była zawsze dla niego czymś ważniejszym niż teoria ustrojowa. W późniejszym okresie uzasadniał on zniesienie monarchii i Izby Lordów, nie odwołując się do żadnych zasad politycznych, lecz stwierdzając, że „nie wypełniały powierzonego sobie zadania”. Jeśli Oliver rzeczywiście wypowiedział zdanie przypisywane mu przez majora Huntingtona, że „każdy człowiek jest sędzią tego, co słuszne i sprawiedliwe z uwagi na dobro i zło Królestwa”,<sup>2</sup> był to raczej argument ad hoc niż wyraz stanowczego przekonania; podejrzewam jednak, iż powiedział on tylko, że ludzie pobożni muszą czasem podejmować takie decyzje na swoją własną odpowiedzialność.

Oliver nie był związany z żadnym określonym „izmem” w polityce, tak samo jak nie dał się poznać jako członek jakiejś sekty religijnej: żadne z wyznań dysydenckich nie zalicza go dzisiaj do swych wczesnych zwolenników. Ta postawa przynosiła pewne korzyści polityczne. Przekonanie Olivera, że w swym postępowaniu kieruje się wolą Boga, łagodziło jałowość kierującego się względami taktycznymi empiryzmu i działania dla samego działania. Z drugiej strony Cromwell miał, oczywiście, swoje uprzedzenia społeczne i polityczne. Zawsze uważał, że najlepszy dla Anglii będzie „ustrój mający w sobie coś na kształt władzy królewskiej”. Nie lubił niustających Parlamentów i samozwańczych komitetów z uwagi na ich skłonność do naruszania praw własności prywatnej. Widzimy tu ów lęk przed silną władzą wykonawczą, który dręczył szlachtę angielską od czasów Lauda do Jakuba II, lęk wzbudzany zwłaszcza przez Cromwellovskich generałów-majorów. Przemawiając w swym pierwszym Parlamencie Cromwell stwierdził, że cztery podstawowe zasady Instrumentu Rządu to: 1. rządy jednej osoby i Parlamentu; 2. żaden Parlament nie może się uznać za niustający; 3. wolność sumienia; 4. nadzór protektora i Parlamentu nad pospolitym ruszeniem.

Oliver nie widział żadnych pożytków demokracji. „Gdzie przebiega jakaś granica — pytał w Putney — jeśli (...) ludziom, dla których jedynym przedmiotem troski jest oddychanie”, ma się przyznać prawa wyborcze? Możliwe jednak, że również w tej sprawie był gotów do kompromisu; dopiero gdy pomyślał, że „ludzie nie mający ani nie dzierzawiący żadnej posiadłości mieliby wybierać sobie przedstawicieli (a przy tym, stanowiąc najliczniejszą grupę ludności, wybieraliby zapewne ludzi własnej kondycji), musiał uznać za obce sobie i niesłuszne to dążenie do równości i takich samych praw dla wszystkich”.<sup>3</sup> W Putney jak gdyby zgadzał się z przejętym od Hobbesa poglądem Iretona, że ludzie powinni dotrzymywać swych zobowiązań, o ile (charakterystyczne zastrzeżenie!) Opatrzność Boża nie nakazuje wyraźnie czegoś innego. Przywódca rewolucji okazywał czasem wyraźną niechęć do posługiwania się przemocą. „To, co uzyskano siłą, mam za nic” — mawiał, z wyjątkiem tych dość częstych sytuacji, gdy uznawał, że Bóg życzy sobie, by użyto przemocy; tak oczywiście było w wypadku wojny domowej, interwencji politycznej armii w roku 1647, stracenia Karola I, rozwiązania Kadłubu, rządów generałów-majorów.

O ile Oliver w ogóle myślał o strukturze społecznej, pozostawał w sferze całkiem tradycyjnych pojęć. „Magnat, szlachcic, bogaty chłop: tu tkwi dobro kraju, i to wielkie dobro” — powiedział w swym pierwszym Parlamencie; „chcemy popierać arystokrację i gentry” — zapewniał w drugim. W tych mowach stawiał na równi biedaków i ludzi złych i mówił, że jeśli państwo musi cierpieć, to lepiej, by cierpiało za sprawą ludzi bogatych niż biednych. Jego wrogowie dużo wyraźniej od niego (w każdym razie w latach czterdziestych) zdawali sobie sprawę z tego, jak bardzo narusza ten tradycyjny porządek społeczny stosowana przez Cromwella zasada awansowania żołnierzy za zasługi i w ogóle umożliwiania kariery ludziom utalentowanym. Jeszcze nawet w latach pięćdziesiątych Oliver miał w zwyczaju — jak Thurloe mówił później Karolowi II — „szukać ludzi na stanowiska, a nie stanowisk dla ludzi”.

Dekret rezygnacyjny i Armia Nowego Wzoru to rzeczywiście doniosłe wydarzenia w procesie unowocześniania życia politycznego w Anglii. W społeczeństwie średniowiecznym istniały dwa rodzaje buntu. Magnat mógł wypowiedzieć królowi posłuszeństwo wynikające z obowiązków lennika i stanąć z nim do walki jak równy z równym; ten rodzaj buntu już w XVI wieku nie był poważnym zagrożeniem dla państwa. Pojawiał się natomiast nadal bunt chłopski, którego przywódcy często twierdzili, że są zesłani przez Boga. Zbuntowani chłopcy próbowali przekonać szlachtę, by się do nich przyłączyła, udając, że czyni to pod przymusem. Miało to dla szlachty tę dobrą stronę, że Cade'owie i Aske'owie narażali się na niebezpieczeństwo i ponosili kary, podczas gdy znaczniejsze osobistości mogły w odpowiednim czasie zdradzić sprawę buntowników i stanąć ponownie po stronie władz. Dekret rezygnacyjny odebrał władzę dawnej klasie rządzącej wraz z jej feudalną świtą, a jednocześnie Parlament wziął na swoje barki pełną odpowiedzialność za rewolucję: wyłonieni w jej toku przywódcy zostali przyjęci — choć z oporami — na stanowiska dowódcze w Armii Nowego Wzoru. Oburzenie hrabiego Essex „bezczelnością gminu” jest oznaką początku nowej epoki. Rozpoczął ją Cromwell. Mimo bogactw zgromadzonych przez poszczególne osoby władze republiki i protektoratu były mniej skorumpowane od władz królewskich. Wypłacanie pensji przy jednoczesnym zmniejszeniu roli różnych opłat, gratyfikacji i łapówek, niechęć Rady do zmuszania poddanych do przysięgi — wszystko to są przejawy pewnych przemian w życiu publicznym. Aparat urzędniczy był jednak nadal słabo rozwinięty: Cromwellowska Rada zajmowała się stanowczo zbyt wielką liczbą błahych szczegółów, by móc działać skutecznie.

U podstaw wszelkich sporów między Oliverem Cromwellem, lewellerami i kolejnymi Parlamentami leżał jeden zasadniczy problem: problem praw wyborczych. Po roku 1647 rewolucja znacznie wykroczyła poza to, co mogło zyskać aprobatę przeciętnego pośła do Parlamentu lub przeciętnego szlachcica czy kupca, którego reprezentował. Na przykład tolerancja religijna nie zy-

skąłaby nigdy uznania Parlamentu wybranego zgodnie z tradycyjnym prawem wyborczym. Lewellerzy, których łączyło z Cromwellem pragnienie utrzymania za wszelką cenę tolerancji, byli za znacznym rozszerzeniem prawa głosu, tak by obejmowało ono wszystkich oprócz służby i biedoty. Cromwell i jemu podobni uważali, że ten projekt jest nie do przyjęcia ze względów społecznych, a poza tym wątpili nie bez racji w jego wykonalność. Ogromna część ludności była pozbawiona jakiegokolwiek zmysłu politycznego i pozostawała w znacznej mierze pod wpływem posiadaczy ziemskich i proboszczów; przyznanie takim ludziom uprawnień wyborczych (bez tajnego głosowania, gdyż większość z nich nie umiała czytać i pisać), zamiast osłabić wpływy konserwatystów, jeszcze bardziej by je wzmocniło. Argument Shelleya, który cytujemy jako motto do tego rozdziału, stosuje się w równej mierze do połowy XVII wieku. „W większej części kraju — mówił Richard Baxter — większość głosów gminu... podlega władzy pieniądza, a zatem posiadaczy ziemskich.”<sup>4</sup> „Wszędzie większość popiera króla — przyznawał autor pamfletu z 17 października 1648 roku. — Gdyby o całości państwa miało decydować powszechne głosowanie bezmyślnego tłumu, jak szybko zostałoby naruszone i zdruzgotane ich własne dobro, spokój i bezpieczeństwo!”<sup>5</sup> Co by się stało, gdyby motłoch „zażądał powrotu Karola na tron?” — pytał w roku 1654 Milton.<sup>6</sup>

Był to istotny problem, problem, który wyłaniał się ponownie podczas następnych rewolucji. Rousseau uważał, że może zajść konieczność zmuszania ludzi siłą, aby byli wolni: dyktatura jacobiniska i bolszewicka dyktatura proletariatu uzasadniały swoje istnienie tym, że działają w okresie kształcenia suwerennego ludu do przyjęcia na siebie nowej odpowiedzialności. Ponieważ lewellerom nie udało się uzyskać kontroli nad armią, nie byli oni nigdy zmuszeni utrzymywać w ryzach reszty ludności. Ich niechęć do używania przemocy jest cechą sympatyczną, ale też po części tłumaczy ona niepowodzenie ich planów w praktyce.

Z problemem tym próbowało sobie poradzić wielu innych polityków. W roku 1646 Hugh Peter radził użyć armii, „by nauczyć

chłopów rozumienia wolności”.<sup>7</sup> W listopadzie 1650 roku Thomas Scot, członek Rady Stanu, pisał do Cromwella, że „Anglia nie jest, tak jak Francja, łąką, którą można kosić [przez ściąganie podatków] tak często, jak to się podoba rządzącym; dla własnego dobra powinniśmy tak przeprowadzać swoje plany, by przysparzać jak najmniej niewygód naszemu nowemu ludowi, który, jak dotąd, w niewielkim stopniu dał się nam nawrócić.”<sup>8</sup> W listopadzie 1651 pułkownik John Jones, bystry i myślący obserwator, pytał: „Co może przekonać lud, który boleśnie odczuwa swe obecne obciążenia, a nie dostrzega ich przyczyn i konieczności, do wybrania osób, które włożyły na nich to brzemień, lub ich zwolenników na swych przyszłych przedstawicieli? Dla kogo w Anglii okazałoby się korzystne powszechne głosowanie?” Jesliby wprowadzono cenzus wyborczy, to kto miałby decydować, czy go należyce przestrzegano?

„Gdybyśmy użyli siły, czyż nie podnieśliby wrzawy, że naruszono ich swobody? Jeśli lud w swej większości popiera obecny rząd i rządzących, to po co trzyma się pod bronią wojsko i garnizony? Wolalbym działać dla dobra ludu nawet wbrew jego woli, niż zabiegać o jego względy jedynie na pokaz (...). Dajmy republice nieco czasu, by się zakorzeniła w sercach ludzkich”, zanim podejmiemy ryzyko wyborów.<sup>9</sup> Było to uczciwe postawienie sprawy. „Dalibyśmy ludowi prawo wyborcze — oświadczył królobójca John Cook, wspominając ten okres w roku 1660 — gdyby nie pociągała go bardziej od wolności niewola.”<sup>10</sup>

Milton bronił w roku 1651 ustroju republikańskiego, twierdząc, że jest „taki, na jaki pozwalają obecne okoliczności i właśnie; nie najbardziej wymarzony z możliwych, lecz tylko na tyle dobry, na ile uda mu się uniknąć upartych dążeń złych obywateli”.<sup>11</sup> Odciął się od rządu Cromwella, gdy uznał, że rząd ten odchodzi od swych rewolucyjnych ideałów, i zajął stanowisko bliższe poglądom sir Henry’ego Vane’a, który oświadczył w roku 1656, że „podmiotem suwerenności jest ciało złożone z wszystkich zwolenników tej sprawy”.<sup>12</sup> Cała trudność tkwiła w tym, że należało pokazać, „jak można sprawić, by spaczona, zepsuta i sa-



molubna wola człowiecza w tym wielkim ciełe, które zwiemy ludem, uzyskawszy niezależność, skłoniła się ku rzeczywistemu, publicznemu dobru”.<sup>13</sup> W roku 1660 już także Milton z bólem w sercu uznał, że „sprawiedliwiej jest bez wątpienia, jeśli dochodzi do użycia siły, by mniejszość zmuszała większość do zachowania wolności — nie ma w tym bowiem nic złego — niż by większość, dla zaspokojenia swych niskich dążeń, zmuszała w nader krzywdzący sposób mniejszość do dzielenia ze sobą kondycji niewolnika”.<sup>14</sup> Pokrętność stylu odzwierciedla tu pewne opory autora wobec tej myśli.

Odpowiedzią lewellerów była Umowa Ludu, umowa społeczna tworząca nowe podstawy państwa. Jej uznanie miało być jedynym warunkiem dla uzyskania praw wyborczych. Parlament Kądlubowy próbował rozwiązać ten problem, obmyślając nową ordynację wyborczą — przyjętą następnie w Instrumencie Rządu — rozdzielając mandaty do Izby Gmin mniej więcej zgodnie z rozkładem bogactwa podlegającego opodatkowaniu. Pozbawiając praw wyborczych niektóre mniejsze miasta i wprowadzając na wsi nowy cenzus dwustu funtów zamiast cenzusu czterdziestu szylingów dla dzierżawców, chciano bez wątpienia zapewnić ludziom niezależnym finansowo przewagę nad ludźmi podległymi władzy wielkich posiadaczy. Jedyne historyk, który badał tę kwestię, twierdzi, że ten rezultat rzeczywiście osiągnięto w Cheshire.<sup>15</sup> W roku 1654 Parlament uchwalił przywrócenie praw wyborczych dzierżawcom z cenzusem czterdziestu szylingów. Rząd Cromwella czynił pewne starania, by zreformować rady miejskie, uważane za twierdze prezbiterian. Z jednej strony nalegania Olivera, by posłowie zaakceptowali cztery „podstawowe zasady” Instrumentu Rządu, a z drugiej mnożące się w tym okresie projekty konstytucji (Podstawy Propozycji Armii, Umowa Ludu, Instrument Rządu, Petycja i Porada, a także utopie Winstanleya, Harringtona i wielu innych) świadczą o odczuwanej wówczas potrzebie nałożenia ograniczeń na świeżo uzyskaną suwerenność przedstawicieli klas posiadających. W żadnym innym okresie historii Anglii nie panowała taka moda na papierowe konstytucje.

W lipcu 1653 roku Cromwell oświadczył w Parlamencie Barebonesa, że istnieje on, ponieważ większość wyborców nie została jeszcze „nakłoniona do uznania sprawy Jezusa Chrystusa za swą własną”, a więc nie nadaje się jeszcze do występowania w Parlamencie lub powoływania doń innych. Ten pogląd był najzupełniej słuszny. Rządowi Cromwella nie udało się wygrać żadnych wyborów, nawet gdy przeprowadzali je generałowie-majorowie. Aby mieć jakąkolwiek nadzieję na współpracę, musiano wykluczyć z każdego Parlamentu protektoratu stu lub więcej posłów.

Nie chodziło tu zresztą jedynie o obronę sprawy. Pewien presbiterianin twierdził w roku 1646: „Tyrania jest o wiele lepsza od anarchii — czy to w Kościele, czy w państwie” i zdefiniował anarchię jako sytuację, w której „każdy może mówić i czynić to, co w jego oczach uchodzi za słuszne”.<sup>16</sup> Tego rodzaju wrogowie demokracji bronili teraz dyktatury wojskowej, zadając proste pytanie: „Czyż nie jest lepiej, byśmy mieli jakikolwiek rząd (...), niż byśmy nie mieli żadnego? Czyż rządy sułtana tureckiego nie są lepsze od zbiegowiska motłochu?”<sup>17</sup> (Ten sam pogląd wypowiadali Anthony Ascham, John Dury i inni, przemyślniej uzasadniając go teoretycznie.) Dla generałów, których nielegalnym działaniem zawdzięczał istnienie ten reżim, utrzymanie go było coraz bardziej równoznaczne z ocaleniem własnej skóry. Powiedział to z brutalną szczerością Lambert, przemawiając w Izbie Gmin w grudniu 1656 roku: „Gdyby o wyborze Parlamentu miało decydować ogólne nastawienie i sposób myślenia narodu i gdyby nie było sposobu czuwania nad wynikiem takich wyborów, do tej Izby mogliby wkraść się ludzie, którzy zechcieliby nas sądzić za to wszystko, cośmy zdziałali w tym Parlamencie czy też w jakimkolwiek innym miejscu i czasie. (...) Nie potrafimy powiedzieć, jaki Parlament może się pojawić w innych czasach. Powinniśmy dołożyć starań, by usunąć wszelką niepewność w tej dziedzinie.”<sup>18</sup>

Jedynie czterech lat było trzeba, by przepowiednia Lamberta się spełniła; przez następne dwadzieścia trzy lata mógł rozmyślać w więzieniu nad trafnością swej analizy. Zanim do tego doszło,

generałowie prowadzili w każdej sytuacji kryzysowej rozpaczliwe starania o powołanie Izby wyższej Parlamentu lub „odpowiednio dobranego senatu” (złożonego z nich samych), który miałby sankcjonować prawo weta armii wobec Parlamentu. Był to ich własny wkład w myśl polityczną tego okresu.

## 2

Jedną z rzucających się w oczy różnic między Rewolucją Angielską a francuską i rosyjską było to, że rewolucjoniści francuscy mogli czynić użytek z doświadczeń swych angielskich poprzedników, a Rosjanie mieli również do dyspozycji doświadczenia Francuzów, z czego jak najbardziej zdawali sobie sprawę. Natomiast Rewolucja Angielska nie miała precedensu. Pod pewnymi względami była jej zapowiedzią XVI-wieczna rewolta w Niderlandach; był to jednak bunt przeciw obcemu panowaniu, a także bunt wzniecony przez protestantów przeciw rządowi próbującemu utrzymać siłą katolicyzm w kraju. Obie te cechy nie występowały w Anglii. W związku z tym Rewolucja Angielska nie miała własnej ideologii rewolucyjnej: nie pojawił się angielski Jan Jakub Rousseau czy Karol Marks. Podnosiły się oczywiście głosy niezadowolenia dotyczące różnych kwestii życia intelektualnego, religijnego i politycznego, lecz przed rokiem 1642 nie przybrały one postaci teorii rewolucyjnej czy choćby przeświadczenia o konieczności zasadniczej zmiany. Przywódcy Parlamentu na początku lat czterdziestych uważali się za prawdziwych konserwatystów i tradycjonalistów. Pragnęli powrotu do czasów dobrej królowej Bess, jeśli nie jeszcze dawniejszych.

O ile zatem potrójne hasła późniejszych rewolucji — wolność, równość, braterstwo; pokój, chleb i ziemia — wyrażały żądanie czegoś nowego, czegoś, o co trzeba walczyć, by to osiągnąć w przyszłości, o tyle potrójne hasło rewolucjonistów angielskich — religia, wolność i własność — wzywało do obrony cze-

gość, co już istniało, czy też było uważane za istniejące. Zlikwidujemy zmiany doktrynalne wprowadzone przez Lauda, a prawdziwa religia protestancka będzie bezpieczna; zlikwidujemy samowolne praktyki jedenastoletnich rządów autokratycznych, a bezpieczna będzie wolność i własność. Wczesne teorie wysuwane przez Parlament miały charakter obronny: zamiast ideologii rewolucyjnej pojawiało się przekonanie, że wszystko, co złe, wynika z obecności złych doradców, papistów i arminian na wysokich stanowiskach. Wszelkie dalej idące teorie spoglądały po prostu dalej w przeszłość. Im dalej w przeszłości się jednak umieszcza złoty wiek, tym bardziej niepewna staje się wiedza o nim, tym bardziej wzrasta możliwość kontrowersji. Odwołanie się do dawnych dobrych czasów wolnego społeczeństwa anglosaskiego znaczyło coś zupełnie innego u lewellerów i diggerów z jednej strony, a u sir Edwarda Coke'a z drugiej; prezbiterianie i kwakrzy wyciągali całkiem odmienne wnioski z historii pierwotnego Kościoła. Teorie najbardziej wsteczne stają się postępowymi, tworzą rewolucyjnymi.

Gdy więc we wczesnych latach czterdziestych ludzie nieoczekiwanie i wbrew swej woli stanęli wobec sytuacji rewolucyjnej, sytuacji wymagającej nowego sposobu myślenia, nie byli oni odpowiednio przygotowani do tego zadania. Musieli improwizować. Pod ręką była *Biblia*, dostępna od stu lat w przekładzie angielskim. Jej studiowanie zalecano jako drogę do zdobycia wszelkiej mądrości. Pewne nauki zawarte w *Biblii* są niebezpieczne: potępienie bogaczy przez proroków *Starego Testamentu*, zawarte w *Nowym Testamencie* uwagi o równości ludzi. Już w samej luteranckiej doktrynie o kapłaństwie wszystkich wiernych tkwił pewien potencjał wybuchowy, gdyż nie było pewnego sposobu rozpoznania obecnych na tym świecie świętych. W czasie stulecia po reformacji stabilność społeczną Anglii chroniła przed logiką protestanckiego chrześcijaństwa hierarchia biskupów wraz z jej sądami, nadzór Kościoła nad oświatą i cenzura kościelna oraz doktryna, w myśl której ogromna część ludzkości to grzesznicy. W latach czterdziestych hamulce instytucjonalne znikły wraz z upad-

kiem biskupów, a próba zastąpienia ich prezbiteriańskim systemem dyscyplinarnym zakończyła się niemal równie kompletnym fiaskiem. Pozostał jedynie grzech. Jednak tolerancja religijna i brak skutecznej cenzury kościelnej sprawiły, że zupełnie nieortodoksyjne grupy, których członkowie uważali się za obecnych na ziemi świętych, mogły rozpowszechnić swe wywrotowe idee; nawet podstawowa doktryna, głosząca, że większość mężczyzn i kobiet to grzesznicy, była podawana w wątpliwość. Lewellerzy żądali znacznego rozszerzenia prawa głosu, niezależnie od tego, czy „tłum” jest pobożny, czy bezbożny; inni radykałowie religijni — ranterzy i antynomiści — odrzucali za sprawą Ducha wiele tradycyjnych zakazów moralnych; kwakrzy dostrzegali iskrę Bożą u wszystkich ludzi i w imię chrześcijańskiej równości odrzucali zewnętrzne przejawy hierarchii społecznej; diggerzy żądali dla ubogich nieba już teraz, na ziemi. Nic dziwnego, że wszyscy konserwatyści zgodnie występowali przeciw tolerancji. Thurloe mocno podkreślał różnicę między „podłym stronnictwem lewellerów” a „ludźmi dobrymi i pobożnymi”.<sup>19</sup>

„To nie religia była pierwotnie celem naszych zmagania — uważał trafnie Oliver — ale Bóg w końcu postawił przed nami to zadanie.” Jego wiara w konieczność tolerancji dla wszystkich, którzy pojęli sedno sprawy, odróżniała go od większości członków jego własnej klasy społecznej i stawiała w rzędzie radykałów politycznych. Podobnie jak Milton, wyciągał on logiczne konsekwencje z protestanckiej doktryny kapłaństwa wszystkich wiernych. Skoro Duch tchnie, kędy chce, jest rzeczą niebezpieczną, by byle śmiertelnik zmuszał do milczenia tych, którzy twierdzą, iż mówią w imię Boże, gdyż może przez to ucierpieć prawda. Prawda pojawiała się w przeszłości w nieoczekiwanych miejscach i w postaciach niemile widzianych przez władzę. Z bardziej praktycznego punktu widzenia rzeczą nierozsądną byłaby rezygnacja w czasie wojny domowej z pomocy entuzjastów, którzy nienawidzą wspólnego wroga i już przez sam swój entuzjazm znakomicie się spisują w walce. Rozbieżności zostaną niewątpliwie usunięte w dyskusji po zwycięstwie.

Cromwell — to między innymi stanowi o jego wielkim znaczeniu w historii Anglii — obstawał z uporem przy przekonaniu, że prawda nie jest niewątpliwą własnością żadnej sekty. Z wyjątkową energią przekonywał szkockich presbiterian, by uznali możliwość własnego błędu. Pozwala nam to lepiej zrozumieć cierpliwość okazywaną przez Cromwella w dyskusjach z ludźmi o diametralnie odmiennych przekonaniach — George'em Foxem, Johnem Rogersem, Edmundem Ludlowem. Inaczej traktował rzecz jasna katolików i anglikanów, gdyż uważał mszę za obrzęd bałwochwalczy, a papieństwo i rządy prałatów za systemy ucisku, mogące tłumić prawdę chrześcijańską. Okazywał jednak — w Anglii — obu tym wyznaniom więcej tolerancji w praktyce niż w teorii.

Nie dopuszczał również możliwości dialogu z niemoralnymi ranterami i z sektami, których poglądy religijne prowadziły do wywrotowych działań politycznych — tu jego kryteria uległy, być może, pewnej zmianie z chwilą, gdy to jego władza stała się możliwym obiektem tych działań. Zatrudniał w swym własnym domu kwaków i gdy w związku z tą sektą pytał: „Czy mam ich potępić za to, że nie chcą zdejmować kapeluszy?”, oczekiwał odpowiedzi negatywnej.<sup>20</sup> Jeśli idzie o teologię, Cromwella dzieliło od radykałów jego przekonanie o różnicy między „ludem” a „ludem Bożym”. Ten ostatni był w pojęciu Cromwella — zgodnie z terminologią *Biblii* i Foxa — jedynie pozostałością dawnej rzeszy wiernych. Tworzący go ludzie mogą żyć w dziwnych miejscach, mogą nie znać różnic społecznych — ale zawsze będą w mniejszości. Święci, mający tak wielkie znaczenie w Armii Nowego Wzoru, byli z definicji grupą odróżniającą się od skupionej na sprawach doczesnych większości. „Jak można osiągnąć królestwo świętych, gdy bezbożnicy wybierają władze i są do nich wybierani?” — pytał autor pamfletu z roku 1649.<sup>21</sup> Kalwinizm nie mógł być doktryną demokratyczną. „Słowo «wybory» oznacza wyróżnienie tego, co najlepsze, a nie tego, co najgorsze” — pisał pewien szlachcic z Kentu na krótko przed narodzeniem Cromwella.<sup>22</sup> Jeśli Oliver był w Londynie 31 maja 1643 roku, to za-

pewne słyszał kazanie, w którym powiedziano Izbie Gmin, że „pobożna część narodu tworzy Kościół narodowy”.<sup>23</sup> Protektor zgadzał się z poglądem, że „dobro ludzi zacnych jest dobrem królestwa” i że lud powinien mieć „to, co służy jego dobru, a nie to, co mu się podoba”. Taka była jego odpowiedź na fiasko starań, by zapewnić sobie wyborców.

Jak już wcześniej wspominałem, moim zdaniem po rozwiązaniu Parlamentu Barebonesa Oliver nie uważał się już za Mojżesza prowadzącego lud Boży do ziemi obiecanej.<sup>24</sup> Nadal jednak cieszył się szacunkiem ludzi pobożnych, co ogromnie wzmacniało jego pozycję w toczących się wówczas sporach — zarówno z Parlamentem, jak z armią i z radykalnymi republikanami. „Jak trudno będzie ludowi Bożemu — pisał w grudniu 1654 roku pastor Samuel Oates — przeciwstawić się w czymkolwiek lordowi protektorowi, po tym jak mąż ten w tylu sprawach okazał się tak wielkim orędownikiem jego dobra. On to bowiem był sprawcą wszelkich wielkich dobrodziejstw, których zaznał lud Boży.”<sup>25</sup> Świadomość, że ludzie tak myślą, wystawiała niewątpliwie Olive-  
ra na pokusy.

Rewolucyjny kalwinizm czerpał swą siłę ze szczególnej roli, jaką wyznaczał garstce pobożnych, z solidarności tych, którzy uznawali się nawzajem za świętych, przeciw swym doczesnym nieprzyjaciołom. Tego rodzaju doktryna siłą rzeczy wykluczała możliwość demokracji — dążyć do niej mogli wobec tego tylko ci, którzy odrzucali kalwinizm. Załamanie się kalwinizmu w połowie XVII wieku jest jednym z zasadniczych punktów zwrotnych w historii myśli. Dawny arminianizm zwolenników Lauda, okazujący przywiązanie do sakramentów, nie mógł się swobodnie opowiadać za demokracją z uwagi na swój nacisk na władzę księży; nowy arminianizm Johna Goodwina, Milтона i kwaków dopuszczał możliwość pełnej równości wszystkich ludzi. Znako-  
mita książka D. P. Walkera *The Decline of Hell* pokazuje, jak ludzie XVII wieku — a zwłaszcza radykałowie religijni i polityczni — zaczęli kwestionować założenie teologiczne, że Bóg skazał prawie całą ludzkość na wieczne męki, i głosić prawo większości

do nieba. W oczach niektórych ludzi grzech zaczął tracić swą wielką moc odstraszającą. W miarę jak piekło chyliło się do upadku, rozwijały się teorie demokratyczne. Jednym z aspektów tragedii, jaką przeżywał dawny ruch nonkonformistów po roku 1660, było to, że kurczowo trzymał się przeżuwanych wciąż jałowo dogmatów kalwinizmu, które zmieniły świat w ubiegłym stuleciu, lecz nie mogły wnieść żadnego wkładu do świata porewolucyjnego.

Czas już się zająć rolą kalwinizmu w ideologii Cromwella i rewolucjonistów angielskich.



## Rozdział IX

# OPATRZNOŚĆ A OLIVER CROMWELL

Jestem jednym z tych, w których serca Bóg włożył nadzieję na jakieś niezwykle zrządzenia Opatrzności, zgodne z Jego obietnicami o rzeczach, które mają się kiedyś dokonać. Mam nieodparte wrażenie, że Bóg zaczyna już wypełniać to, co zapowiedział.

Cromwell w Putney, 1 listopada 1647 roku

... Jakaś wyższa siła

Z tyłu nań parla, z przodu prowadziła.\*

Marvell, *The First Anniversary of the Government under O. C.*

Powołanie się na Opatrzność było u Cromwella nieomylną oznaką zmiany frontu w sprawach politycznych.

S. R. Gardiner, *The Great Civil War* (1894), t. IV, s. 288

„Nauka o predestynacji jest podstawą purytanizmu, a purytanizm jest podstawą wszelkich buntów i przejawów nieposłuszeństwa i samowoli w Parlamencie i gdzie indziej, a także waśni i zuchwalstw w całym kraju, a nawet w samym Kościele; za jego sprawą wiele tysięcy prostych ludzi i nader duża część szlachty ziemskiej stała się w swych sercach prawdziwymi Leightonami.” Ów Leighton nieco wcześniej wydał ohydny, buntowniczy paszkwil na biskupów (...), w którym namawiał lud do wymierzenia biskupom ciosu pod piąte żebro i obrzucał obelgami królową, nazywając ją córką Heta.

Matthew Brook, przełożony Trinity College w Cambridge, w liście do arcybiskupa Abbotta z 12 grudnia 1630 roku

---

\* Przekład Mikołaja Szymańskiego.

# 1

Predestynacja to sama istota protestantyzmu. Luter dostrzegał w niej jedyną gwarancję Przymierza. „Bo jeśli wątpisz lub nie przyjmujesz do wiadomości, że Bóg zna z góry i kształtuje swą wolą wszelkie zdarzenia, i to nie w sposób okazjonalny, lecz konieczny i niezmienny, to jak możesz całym sercem wierzyć, ufać i być pewnym, że dotrzyma swych obietnic?” Jeśli nie ma predestynacji, „wiara chrześcijańska ulega zupełnemu zniszczeniu, a obietnice Boże i cała Ewangelia tracą wszelką wartość: bo największą i jedyną pociechą w niedoli dla chrześcijan jest wiedza, że Bóg nie kłamie, że jego zrządzenia nie mogą ulec zmianie, że nic się nie oprze jego woli, nie zmieni jej ani nie przeszkodzi w jej wypełnieniu”.<sup>1</sup> Ein’ feste Burg ist unser Gott.\* Luter zapewniał, że nie chciałby wolnej woli, nawet gdyby mógł ją otrzymać: jedynie za sprawą Boga zbawienie może stać się p e w n e — jeśli nie dla wszystkich, to dla niektórych.<sup>2</sup> Dla Lutera najistotniejsza jest właśnie w y j ą t k o w o ść wybranych. Z chwilą gdy dotknie ich łaska Boża, stają się różni od reszty ludzkości: świadomość zbawienia skłania ich do świadomej pracy ku chwale Boga. To świadome oddzielenie się jednej grupy od reszty ludzi ma ogromny wpływ na psychikę jej członków.

Kalwin poszedł jeden krok dalej i śmiało głosił, że Bóg jest

---

\* *Bóg jest bezpieczną twierdzą*, tytuł pieśni ze zbioru *Klug’sche Gesangbuch* Marcina Lutera (przyp. tłum.).

bezużyteczny dla ludzkości, o ile nie ma dających się poznać zamierzeń, którym możemy ufać i w których spełnianiu możemy pomagać. „Na cóż nam, krótko mówiąc, znajomość Boga, z którym nie mamy nic wspólnego? (...) Czyż może się pojawić w twym umyśle idea Boga, nie prowadząc od razu do myśli, że skoro jesteś jego dziełem, to na mocy samego prawa stworzenia podlegasz jego władzy?”<sup>3</sup> „Niewiedza o Opatrzności jest największym ze wszystkich nieszczęść, a wiedza o niej — największym szczęściem.”<sup>4</sup> Wiara daje nam „niezawodną pewność i całkowity spokój ducha”; są to uczucia oczywiste dla tych, którzy mają wiarę, a niezrozumiałe dla tych, którzy jej nie mają.<sup>5</sup>

Często zwraca się uwagę na pozorny paradoks tkwiący w tym, że system teologiczny oparty na predestynacji wywoływał u swych zwolenników entuzjazm dla wysiłku i energii moralnej. Jedno z proponowanych wyjaśnień tego faktu powoływało się na to, że dla wyznawców kalwinizmu wiara przejawia się w uczynkach i dlatego jedynym sposobem, w jaki człowiek może uzyskać pewność zbawienia, jest skrupulatne badanie w dzień i w nocy własnego postępowania, aby mógł stwierdzić, czy rzeczywiście dokonuje czynów zasługujących na tę nagrodę. Zdaniem Kalwina wyłącznie poprzez uczynki dokonywane pod wpływem łaski wybrani „utwierdzają się w swym powołaniu: podobnie jak drzewa są osądzone wedle swych owoców. (...) Nie marzy nam się wiara pozbawiona dobrych uczynków ani też oczyszczenie z grzechu, które mogłoby się bez nich dokonać.”<sup>6</sup> Ten sam pogląd wypowiedział sir Simonds D’Ewes. Wymieniwszy sześćdziesiąt cztery oznaki czy objawy rozmaitych łask upewniające go, że dostąpi lepszego życia, dodaje: „Dostarczyły mi one wielkiej pociechy i zapewniły spokój ducha; teraz bardziej niż kiedykolwiek przedtem zważam na to, by postępować oględnie, stronić od grzechu i pobożnie wieść życie.” Doświadczenie to przekonało go, że zupełnie nie mają racji papiści i anabaptyści, którzy twierdzą, iż pewność zbawienia rodzi pychę i prowadzi do nierozważnego i występnego życia. Wręcz przeciwnie, „gdy żywa wiara łączy się z bogobojnym życiem i są one podstawą oznak i objawów dających czło-

wiekowi błogostawioną pewność zbawienia, wówczas sam lęk przed utratą owej pewności, która jest jedynie warunkowa, prowadzi do wzrostu łaski i cnoty, a nie do ich umniejszenia”.<sup>7</sup> Jak to ujął Thomas Taylor, „nic tak nie sprzyja pracowitości jak zbawcza wiara”.<sup>8</sup>

Nie jestem jednak w pełni przekonany, że to jedyne możliwe wytłumaczenie tego faktu. Wydaje się ono zbyt wyszukane. Większość z przemawiających za nim cytatów z kazań pochodzi z późniejszych lat XVII wieku, gdy ponownie, lecz z innych powodów nadawano szczególne znaczenie uczynom. Sądzę, że rozwiązanie paradoksu jest psychologicznie prostsze, choć bardziej złożone z punktu widzenia filozofii. Świadomość zbawienia, bycia wybranym, polegała na zwróceniu się sercem w stronę Boga. Człowiek czuł, że jest zbawiony, gdyż odczuwał w pewnym okresie życia wewnętrzne zadowolenie, wewnętrzny blask mówiący mu, że pozostaje w bezpośredniej styczności z Bogiem. Cromwell, jak mówiono, umarł uszczęśliwiony, gdy go ktoś zapewnił, że łaski raz doświadczonej nie można nigdy stracić — był bowiem raz w życiu w stanie łaski. Nie mamy tu do czynienia z ekstazą mistyczną pustelnika, lecz z sumieniem przeciętnego szlachcica, kupca czy rzemieślnika. Świadomości, że został wybrany, nie uzyskiwał on przez skrupulatne roztrząsanie swych uczynków, gdyż stale słyszał z ust kaznodziejów, że nikt nie potrafi przestrzegać przykazań, że „nie możemy współdziałać z żadną łaską Bożą”, o ile nie „natchnie nas pewien szczególny duch”.<sup>9</sup> Uwalniało go od grzechu i usprawiedliwiała jego doczesną działalność uczucie dumy i potęgi, obdarzające go wiarą we własne siły w świecie pełnym niepewności gospodarczej i wrogości politycznej. Wybranymi byli ci, którzy się uważali za wybranych, gdyż mieli wewnętrzną wiarę, zapewniającą im poczucie swobody, na przekór napotykanym trudnościom. To poczucie wyzwolenia umieli rozpoznawać u siebie nawzajem. Było rzeczą naturalną, że pragnęli wolności gromadzenia się w kościołach wespół z innymi z ludu Bożego.

Filozoficznie rzecz biorąc, mamy tu błędne koło. Kalwinizm

nie był jednak przede wszystkim systemem filozoficznym. Obdarzał on odwagą i pewnością siebie grono tych, którzy uważali się za wybranych przez Boga. Oczyszczał ich z grzechów na tym i na tamtym świecie. Lepiej niż ktokolwiek inny wyraził to moim zdaniem W. Haller, pisząc, że purytańscy kaznodzieje „zajmowali się problemami psychologicznymi niezadowolonej mniejszości”: ich celem było „dać poczucie zdecydowania moralnego ludziom, którzy się czuli zagubieni w zamęcie moralnym”. „Ludzie — dodaje Haller — mający pewność, że przypadnie im w udziale niebo, próbują często już teraz objąć w posiadanie ziemię.”<sup>10</sup> Ta odwaga i pewność siebie pozwalała im walczyć — bronią gospodarczą, polityczną i wojskową — o nowy świat, godny Boga, który ich obdarzył tak wyjątkowym błogosławieństwem: świat na nowo ulepiony na ich — a zatem Jego — podobieństwo. Jak ujmuje to *Homily on the Salvation of All Mankind* (Homilia o zbawieniu całej ludzkości): „Te wielkie i miłosierne dobrodziejstwa Boże, jeśli je dobrze rozważyć, nie dają nam okazji do beczynności ani do życia bez dobrych uczynków (...) lecz wręcz przeciwnie, o ile nie straciliśmy wszelkiej nadziei, a serca nasze nie są twardsze niż kamień, dobrodziejstwa owe każą nam oddać się bez reszty, całą naszą wolą, sercem, siłą i mocą Bogu, służyć mu wszelkimi dobrymi postępkami, słuchać przez całe życie jego przykazań i szukać we wszystkim jego chwały.”

Najgorliwszymi stronnikami kalwinizmu byli ludzie prowadzący czynny tryb życia. Filozoficzne pogodzenie wiecznych zrządeń Boga z ich własną wewnętrzną skłonnością do pracy ku Bożej chwale nie było kwestią, która by zbytnio zaprzętała ich uwagę. Trzeba im przyznać rację, gdyż nawet roztropny Hooker praktycznie zrezygnował z prób pogodzenia Boskiej wiedzy o przyszłych zdarzeniach z ludzką wolną wolą, gdy spostrzegł, że sam Augustyn zmienił opinię w tej sprawie. Dlatego też, próbując zanalizować postawę purytanów, nie powinniśmy od nich wymagać daleko idącej konsekwencji w poglądach filozoficznych, której u nich, podobnie jak u innych teologów, nie znajdziemy.

Rozważmy raczej, jak ich teologia pomagała im żyć i wprowadzać zmiany w zastanym przez nich świecie.

W interesującym nas okresie warstwa ludzi wykształconych miała coraz większą świadomość niedostatku. Głód i nędza nękały ludzkość od zarania dziejów. Jednak w XVI i XVII wieku coraz większa część ludności pracującej — mieszkańcy miast i wiejscy robotnicy przemysłowi — czerpała środki do życia z pracy dla innych; coraz więcej ludzi umiało czytać i pisać oraz dopominać się o swe prawa. Tradycyjne klasy rządzące nie musiały się martwić niedostatkiem: choćby reszta kraju przymierała głodem, im nigdy niczego nie brakowało. Najbiedniejsi chłopi i pracownicy najemni byli skazani na stale powtarzające się okresy głodu: świadczy o tym Kukania,\* a także nader materialne uciechy niebiańskie przedstawione w *Wędrówce pielgrzyma* Johna Bunyana. Przedmiotem troski diggera Gerrarda Winstanleya było nie tyle ubóstwo poszczególnych ludzi, co potrzeba podziału istniejących — choćby niewielkich — dóbr i powiększania ich przez społeczeństwo i dla społeczeństwa. Przypadek graniczny stanowili zamożni chłopi i rzemieślnicy, którzy mogli ciężką pracą — przy sprzyjającym losie — zapewnić sobie względny dobrobyt. Niektórym, być może, przyszła nawet do głowy myśl, że społeczeństwo mogłoby się zupełnie uwolnić od ciążącego od niepamiętnych czasów nad ludzkością przekleństwa niedostatku.

Protestantyzm zwracał szczególną uwagę na obowiązek ciężkiej pracy na rzecz społeczności, dla dobra kraju. Jednak nawet dla jednostki ucieczka od nędzy wymagała niesłuchanego wysiłku i siły woli. Czasem też wymagała odejścia od uznanych przez zwyczaj norm postępowania. Ludziom, którzy musieli przecierać nowe szlaki, niezbędne było zdecydowanie i pewność siebie. Teorie predestynacji nadają ogromną moc ślepych siłom, spod władzy których człowiek zaczynał się wówczas wyzwalać. W baśniach ludowych ludzie mają nadzieję pokonać lub przechytrzyć przeznaczenie za pomocą magii, lecz przepowiednie, na których

---

\* Kraina pieczonych gołąbków (przyp. red.).

się opierają, nieodmiennie okazują się zwodnicze: przeznaczenie wygrywało za pomocą oszustwa, jak w *Makbecie*. Ale jedyną prawdziwą księgą przepowiedni była *Biblia* — z jej strony nie groziło nikomu oszustwo. Jeśliby ludziom się udało dzięki intensywnym studiom dogłębnie zrozumieć jej proroctwa, zrozumieliby przeznaczenie i staliby się w ten sposób wolni. Nie był to jedynie pogląd prostodusznych sekciarzy-bibliolatrów czy wyznawców Piątej Monarchii: hołdowali mu z zapałem intelektualiści tak bardzo się między sobą różniący, jak Joseph Mede i John Milton, John Napier i Jsaac Newton: jego zwolennikiem był również John Bunyan.

„Logika zwykłego człowieka” stworzona przez hugonota Piotra Ramusa\* i przyjęta przez bardzo wielu purytanów mogła się przyczynić do pojawienia się u ludzi o bardziej filozoficznym umyśle poczucia, że stworzyli pewien system myślowy; a może, wraz z Baconem, wyłączyli oni sferę wiary z pola działania krytyki rozumowej. Dokonujący się w naszych czasach wielki postęp w nauce i polityce, do którego tak bardzo się przyczyniła myśl religijna, zwiększył ludzką władzę nad otoczeniem i kontrolę człowieka nad instytucjami społecznymi i politycznymi, którym podlega. Sukcesy myśli purytańskiej miały, jeśli rozważyć je ex post, charakter doczesny. Wiara była czymś danym: jeśli wydawało się, że prowadzi do pewnych sprzeczności, działo się to wskutek zawodności ludzkiego rozumu. „A zatem precz z rozumem, a w każdym razie z rozumowaniem próżnym.” Do takiego wniosku doszedł Milton, który z wszystkich ludzi uchodzących za purytanów miał chyba największe zaufanie do ludzkiego umysłu. Istniała sprzeczność, lecz nie dawała się ona rozwiązać przy użyciu metod teologii. Powinniśmy się raczej dziwić prokrustowym torturom, jakim poddawali teologię Baconowie, Miltonowie czy Winstanleyowie, niż ich niezdolności do zupełnego z nią zerwania i zaczęcia wszystkiego od początku.

---

\* Piotr Ramus (Pierre de la Ramée), hugonot zabity podczas masakry w noc św. Bartłomieja, przeciwnik arystotelizmu; traktował logikę jako synonim rozumowania (przyp. tłum.).

Dla Kalwina uczynki nie są środkiem, za pomocą którego człowiek może się pozbyć wątpliwości co do tego, że jest zbawiony, lecz są koniecznym i rzeczywistym owocem wiary prawego człowieka wypełniającego jakieś zadanie doczesne. (Sam fakt, że trzeba to wyjaśniać, świadczy o tym, do jakiego stopnia wiara — w sensie kalwińskim — przestała być uważana, w każdym razie przez historyków tej dziedziny, za źródło siły psychicznej.) Czyż u wybranych — pytał Kalwin — „grzech nie powinien budzić większej trwogi, niż budziłby, gdyby uważali, że da się go wymazać szczyptą dobrych uczynków?”<sup>11</sup> Łatwo zrozumieć, iż człowiek rzeczywiście przekonany, że Bóg uczynił go jednym z garstki ocalonych od wiecznego potępienia, czuł się zobowiązany do jakiegoś dobrowolnego rewanżu za tę dobrowolną łaskę. Ceną bycia dobrym, jak sądził Kalwin, jest wieczna czujność. Powiedział Cranmerowi, że Bóg może ocalić prawdę, „lecz żadną miarą nie życzy sobie, by osoby, które on sam postawił na straży, były bezczynne”.<sup>12</sup> „Bóg wieńczy jedynie zapaśników, którzy przeszli przez wiele prób.”<sup>13</sup> Purytanin Thomas Taylor umiejętnie podsumował różnicę między uwolnieniem od grzechu przez wiarę, a uwolnieniem od grzechu przez uczynki we fragmencie, który rzuca nieco światła na kontekst społeczny obu doktryn: „Nauczamy, że jedynie ci, którzy działają, będą zbawieni poprzez swoje uczynki, choć nie za swoje uczynki. (...) Choć więc nie możemy zdziałać tak wiele, by zasłużyć na niebo, to jednak musimy za sprawą łaski działać tyle, by utrzymać się na drodze wiodącej do niego. (...) Religia nie da się porównać z dolą szlachcica, który otrzymuje dochody z rąk swych rządców, wszystko jedno, czy śpi, czy czuwa, czy pracuje, czy się bawi.”<sup>14</sup>

Ta różnica była nader istotna. Katolicyzm był religią rentierów. Jeśli tylko właściciel ziemski odprawiał stosowne ceremonie w stosownych okolicznościach, ksiądz-rządca wręczał mu dochody, by nimi pokrywał swe wydatki. Natomiast protestantyzm był religią przeznaczoną jedynie dla ludzi czynu; dla tych — jak tłumaczy dalej Taylor — którzy często zagląдают do spisu swych długów i podliczają swe wydatki: „lecz bankrut nie ma ochoty



tym się zajmować”.<sup>15</sup> Wrogość do człowieka będącego tylko rentierem tkwi bardzo głęboko w teologii purytańskiej i jest podstawą „burżuazyjnej” doktryny powołania. Zdaniem Williama Perkinsa „ci, którzy żyją nie spełniając żadnego powołania, lecz spędzając czas na jedzeniu, picciu, spaniu i zabawie, gdyż mają (...) ziemię odziedziczoną po rodzicach”, winni są buntu i nieposłuszeństwa wobec Boga.<sup>16</sup> Papizm, jak uważał Richard Sibbes, został „stworzony przez ludzki umysł, by człowiek mógł trwać w dostojnej bezczynności”.<sup>17</sup> Do cechu ludzi pobożnych nie można się dostać za opłatą — dodawał John Cotton. — Wszyscy, którzy mają nadzieję łaski, muszą służyć jako czeladnicy.<sup>18</sup>

Ci, którzy działają, są zbawiani poprzez swe uczynki, lecz nie w nagrodę za nie. Wybrani byli czynni i odważni z definicji, a nie po to, by stać się wybranymi. „Mamy niewłaściwy pogląd na brak zwycięstwa — pisał Samuel Rutherford. — Uważamy go za objaw braku łaski. Ja twierdzę, że to nieprawda: brak walki byłby objawem braku łaski, lecz nie sądzę, by takim objawem był brak zwycięstwa.” „Nieba nie można zdobyć bez biegu, walki, potu i zapasów.”<sup>19</sup> Francis Bacon przeniósł tego ducha — ducha *Areopagitica* Milтона — do nauki, mówiąc: „Brak próby jest większym ryzykiem niż porażka.”<sup>20</sup> Ta postawa uwalniała wyznawcę od strachu przed piekłem i Furiami i dawała mu w razie potrzeby odwagę do samej walki. Samuel Butler, mimo że pisał z wrogich pozycji i ex post, również był zdania, że purytanizm wytwarza rozmach rewolucyjny, że jego skutki są wewnętrzne i psychologiczne.

„Zwyczajni źli ludzie, w których pozostał jeszcze jakiś ślad ludzkiej natury, nie popełniają nigdy wielkiej zbrodni bez pewnej odrazy i wstrętu, jeśli nawet uczucia te nie są dość silne, by przeważyć nad doraźnymi motywami korzyści czy zysku, i na ogół żyją i umierają, żałując swego postępku. Natomiast dzisiejszy święty, który czuje się uprzywilejowany i wyższy ponad naturę, popełnia najstraszliwsze nieprawości z tak wielkim zapalem i pewnością siebie i tak jest daleki od pokuty, że zalicza je na poczet swych zbożnych obowiązków i dobrych uczynków.”<sup>21</sup>

Ważną rolę czynnego życia wyraźnie widać w jednym z listów Cromwella, napisanym do spikera Izby Gmin po upadku Bristolu we wrześniu 1645 roku. Cromwellowi dano ten list do podpisu, była w nim mowa o „ludzie Bożym wraz z wami i całą Anglią, który czeka na Boże błogosławieństwo”. Cromwell czytając to uznał, że powyższe słowa nie oddają dokładnie jego myśli. Nie wiemy, czy to sekretarz błędnie zapisał dyktowany mu tekst listu, czy też Cromwellowi w trakcie czytania przyszło do głowy lepiej pasujące sformułowanie. Wziął pióro, wykreślił parę słów i zmienił wyrażenie na: „który mocuje się z Bogiem o błogosławieństwo”. Bierność była nie do przyjęcia nawet w obliczu samego Boga. Bóg pozwoli zmieniać świat jedynie tym, którzy nie siedzą z założonymi rękami. „Od poczynku spodziewamy się gdzie indziej” — zapewniał Cromwell trzy lata później Olivera St. Johna. Cromwell nie był jedynym wyznawcą tych zasad: w roku 1641 Thomas Goodwin pisał w książce *Glimpse of Sions Glory* (Rzut oka na chwałę Syjonu): „Jest naszym codziennym zadaniem, byśmy nie dawali spokoju Bogu, aż ustanowi Jeruzalem ku chwale całego świata.”<sup>22</sup> Tutaj, tak jak w liście Cromwella, Boga się traktuje prawie jak jakąś bezosobową siłę; przypomina to pragnienie Żelabowa, rosyjskiego konspiratora żyjącego w XIX wieku, by „pchnąć historię na właściwą drogę”.<sup>23</sup>

## 2

Purytańska synteza wolności i konieczności jest zarazem włączeniem jednostki w proces historyczny. Powstaje ona w chwili, gdy ktoś mówi: „Ufaj w Bogu i bacz, by twój proch był suchy.” Bóg działa rękami ludzi. Czynna współpraca wybranych ułatwia urzeczywistnienie jego celów. Największym złem, jak mówi Kalwin, jest gnuśność i obrażanie Boga poprzez odmowę tego rodzaju współpracy.<sup>24</sup> „Dzieło Boże będzie się nadal wypełniało — mówił w grudniu 1648 roku Hugh Peter — lecz nie sądzę, że powin-

niśmy z rękami w kieszeniach czekać, co nastąpi.”<sup>25</sup> Współdziała-  
jąc z Bogiem, „czynimy z losu swojego swój wybór”, jak to ujął  
Andrew Marvell i jego „niezrównana Orinda”.<sup>26</sup>

Taka postawa wymaga bardzo skrupulatnego rozważenia cza-  
su i miejsca, właściwej oceny sytuacji politycznej. „Bóg nie po-  
zwala, by jego lud walczył wtedy, gdy sam uzna za stosowne” —  
głosił przypis na marginesie *Księgi Powtórzonego Prawa* 20, 1  
w *Biblii* genewskiej. „Nie wolno nam beztrósko zrzucić wszy-  
stkiego na barki Opatrzności — ostrzegał Richard Sibbes. — Ro-  
zważmy pierwej, jaka jest nasza własna rola. Póki Bóg oświecła  
nam drogę, pomaga i dostarcza środków, nie wolno nam zanie-  
dbywać naszych obowiązków. Nie powinniśmy ani wyprzedzać  
Opatrzności, ani pozostawać za nią z tyłu. (...) Gdy sprawy stoją  
jasno, a wola Boska jest oczywista, wówczas dalsze zastanawia-  
nie się jest niebezpieczne i na ogół dowodzi nieszczerości.”<sup>27</sup> Mo-  
głyby to być słowa Lenina rozważającego, którego dokładnie  
dnia powinna wybuchnąć Rewolucja Październikowa. „Najbar-  
dziej mi leży na sercu — wołał sir Henry Vane w Izbie Gmin w  
1641 roku — świadomość, że będziemy działać wbrew Boskiej  
Opatrzności, jeśli nie usuniemy teraz tych władz [kościelnych].  
Czyż bowiem ten Parlament nie został powołany, przedłużony,  
zachowany i ocalony widomym palcem Bożym jakby umyślnie  
dla dokonania tego dzieła?”<sup>28</sup> Oczywiste są konsekwencje polity-  
czne współpracy z przeznaczeniem. Hooker trafnie zauważył, że  
„kiedy tylko w umysłach ludzkich zrodzi się błędne przekonanie,  
iż Bóg chce spełnienia tych rzeczy, które sobie obmyślili, owo  
mniemanie jest jak cierań w boku: nigdy nie pozwala im spocząć,  
póki nie wprowadzą w życie swych zamysłów”.<sup>29</sup> Działania poli-  
tyczne nie były zatem czymś obojętnym z punktu widzenia religii:  
mogły stać się obowiązkiem religijnym.

Współpraca z wszechmocą miała z pewnością dobroczynny  
wpływ na morale. „Jaki tchórz by nie walczył, będąc pewnym  
zwycięstwa?” — pytał Sibbes.<sup>30</sup> „Ludzie pobożni, będąc w przy-  
mierzu z Bogiem — tłumaczył Thomas Gataker — mogą liczyć  
na wsparcie i pomoc wszystkich jego sił i zastępów, kiedykolwiek

zajdzie potrzeba.” Nawet gdy się wydaje, że sprawy przybierają niepomyślny obrót, zawsze jest pociecha w myśli, że „wrogowie Kościoła Bożego (...) nigdy nie będą w stanie go wykorzenić”.<sup>31</sup> Relacja Cromwella o tym, co czuł przed bitwą pod Naseby jest klasycznym przedstawieniem tej filozofii w działaniu: „Gdy jechałem samotnie konno, by załatwić swoje sprawy, nie mogłem nie uśmiechać się do Boga, chwając go z góry za niewątpliwe zwycięstwo, gdyż zwykł on obracać wniwecz to, co jest, przy pomocy tego, czego nie ma. Miałem niewzruszoną pewność, że tak się stanie — i Bóg tak właśnie zrzędził.”

Jednak „zrządzenia Boże są jak obosieczny miecz — można ich używać na dwa sposoby — mówiono w Parlamencie w roku 1656. — Bóg w swej mądrości często dopuszcza do zdarzeń, których nie pochwała; równie dobrze rozbójnik mógłby tak uzasadniać swoje prawo do każdego mieszka zrabowanego na gościńcu. (...) Jeśliby mierzyć prawa mieczem, to sułtan turecki miałby lepsze prawo do władzy niż którykolwiek z książąt chrześcijańskich.”<sup>32</sup> Bóg przemawiał różnymi głosami do różnych ludzi i były kłopoty z interpretacją jego woli. W Putney podpułkownik Goffe zarzucał Cromwellowi, że zbyt śmiało i stanowczo oświadczył, iż to, co ktoś powiedział, „nie jest zgodne z zamysłem Bożym”. Cromwell bronił się, dowodząc, że nie można przypisywać Bogu błędów rzeczowych czy logicznych, gdyż „Bóg na pewno nie tworzy sprzeczności”. Ktoś może być przekonany, że Bóg chce zgładzić królów i lordów, lecz przynajmniej „niech ci, którzy tak sądzą, poczekają, aż Bóg im wskaże, jak można tego dokonać bez grzechu i nie wywołując zgorszenia”. Lewellerzy posługiwali się bardziej skomplikowanym rozumowaniem niż Cromwell, lecz tak samo jak on byli pewni, że Bóg jest po ich stronie. „Bóg nie jest Bogiem bezmyślności, szaleństwa czy tyranii. Dlatego wszystkie jego wyroki są rozumne i sprawiedliwe, a to, co jest rozumne i sprawiedliwe, pochodzi od Boga.” Tyrania jest nierozumna, a zatem bezbożna.<sup>33</sup> Wildman wzywał Radę Armii, „by rozważyła, czym jest sprawiedliwość, czym jest miłosierdzie, czym jest dobro. Dla mnie jest oczywiste, że to wszystko pocho-

dzi od Boga. W przeciwnym razie nikt by nie mówił prawdy, twierdząc, że to, co mówi, pochodzi od Boga.”<sup>34</sup> Pozostaje nadal pole do dyskusji i można uzyskać posłuch dla argumentów opartych na rozumie i uczuciach humanitarnych, ale pod warunkiem, że się głosi, iż są one zgodne z wolą Bożą. Same w sobie nie mają żadnej mocy.

Niewątpliwie w każdym okresie dziejów przekonanie, że ma się Boga po swojej stronie w walce obejmującej swym zasięgiem cały wszechświat, może być potężną bronią: to właśnie przekonanie próbują wytworzyć u swych wyznawców Kościoły we wszystkich epokach i we wszystkich wojnach. Ale to przekonanie u purytanów było pod jednym, bardzo istotnym względem słuszne — słuszniejsze niż opinia wielu wyznawców Kościoła anglikańskiego, którzy nie mniej szczerze wierzyli, że Bóg jest po ich stronie w wojnie domowej. Jeśli zastąpimy słowo „Bóg” takim wyrażeniem jak „tok historii” czy „logika wypadków” — a niewiele brakowało, by tak robili purytanie — to będziemy musieli przyznać, że na rzecz Cromwella i jego armii niewątpliwie działały potężne bezosobowe siły, nie podlegające woli żadnej pojedynczej osoby. Przemawia za tym nie tylko zwycięstwo Parlamentu w wojnie domowej, lecz również zupełna niezdolność dawnego rządu do sprawowania władzy przy użyciu dotychczasowych metod, która wyszła na jaw w roku 1640, oraz jego bankructwo finansowe i moralne. John Owen mówił w roku 1651 o tym, że „Bóg stale występuje przeciw każdemu stronnictwu, które (...) dąży do przywrócenia niegdysiejszego stanu rzeczy”.<sup>35</sup> „Niegdysiejszego stanu rzeczy” nie przywrócił nawet rok 1660. Przyszłość należała do sprawy, o którą walczyli purytanie i stronnicy Parlamentu. W tym sensie współdziałali oni z historią, z Bogiem. I jest to prawdą w odniesieniu zarówno do szlachetniejszych, jak i mniej szlachetnych aspektów owej sprawy. Gdy Milton pisał w imieniu Cromwella do landgraфа Hesji, broniąc tolerancji religijnej jako postawy wynikającej z chrześcijańskiej miłości bliźniego, na zakończenie stwierdzał z wyniosłą pewnością siebie, usprawiedliwioną dalszym biegiem wypadków: „Nigdy nie ustaniemy w dzie-

le wpajania ludziom tych myśli i przekonywania o ich słuszności; nic ponadto nie jest dozwolone ludzkim siłom i zamierzeniom; Bóg spełni swe zamysły w obranym przez siebie czasie.” Bóg i sprawa w końcu zatriumfują; ale tym szybszy będzie ich triumf i tym większa chwała Boża i pomyślność Anglii, z im większym zdecydowaniem staną chrześcijanie tu i teraz dzielnie do walki.

Wewnętrzny krąg najgorliwszych purytanów czerpał zatem siły ze światopoglądu pomagającego im znosić codzienne problemy ekonomiczne; każdy z nich zdawał sobie sprawę z więzi jednoczącej go z innymi, którzy podzielali jego poglądy; wszyscy uważali się za arystokrację ducha, z którą nie mogą się równać arystokracje tego świata; dodawały im otuchy doczesne zwycięstwa, do których przyczyniała się ta postawa moralna. Jakże więc by mogli nie wierzyć, że Bóg jest po ich stronie, a oni po stronie Boga? A wierząc w to, jak by mogli nie walczyć ze wszystkich swoich sił? „Im więcej zawierzasz Bogu, tym większy masz u niego rachunek — pisał Cromwell do Hammonda. — Nie znajdzie nikt radości w samej niskiej czy wysokiej kondycji, w bogactwie czy ubóstwie, lecz jedynie w Panu.” W tej społeczności, w której wszyscy wierni byli świętymi, święci prowadzili z konieczności czynne życie, nie dlatego (mówię tu o najlepszych z nich), by liczyli na jakąś nagrodę za swe uczynki, lecz po prostu dlatego, że właśnie na tym polegało bycie świętym. W dzień Sądu Ostatecznego, jak twierdził Bunyan, ludziom nie zostanie zadane pytanie: „Czyście wierzyli?”, lecz: „Czyście działali, czy też tylko mówili?”<sup>36</sup> Żyć przekonanie, że się jest żołnierzem w wojsku Bożym i zarazem wzdragać się przed walką — byłaby to sprzeczność o wiele trudniejsza do zniesienia niż ta wykryta przez filozofów pomiędzy wolnością jednostki a Boską predestynacją. Dawniejsi teologowie objaśniali świat; purytanom chodziło o to, by go zmienić.

Stąd też wynikało owo pozornie irracjonalne przekonanie, że Bóg zadba o nasze cele, jeśli my, w miarę sił naszego rozumu, skupimy się na środkach. „Obowiązki są nasze, ich wyniki są rzeczą Pana” — mówił Samuel Rutherford.<sup>37</sup> To rozumowanie ode-

grało, jak się wydaje, dość istotną rolę w wytworzeniu przekonania moralnego, że Karol I powinien być stracony; zarówno Ireton, jak i Cromwell posłużyli się nim w tym kontekście. Ireton oświadczył w czasie dyskusji w Whitehall w grudniu 1648 roku, że „ludzie jako ludzie są zepsuci i zawsze będą zepsuci”. Nie był to jednak argument na rzecz bezczynności (z uwagi na to, że bezbożnicy wyzyskaliby nawet dobre uczynki do złych celów), lecz na rzecz przekonania, że Bóg użyje naszych działań dla swych własnych celów, pod warunkiem, że podejmiemy je z czystym sercem. „Nie możemy nakładać Bogu ograniczeń (...), lecz niewątpliwie, jeśli obierzemy najślusniejszą drogę zgodnie z danym nam rozumem, Bóg zapewni tym przedsięwzięciom” powodzenie. Jest zatem naszym obowiązkiem wobec Boga, o wiele bardziej niż wobec nas samych, abyśmy stali w pogotowiu i obierali rozsądną, przezorną linię działania. „Nie zapominajcie o murach, wałach i umocnieniach mających służyć waszej obronie — pisał John Cotton około roku 1630 — lecz niech imię Pańskie zawsze będzie waszą główną basztą.”<sup>38</sup> Oliver w liście do St. Johna mówił o sir Henrym Vane: „Nie chciałbym, by nie doceniał zewnętrznych darów Bożych, tak jak ja sam nie chcę ich przeceniać. Bóg zachowuje nas wszystkich przy życiu, byśmy mogli w prostocie ducha cierpliwie na nie czekać. Nie zważajmy wszyscy na to, jaki użytek zrobią ludzie z naszych czynów. Będą oni, chcąc nie chcąc, wypełniać to, co się spodoba Bogu, a my będziemy służyć naszym bliźnim.”

W liście do Hammonda z 25 listopada 1648 roku Oliver pisał: „Spróbuj, proszę, zgłębić myśl Bożą obecną w tym całym łańcuchu zrzążeń Opatrzności, w wyniku którego Bóg przywiódł cię tutaj i oddał tego człowieka [Karola I] w twoje ręce; zważ, jak przedtem i potem Bóg kierował nim i jego sprawami; a gdy to uczynisz, powiedz mi, czy nie kryje się w tym wszystkim jakiś wyższy i wspaniały sens, wykraczający ponad to, co osiągnąłeś dotychczas? Pozostawiając na uboczu swój cielesny rozum, proś Pana, by wyjaśnił ci ten sens, a on to uczyni.” W dalszej części listu, po bardziej lub mniej racjonalnych rozważaniach o naturze

władzy, Cromwell dodaje znowu: „lecz rozumowanie tego rodzaju, wraz z argumentami za czy przeciw, może być zaiste jedynie cielesnej natury; warto jednak się przekonać, ile prawdy się w nich zawiera. Oby nam Pan dał na to odpowiedź. Przyglądajmy się, drogi przyjacielu, zrzędzeniom Opatrzności.”

Najwyraźniej dla Olivera „rozumowanie” tak się ma do zrzędzeń Opatrzności, jak teoria do praktyki. („Wszyscy mamy wielką skłonność do nazywania wiarą tego, co jest może jedynie cielesną imaginacją i cielesnym rozumowaniem.”) Na zakończenie listu do Hammonda Cromwell pisał: „Baczmy, by cielesny rozum nie dostrzegał większego niebezpieczeństwa w stosowaniu tej zasady [głoszonej przez Vane’a zasady biernego znoszenia wyroków Opatrzności] niż w działaniu. (...) Nasz umysł jest bardzo zwodniczy, gotów zbaczać na prawo i lewo z drogi prawdy. Jak to się stało, że Opatrzność nastroiła w ten sposób umysły tak wielkiej części ludu Bożego, zwłaszcza w tej nieszczęsnej armii? (...) Nie jest zatem kuszeniem Boga wychodzenie naprzeciw trudnościom, jest nim natomiast działanie przedwczesne, któremu nie towarzyszy wiara. (...) Zadajmy sami sobie pytanie: czy myślimy, że ostatecznym wynikiem tych dobrodziejstw Bożych, na jakie wiele pokoleń nie mogło nawet liczyć, ma być tak spaczony rozumowanie ludzi zacnych, a co za tym idzie, spełnienie zamiarów ludzi przewrotnych? Czy myślisz w swym sercu, że to właśnie mają na celu owe wspaniałe dobrodziejstwa Boskie? Czy też mają one sprawić, by lud Boży ufał w Panu i czekał na lepsze czasy? A przecież umysły znacznej jego części są zamknięte na to, co lepsze. Ja sam, gdybym był ubogim widzem, wolałbym raczej żywić tę nadzieję i połączyć swój los z tymi, którzy czekają na pomyślny obrót zdarzeń, niż ruszyć naprzód z pozostałymi.”<sup>39</sup>

Mamy zatem do czynienia z tym samym wywodem u Iretona i u Cromwella. Clement Walker, którego świadectwo nie zawsze jest wiarygodne, na tyle pasuje do tego ogólnego obrazu, że warto go tu zacytować: „Gdy po raz pierwszy wysunięto w Izbie Gmin wniosek o wszczęcie postępowania w sprawie skazania



króla na śmierć, Cromwell wstał i powiedział: «Gdyby ktokolwiek wystąpił z tym wnioskiem dla własnych celów, uznałbym go za największego na świecie zdrajcę: ale skoro myśl tę podsunęła nam Opatrzność i konieczność, będę modlić się do Boga, by pobłogosławił wasze zamysły, choć nie potrafię na oczekaniu udzielić wam rady.»” (W innej relacji o tej samej mowie te słowa brzmią: „Skoro Opatrzność Boska podsunęła nam tę myśl, muszę się poddać jej zrządzeniom, choć nie jestem jeszcze gotów udzielić wam rady.”) Takie argumenty w takiej sprawie padające z ust takich ludzi w takiej chwili zasługują na szczególną uwagę: w ten sposób zbroili się oni w odwagę przed jednym z najśmielszych i najbardziej epokowych gestów w historii: publicznym straceniem króla przez poddanych, pierwszym takim wydarzeniem w nowożytnej Europie. Argumentów owych nie obmyślono specjalnie na tę okazję: stanowiły one część tradycyjnego arsenału wywodów walczącego purytanina — na przykład ulubionego nauczyciela Olivera, Thomasa Bearda, z którego ust niewątpliwie po raz pierwszy je usłyszał, czy też Hugh’a Petera, który pisał w roku 1646: „Naszym dziełem będzie jedynie zajmowanie się naszymi powinnościami i pozostawianie wyniku naszych starań w ręku Boga, do Niego bowiem ów wynik należy.”<sup>40</sup>

Dla Olivera „czekanie na wyrok Opatrzności” oznaczało upewnienie się do końca przed podjęciem dramatycznych kroków, że sytuacja polityczna już do nich dojrzała: uzyskanie pewności, że ma po swojej stronie wojsko i jego dowódców, że planowane działania nie wywołują wzburzenia w Londynie itd., itd. Trudno się dziwić, że w oczach bezbożnika mogło to wszystko wyglądać na czekanie na rozwój wypadków, wypatrywanie, z której strony wiatr zawieje, a często wręcz zabieganie o to, by zawiął z pożądanej strony w odpowiedniej chwili. Z późniejszej perspektywy można było również opisać tę taktykę jako tworzenie sytuacji przymusowych po to, by móc się powoływać na konieczność. („Konieczność — pretekst tyrana” — napisze później sekretarz Cromwella do spraw korespondencji obcojęzycznej.) Być może

ukrytą aluzję do Cromwella czyni rojalista Joseph Beaumont w poemacie *Psyche* z roku 1648:

Gdy ten generał podlejszy od bestii  
Już się pogrąży w odmętach bezprawia,  
Na swych szalonych żądaniach umieści  
Tytuł „konieczność” i nią się wymawia,  
Albowiem twierdzić nie waha się zgoła,  
Że wszelkie prawo chyli przed nią czoła.\*

(Pieśni XI. strofa 32)

Ten zarzut doprowadzał Olivera do szału. Przemawiając w swym pierwszym Parlamencie oświadczył: „Konieczność udawana, wymyślona, to największe fałszerstwo, jakiego człowiek może się dopuścić w stosunku do Opatrzności Bożej, szukając pretekstu do naruszania praw. Lecz jedynie ktoś o umyśle prawniczym, cielesnym i po prostu głupim może uważać, że jawna konieczność nie jest wcale koniecznością, skoro zdarza się, że ktoś się powołuje na konieczność niepotrzebnie lub kłamliwie.” „Bóg wie — groził Oliver — co zamierza zrobić z ludźmi, którzy nazywają jego rewolucje przedsięwzięciami ludzkimi i umniejszają w ten sposób jego chwałę. (...) Jednym ze sposobów okazywania czci Bogu jest przyznawanie, że dana konieczność została nam przez niego nałożona, gdy rzeczywiście tak się sprawy mają. (...) Niektórzy mówią: wszystko to jest wynikiem przebiegłości lorda projektora (...), zręczności tego człowieka i chytrych jego planów. (...) Cóż to za bluźniercza myśl! (...) A zatem, za cokolwiek byśmy mieli sądzić ludzi i twierdzić, że ten czy inny człowiek jest przebiegły, roztropny i przenikliwy, strzeżcie się, jeszcze raz powiadam, przed uważaniem jego rewolucji za twory myśli ludzkiej!”

Ten stosunek między środkami a celami, obowiązek pilnowania, by proch był suchy, aż przyjdzie czas, gdy zastępy Boże staną do walki, był dla purytanów czymś oczywistym. Jak niektórzy

---

\* Przekład Mikołaja Szymańskiego.

twierdzą, był to wręcz konieczny wniosek z założeń logiki Ramusa, tak cenionej przez purytanów: nikt nie może z góry wiedzieć, w jaki sposób Bóg zechce osiągnąć swe cele w każdym poszczególnym przypadku. „Pan jest po naszej stronie — mówił kaznodzieja w Paul’s Cross w roku bitwy z Armadą — lecz proszę was, byście pamiętali o prochu i kulach dla naszej wspaniałej artylerii.”<sup>41</sup> Bóg „nie zawsze ratuje swój lud za pomocą cudów — mówił rok później dziadek Olivera Cromwella do członków pospolitego ruszenia z Huntingdonshire. — Musimy usprawnić nasze działania.”<sup>42</sup> Celem modlitwy i postu — tłumaczył swym parafianom Richard Greenham — nie jest „lekceważenie zwyczajnych środków, lecz odebranie im naszego zaufania po to, byśmy mogli polegać jedynie na Bożej potędze i dobroci”.<sup>43</sup> Najprzejrzystej myśl tę chyba wyraził Thomas Taylor: „Lekceważenie środków zesłanych nam przez Boga” jest równoznaczne ze stawianiem bezczelnych żądań potędze Boskiej: obarczamy w ten sposób Boga naszymi sprawami, podczas gdy sami nie chcemy się nimi zająć. „Albowiem Bóg, który sam od niczego nie jest zależny, uzależnił nas od nich [od środków], a je z kolei od swych własnych celów.” Bóg może spełniać swe zamierzenia na tysiące sposobów, kiedy tylko zechce; my możemy jedynie korzystać ze sposobności pojawiających się w danym miejscu i chwili. Grzeszą ci, którzy „oczekują od Boga, że ich nawróci i zbawi, lecz odrzucają i mają w pogardzie środki do tego prowadzące. Jedynie bezczelny głupiec może powiedzieć: «Bóg potrafi utrzymać mnie przy życiu bez jadła i napoju, wobec tego nie będę jadł ani pił.»”<sup>44</sup> Za przykład takiej bezczelnej głupoty i lekceważenia środków może nam posłużyć postawa duchownych szkockich, którzy w lutym 1649 roku mieli oświadczyć, że „Bóg ma sam dosyć mocy, by ukarać independentów, i nie potrzebuje w tym współdziałania ze strony człowieka.” Być może ten sam błąd popełnił Oliver wraz ze swoim rządem, nie podejmując odpowiednich przygotowań do Planu Zachodniego w roku 1655: „Bóg nas tu przywiódł tylko po to — mówił Oliver na posiedzeniu swej Rady w lipcu 1654 —

byśmy rozważyli, jakich dzieł możemy dokonać zarówno w ojczyźnie, jak i w świecie.”

Purytanizm budził swych wyznawców z bierności, która — jak to trafnie zauważył Oliver w liście do Hammonda — może być przykrywką dla tchórzostwa. „Postępujmy tak, jakby Bóg nam mówił: «Wstańcie i weźcie się do pracy, a ja wam pomogę i będę stał u waszego boku» — pisał do zastępców namiestnika hrabstwa Suffolk w końcu lipca 1643 roku. — Nie mamy się czego bać poza naszym własnym grzechem i gnuśnością.” Purytanizm nie kazał swym wyznawcom popadać w fatalizm. Uczył ich odwagi, prowadził do zwycięstwa umysłu nad materią, rozumu nad przesądem, a ufność w Bogu była koniecznym warunkiem tego zwycięstwa.

Takiego chcę człowieka, który z drżeniem ręki,  
Lecz ze spokojem w duszy idzie przez udręki;  
Choć ciało mu dygoce, w karby je ujmuje,  
Aby to wykonywać, co rozum dyktuje.<sup>45\*</sup>

Ten ustęp Withera mieści się całkowicie w tradycji purytańskiej. Wolność jest działaniem podejmowanym w zgodzie z wolą Boga.

Z drugiej jednak strony bierność, brak osobistej inicjatywy, może w pewnych okolicznościach świadczyć o tym, że dany człowiek czy grupa ludzi jest narzędziem w ręku Boga — widać bowiem, że nie dąży do osiągnięcia własnych celów. Parlament Barbonesa został powołany do życia przez Boga (a nie tylko przez lorda generała) w wyniku „najcudowniejszych zrzążeń Opatrzności, jakie kiedykolwiek w tak krótkim czasie spotkały synów człowieka. (...) Nikt z was się nie starał, nawet pośrednio, o to, by tu się znaleźć.” „Nie powołałem sam siebie na to stanowisko” — mówił Oliver, przechodząc z kolei do kwestii protektoratu. „Sprzeniewierzyłbym się zaufaniu okazanemu mi przez Boga”, mówił w swym pierwszym Parlamencie zgadzając się na „rozmyślnie obalenie tego rządu”, do utworzenia którego wcale

---

\* Przekład Mikołaja Szymańskiego.

wcześniej nie dążył. „Wolałbym już raczej — dodawał — by mnie wrzucono do grobu i pogrzebano w niesławie.” W mowie rozwiązującej Parlament stwierdzał, że jeśli sprawa „jest sprawą Bożą, Bóg ją podtrzyma. Jeśli zaś jest sprawą ludzką, to runie, jak to się dzieje od początku świata ze wszystkim, co ludzkie”. Jednym z głównych argumentów przeciw przyjęciu korony w roku 1657 było dla niego to, że „w najlepszym razie uczyniłbym to z powątpiewaniem. A gdy coś czynimy w ten sposób, nie wynika to z pewnością z wiary”, a co za tym idzie, „jest grzechem obciążającym tego, który tak postępuje”.

Przy omawianiu purytańskiej teorii Opatrzności jest istotne, by ją zestawiać raczej z poglądami i postawami społecznymi panującymi wcześniej, niż z tym, co się pojawiło później. Purytanizm odrzucił doktrynę biernego posłuszeństwa wobec ustanowionej przez Boga władzy. Teorie purytańskie odwołują się do siły woli ludzkiej i w pewnym stopniu do ludzkiego rozumu, a nie do arbitralnej interwencji Boskiej przychodzącej z zewnątrz. Musimy stale pamiętać, że mamy do czynienia z okresem, w którym nie ma jeszcze przemysłu, z okresem, w którym człowiek nie wykazał jeszcze, że potrafi narzucać wolę swemu otoczeniu, gdy jedynie Bacon marzył, że nauka może „dać człowiekowi do ręki władzę nad światem” i w ten sposób „pokonać niedostatek”; gdy tylko niewielu ludzi, takich jak właśnie Bacon i George Hakewill, zaczynało kwestionować wyższość intelektualną świata starożytnego i dogmat o postępującym rozkładzie kultury ludzkiej. W takich czasach można było jedynie powoli i stopniowo umacniać zaufanie do człowieka: działalność na rzecz Boga była niezbędną koncepcją przejściową pomiędzy biernym posłuszeństwem wobec nie znoszącej oporu Opatrzności (dającej się łagodzić jedynie magią) a czynną walką o poprawę kondycji ludzkiej.

W tym stuleciu człowiek zaczynał przełamywać swą odwieczną bezradność wobec wrogiej mu przyrody; zwykli ludzie (w odróżnieniu od panów feudalnych) zaczęli brać pod uwagę możliwość panowania nad środowiskiem, w tym również nad swym środowiskiem społecznym. Znalazło to wyraz w rozwoju wielu

teorii umowy społecznej i w nowej tendencji do podkreślania praw społeczności mieszczańskich. Purytanizm przyczyniał się do postępu w nauce dzięki odrzuceniu tajemniczości, eksponowaniu roli prawa, głoszeniu konieczności bezpośredniego, osobistego stosunku do Boga i współdziałania z Jego planami. Jeśli się bowiem chce współdziałać z zamierzeniami Boga, należy je wcześniej zrozumieć: im kto ma więcej wiedzy historycznej i naukowej, tym bardziej jest zdolny do czynnej współpracy. Nauka ma służyć do działań praktycznych, a nie do kontemplacji — w tej sprawie pokrywały się poglądy Bacona, Hakewilla i teologów kalwińskich. Naukowe podejście do dzieł Bożych we wszechświecie było jednym ze sposobów poznawania samego Boga. Świat przysparza chwały Bogu przez to, że jest taki, jaki jest: sam Bóg orzekł, że jest on dobry. Dlatego takie ważne jest naukowe studiowanie świata w celu właściwego odczytania wynikających z niego lekcji. Jednakże „wiedza bez praktyki nie jest wiedzą”, jak pisał purytanin, który ułożył tytuły marginesowe w *Dzieltach* Greenhama. „Duszą religii jest jej część praktyczna” — zapewniał wiernych „Chrześcijanin” jeszcze sto lat później.<sup>46</sup>

Chęć poznania celów Bożych skłoniła purytanów do zajmowania się naukami przyrodniczymi i historią, a celem nowej logiki ramistycznej było — jak to ujął pewien purytanin — „pokierowanie ludźmi tak, by dostrzegli mądrość Bożą”. Te studia w nie mniejszym stopniu niż teologia pomagały w umocnieniu owego optymizmu kosmicznego i pewności siebie, będącym wspólnym credo XVII-wiecznych purytanów i przyrodników. Ich religia jest z tego świata. Nagrodom, czekającym na człowieka w przyszłym życiu, poświęca się więcej uwagi dopiero po roku 1660, po porażce radykalnego nurtu purytanizmu.

A zatem w tym wieku akumulacji kapitału drobne grupy ludzi z wolna windowały się o własnych siłach w górę — nie tylko gospodarczo, lecz również umysłowo i moralnie. Widać to bardzo wyraźnie w jednym z listów księżnej Newcastle, w którym opisuje ona pseudokazanie wygłoszone na nabożeństwie purytańskim przez pewnego wroga purytanizmu. „Istnieją ludzie — miał po-

wiedzieć ów fałszywy kaznodzieja — którzy w swym przekonaniu są, czy w każdym razie mogą się stać tak czysti duchem za sprawą zbawczej łaski, że dostąpią świętości, i są tak pełni Ducha Świętego, że doznają widzeń i stale obcują z Bogiem — uważają bowiem Boga za współuczestnika swoich czczych rojeń. Ten pogląd jest jednak wynikiem niezwyklej wprost miłości własnej, pychy i ambicji, które każą im wierzyć, że są oni jedynym stosownym towarzystwem dla samego Boga, że żadne ze stworzeń Bożych oprócz nich nie zasługuje na Bożą życzliwość, a tym bardziej na włączenie w skład rady przybocznej Boga, za której członków się uważają. Co za tym idzie, są przeświadczeni, iż znają wolę i życzenia Boga, jego postanowienia i wyroki, których wszak w rzeczywistości nikt nigdy nie pozna, albowiem Stwórca jest zbyt potężny, by jego stworzenie mogło go ogarnąć rozumem.”<sup>47</sup> Mamy tu do czynienia z karykaturą, a nasza sympatia jest po stronie jej twórcy. Jeżeli jednak tkwi jakaś prawda w tezie o utożsamianiu przez purytanów celów Bożych z tokiem historii, wówczas ostatnie z cytowanych zdań nabiera szczególnej wagi i skłania do zagłębienia.

Kaznodzieja, o którym pisze księżna, opowiada się — podobnie jak przeciwnik Hakewilla, biskup Goodman — za bierną postawą, za uznaniem status quo, którego zwolennikiem był, jak wiemy, książę Newcastle. Wszechświat i jego prawa są niezrozumiałe; wobec tego ani działalność naukowa, ani polityczna nie może zmienić istniejącej sytuacji. „Miłość własna, pycha i ambicja” były może przykrą ceną, jaką trzeba było zapłacić za pojawienie się ludzi takich jak Luter, który odebrał wiarygodność magicznemu aspektowi religii, jak Bacon, który rozmyślał nad polepszeniem kondycji człowieka, czy Cromwell, który pragnął wypełniać wolę Boską na ziemi. Musimy widzieć teoretyków biernej postawy na społecznym tle stagnacji gospodarczej, nierówności społecznej oraz tyranii religijnej i politycznej. Coleridge’owi „przy czytaniu traktatu biskupa [Jeremy] Taylora *The Doctrine and Practice of Repentance* (O teorii i praktyce pokuty) zawsze nasuwało się określenie ortodoksyjnego kalwinizmu ja-

ko — w porównaniu z innymi wyznaniem — owieczki w wilczej skórze, a ortodoksyjnego arminianizmu jako czegoś mniej więcej odwrotnego”.<sup>48</sup>

Nowością było połączenie w purytanizmie silnego przeświadczenia, że Bóg to prawo, że wszechświat jest rozumnie urządzonej, z równie silnym poczuciem zmiany, poczuciem, że Bóg działa poprzez poszczególnych ludzi, by doprowadzić do skutku swoje zamiary. „Nie wyobrażamy sobie Boga jako działającego niezgodnie z prawem — podkreślał Kalwin. — Jest on prawem sam dla siebie.”<sup>49</sup> Pozorna arbitralność Boga (na przykład przy tworzeniu grona wybranych) wynika jedynie z naszej niezdolności zrozumienia Jego decyzji. Właśnie „przez słabość naszego rozumu — tłumaczył Kalwin — nie umiemy pojąć, jak Bóg może zarazem, choć na różne sposoby, chcieć i nie chcieć tej samej rzeczy”.<sup>50</sup> Jednym z artykułów przymierza, które Bóg z nami zawarł, jest, zdaniem Hakewilla, regularne i nieprzerwane funkcjonowanie wszechświata, zasada, że „Bóg — jak to ujął John Preston — nie zmienia żadnych praw przyrody”. Dla Hakewilla (i Bacona) punktem wyjścia była działalność człowieka, jego próby odkrywania świata po to, by go zmienić. To podkreślanie rozumnego urządzenia wszechświata i jego posłuszeństwa wobec praw znacznie ułatwiało długi proces usuwania magii z życia codziennego: cuda pozostawiono jedynie czasom początków Kościoła. Utorowało to drogę Newtonowskiej koncepcji Boga jako wielkiego zegarmistrza, w myśl której wszechświat został na początku wprowadzony w ruch przez siłę zewnętrzną, lecz od tej pory porusza się własną siłą rozpędu.

Jednak koncepcja Newtona, choć daje się wywieść logicznie z kalwinizmu, jest statycznym obrazem świata wypracowanym przez cywilizację porewolucyjną. Obraz proponowany przez Hakewilla, zgodniejszy z duchem czasu przez swój dynamizm, to „wielka szachownica”.<sup>51</sup> Dla XVI-wiecznego protestanta i dla purytanina z początku XVII wieku wolność i konieczność, predestynacja i wolna wola pozostają jeszcze ze sobą w dialektycznym związku, a Bóg jest ich punktem styczności. W Bogu, jak sądził



Bunyan, „widzimy pogodzenie najbardziej doniosłych sprzeczności”.<sup>52</sup> Bóg był potrzebny do wprowadzenia zmienności w to, co by w przeciwnym razie było statycznym, mechanistycznym wszechświatem. W XVII stuleciu materialści byli w polityce konserwatystami: Bóg był zasadą zmienności. Dla purytanów nie mniejsze znaczenie od nauk przyrodniczych miały studia historyczne, gdyż historia to dzieje Bożych dokonań. Jest ona, o ile się ją właściwie zrozumie, racjonalnym ciągiem zdarzeń, ujawniającym intencje Boga. Ma ona znaczenie, i to znaczenie dające się ustalić. „Jest zaiste w dziejach wiele zdarzeń (...) mogących być przedmiotem opowieści” — mówił Cromwell na sesji Parlamentu Barebonesa — lecz ważne jest jedynie „to, w czym tkwi życie i moc historii: owe gwałtowne zakręty i zwroty Opatrzności, owe wspaniałe objawienia się Boga poprzez udaremnienie i zniweczenie dążeń ludzkich (...) przy użyciu środków całkiem nieoczekiwanych, zasługujących pozornie na zupełne lekceważenie i wzgardę.” Nie istnieje nic takiego jak przypadek: to, co nam się wydaje zbiegiem okoliczności, jest nim dla nas jedynie dlatego, że nie jesteśmy świadomi wielkiego planu Bożego. Nie trzeba tu podkreślać znaczenia tej koncepcji dla rozwoju bardziej naukowego podejścia do historii.

### 3

Poczucie grzechu, winy, zawsze się moim zdaniem nasila w epoce rewolucji gospodarczej i społecznej. Mimo to może być prawdą twierdzenie, że w interesującym nas okresie było ono silniejsze niż w czasie któregośkolwiek z wcześniejszych i późniejszych przełomów dziejowych. W okresie tym zaczyna się przejście ludzkości z królestwa magii do królestwa nauki. Nie mówię tu o wyprzedzających swe czasy myślicielach, lecz o ogóle ludności. Dla niego — przez całe średniowiecze i przez niezliczone wcześniejsze stulecia — świat rzeczywisty nie był czymś zewnętrznym, podle-

gającym władzy człowieka: nie zachodził tu stosunek podmiot—przedmiot. Na rzeczywistość zewnętrzną można było oddziaływać za pomocą magii (czarnej lub białej, czarów lub dewocji, z powodzeniem lub bez powodzenia, lecz nie było w ogóle mowy o tym, by zwykła istota ludzka mogła zrozumieć i ujarzmić prawa rządzące przyrodą. Uczono się na pamięć tradycyjnych metod i zasad, lecz dla zwykłych ludzi mechanizm działania świata był tajemniczy i niedostrzegalny. Gdy spotykała ich jakaś klęska żywiołowa, szukali polegającego na modłach i obrzędach wstawienia księdza lub znawcy magii: w stosunkach z przyrodą był im potrzebny pośrednik (choć w XVI wieku wielcy magowie, tacy jak Giordano Bruno i doktor Faust, mieli nadzieję uzyskać bardziej bezpośrednią i osobistą władzę nad naturą).

Jeśli zestawimy te czasy z dzisiejszymi, łatwo zauważymy zmiany, które zaszły w tym okresie. Dziś, po dwóch stuleciach cywilizacji przemysłowej, większość ludzi uznaje istnienie praw naukowych, nawet jeśli ich nie rozumie. Spodziewamy się wszędzie działania jednakowych zasad; istniejące nadal przesady i praktyki magiczne brane są tylko na wpół poważnie. Jak ludzkość przeszła od jednej postawy do drugiej?

Przejście to nastąpiło, jak sędzę, za sprawą protestantyzmu, wraz z głoszonym przezeń osobistym stosunkiem człowieka do Boga, koncepcją Boga jako prawa, porządku, celowości i stawianym człowiekowi zadaniem zrozumienia celów Bożych oraz współpracy w ich urzeczywistnianiu. To zadanie było ogromnym ciężarem dla ludzkiego sumienia. Każdy człowiek, odcięty od katolickich środków wsparcia moralnego (jak spowiedź i rozgrzeszenie) i pozbawiony niewzruszonych pewników życia w wiosce średniowiecznej, musiał zawrzeć swój własny układ ze światem i z Bogiem. Gdy myślimy o mieszczańskim protestancie, nasuwają nam się słowa *Biblii* „I był Pan z Józefem, który był mężem szczęśliwie postępującym” (*Genesis*, 39,2). Rzeczywistość nie była jednak bynajmniej taka prosta. Setkom Józefów szczęście nie sprzyjało i musieli się wciąż borykać z przeciwnościami losu. Stałe napięcie uwagi, konieczność stosowania metody prób i błę-

dów, beznadziejna walka w osaczeniu — taki był los szermierza nowych wartości, powoli tworzącego swój system pewników, a wraz z nim, przy okazji, naukowy pogląd na świat. Sprawy przybierały zawsze zły obrót, ale obowiązkiem ludzi pobożnych było nadanie im pomyślnego biegu, wywalczenie niemożliwego zwycięstwa ku większej chwale Bożej. Milton właśnie w okresie porażki postanowił usprawiedliwić przed ludźmi wyroki Boga. Zarówno poczucie grzeszności, jak i poczucie uwolnienia od grzechu miały swoje pierwotne źródło w gotowości do zrywania z tradycją, do słuchania wewnętrznego głosu Boga, nawet wtedy, gdy ujawniał on nowe zadania i doradzał podjęcie kroków nie mających precedensu. Wszelkie problemy każdy musiał rozwiązywać w swym własnym sumieniu, w izolacji od społeczeństwa. Jak ujmuje to hymn kościelny:

Praca rąk mych nie jest w stanie  
Spełnić Twych nakazów, Panie.\*

Mamy tu do czynienia z przenośnią posługującą się obrazem drobnego rzemieślnika siedzącego przy warsztacie, „zawsze pod okiem mego wielkiego Mistrza”. Wypełnianie prawa było niemożliwe, a jednak należało stale dążyć do wymykającej się z rąk doskonałości, która czasami przepaja całą istotę człowieka nadludzkim wręcz szczęściem i wiarą w zwycięstwo i sprawia, że czysto legalistyczna prawność wydaje się czymś mało istotnym, niegodnym uwagi. Stąd właśnie się brały wytężone starania, nacechowana pewnością siebie radość, gdy wszystko szło dobrze, i rozpaczliwe poczucie winy przy porażkach. (Przychodzi tu na myśl poczucie grzechu nękające początkowo Cromwella.) Dzisiejsza świadomość etyczna nonkonformistów, ich głębokie poczucie winy, jest produktem epoki, w której Józefowi przestało sprzyjać szczęście i Pan przestał go ratować z opresji. Został bowiem skonstruowany świat pewników naukowych. Rozpaczliwe po-

---

\* Przekład Mikołaja Szymańskiego.

szukiwanie Boga skończyło się zupełnym usunięciem go ze wszechświata. Nauka zaś jest działalnością zbiorową: wiedza jest wspólnie gromadzonym dobrem. Człowieka znów dziś łączy ze społecznością wiara w pewniki i nie jest on już bezwolnie zdany na łaskę wrogiego środowiska przyrodniczego i społecznego: i jedno, i drugie środowisko daje mu się w coraz większym stopniu kształtować. Pojedynczy człowiek nie musi już dźwigać nieba na swych barkach. Postawa wobec świata, która w interesującym nas okresie rodziła Lutrów, Kartezjuszów, Miltonów, Bunyanów, przysparza dzisiaj pracy psychiatrom.

Bóg zatem jest zasadą zmienności, a jego wola usprawiedliwieniem czynów. Jednak działa On za pośrednictwem poszczególnych ludzi: triumf cnotliwego człowieka jest zarazem zwycięstwem tego człowieka i zwycięstwem Bożej łaski w nim działającej. Pytanie, czy jedna, czy druga przyczyna, łaska czy wola ludzka, bywa rzeczywistą *causa causans*, nie przychodziło na myśl purytanom. Joseph Caryl wygłosił w roku 1643 w obecności burmistrza Londynu, rajców i gildii miejskiej kazanie, wydrukowane później z polecenia Izby Gmin. „Gdy Bóg sprawia, że zmieniają się czasy — powiedział słuchaczom — my również powinniśmy dokonać pewnych zmian.”<sup>53</sup> Bóg zmienia świat, a my z Nim współdziałamy: taki jest tok historii. W listopadzie 1640 roku Stephen Marshall wygłosił wobec posłów do Izby Gmin kazanie oparte na wersecie *II Księgi Kronik* 15,2: „Pan z wami, żeście z nim byli: jeśli go szukać będziecie, najdziecie.” Napominał posłów, że muszą energicznie działać, jeśli Bóg ma nadal okazywać swą łaskę Anglii.

„Bóg zaczyna wstrząsać światem — pisał w roku 1641 Thomas Goodwin. — Czyni użytek z gminu i tłumów, by wykazać, że to On, Pan Bóg Wszechmogący, króluje.” „Wy, którzy jesteście podłej kondycji, ludzie z gminu, nie upadajcie na duchu: albowiem Bóg zamierza posłużyć się prostymi ludźmi w wielkim dziele, jakim będzie ustanowienie królestwa Jego Syna.”<sup>54</sup> Wprowadzenie na scenę polityczną klas niższych jako narzędzia w rękę Boga było czynieniem z teorii nieortodoksyjnego użytku, była

to jednak nadal ta sama teoria. Bóg działa za pośrednictwem ludzi: ludzie współdziałają z Bogiem, niektórzy świadomie, inni nieświadomie („czy chcą, czy nie chcą”, jak to ujął Cromwell). Z punktu widzenia tych, którzy świadomie działają z Bogiem i dla Boga, jest to proces, w którym obie strony grają swoją rolę. Oni, wybrani, są wolni; reszta to pionki w rękę Pana. Bóg zwykle działa poprzez królów, swych namiestników na ziemi — pisał w roku 1623 Thomas Scot — ale w wyjątkowych okolicznościach może On wywyżżyć Dawida, aby pobudzić zapal Saula. „W razie potrzeby Bóg sam odstępuje od swego prawa pisanego; skłania Go bowiem do tego prawo natury, które wrył w sercu każdego człowieka.” Scot chciał jedynie skłonić księcia Karola i Buckinghamama do przeciwstawienia się polityce zagranicznej Jakuba I; jednak dwadzieścia sześć lat później Milton posłużył się tym tradycyjnym wywodem dla odparcia twierdzenia rojalistów, że karanie złych królów należy pozostawić Bogu. „Czemużby lud nie miał się powoływać na to, że jego własny wyrok ma moc równą wyrokowi Bożemu i jest najśluszniejszym uzasadnieniem detronizacji?” „Bóg zmienia okoliczności, daje i odbiera królestwa (...) działając za pośrednictwem ludzi.”<sup>55</sup>

Bóg działa poprzez ludzi: istoty ludzkie są wykonawcami zamysłów Boga. A zatem sprawa nieskończenie przerasta człowieka i krytyka niedociągnięć poszczególnych ludzi mija się z celem. 1 stycznia 1650 roku Cromwell pisał do Whartona: „Nie potępiam twych wywodów, lecz wątpię, czy masz rację. Jeśli za bardzo zważać będziemy na narzędzia, którymi Bóg się posługuje, łatwo możemy zacząć ganić Jego wspaniałe zrządzenia. Kazałem sporządzić spis posłów do Parlamentu; widać z niego, że zacnych posłów usuwano, a większość złych pozostała. Tak było przez ostatnich dziewięć lat, a mimo to — jakich wielkich rzeczy Bóg przez ten czas dokonał! Jego największe dzieła nadal trwają, nadal nad nimi pracuje. (...) Jak trudno jest wznieść się za sprawą rozumu do kondycji sługi Bożego, choć jest ona tak zaszczytna, jak łatwo ją porzucić, gdy życie cielesne pociąga nas tyłoma uciechami!”

Trzy lata później Oliver sam sporządził spis posłów, gdyż wówczas Bóg przemówił innym głosem. Jednak w obu wypadkach wiara w sprawę pozwoliła mu wznieść się ponad zwykłe ludzkie rozumowanie. Takie rozumowanie może nie utrafić w sedno, gdy w grę wchodzi Bóg.

#### 4

Z teorii o współpracy wybranych z Bogiem rodziła się w sposób naturalny skłonność do twierdzenia, że powodzenie w sprawach doczesnych jest samo w sobie świadectwem Bożej aprobaty. Nie ma oczywiście w tym stanowisku nic swoiście purytańskiego. Doktryna głosząca, że silniejszy ma rację, jest co najmniej tak dawna jak zwyczaj zbrojnego rozstrzygnięcia sporów i odpowiada pierwotnemu obrazowi społeczeństwa, w którym każdy szczerpiał własnego Boga. Wierne odbicie tego stadium rozwoju społeczeństwa zawarte w *Starym Testamencie* przyczyniło się do utrwalenia tej postawy i służyło za uzasadnienie obmyślonej przez purytanów subtelniejszej wersji tej teorii.

W czasie wojny domowej wybuch starć zbrojnych był oczywiście silnym bodźcem do stosowania argumentacji opartej na powodzeniu. „I gdzie jest teraz wasz purytański Bóg? — pytał w roku 1644 tryumfujący rojalista. — Czy odstąpił od was, purytanów z Bolton? Ani chybi został rojalistą.”<sup>56</sup> Ale już wkrótce okazało się, że Pan Bitew staje konsekwentnie po stronie Armii Nowego Wzoru.

Po drugiej wojnie domowej Cromwell uzasadniał wobec spikera Izby Gmin wyłączenie Poyera, Laugharne’a i Powella z ogólnego pardonu w warunkach kapitulacji Pembroke’a tym, że „zamykali oczy na tak jaskrawe i tak liczne dowody świadczące, iż Opatrzność Boska towarzyszy i sprzyja słusznej sprawie, do której oni sami wnieśli niegdyś swój wkład”. Seria zwycięstw wojсковych, trwająca „nieprzerwanie przez siedem czy osiem lat”,

skłoniła autora broszury z 1648 roku do wysunięcia twierdzenia, że „w takich wypadkach powodzenie należy uważać za jasny dowód prawdziwości, słuszności i sprawiedliwości naszej sprawy”.<sup>57</sup> Kiedy pod koniec listopada tego samego roku armia postanowiła maszerować na Londyn, jej generałowie oświadczyli: „Ciągniemy teraz z armią na Londyn, by wypełniać tam wyroki Opatrzności, a Bóg usunie nam z drogi przeszkodę.”<sup>58</sup> Bóg usunął im przeszkody z drogi prowadzącej do stracenia króla; zdaniem Milтона była to „ścieżka nie ciemna, lecz jasna, którą On nam wskazał i utorował”. Sprawiedliwość wyroku na Karola została potwierdzona „potężną i cudowną mocą jawnej ręki Boskiej”. „Ręka Boża była tak jawnie po naszej stronie”, że dezaprobatą ze strony ludzi nie miała dla poety żadnego znaczenia. To niebiosa obdarzały człowieka zdolnością władania „mieczem Bożym”. Gdy pytano Milтона, skąd to wie, odpowiadał, że — przynajmniej w tym wypadku — wyjątkowość pomyślnego zdarzenia były widomą oznaką Boskiej aprobaty. „Sprawiedliwość i zwycięstwo — dodawał — były w całych dziejach jedynym — prócz bezpośredniego objawienia — tytułem do sprawowania najwyższej władzy.”<sup>59</sup>

Cytowałem już wiele wzmianek Cromwella o „przejawach Opatrzności Bożej w tym, co się niesłusznie nazywa kolejami wojny”. „Jakże niebezpiecznie jest (...) odwoływać się do Boga, sprawiedliwego sędziego” — mówił do Szkotów we wrześniu 1648 roku. „Odwołaliście się do sądu niebios — mówił w czerwcu 1653 roku ambasadorom Holandii. — Pan zawyrokował przeciwko Wam.” A w roku 1655, przemawiając na sesji swego pierwszego Parlamentu, Oliver uogólnił tę myśl: „O czym opowiadają całe nasze dzieje i podania o przeszłości ludów, jeśli nie o tym, jak Bóg przejawia swą moc podważania, obalania i deptania wszystkiego, czego sam nie zasadził? (...) Niechaj ludzie dają baczenie i dwakroć się zastanowią, nim nazwą Jego rewolucje, sprawy Boże i bieg, jaki nadaje On dziejom w kolejnych epokach, nim je nazwą, powiadam, niewątpliwym dziełem człowieka.” Oliver nie miał żadnych wątpliwości, gdy rozwiązywał

swój ostatni Parlament, mówiąc: „Niech Bóg rozsądzi, czy racja jest po waszej, czy po mojej stronie.”

Argumentacja oparta na powodzeniu okazała się przekonująca — a może raczej dogodna — dla wielu rojalistów i prezbiterian, gdy chodziło o uznanie republiki. Twierdzenia, że władzy de facto należy okazywać posłuszeństwo, użyli w obronie republiki Anthony Ascham, John Dury, John Wilkins i Marchamont Nedham. Sukcesy nowego rządu przyczyniły się do podjęcia przez Hobbesa decyzji powrotu do Anglii z wygnania, chociaż nie uważał on zwycięstw wojsk Parlamentu za rządzenia Opatrzności. Twierdził, że jego *Lewiatan* pomógł przekonać rojalistów, by podporządkowali się protektoratowi.

Jeśli sukces był usprawiedliwieniem działań, czy klęska dowodziła ich niestusznosci? Tak rozumował Richard Cromwell, gdy w maju 1659 roku postanowił pogodzić się ze „zrządzeniami Opatrzności, które ostatnio nas dotknęły” i nie przeciwstawić się próbom odebrania mu władzy. Restauracja była, jak to ujął Burnet, „wydarzeniem o wiele bardziej niezwykłym niż jakiegokolwiek z tych, którym przypisywali oni tak wielkie znaczenie”.<sup>60</sup> „Pan (...) plunął im w twarz” — skarżył się Fleetwood w grudniu 1659 roku. Restauracja zmusiła purytanów do ponownego rozważenia całej swojej postawy. Czy mylili się wierząc, że ich sprawa jest sprawą Pana? Czy też walczyli o nią przy użyciu niewłaściwych środków? Szkot Johnston Wariston wyznał w swym dzienniku w styczniu 1660 roku: „Podczas gdy myślałem, że [współdziałając z Cromwellem] idę za głosem Opatrzności Boskiej (...), w gruncie rzeczy szedłem za tym głosem, gdy pozostawałem w zgodzie z moimi życzeniami (...) i zdawałem się przyrzekać mi zaszczyty i korzyści; lecz gdyby ten sam głos wzywał mnie do porzucenia mej lepszej kondycji i objęcia gorszej lub wręcz żadnej, nie szedłbym za nim z takim pośpiechem i zadowoleniem.”<sup>61</sup>

Nie wszyscy byli tak uczciwi jak Wariston, który został stracony trzy lata po napisaniu tych słów. Niektórzy, dzięki temu, że śmierć ich spotkała w odpowiedniej chwili, mogli zachować do końca wiarę, nie zdając sobie sprawy z zupełności swej porażki.



Na przykład generał-major Harrison, z którego ktoś się naigrawał przed egzekucją, „mówiąc mu, że nie umiał zrozumieć Bożych zamysłów przejawiających się w ostatnich rządzeniach Opatrzności”, mógł jeszcze odrzec: „Czekajcie na to, co uczyni Pan, albowiem nie wiecie, do czego On zmierza i jaki obrót nada sprawom.” „Chociaż my znosimy okrutne cierpienia — oświadczył, stojąc na szafocie — to jednak On prowadzi wszystko do szczęśliwego końca i zadba o swą własną chwałę i pomyślność swego ludu.”<sup>62</sup>

W miarę upływu lat stawało się jednak jasne, że Bóg zmierza do innych celów, niż sądzili radykałowie. Problem usprawiedliwienia przed ludźmi Boskich metod działania stale leżał na sercu tym purytanom, którzy bardziej na serio odnosili się do świata. Większość z nich dochodziła do wniosku, że królestwo Chrystusa jest nie z tego świata, zgadzała się na wyłączenie nonkonformistów z życia politycznego i poświęcała uwagę interesom i kwietystycznym formom religii. W *Wędrówce pielgrzyma* pogląd, że powodzenie doczesne usprawiedliwia ludzkie postęпки, jest głoszony przez pana Skrytocelskiego i pana Kochabogackiego. W roku 1655 Milton pisał w imieniu ludu Anglii: „Powodzenie sprawy nie dowodzi jej słuszności ani niesłuszności. Domagamy się, by naszej sprawy nie sądzono po jej wynikach, lecz by wyniki oceniano nie tracąc z oczu sprawy.”<sup>63</sup> Jednak zawalenie się jego wszystkich nadziei, odrzucenie jego wszystkich poświęceń zmusiło go do zapasów z Bogiem, jakich chyba nikt przedtem nie stoczył. Owocem tej udręki był *Raj utracony*, *Raj odzyskany* i *Samson Siłacz*. Ale nawet w *Samsonie Siłaczu* Milton mógł przedstawić zwycięstwo swojej sprawy jedynie jako skutek Boskiego cudu zniszczenia; obraz ten przypomina przepowiednie, którymi pocieszali się wyznawcy Piątej Monarchii po klęsce lewellerów i diggerów w latach 1647—1649.

Bierność okazywana przez większą część nonkonformistów po restauracji łączyła się ze zgodną skłonnością do potępiania rewolucji; tej skłonności dawali głośno wyraz byli rewolucjoniści. Na przykład historyk Towarzystwa Królewskiego w osiem lat po ogło-

szeniu wiersza pochwalnego w związku ze śmiercią Olivera Cromwella pisał, że „to bezgraniczne osłupienie ludzkich umysłów wobec cudów i kaprysów Opatrzności było jedną z głównych przyczyn owych szaleństw, których sceną był przez długie lata nasz kraj”.<sup>64</sup> W roku 1685 Sprat powoływał się na Opatrzność, występując w obronie Jakuba II, a przeciw pokonanym wigom; po roku 1688 dewiza Aschama „cokolwiek jest, jest od Boga”, używano dla uzasadnienia nowych de facto rządów Wilhelma III. Dawna teoria rewolucyjna stała się wyrazem banalnego konserwatyzmu.

Restauracja wywarła może bardziej znaczący wpływ na teorie historyczne. Powrót Karola II w roku 1660, którego jeszcze kilka miesięcy wcześniej nikt się zupełnie nie spodziewał, znowu nasunął myśl o działaniach niezbadanej Opatrzności, przynoszących skutki, do jakich nikt nie dążył. Clarendon, jeden z nielicznych starych wiernych rojalistów, którzy pragnęli tego, co zaszło, przyczynił się bardziej niż ktokolwiek inny do rozpowszechnienia tego irracjonalnego poglądu, sądząc najwyraźniej, że skorzysta na tym monarchia. Może to być częściowym wyjaśnieniem faktu, że na sto lat poszedł w zapomnienie niebezpieczny aspekt teorii historycznej sformułowanej przez Harringtona, według której zakłócenia równowagi własności muszą prowadzić do zmian politycznych, o ile ta konieczność nie zostanie uchylona przez ogłoszenie ustaw zgodnych z tendencjami ekonomicznymi. Aspektem harringtonizmu powszechnie uznawanym pod koniec XVII wieku i w wieku XVIII było niewzruszone przekonanie, że własności musi towarzyszyć władza. Po roku 1688 własność stała się *deus ex machina*, osiągamym swe cele w sposób niezgłębiony i nieubłagany, niezależnie od dążeń ludzi ubogich. Opatrzność Boska ustąpiła miejsca żelaznym prawom, którym rzuci wyzwanie dopiero odrodzony radykalizm polityczny pod koniec XVIII stulecia. Bóg, który stał tak blisko Olivera Cromwella, wycofał się teraz w przepastne głębie przestrzeni Newtonowskiej.

## OLIVER CROMWELL I HISTORIA ANGLII

Pan sprawił, że byliśmy świadkami wydarzeń, jakich świat nie zaznał przez ostatnich tysiąc lat.

Cromwell w mowie rozwiązującej pierwszy Parlament protektoratu, 27 stycznia 1654 roku

Ustrój pojawiający się w danym kraju jest co prawda wynikiem działań ludzkich, lecz nie jest urzeczywistnieniem żadnych ludzkich planów. Cromwell powiedział, że człowiek nigdy nie zajdzie wyżej, niż wtedy gdy nie wie, dokąd zmierza. To samo można z większą dozą słuszności powiedzieć o społecznościach ludzkich: dokonują się w nich największe rewolucje wtedy, gdy nikt nie pragnie wprowadzać zmian, a najwytrawniejsi politycy nie zawsze wiedzą, dokąd zaprowadzą państwo swymi planami.

Adam Ferguson, *An Essay on the History of Civil Society*, Edinburgh 1767, s. 187

Oliver Cromwell w grobie śpi błogo,

Hej ho! w grobie śpi błogo!

Jabłoń mu rośnie tuż ponad głową,

Hej ho! tuż ponad głową!

Kiedy na jabłka przyszła już pora,

Hej ho! przyszła już pora!

Chciała starucha wziąć je do wora,

Hej ho! wziąć je do wora!

Cromwell wstał z grobu, w łeb ją uderzył,

Hej ho! w łeb ją uderzył!

Na wznak starucha padła i leży,

Hej ho! padła i leży!

Jabłka na półce leżą w komorze,

Hej ho! leżą w komorze!

Kto sam tam pójdzie, jedno wziąć może,

Hej ho! jedno wziąć może!\*

Stara rymowanka

Czy nie jest właściwie dosyć niemądrym zwyczajem mówienie o „porażce” ludzi, którzy walczyli, pisali i oddawali się bez reszty swej sprawie, tak jak czyniły to wielkie postacie Rewolucji Angielskiej? Czego więcej można dokonać w życiu poza rzuceniem wyzwania znanemu złu oraz śmiałym tworzeniem nowych złudzeń i walką w ich obronie? Pokolenie Cromwella nie doznało porażki.

C. H. George, *Revolution*, Nowy Jork 1962, s. 319

---

\* Przekład Mikotaja Szymańskiego.

# 1

W dwadzieścia miesięcy po śmierci Olivera Cromwella Karol II znów zasiadł na tronie swego ojca. W okresie dzielącym te dwa wydarzenia stało się jasne, że nie da się osiągnąć stabilizacji politycznej bez rozpuszczenia armii. Richard Cromwell nie miał u żołnierzy autorytetu, bez którego nie mógł — za przykładem ojca — zręcznie lawirować między różnymi stronnictwami; po jego upadku jednak żaden dowódca armii nie okazał się zdolny do odnowienia dawnego przymierza radykałów. W tej sytuacji jedynie rewolucja społeczna mogłaby udaremnić „zrodzonym do władzy” wykonanie ich stanowczego zamiaru położenia kresu rządowi wojskowemu. Podatki można było ściągać wyłącznie siłą: ludzie zamożni nie chcieli finansować władz, które nie służyły ich interesom. Dogodne warunki do zwrócenia tronu Karolowi stworzyła sytuacja międzynarodowa: panowała ogólna obawa, że zawarty w listopadzie 1659 roku pokój kończący dwudziestoczteroletnią wojnę między Francją a Hiszpanią doprowadzi do sojuszu obu krajów w celu restauracji Stuartów. Gdy tylko pojawiła się realna możliwość powrotu Karola, większość spośród tych, którzy walczyli przeciw ojcu, pospieszyła z wyrazami lojalności dla syna. Powrócił nie tylko król, lecz także Izba Lordów, a w końcu również i biskupi. Członków sekt i prezbiterian wykluczono z Kościoła i poddano prześladowaniom na wniosek Izby Gmin. Królobójcy zostali powieszani i poćwiartowani. Milton ledwo uszedł z życiem. Ciało Olivera wydobyto z grobu i powieszono

w Tyburn. Pobożność była w mniejszej cenie na dworze wesołego monarchy, lecz kwitł kult króla Karola Męczennika. Trudno byłoby sobie wyobrazić pełniejszą porażkę wszystkich dążeń Cromwella.

Pozory jednak myliły, a wiwaty, które powitały Karola II, były nieszczerze. Już kilka lat później nie tylko baptyści w Bristolu tęsknili za „owymi błogimi dniami pomyślności, wolności i pokoju (...), dniami wolności za Olivera”.<sup>1</sup> Samuel Pepys, wolny od sentymentów urzędnik państwowy, którego miano wkrótce oskarżyć o sympatie papistowskie, odnotował w lipcu 1667 roku: „I dziwne to, jak tymi czasy każdy wspomina Olivera Cromwella i zachwala go, co za świetnych rzeczy on dokonał, jak we wszystkich postronnych monarchach trwogę i respekt budził.”<sup>2\*</sup>

Były ambasador Cromwella we Francji, Lockhart, z którego usług korzystał również Karol II, „stwierdził, że nie zaznaje ani odrobiny tego szacunku, który mu okazywano za czasów Cromwella”. Podobną zmianę zauważył George Downing w sposobie, w jaki go traktowali Holendrzy, a ambasador Holandii w 1672 roku powiedział bez ogródek Karolowi II, że kraj, którego jest przedstawicielem, ma do króla, rzecz jasna, inny stosunek niż do protektora, gdyż „Cromwell był wielkim człowiekiem, budzącym strach swymi dokonaniem na lądzie i na morzu.”<sup>3</sup> Podobne myśli wypowiadali po cichu zwykli ludzie. „Czyż imię Olivera nie budziło trwogi w sąsiednich krajach?” — pytał w roku 1665 Ludowick Muggleton. Cztery lata później pewien aptekarz z Wolverhampton miał nieprzyjemności przez to, że przeciwstawiał zręczną politykę Cromwella wobec Holandii nieudolności Karola II. Takie porównania można było przeprowadzać nie tylko w związku z polityką zagraniczną. Autor biografii Rogera Boyle’a zwraca uwagę na to, iż rząd Karola II był na tyle nieudolny, że „Orrery, pomimo częstych starań króla, by go wynagrodzić, był bogatszym człowiekiem w służbie Cromwella niż w służbie Karola II.”<sup>4</sup> Tego rodzaju fakty rzucają się ludziom w oczy.

---

\* Przekład Marii Dąbrowskiej.

Nieprzychylnie dla króla zestawienia tak często pojawiały się w rozmowach, że zwrócili na nie uwagę podróżnicy francuscy i włoscy.

Jeśli zaś przyjrzymy się kolejnemu dwudziestoleciu, stanie się dla nas jasne, że panowanie Karola II i Jakuba II było jedynie czymś w rodzaju antraktu. W roku 1660 nie przywrócono dawnego stanu rzeczy. Zrezygnowano z trybunałów królewskich, sądów arcybiskupich, Sądu Opiekuńczego i z feudalnych praw własności ziemskiej. Król nie mieszał się już do spraw gospodarczych ani — mimo prób ingerencji ze strony Jakuba II — do lokalnych rządów sprawowanych przez „zrodzonych do władzy”. Po roku 1688 podjęto na nowo politykę lat pięćdziesiątych. Rewolucja 1688 roku tak łatwo została uwieńczona powodzeniem, gdyż Jakub II zdawał sobie aż za dobrze sprawę z kruchości swej szyi. Nauczka, którą otrzymali królowie Europy w styczniu 1649 roku, starczyła na następne 144 lata. Szaleństwa popełniane przez Jakuba oraz na wespół prawomocne roszczenia Wilhelma III do akceptacji ze strony rojalistów zwolniły Wyzwoliciela z obowiązku utrzymywania pod bronią dużej armii, która wyniosła go do władzy. Zrodził się ustrój nader podobny do tego, do którego na próżno dążył Oliver: z silną władzą wykonawczą, lecz z najwyższym nadzorem w rękach Parlamentu i podatników. Parlament stał się znowu stałym elementem organizmu państwowego.

Nie można było nakładać podatków bez aprobaty zasiadających w Izbie Gmin przedstawicieli warstw zamożnych i bez zapewnienia sobie życzliwości bankierów i ludzi interesu. Zawiodły wszelkie próby stworzenia niezależnej centralnej władzy wykonawczej dysponującej własnym systemem sędowniczym lub posłusznymi sobie sędziami, dość silnej, by poskromić „zrodzonych do władzy”. Nie udało się to ani Laudowi i Jakubowi II, ani też generałom-majorom. W roku 1649 i ponownie w roku 1653 londyńskie sądy przysięgłych uniewinniły Johna Lilburne’a na przekór wszelkim naciskom ze strony rządu; w roku 1656 republikanin Bradshaw żądał, by go postawiono przed sądem złożonym z „ludzi wartościowych”, a Cromwell, „najwyraźniej nic sobie z tego

nie robiąc”, wypowiedział się przeciwko sądom przysięgłych. Pod koniec stulecia sądy przysięgłych nie odpowiadały już za swoje wyroki przed rządem; sędziowie uniezależnili się od Korony, a stali się zależni od Parlamentu. Odtąd nie było już w Anglii prawa administracyjnego, nie stosowano tortur. Szlachta i oligarchie miejskie wiodły prym we władzach lokalnych, w wyborach do Parlamentu i w sądach przysięgłych.

Jednym z wielu źródeł dochodów Jakuba I były cła; pod koniec stulecia opłaty celne podnoszono lub obniżano zgodnie z polityką gospodarczą kraju, dyktowaną teraz przez warstwy kupieckie. Przy ogłoszeniu restauracji wprowadzono na nowo Akt Nawigacyjny i potwierdzono uprawnienia Kompanii Wschodnioindyjskiej: szybko rosła wymiana handlowa w ramach imperium, a zwłaszcza reeksport. W roku 1667 Sprat mógł traktować jak oczywistą prawdę twierdzenie, wynikające z doświadczeń poprzednich dwudziestu lat, że „potęgi Anglii nigdy się nie da podtrzymać ani powiększyć (...) innymi wojnami niż wojny morskie”.<sup>5</sup> Dopiero jednak po roku 1688 kolejne rządy wychodziły z założenia, że „handel musi być głównym przedmiotem dążeń Anglii”, jak to ujął Slingsby Bethel, członek Parlamentu Kadłubowego, gdy w roku 1680 na próżno próbował przekonać o tej konieczności Karola II.<sup>6</sup>

Parlament teraz kształtował politykę zagraniczną i wyzyskiwał nowo zgromadzone zasoby finansowe kraju do ochrony handlu zjednoczonego imperium i do zdobywania nowych rynków przez agresywne użycie potęgi morskiej. Sama Anglia tworzyła już wówczas spójną całość zdominowaną przez rynek londyński; nie było już oddzielnych dworów rządzących Walią i północą wyspy, „rozbitcie dzielnicowe” nie stanowiło już niebezpieczeństwa. Ujawnienie polityczne Irlandii dokonane przez Wilhelma III pozostawało w zupełnej zgodzie z polityką Cromwella; unia ze Szkocją w roku 1707 była oparta na tych samych zasadach, co unia z lat 1652—1660. Przed końcem stulecia zapewniono swobodę działania przemysłowi, zlikwidowano monopole, rząd przestał ingerować w sprawy rynku, w tym również rynku pracy. Orędo-

wnikami polityki antyholenderskiej byli republikanie z City i z Parlamentu Kadłubowego, a w późniejszym okresie Stuartowie, którzy mieli swoje własne powody, by nie lubić Holandii. Polityka ekspansji kolonialnej na półkuli zachodniej, kosztem najpierw Hiszpanii, a następnie Francji, cieszyła się większym poparciem wśród szlachty i stopniowo pozyskała sobie głosy większości posłów do Izby Gmin w miarę podupadania potęgi Holandii i Hiszpanii, a wzrostu potęgi Francji. Po roku 1688 nie istniała już sprzeczność między tymi dwoma kierunkami polityki zagranicznej, gdyż Holandia była wówczas praktycznie podporządkowana Anglii i państwo angielskie mogło skupić wszystkie siły na walce z Francją o imperium hiszpańskie i o światowy handel. Dwie tendencje polityczne złąły się ze sobą, podobnie jak kapitał ziemski połączył się z finansowym. Anglia wychodziła z XVII-wiecznego przesilenia jako kraj w pełni gotowy do nowych zadań w świecie kapitalizmu i imperiów kolonialnych.

Władza zdobyta przez klasy związane z Parlamentem obejmowała swym zasięgiem również Kościół. Zlikwidowanie biurokracji Lauda w Kościele, tak jak biurokracji Karola I w państwie, w nieuchronny sposób doprowadziło do objęcia naczelnej roli w Kościele, podobnie jak i w państwie, przez szlachtę. *Cuius regio eius religio*: Cromwell używał tej maksymy, by uzasadnić to, że słuca się własnego sumienia i popiera tolerancję. Jednak na dłuższą metę *regio* należało do szlachty, a nie do lorda protektora, którego tytuł — jak to sam podkreślał — oznaczał, że piastuje on swój urząd w cudzym imieniu. To, że w roku 1660 nie udało się wskrzesić Wysokiej Komisji, oznaczało, że biskupi nie umieli położyć kresu władzy posiadacza ziemskiego nad proboszczem, podobnie jak fakt, że nie przywrócono Izby Gwiazdzistej, pozbawiał rząd centralny jakiegokolwiek skutecznego nadzoru nad posiadaczem ziemskim jako sędzią pokoju. Hierarchia kościelna nie mogła już czuwać nad poglądami religijnymi duchowieństwa i ludzi świeckich, jak to czyniła przy współpracy Korony przed rokiem 1640. Sądy kościelne, które, gdy Cromwell się rodził, wysyłały jeszcze ludzi na stos, pod koniec stulecia praktycznie prze-



stały działać. Wiele z ich funkcji przejęli sędziowie pokoju. Jeśli pominąć krótki okres za rządów Jakuba II, to od czasu Cromwellowskich arbitrów nikt już nigdy nie próbował odebrać szlachcie prawa patronatu nad duchowieństwem. Złamany został monopol Kościoła narodowego. Izba Gmin była nadal wroga idei tolerancji religijnej, lecz za panowania Karola II i Jakuba II nonkonformizm z jednej strony wykazał — na przekór prześladowaniom — że nie jest zjawiskiem przejściowym, a z drugiej zerwał swe powiązania z politycznymi ruchami rewolucyjnymi. Fakty te usankcjonował Akt Tolerancji z roku 1689. Nie włączono co prawda prezbiterian i kongregacjonalistów do Kościoła narodowego, lecz Kościół anglikański podporządkowano Parlamentowi, a proboszcza posiadaczowi ziemskiemu. Usunięto z Kościoła pastorów, którzy nie chcieli złożyć przysięgi wierności Wilhelmowi III, podobnie jak za rządów Cromwella usunięto zwolenników Lauda. Rewolucja purytańska poniosła w roku 1660 porażkę, lecz Wielka Brytania była w XVIII i XIX wieku jedynym z mocarstw europejskich, które miało tak silną tradycję ewangeliczną. Panowała w niej również większa tolerancja niż w większości krajów Europy.

W ciągu XVII stulecia miał miejsce przewrót umysłowy. Druga żona dziadka Olivera, sir Henry'ego Cromwella, została rzekomo zgładzona przy pomocy czarów; za tę zbrodnię powieszono w roku 1593 pewną kobietę. Sir Henry zlecił, by na jego koszt wygłaszano w Huntingdon raz do roku po wsze czasy kazanie przeciw czarom. Oliver z pewnością wysłuchał wielu takich kazań. W roku 1646 stracono w Huntingdon czarownicę. A jednak zajęcie Szkocji przez wojska angielskie pod dowództwem Cromwella doprowadziło do niemal zupełnego ustania prześladowań czarownic na północy wyspy. W Anglii palenie czarownic ustało, a ludzie wykształceni tracili wiarę w ich istnienie. Ostatnia egzekucja czarownicy w Anglii miała miejsce w roku 1685, a ostatni proces odbył się, o ile wiadomo, w roku 1717. Towarzystwo Królewskie zapewniło powszechny szacunek nauce. W roku 1812 przestano wygłaszać kazania opłacone przez sir Henry'ego.

Wojska Parlamentu utorowały nauce drogę do Oksfordu. W roku 1669 renegat Robert South, występując na oficjalnej uroczystości w Oksfordzie, skorzystał ze sposobności, by zaatakować za jednym zamachem „Cromwella, fanatyków, Towarzystwo Królewskie i nową filozofię”.<sup>7</sup> Jednak nauka i nowa filozofia przeżyły Olivera. Jądem Towarzystwa Królewskiego była grupa wprowadzona do Oksfordu przez komisję Parlamentu. W skład tej grupy wchodził John Wallis, specjalista od tajnych szyfrów w służbie Długiego Parlamentu, Jonathan Goddard, lekarz w armii Cromwella w Irlandii i Szkocji, Thomas Sydenham, były oficer w służbie Cromwella, i sir William Petty, który przeprowadził dla protektora lustrację Irlandii; główną postacią w tym gronie był John Wilkins, szwagier Olivera, pierwszy sekretarz Towarzystwa. Drugim sekretarzem był Henry Oldenburg, człowiek również związany z grupą oksfordzką, który w roku 1654 nazwał Cromwella „największym bohaterem stulecia”.<sup>8</sup> Byłoby nonsensem doszukiwanie się zbyt bliskich związków Cromwella z ruchem naukowym. Interesował się jednak, jak już stwierdziliśmy, matematyką i swój patronat rozciągnął nad wieloma uczonymi. Podobno właśnie „dzięki przychylności i wpływowi Cromwella” Goddard został w roku 1655 profesorem fizyki w Gresham College. W następnym roku protektor zainteresował się katedrą geometrii w tym samym kolegium, na którą wybrano w roku 1657 Laurence’a Rooke’a. W obu wypadkach był to znakomity wybór. Historia nauki angielskiej wyglądałaby zupełnie inaczej, gdyby nie rewolucja, na której czele stał Oliver. Ferment intelektualny wprowadzony przez rewolucję doprowadził pod koniec stulecia do zmierzchu prerogatyw Boga we wszystkich dziedzinach. W dyskusjach politycznych nie przerzucano się już cytatami z Biblii czy też precedensami anglosaskimi, lecz używano argumentów racjonalnych i utylitarnych. Rozwinęła się koncepcja prawa naukowego: Bóg, tak jak król, był związany prawem. W roku 1712, gdy umierał Richard Cromwell, ten sam świat, na który przyszedł w roku 1599 Oliver, był już zmieniony do niepoznania.

Również „zrodzeni do władzy” z powodzeniem opierali się

oddolnym próbom ograniczania ich wpływów — czy to przez rozszerzenie praw wyborczych, czy też za pomocą pisanej konstytucji. Tu także ważną rolę odegrał Cromwell, przez to, że swą zręczną polityką doprowadził do likwidacji ruchu lewellerów i pokonał radykałów religijnych, którzy niegdyś, choć niesłusznie, uważali go za swego przywódcę. Zniesienie dziesięciny, rozszerzenie prawa wyborczego i zmiana okręgów wyborczych, poważna reforma prawa — wszystko to musiało poczekać do XIX wieku. „Wolności w ogólnym znaczeniu tego słowa — mówił Ireton agitatorom w Putney — nie da się uzyskać przy zachowaniu własności.” „Wolność i własność — wtórował mu rojalista, sir Robert Filmer — są tak sobie przeciwne, jak ogień i woda.”<sup>9</sup>

W toczącej się w XVII wieku zaciętej walce o to, kto ma skorzystać na koniecznym dla wyżywienia rosnących miast powiększeniu terenów uprawnych, prosty lud poniósł nie mniej zdecydowaną porażkę niż Korona. Zniesienie Sądu Opiekuńczego i feudalnych praw własności ziemskiej było wielką ulgą dla szlachty, lecz tylko dla niej; ustawy z lat 1656 i 1660 wyraźnie mówiły o utrzymaniu nie zmienionych zasad dzierżawy. Klęskę ponieśli starania ruchów radykalnych o zapewnienie dzierżawcom niepodważalnego prawa do ziemi. Każdy, kto zajmował grunt bezprawnie lub nie miał odpowiedniego dokumentu, podlegał eksmisji. Parlament Barebonesa był ostatnim, w którym rozważano projekt ustawy, mającej zapobiec wyludnianiu się terenów ogrodzonych. W roku 1654 Parlament po raz pierwszy zezwolił na eksport zboża w okresach spadku jego ceny; pod koniec wieku Anglia rozwiązała już własne problemy żywnościowe i regularnie wysyłała zboże za granicę. Samo osuszanie bagien zwiększyło areal ziemi ornej o dziesięć procent. Wymagające dużych nakładów zbiory koniczyny i roślin okopowych pozwalały wyżywić bydło przez zimę, dzięki czemu nie tylko wzrosła podaż mięsa, lecz również skończył się wreszcie niedobór nawozu, który od tak dawna hamował rozwój rolnictwa. Te rewolucyjne zmiany w rolnictwie nie przyniosły jednak korzyści uboższym chłopom. Tereny gminne, nieużytki i bagna, podobnie jak lasy królewskie, były

ogradzane i uprawiane przez prywatne przedsiębiorstwa w gestii farmerów-kapitalistów oraz posiadaczy ziemskich zainteresowanych melioracją gruntów. „Znam kilku ludzi, którzy pamiętają, jak można było wyżywić krowę za cztery pensy rocznie. Świnie nic nie kosztowały — pisał w latach osiemdziesiątych John Aubrey w związku z wykarczowaniem lasów, jakie miało miejsce w poprzednich dziesięcioleciach. — Teraz przy gościńcach pełno jest chałup, a podróżni nie mogą się opędzić od żebraków, którzy w nich mieszkają.”<sup>10</sup> Bogaci chłopci, którzy tworzyli trzon armii Cromwella, wypuścili ze swoich rąk ziemię. Ogradzanie gruntów i eksmisje pomogły najpierw stworzyć, a następnie wyżywić proletariat rewolucji przemysłowej XVIII wieku i zapewnić rynek dla jej produktów. Rewolucja Francuska zapewniła przetrwanie chłopstwa we Francji; Rewolucja Angielska doprowadziła do jego zniknięcia w Anglii.

W latach 1630 Oliver Cromwell bronił praw mieszkańców Huntingdon do gruntów gminnych; jako pan na Bagnach bronił członków gminy wiejskiej przed mającymi poparcie sądów wielkimi kapitalistami osuszającymi bagna; w roku 1641 umieścił w Wielkiej Remonstracji punkt dotyczący tej kwestii. A jednak w maju 1649, w niecałe dwa tygodnie po rozgromieniu regimentów lewellerów w Burford, Cromwell został mianowany jednym z pięćdziesięciu kilku członków komisji współpracującej z hrabią Bedfordem; odnowiono podważane uprzednio przez Cromwella prawo przedsiębiorców do osuszania Bagien. Trzy dni po rozwiązaniu Parlamentu Kadłubowego Oliver wysłał majora swego własnego regimentu z zadaniem poskromienia wieśniaków, którzy przeciwstawiali się przedsiębiorcom. W roku 1654 wydał rozporządzenie chroniące Bedforda i prowadzone przez niego roboty oraz obciążające kosztami tych robót mieszkańców okolicznych wsi. Sam Oliver otrzymał 200 akrów osuszonych gruntów. Ta wymowna zmiana frontu — podobnie jak rzekoma wolta Cromwella w kwestii dziesięciny — pozwala zrozumieć nienawiść odczuwaną przez radykałów religijnych i politycznych w stosunku do przywódcy, który zdradził ich sprawę.

A zatem na Oliverze Cromwellu spoczywa — chwalebna czy godna nagany — odpowiedzialność za wielkie decyzje, które określiły tok dziejów Anglii i świata. Marston Moor, Naseby, Preston, Worcester — i królobójstwo — wszystko to zapewniło Anglii na przyszłość rządy Parlamentu, a nie władców absolutnych; pozostaje to prawdą, mimo że samemu protektorowi nie udało się znaleźć wspólnego języka z kolejnymi Parlamentami protektoratu. Życie Cromwella jest zapowiedzią pojawienia się wielkich plebejuszy, którzy wybiwszy się dzięki własnym zasługom, będą rządzić Anglią w XVIII wieku. Człowiek, który w latach trzydziestych walczył z oligarchią w Huntingdon i z popierającym ją rządem Karola, w końcu umocnił pozycję „zrodzonych do władzy”, choć sam ich bez powodzenia próbował ukrócić za pośrednictwem generałów-majorów. Człowiek, którego pierwsza mowa w Parlamencie była wymierzona przeciw „papizmowi” biskupów arminiańskich i ich protegowanych, który wraz z londyńczykami starał się wprowadzić w swej miejscowości kazania wykładające Ewangelię (i który zaklinał „na trzewia Chrystusa” presbiterian szkockich, by dopuścili do siebie myśl, że mogą się mylić), doprowadził do tego, że Anglia już się nigdy nie znalazła we władzy ambitnych biskupów lub skłonnych do prześladowań konsystorza presbiteriańskich, że była odtąd krajem stosunkowo tolerancyjnym i że „zrodzeni do władzy” sprawowali nadzór nad Kościołem zarówno w centrum, jak i na prowincji. Człowiek, który tak stracił wiarę w starą Anglię, że niemal wyemigrował do Nowej Anglii, wprowadził swój kraj na drogę zdobywania imperium, agresji gospodarczej, wojny morskiej. Tłumił bezlitośnie opór nie tylko reakcyjnych rojalistów, lecz również tych radykałów, których program rozszerzenia praw wyborczych położyłby kres monopolowi władzy należącemu do klasy Cromwella, których program agrarny podważyłby potęgę ekonomiczną tej klasy, których program religijny — mimo iż cieszył się on co najmniej połowicznym poparciem Cromwella — pozostawiłby kraj bez Kościoła narodowego, nad którym można by sprawować nadzór. Nie ziściły się sny Milтона, Winstanleya, George’a Foxa, Bunya-

na, ani nawet marzenia samego Olivera: „Obyśmy się wszyscy stali świętymi.” Synowie Zerwiasza okazali się zbyt silni, by ustąpić przed ideałami Armii Nowego Wzoru. Gdyby Cromwell nie rozgromił lewellerów, zrobiłby to bez wątpienia ktoś inny. Pozostaje jednak faktem, że zrobił to właśnie Oliver: jest to częścią jego wkładu w historię.

Imperium Brytyjskie, prowadzące do jego stworzenia wojny kolonialne, handel niewolnikami możliwy dzięki zdobyciu przez Olivera Jamajki, grabież Indii będąca skutkiem jego decyzji, by wskrzesić i popierać Kompanię Wschodnioindyjską, wyzysk mieszkańców Irlandii; wolny rynek — wolny od ingerencji władz i od rządowej ochrony ubogiej ludności; rządy Parlamentu, czołowa rola sędziów pokoju we władzach lokalnych, unia Anglii ze Szkocją; tolerancja religijna, nonkonformizm w kwestiach sumienia, względna wolność prasy, przychylna postawa wobec nauk przyrodniczych; kraj właścicieli ziemskich, farmerów-kapitalistów i robotników rolnych, jedyny w Europie kraj bez chłopstwa — wszystko to nie przybrałoby dokładnie takiego obrotu, gdyby nie było Rewolucji Angielskiej, gdyby nie było Olivera Cromwella.

Jeśli potraktujemy tę rewolucję jako punkt zwrotny w historii Anglii, tak jak Rewolucja Francuska czy Październikowa w Rosji były punktem zwrotnym w historii tych krajów, przyznamy rację tym historykom, którzy twierdzą, że Cromwell w swej rewolucji grał jednocześnie rolę Robespierre’a i Napoleona czy też Lenina i Stalina. Oliver nie był co prawda świadomym rewolucjonistą, jak Robespierre czy Lenin: dokonania Rewolucji Angielskiej nie wynikały z obmyślonych wcześniej planów. Lecz Oliverowi i jego współczesnym nie była obca świadomość, że wyniki ludzkich działań nie zawsze się pokrywają z zamierzeniami. „Tego rodzaju rządami Kościoła — pisał dawny kapelan Armii Nowego Wzoru w 1651 roku — Bóg nie kieruje zgodnie z rozumem i zamiarami nawet jego własnego ludu, lecz wyłącznie w zgodzie z własną wolą i z własnym sercem, czyniąc to, czego nie mogą na razie znać, ale co muszą poznać z czasem; zaprawdę to czyniąc,

co dzisiaj wydaje się niedorzeczne i całkiem zgubne.”<sup>11</sup> Inny z bliskich współpracowników Olivera w tym samym roku oświadczył, że „dzieła Boskiej Opatrzności w posuwaniu naprzód sprawy Chrystusa są i będą ponad wszelką miarę niepojęte dla rozumu i nadziei większości ludzi”, którzy „oczekują, że powinno stać się tylko to, co odpowiada (...) ich zasadom; a skoro dzieje się coś wręcz przeciwnego, nawet za sprawą samego Boga, jakże są rozczarowani i zawiedzeni!”<sup>12</sup> Chyba w roku 1636 zdarzyło się, że Cromwell zażył sporą dawkę odtrutki, jako środka zapobiegawczego przeciw zarazie: zdziwił się, stwierdziwszy, że wyleczyło go to z krost. Byłby nie mniej zdziwiony, gdyby wiedział, że trwałym rezultatem jego bohaterskich zmaganiań, by ustanowić w Anglii królestwo Boże, okazało się usunięcie przeszkód dla rozwoju angielskiego kapitalizmu. „Od zarazy do krost” — byłoby to nierzetelne podsumowanie kariery wielkiego protektora, ale tkwi w tym skrócie ziarno prawdy.

Pamiętając o Samuelu Pepysie, moglibyśmy uznać za główną zasługę Olivera jego wkład w ukształtowanie się świadomości narodowej ogółu ludności. Od XV stulecia potęga Anglii w Europie nie była tak utwierdzona, co silnie podkreślali współcześni Cromwellowi poeci-panegiryci. Oliver „pokazał starodawny sposób podboju świata” — pisał Waller; „na nowo połączył nas z kontynentem” — potwierdzał Marvell. „Uczynił nas obywatelami Europy” — wtórował Dryden — i nauczył ryczeć angielskiego lwa. Thomas Sprat uważał, że Oliver przywrócił lwu „osłabłe męstwo” i wyostrzył mu pazury. Trzeba dodać, że żaden z tych czterech poetów nie walczył po stronie Parlamentu w wojnie domowej. Ale niektórzy republikanie także podzielali ten entuzjizm: anonimowy wydawca *Republican Letters* Milтона (1682 — prawdopodobnie drukowanych w Holandii) przeciwstawiał stosunek Cromwella do Francji Ludwika XIV postawie Karola II. Podkreślano to jeszcze w XVIII wieku. „Podtrzymywał państwo i oszołomił całą Europę, tak jak i trzy narody, wielkością swego męstwa i duchem swej armii”; pochwała ta, co raczej dość niespodziewane, pochodzi od Jonathana Swifta. Cromwell — twier-

dził Henry Fielding — „podniósł opinię o Anglii wyżej niż kiedykolwiek przedtem”, a na dodatek awansował ludzi za rzeczywiste zasługi. Chatham sławił „przenikliwy umysł” Cromwella. Przytaczano dowody, że właśnie podczas rewolucyjnego dwudziestolecia świadomość narodowa objęła cały naród angielski. Nie jest to pogląd łatwy do obronienia ani do obalenia. Wystarczy pobeżna lektura Szekspira czy innych elżbietańskich poetów, by stwierdzić, że głęboko patriotyczne, a nawet zgoła szowinistyczne uczucia już w Anglii istniały. Foxe i Milton utożsamiali Anglików z narodem wybranym. Cromwell po prostu spopularyzował czynem tę tezę i związał ją z agresywną polityką zagraniczną. Lecz właśnie dlatego, że w rewolucyjnych latach czterdziestych i pięćdziesiątych więcej ludzi wciągniętych zostało w orbitę bardziej bezpośrednich wpływów Londynu, bardzo być może, że świadomość narodowa rozszerzyła się na nowe obszary geograficzne i niższe warstwy społeczne.

Przejście od boskiego prawa monarchii do boskiego prawa narodu miało trwałe konsekwencje. Nowy patriotyzm Anglików był ściśle powiązany z religią, wolnością i awansem klas średnich. Jego symbolem w XVIII wieku miała stać się niezbyt ponętna postać Johna Bulla — Olivera Cromwella bez ideologii.

## 2

Historycy proponują nam wielu Cromwellów, których stworzyli, jeśli nie na własne podobieństwo, to w każdym razie zgodnie z własnymi uprzedzeniami. To, co pisano o nim natychmiast po restauracji, było oczywiście niemal w całości wrogie, chociaż na przykład Bate czy Carrington podkreślali zasługi protektora dla angielskiego handlu i angielskiej marynarki. Clarendon widział w Cromwelle Machiavellowskiego księcia w akcji i odnosił się do niego z mieszaniną odrazy i podziwu. „Cromwell, chociaż największy na świecie obłudnik, zawsze ze swej obłudy czerpał



praktyczne korzyści dla siebie i nigdy nie robił nic, choćby wydawało się to zgoła niemiłe ludziom lub nieprzezorne, co nie byłoby niezbędne dla jego planu.”<sup>13</sup> Ludlow w swoich wspomnieniach, pisanych z pozycji republikanina, również podkreślał ambicję i hipokryzję Olivera. Algernon Sidney w *Discourses concerning Government* (opublikowanych dopiero w 1698 roku, chociaż Sidney został stracony w 1683) piętnował Cromwella jako zdrajcę republiki. Pierwszą próbą przywrócenia równowagi, podjętą wkrótce po rewolucji 1688, była *History of Oliver Cromwell* pióra Nathaniela Croucha. W *A Brief Character of the Protector Oliver Cromwell* wydanej w 1692 roku widać już zmienioną atmosferę: „Wielu ludzi w naszych czasach (...) ma wielki respekt dla pamięci Olivera Cromwella, protektora, jako dla człowieka pobożnego i gorliwego orędownika swobód tego kraju.” W trzydzieści lat później Isaac Kimber, pastor baptystów, napisał biografię na ogół przychylną; podobnie jak biografia Johna Banksa wydana w 1739 roku. Laurence Echard w 1718 przedstawił Cromwella jako uczciwego patriotę, a Rapin de Thoyras, pisząc w latach 1723—1727, chociaż odnosił się do niego krytycznie, twierdził, że jest to „jeden z najwybitniejszych ludzi swojej epoki”. Gilbert Burnet widział w nim entuzjastę i obłudnika zarazem, ale „kiedy własne zamysły nie sprowadzały go z drogi” człowieka kochającego sprawiedliwość, cnotę i wiedzę.

Najpoważniejsi historycy jednak uważali, że Cromwell nie umiał zdobyć się na konsekwentne postępowanie. Torysi potępiali rewolucjonistę i królobójcę, wigowie — odstępcę od sprawy. Torys David Hume widział w Oliverze „oszałego wizjonera”, a radykalna pani Catherine Macaulay „najbardziej zepsutą i samolubną istotę, zakałą rodzaju ludzkiego”. John Millar zgadzał się, że Oliver był „jednym z najbardziej niepoprawnych tyranów i uzurpatorów, jakich widział świat”. Goldsmith twierdził, że otrzymał imię po Cromwellu — był z nim zresztą rzeczywiście spokrewniony. Burke powiedział kiedyś, że Goldsmith powinien nazywać się Oliver Cromwell, a nie Oliver Goldsmith. Istotnie w swej *History of England* Goldsmith nie był zbyt surowy dla

protektora. Radykał William Godwin uważał, że Cromwell „został głową państwa wyłącznie przez swoje odszczepieństwo oraz dlatego, że nikczemnie oszukał i zdradził sławnych patriotów, z którymi uprzednio razem walczył o sprawę wolności”. Niemniej, przyznawał Godwin, „rząd Anglii nigdy nie był tak całkowicie wolny od strachu przed wszelkimi wrogami, zewnętrznymi i wewnętrznymi, jak w momencie śmierci Cromwella”. Hallam powtórzył oskarżenie o fanatyzm, co skłoniło Macaulaya do repliki — swojego Cromwella obdarzył mnóstwem cech XIX-wiecznego Anglika z klasy średniej. „Żaden władca nie wniósł na tron tak wielu najlepszych przymiotów średnich warstw, tak silnej solidarności z uczuciami i interesami swego narodu (...) Miał wielkie, mężne, uczciwe serce Anglika.”

Wydane przez Carlyle'a w 1845 roku *Letters and Speeches of Oliver Cromwell* pozwoliły w końcu mówić za siebie samemu Cromwellowi — choć nie bez typowych dla Carlyle'a drażniących uwag na stronie i wykrzykników. Edycja ta na zawsze i bezspornie ustaliła, że Cromwell nie był ambitnym obłudnikiem, jakiego nam przekazała tradycja. Carlyle chwalił Cromwella także i z tych przyczyn, z jakich odrzucali go XVIII-wieczni radykałowie. Cromwell — bohater zesłany przez Boga — odzwierciedla poglądy samego Carlyle'a na to, co potrzebne było w połowie XIX stulecia Anglii zagrożonej czartyzmem, demokracją i wszelkim innym złem. Bardziej jeszcze konserwatywny był francuski mąż stanu, François Guizot. Sam wygnany w 1848 roku w czasie Wiosny Ludów, wiedział lepiej niż Anglicy, co to jest rewolucja. Jego *Histoire de la République d'Angleterre et de Cromwell*, wydana w latach 1850, kładła nacisk na czynne w czasie Rewolucji Angielskiej siły społeczne i klasowe, o jakich nie słyszano od XVII wieku. Lecz Guizot, co chyba zrozumiałe, nie pochwalał rewolucji ludowych i przerażały go „ekscesy”, do jakich „fanatyzm religijny” doprowadził w Anglii. Z pewnymi zastrzeżeniami chwalił Cromwella jako despotę, który przywrócił porządek kosztem wolności, ale Guizot miał surowe zasady moralne: „Tym wielkim ludziom, którzy podwaliny swojej wielkości kładli

wśród zamętu i rewolucji, Bóg nie udziela mocy, by wedle ich woli rządziły się państwa i w następnych wiekach” (Bóg, jak zdaje się z tego wynikać, powinien być pod tym względem łaskawszy dla Guizota). Po Carlyle’u w XIX wieku wpływ na opinię wywarł głównie Samuel Rawson Gardiner, którego *History of England* od 1603 do 1656 ukazywała się między rokiem 1863 a 1901, a *Cromwell’s Place in History* wyszło w 1902. Mistrzowskie w szczególności, niezastąpione pod względem erudycji, doskonałe w sensie literackim i w sztuce trafnego doboru cytat, dzieło Gardinera (który sam był potomkiem Cromwella) między innymi przyczyniło się do rozpowszechnienia koncepcji, że w XVII stuleciu dokonała się „rewolucja purytańska”. Cromwell Gardinera jest bardziej intelektualną i bardziej liberalną wersją purytańskiego bohatera Carlyle’a: człowiekiem, którego ideałem była monarchia konstytucyjna, który pragnął stopniowych reform i przeciwstawiał się „przerostom purytanizmu” — jednym słowem swego rodzaju XIX-wiecznym liberałem, przedwcześnie urodzonym. Dlatego, według Gardinera, stał się „narodowym bohaterem XIX stulecia”, „największym, bowiem najbardziej typowym Anglikiem wszystkich czasów”. Oczywiście jest u Gardinera dużo więcej: napisał on pierwszą fachową historię Rewolucji Angielskiej i wszyscy się na nim opieramy. Niemniej „rewolucja purytańska” była pomysłem niefortunnym. Koncepcji tej zaszkodziła tak przesadna gorliwość epigonów Gardinera, jak i równie przesadne sprzeciwy niektórych historyków XX-wiecznych.

Liberalne uprzedzenia Gardinera zaatakował pośrednio sir John Seeley w *The Growth of British Policy*, książce wydanej w 1885 roku. Zgodnie z duchem czasu, Seeley kładł nacisk na Cromwella jako rzecznika imperializmu. Również Hilaire Belloc, i nie tylko on jeden, przypominał niechęć Cromwella do demokracji, co wydawało się bardziej godne potępienia w XX wieku niż w XIX. Słabości angielskiej postawy liberalnej ujawniła rozmowa, jaką w 1933 roku w Moskwie odbyli Wells i Stalin. „Sięgnijmy do dziejów Anglii w XVII stuleciu — powiedział Stalin. — Czy wielu ludzi nie twierdziło, że stary porządek społeczny gni-

je? A przecież czy nie trzeba było Cromwella, żeby obalić go siłą?” „Wells odparł raczej dość konwencjonalnie: „Cromwell działał zgodnie z prawem i w imię ładu konstytucyjnego.” „W imię ładu konstytucyjnego — odpalił Stalin — chwycił za broń, skazał na śmierć króla, rozwiązał Parlament, jednych uwięził, a innych ścinał.” Stalin mówił pro domo sua; lecz trudno nie uznać, że to on miał ostatnie słowo.

Jednakże liberalne uprzedzenia Gardinera nie zniekształcały historii aż do tego stopnia jak zmundnie przeprowadzone przez W. C. Abbotta porównanie między Cromwellem a Hitlerem w jego niezastąpionych *Writings and Speeches of Oliver Cromwell* publikowanych w latach 1937—1947. Są historycy, którzy na lata pięćdziesiąte XVII wieku rozszerzyli określenie „totalitarny”, nadużyte już i prawie bezsensowne w swoich XX-wiecznych zastosowaniach. Oliver zawsze pociągał dziwaków. Pan Trevor Davies oskarżył go, że chciał wojny domowej, żeby bez przeszkód prześladować czarownice. Z drugiej strony, w „Occult Review” z 1936 roku, ktoś najwyraźniej z całą powagą powtórzył współczesne Oliverowi zarzuty, że zawdzięcza on swoje sukcesy czarnej magii, czarom i umowie z diabłem. H. R. Trevor-Roper przedstawił Cromwella na własną modłę, opisując go jako „radykała z dworku” i „urodzonego posła z tylnych ław”, który mógł przewodzić rewolucji niosącej zagładę, ale który nie miał pozytywnych ideałów ani zdolności. Pogląd profesora, że trzeba było tylko „nieco wysiłku ze strony władzy wykonawczej, by pokierować Parlamentem” co rozwiązałoby problemy polityczne owych lat, zaskoczyłby ludzi XVII wieku nie mniej niż to, że politykę zagraniczną protektora zbył jako „błahą”, „spóźnioną o trzydzieści lat”, gotową „zrzec się wszystkich angielskich interesów w Azji na rzecz Holendrów”.

Najlepszą biografią Cromwella pozostaje dzieło sir Charlesa Firtha, wydane po raz pierwszy w roku 1900. Firth idzie całkowicie za tradycją Gardinera i nie stara się pokazać Cromwella na tle zagadnień społecznych i ekonomicznych jego epoki, lecz mimo tych ograniczeń jego książka jest wspaniała. Maurice Ashley

napisał o Cromwellu trzy szkice, będące chyba wyrazem osobistych pasji autora. Szkic z lat 1930 nosi podtytuł *The Conservative Dictator*, szkice z lat 1950 malują Cromwella jako niedoszłego liberała konstytucyjnego. Wpływ problematyki współczesnej widać też w pracy R. S. Paula *The Lord Protector* (1955), podkreślającej ekumenizm Olivera; jest to wszelako najlepsza biografia po angielsku od dzieła Firtha. Czytelnicy niewątpliwie zdecydowali już, jak dalece niniejsza książka napisana została po to, bym mógł w niej ujawnić własne uprzedzenia i podać własną wersję prawdy historycznej.

### 3

W pamięci ludu, tak skłonnej do utożsamiania sprawy z człowiekiem, Oliver Cromwell uosabia Rewolucję Angielską, a zwłaszcza jej bardziej niszczycielskie i gwałtowne strony. Cromwell burzący zamki i dwory, bezczeszczący kościoły ma swoje miejsce w folklorze — niezgodne co prawda z faktami, ale nie mniej przez to ciekawe dla historyków. Jak widzieliśmy, Olivera obwiniano o obrazoburstwo w znacznie większej mierze, niż na to zasługiwał: na jego reputację jako na profanatora miejsc świętych wpłynęła najpewniej i działalność spokrewnionego z nim sir Thomasa Cromwella, doradcy Henryka VIII. Ale wizerunek Cromwella wysadzającego twierdze króla, arystokracji i Kościoła ma pewne uzasadnienie: ostatecznie to właśnie osiągnęła rewolucja.

Pamięć ludu zachowała też jednak pewne bardziej pozytywne aspekty postaci Olivera i jego rewolucji. Stara rymowanka, cytowana na początku tego rozdziału, niezależnie od interpretacji nasywa myśl, że ludzie wspominający Olivera niełatwo godzili się, by inni zbierali plody jego pracy. Trzeba liczyć na samego siebie — ten morał jednak nie stosował się do każdego. Długo pamiętano, jak Oliver troszczył się o to, by przed każdym zdolnym człowiekiem stała otworem kariera (w czym także wyprzedzili

go ludzie z otoczenia Thomasa Cromwella), jak dbał o tolerancję religijną, o handel, o jedność narodową, o wielkość Anglii. Być może lud cenił go tym wyżej, ponieważ odrzucili go zarówno torysi, jak i arystokratyczni republikanie. Siedemnastowieczni baptyści wspominali „dni wolności Olivera”. W 1716 roku jedna z parafii w Yorkshire pamiętała, że jej grunty rolne zostały ogrodzone przez freeholders „za czasów Olivera”.<sup>14</sup> W zachodniej części hrabstwa Yorkshire określenie „za czasów Olivera” było w powszechnym użyciu jeszcze w początku XIX wieku, kiedy mowa była o epoce niezwyklego dobrobytu. Poeta George Crabbe w 1812 roku pisał we wzruszających wierszach w *Tales*:

... z tej gromady garstka zachowana,  
Co, zdaniem wrogów, śmiała zabić swego pana.  
Niezależni od innych, dokładni, sumienni,  
Żenili się pomiędzy sobą nieodmiennie:  
Nigdy się ich potomstwo nie złączyło ślubem  
Z partią króla, któremu topór przyniósł zgubę.  
Cromwell był wciąż ich świętym i mieli w zwyczaju  
Biaदाć, że święci jeszcze nie rządzą w tym kraju.  
Dzień po dniu w ten sam sposób budzili się wcześniej,  
Odmawiali modlitwę, śpiewali swe pieśni.  
Sute, lecz proste były ich posiłki wszystkie.  
Jonaszowi przynosił handel stałe zyski —  
Sprzedaż węgla, pszenicy, chmielu oraz siodu.  
Miał, jak ojciec, wrodzony talent do zawodu.  
Dom ich był schludny: każdy mebel, każdy szczegół  
Stał na swym miejscu lub je zmieniał według reguł.  
Żaden obraz w pokoju ścian nie rozweselał —  
Bury papier im smutnej powagi udzielał.  
Lecz błądząc dookoła natrafiąło oko  
Na wydrążoną w ścianie niszę niegłęboką.  
Nie zgadłbyś, że za rzędem wdzięcznej porcelany  
Szlachetniejszy się przedmiot kryje tam schowany:  
Po odwróceniu ścianki widok się otwierał  
Na srogą, pełną mocy twarz ich bohatera,  
Gdyż stał tam, otoczony powietrznym przestworem,  
Ten, co zdobytej Anglii został protektorem.  
Wyglądał tak jak wtedy, gdy z miną wyniosłą,  
Lejąc łzy i złorzecząc, pokazał drzwi posłom

I oczyszczając Izbę z łajdaków i trutni  
Wziął na swe barki ciężar władzy absolutnej.  
Lekki uśmiech na twarzach widzów się pojawiał.  
Ścianka się odwracała, smutek się odnawiał.\*

Trudno przypuszczać, że Crabbe wymyślił to sobie. Sto lat wcześniej, 25 stycznia 1711 roku, w piśmie „Examiner” ukazała się wiadomość, że wigowie przechowują portrety Cromwella. Miał też jego portret radykał John Bowring, folusznik z Exeter, dziadek autora biografii Jeremy Benthama, a także ojciec Ebenezera Elliotta, poety i czartysty.

Pod wpływem obu rewolucji — amerykańskiej i francuskiej — i odrodzenia radykalizmu w Anglii znowu obudziło się zainteresowanie XVII-wieczną polityką i czasem pojawiało się dobre słowo o Cromwellu. W 1785 roku hrabia Fauconberg twierdził, że na uwagę zasługuje prawo wyborcze z Instrumentu Rządu. Shelburne był zdania, że „Cromwell w okresie swoich rządów (...) posunął naprzód więcej spraw niż wszyscy królowie, którzy panowali w ciągu stulecia, łącznie z królem Wilhelmem. Nigdy Anglii nie szanowano tak za granicą, podczas gdy w kraju (...) pojawiły się wszelkiego rodzaju talenty, które za restauracji natychmiast zduszono lub zmarnowano”.<sup>15</sup>

W Ameryce John Adams pisał o rządach Olivera jako o „nieukończenie bardziej chlubnych i szczęśliwszych niż rządy jego poprzednika, Stuarta”. Patrick Henry wzywał ducha Cromwella, a Ezra Stiles w 1794 roku wołał: „Muszą przyjść i przyjdą nowi Cromwellowie (...) ażeby (...) podjąć dzieło, jakiego niegdyś dokonał Oliver i sędziowie.”<sup>16</sup> Lecz w porewolucyjnej Ameryce większy nacisk kładziono na niebezpieczeństwa cromwellowskiego despotyzmu, tak zresztą jak i we Francji. St. Just co prawda w grudniu 1792 cytował Olivera i powoływał się na precedens procesu Karola I. Lecz i Dantona, i Robespierre’a ich przeciwnicy oskarżali, że zmierzają do cromwellowskiej dyktatury, a Char-

---

\* Przekład Mikołaja Szymańskiego.

les-Phillippe Ronsin chciał jakoby zostać francuskim Cromwellem w rezultacie — co jest raczej zaskakujące — lektury *History of England* Hume'a.

W Anglii ludzie śledzeni w 1812 roku przez szpiegów Home Office\* wołali o „drugiego Olivera (...), który oczyściłby stajnie Augiasza”. Jeremy Bentham w pięć lat później żałował, że Rewolucja Angielska nie stworzyła *Kodeksu Cromwella* i gorąco chwalił jego zainteresowanie reformą prawa. Samuel Bamford odwiedzając w tym samym mniej więcej czasie Izbę Gmin mówił w duchu (jak twierdzi) „Och, owo srogie tupnięcie nogą Olivera na tej podłodze (...) i jego głos wznoszący się ponad zgiełk i wycie (...) — Precz, ustąpcie miejsca ludziom uczciwym.”<sup>17</sup> „Jeszcze dzisiaj — zapewniał Macaulay w 1828 roku — Oliver, chociaż stale atakowany i nader rzadko broniony, popularny jest wśród naszych rodaków.”<sup>18</sup> Nasuwa to przypuszczenie, że Carlyle nie tyle stworzył sympatyczniejszą wersję Olivera Cromwella, ile dał wyraz czemuś, co istniało już, choć nie znalazło wyrazu w literaturze.

W 1836 roku „Political Penny Magazine” bronił Cromwella. „Bradford Observer” w 1849 twierdził, że jest uosobieniem „geniusza prawdziwej anglosaskiej wolności”. Przywódca czarystów, Ernest Jones, napisał *A Song of Cromwell's Time*, a w roku 1850 *The Red Republican* George'a Harneya wzywał „ducha Cromwellowskiej mocy (...), który budzi się w tej godzinie”. „Dokąd Cromwell miał odwagę prowadzić, my teraz mamy odwagę iść za nim.” Synowie Anglii powinni „przysięgać na ducha Cromwella, by jeszcze wywalczyć sobie wolność”.<sup>19</sup> Toteż wcale nie było to tak zaskakujące, jak myślał Carlyle, że kiedy oglądał pole bitwy pod Worcester, spotkał robotnika rolnego, który prosił Pana Boga „o drugiego Olivera, proszę pana, bo czasy są paskudne”.<sup>20</sup>

I Alton Locke, i Joseph Arch wspominali swoich przodków, którzy walczyli po stronie Cromwella. Pani Gaskell chwaliła

---

\* Ministerstwa spraw wewnętrznych (przyp. tłum.).



„jego wspaniałą politykę handlową”. Amerykańska wojna domowa ożywiła pamięć o XVII wieku. Imię Cromwella wywoływało owacje, w każdym razie w Manchesterze. „Stronnictwo Cromwella i Milтона jeszcze żyje”, oświadczył Goldwin Smith; żyło i popierało Stany Północne. Dla T. H. Greena Cromwell był „niezrównanym bohaterem”, podziwiał jego bezinteresowność, choć przyznawał, że oskarżano go o brak skrupułów, gwałtowność, fałsz, obłudę i inne wady, co było nieuniknione w stosunku do przywódcy rewolucyjnego. W 1873 roku członkowie nottinghamskiej filii Pierwszej Międzynarodówki swoje spotkania odbywali zazwyczaj w gospodzie nazywającej się „Oliver Cromwell”. Nawet w latach 1890 propozycja wzniesienia posągu Cromwella w Westminster wywołała burzę i skłoniła Swinburne’a do napisania *Cromwell’s Statue*:

Jakże Cromwell stać miałby  
Wśród wyciosanych w kamieniu rycerzy i królewiał?\*

Nawet już w latach pięćdziesiątych naszego stulecia sugestia, żeby jednemu z kolegów uniwersytetu w Durham nadać imię człowieka, który ów uniwersytet stworzył przed bez mała trzystu laty, natrafiła na zdumiewająco gwałtowny sprzeciw. Ostatecznie przyjęto odpowiednio kompromisową i bezbarwną nazwę Grey College.

Ale pamięć o protektorze wzniecała kłótnie nie tylko między rojalistami i stronnikami Parlamentu. Radykałowie z późniejszych pokoleń odnoszą się do Olivera z równie mieszanymi uczuciami jak radykałowie mu współcześni. Catherine Macaulay nie mogła go ścierpieć. William Cobbett przypominał udział Cromwella w zniesieniu powinności feudalnych gentry kosztem prostego ludu. Dziewiętnastowieczni radykałowie i socjaliści różnili się w poglądach na jego temat. Przedmiot sporu pokazuje w skrócie następująca scenka: znakomity liberał, członek Sto-

---

\* Przekład Mikołaja Szymańskiego.

warzyszenia Cromwella, wygłaszając nie tak dawno przemówienie, zagrział w jego punkcie kulminacyjnym: Pytanie, jakie wszyscy musimy sobie zadać, brzmi: Po której stronie znalazłbym się w bitwie pod Naseby? Tak — odezwał się głos z sali — i po której stronie znalazłbyś się pod Burford?

Jeżeli kładziemy nacisk na lata czterdzieste XVII wieku, możemy wraz z Marvellem zobaczyć Olivera Cromwella, który „jak wiatr płomieniem pali”, jak pierwotna siła toruje sobie drogę wbrew wszelkim oporom, gdyż zdołał

Zniweczyć czasu wielkie dzieło:

Królestwo przekuć stare  
Na nowy kształt i miarę.\*

Lub też możemy go widzieć jako płomiennego szermierza wolności myśli i szansy wybicia się dla ludzi, wroga dogmatyzmu, przywilejów i fałszywych pozorów. Z drugiej strony skoro zastanawiamy się nad zniszczeniem przez Cromwella lewellerów i jego późniejszą powikłaną karierą, ukazując się nam nader ludzki, świadomy klasowo konserwatysta, chytry polityk, używający całej swej zręczności dla zachowania znieawidzonego reżimu wojkowego — a także założyciel Imperium Brytyjskiego. Niewątpliwie możemy znaleźć wątki ciągłe w osobowości Cromwella — jego pobożność i jego uprzedzenia społeczne; próbowałem to zrobić w tej książce. Współczuję starzejącemu się, rozczarowanemu mężczyźnie, który chciał być odmalowany „razem z brodawkami”, borykającemu się z ciężarem protektoratu, i wiem, że bez niego byłoby gorzej; ale na moją wyobraźnię działa porywczy i pewny siebie przywódca z lat czterdziestych i to jego cierpkie, przyziemne prawdy rozbrzmiewają przez stulecia. Dopóki mężczyźni i kobiety „pojmujący sedno sprawy” kwestionują te konwencje społeczne, które przeczą, że wszyscy na równi jesteśmy ludźmi, dopóki wielkie problemy wolności i równości, które sta-

---

\* Andrew Marvell, *Oda horacjańska na powrót Cromwella z Irlandii*, przekład Mikołaja Szymańskiego.

wiał Oliver Cromwell, pozostaną nie rozstrzygnięte, dopóty będzie on nadal skupiał uwagę ludzi i trwać będą o niego spory.

Na koniec sięgnę znowu do wiersza Andrewa Marvella — najchłodniejszego z jego ówczesnych wielbicieli i najmniej sprzedajnego ze wszystkich działaczy politycznych, którzy z Parlamentu Cromwella przeszli do Parlamentu Kawalerów:

I dobrze postępuje, dobrze cel swój zoczył  
Ten, kto przez całe życie ciągle naprzód kroczy  
I chociaż nie wie, jaki będzie wyrok nieba,  
Słaje gotów do walki, gdy zajdzie potrzeba...  
W takich czasach należy takim być człowiekiem.\*

---

\* Przekład Mikołaja Szymańskiego.

# PRZYPISY

## I. OLIVER CROMWELL I REWOLUCJA ANGIELSKA

<sup>1</sup> G. R. Elton, *The Tudor Constitution*, 1960, s. 285.

<sup>2</sup> G. Winstanley, *A New-Years Gift for the Parliament and Armie*, 1650, s. 24, w: *The Works of General Winstanley*, wyd. G. H. Sabine, 1941, s. 373—374.

<sup>3</sup> P. Collinson, *John Field and Elizabethan Puritanism*, w: *Elizabethan Government and Society*, 1961, s. 159.

<sup>4</sup> *Diary of John Rous*, wyd. M. A. E. Green, Camden Society, 1856, s. 19.

## II. OD SZLACHCICA ZE WSI DO PANA NA BAGNACH 1599—1640

<sup>1</sup> Czwarte wydanie ukazało się w 1648 roku. Bunyan posługiwał się tą książką jeszcze w 1680.

<sup>2</sup> Op. cit. (wydanie z r. 1597), s. 13, 386, 460, 462, 471. Beard wywarł także wpływ na Williama Prynne'a (por. W. Lamont, *Marginal Prynne*, 1963, s. 31).

<sup>3</sup> *Calendar of State Papers, Domestic, 1631—1633*, s. 501, W. Dugdale, *A Short View of the Late Troubles in England*, 1681, s. 460.

## III. OD KAPITANA DO GENERAŁA-PORUCZNIKA 1640—1646

<sup>1</sup> T. Sprat, *The History of the Royal Society of London*, 1667, s. 73.

<sup>2</sup> W. Lilly, *The True History of King James I and Charles I*, 1715, s. 64.

<sup>3</sup> P. Warwick, *Memoirs of the Reign of King Charles the First*, 1813, s. 193—194, 275.

<sup>4</sup> T. May, *History of the Parliament*, 1647, II, s. 78—79.

<sup>5</sup> T. Tany, *Theaureaujohn High Priest to the Jewes, His Disputive Challenge to the Universities of Oxford and Cambridge, and the whole Hirarch of Roms Clergical Priests*, 1651—2, s. 6.

<sup>6</sup> B. Whitlocke, *Memorials of the English Affairs*, 1702, s. 72.

<sup>7</sup> Słowa Cromwella przypominają dokładnie monolog wygłoszony przez Falstaffa (*Henryk IV*, część pierwsza, akt IV, scena 2), co skłoniło A. L. Mortona do wysunięcia przypuszczenia, że „Cromwell przed swoim nawróceniem mógł w Inns of Court oglądać przedstawienie *Henryka IV*” (A. L. Morton, *The*

*Matter of Britain*, 1966, s. 48). Inny sławny zwrot Cromwella znaleźć można w *Henryku V*, kiedy Exeter wzywa króla Francji „...na wnętrzności Boga, od-daj koronę...” (akt II, scena 4). Jest to oczywiście zwrot biblijny (*List św. Pawła Apostoła do Filipensów* 1, 8); posłużył się nim John Aylmer w 1599 (*An Harborowe for Faithful and trewe Subjects*, Sig. R. 2v), i Cromwell w liście z 11 stycznia 1635.

<sup>8</sup> B. Whitelocke, op. cit.

<sup>9</sup> P. Warwick, *Memoirs*, s. 279.

<sup>10</sup> *Historical MSS. Commission, Portland MSS*, I, s. 87. Hothama i jego ojca stracono jako zdrajców w styczniu 1645, przy czym Cromwell dwukrotnie w Izbie Gmin liczył głosy przeciw wnioskowi o ułaskawienie Johna Hothama.

<sup>11</sup> *The Quarrel between Manchester and Cromwell*, s. 72, 74.

<sup>12</sup> Rozróżnienie to było dobrze znane współczesnym Cromwella. Elżbietzańskie *Homilies* przeciwstawiały tego, kto „nosi samodziałowy kaftan”, mężczyźni, który „stroi się w jedwabie i aksamity”. Williamowi Kempe podczas jego słynnego tańca do Norwiche w 1600 roku przez część drogi towarzyszyła jejaska dziewczyna w „samodziałowej spódniczce”. Błazen, Richard Tarleton, występował na scenie w samodziale, żeby podkreślić więź z widownią. Poeci Samuel Rowlands i George Wither opiewali wieśniaków „w prostych samodziałach”, „w zwyczajne odzianych samodział”. W Cheshire w dwudziestych latach XVII wieku najbogatsi gospodarze „chodzili tylko w samodziałowych kaftanach” (S. Clarke, *The Lives of sundry Eminent Persons*, 1683, s. 4). W Newcastle rozdzielano „grube, szare samodziały” jako „najodpowiedniejszy i najcieplejszy rodzaj odzieży dla ubogich”, chociaż od roku 1646 zaopatrywano ich w lepszą odzież (R. Howell, *Newcastle upon Tyne and the Puritan Revolution*; 1967. s. 316). Nicholas Breton „kurtki samodziałowe” przeciwstawiał „aksamitnym sukniom” (*The Pilgrimage to Paradise*, 1592).

<sup>13</sup> *Historical MSS. Commission, Portland MSS*, I, s. 87.

<sup>14</sup> D. E. Underdown, *The Ilchester Election, February 1646*, „Proceedings of the Somerset Archaeological and Natural History Society”, t. 110, 1966, s. 41. Kiedy już wojna się skończyła, w Glamorganshire „ludzi bez żadnej pozycji społecznej powoływano do komitetów hrabstw, podczas gdy pomijano baronów, szlachciców i innych ludzi dobrze urodzonych” (J. F. Rees, *Politics and Religion in the Vale of Glamorgan during the Civil War*, w: *Glamorgan History*, wyd. S. Wilkins, 1963, s. 192); A. H. Dodd, *Studies in Stuart Wales*, Cardiff, 1962, s. 110—176, o innych hrabstwach walijskich.

<sup>15</sup> J. Vicars, *Jehovah-Jireh*, 1644, s. 367.

<sup>16</sup> E. Clarendon, *History of the Rebellion*, 1888, V, s. 305.

<sup>17</sup> *The Quarrel between Manchester and Cromwell*, wyd. J. Bruce i D. Masson, 1875, s. 75.

<sup>18</sup> *Calendar of State Papers, Venetian, 1643—1647*, s. 162.

<sup>19</sup> *Reliquiae Baxterianae*, wyd. M. Sylvester, 1696, I, s. 49.

- 20 R. W. W[illiams], *The Fourth Paper by Major Butler*, 1652, przedmowa.  
 21 E. Clarendon, *History of the Rebellion*, IV, s. 45—46.

#### IV. OD ŻOŁNIERZA DO POLITYKA 1647—1649

<sup>1</sup> Istnieje możliwość, że Joyce otrzymał zlecenie zaaresztowania króla, ale nie zabrania go z Holmby House — co zamierzał zrobić, kiedy Karol zażądał okazania pełnomocnictw. Cromwell i Fairfax oświadczyli królowi, że Joyce nie był przez nich upoważniony do przeniesienia go; „został zabrany z Holmby bez ich wiedzy i zgody” (*Clarke Papers*, Camden Soc., I, s. 125; P. Warwick, *Memoirs of the Reigns of King Charles the First*, I, s. 331).

<sup>2</sup> Wedle słów leweller Johna Wildmana „Ciągłe molestacje i prośby wielu przyjaciół nie mogły nakłonić Cromwella do ukazania się, dopóki niebezpieczeństwo, że zostanie uwięziony, nie zmusiło go do ucieczki do armii (nazajutrz po pierwszym zjeździe), aby się tam schronić.” (*Putney Projects*, 1647, s. 7).

<sup>3</sup> *Thurloe State Papers*, 1742, V, s. 674.

<sup>4</sup> J. Lilburne, *Jonahs Cry out of the Whales Belly*, 1647, s. 5.

<sup>5</sup> D. Holles, *Memoirs*, w: F. Maseres, *Select Tracts*, 1815, I, s. 240.

<sup>6</sup> *A Declaration or Representation*, 1647, w: *The Leveller Tracts*, 1647—1653, wyd. W. Haller i G. Davies, Columbia University Press, 1944, s. 55.

<sup>7</sup> Odnosi się to do faktu, że wielu niepopularnych oficerów wyrzucono z armii.

<sup>8</sup> E. Clarendon, *History of the Rebellion*, IV, s. 261. W związku z armią w 1647 por. zwłaszcza H. N. Brailsford, *The Levellers and the English Revolution*, 1961, rozdz. X-XIV.

<sup>9</sup> *Clarke Papers*, I, s. 440—442; D. E. Underdown, *The Parliamentary Diary of John Boys, 1647—1648*, „Bulletin of the Institute of Historical Research”, XXXIX, 1966, s. 152—153.

<sup>10</sup> [J. Wildman], *Putney Projects*, 1647, s. 27. W Ware odbył się zjazd 15 listopada.

<sup>11</sup> C. V. Wedgwood, *The Trial of Charles I*, 1964, s. 43, 233.

<sup>12</sup> Można by dla tej wymiany listów znaleźć wyjaśnienie założywszy, że kiedy Hammond otrzymał nominację na gubernatora wyspy Wight, obaj z Oliverem porozumieli się w sprawie ocalenia życia króla; Hammond, przebywający z dala od armii, nie śledził, tak jak jego kuzyn, zmieniających się nastrojów niższych oficerów i szeregowców.

<sup>13</sup> *Reliquiae Baxterianae*, I, s. 50—51.

<sup>14</sup> G. Burnet, *History of My Own Time*, wyd. O. Airy, 1897, I, s. 79.

<sup>15</sup> Ostatecznie na wyroku śmierci figurowało pięćdziesiąt dziewięć podpisów — tyle, ile było głosów przeciw pozbawieniu praw Strafforda w maju 1641.

## V. LORD GENERAL 1649—1653

<sup>1</sup> *The Hunting of the Foxes by Five Small Beagles*, 1649, w: *Leveller Manifestoes of the Puritan Revolution*, wyd. D. M. Wolfe, New York 1944, s. 366, 370.

<sup>2</sup> *Walwins Wiles*, 1649, w: *The Leveller Tracts 1647—1653*, wyd. W. Haller i G. Davies, s. 310. Lewellerzy protestowali także wobec faktu, że wyprawa irlandzka stanowiła pogwałcenie Uroczystego Zobowiązania armii z 5 czerwca 1647, aby nie dzielić jej i nie rozwiązywać, dopóki nie zostaną zabezpieczone wolności Anglików.

<sup>3</sup> R.S.Paul, *The Lord Protector*, 1955, s. 218.

<sup>4</sup> R. P. Stearns, *The Strenuous Puritan: Hugh Peter, 1598—1660*, Illinois University Press, 1954, s. 356.

<sup>5</sup> W istocie 16 lutego 1650 oznajmiono, że w ubiegłym roku wydano na armię w Irlandii 715 000 funtów.

<sup>6</sup> Cromwell nawiązuje tu do rezolucji omawianej w Izbie Gmin 8 grudnia 1641, lecz nie przyjętej przez króla (*Journal of Sir Simonds D'Ewes*, wyd. W. H. Coates, New Haven 1942, s. 254, 305, 311—312).

<sup>7</sup> E. Ludlow, *Memoirs*, wyd. C. H. Firth, 1894, I, s. 246—247. Możemy to porównać z podjętą później w Szkocji podobną próbą odwołania się do prostych ludzi przez ofiarowanie im ochrony prawnej przeciw ich dziedzicom i wielkim posiadaczom.

<sup>8</sup> Dodd, *Studies in Stuart Wales*, s. 106.

<sup>9</sup> B. Whitelocke, op. cit., s. 416. W roku 1636 lord protektor uszlachcił Jamesa Whitelocke'a, wówczas pułkownika.

<sup>10</sup> *The Cromwellian Union*, wyd. C. S. Terry, Scottish History Society, 1902, s. XXIII.

<sup>11</sup> *Inedited Letters of Cromwell, Colonel Jones, Bradshaw and Other Regicides*, wyd. J. Mayer, „Transactions of the Historical Society of Lancashire and Cheshire”, New Series, I, s. 192.

<sup>12</sup> C. H. Firth i R. S. Rait, *Acts and Ordinances of the Interregnum*, 1911, II, s. 403—406.

<sup>13</sup> J. E. Farnell, *The Navigation Act of 1651, the First Dutch War and the London Merchant Community*, „Economic History Review”, Second Series, XVI, s. 445.

<sup>14</sup> *Calendar of State Papers, Venetian, 1643—1647*, s. 129.

<sup>15</sup> *Recueil des Instructions données aux Ambassadeurs et Ministres de France*, wyd. J. J. Jusserand, XXIV, *Angleterre, 1648—1665*, 1929, I, s. 35.

<sup>16</sup> S. R. Gardiner, *History of the Commonwealth and Protectorate*, 1903, I, s. 312—313.

<sup>17</sup> S. von Bischoffshausen, *Die Politik des Protector Oliver Cromwell*, Innsbruck 1899, s. 221.

<sup>18</sup> *The Farington Papers*, wyd. S. M. Farington, Chetham Society, 1856, s. 168.

<sup>19</sup> E. Ludlow, op. cit., I, s. 352—354.

<sup>20</sup> J. Nickolls, *Original Letters and Papers of State Addressed to Oliver Cromwell*, 1743, s. 26.

<sup>21</sup> E. Clarendon, *History of the Rebellion*, V, s. 282.

<sup>22</sup> J. E. Farnell, *The Usurpation of Honest London Householders: Barebones Parliament*, „English Historical Review”, LXXXII, s. 44.

<sup>23</sup> William Hickman do Olivera Cromwella w *Original Letters* Nickollsa, s. 31.

<sup>24</sup> G. E. Aylmer, *Office Holding as a Factor in English History, 1625—1642*, „History”, XLIV, s. 240.

<sup>25</sup> *Thurloe State Papers*, I, s. 747.

## VI. LORD PROTEKTOR 1653—1655

<sup>1</sup> *Thurloe State Papers*, I, s. 591—592; M. Nedham, *A True State of Case of the Commonwealth*, 1653, s. 37.

<sup>2</sup> W. Burnet, *The Life and Death of Sir Matthew Hale*, 1774, s. 18.

<sup>3</sup> *The Correspondence of Bishop Brian Duppa and Sir Justinian Isham, 1650—1660*, wyd. G. Isham, Northants Record Society, 1955, s. 94.

<sup>4</sup> E. Waller, *Poems*, II, s. 15.

<sup>5</sup> Irlandzcy żołnierze w służbie Hiszpanii zdradzili buntowników z Bordeaux, co rozpałiło uczucia antyirlandzkie w Anglii (P. A. Knachel, *England and the Fronde*, Cornell University Press, 1967, s. 242—247), tak samo jak posłużenie się oddziałami irlandzkimi podczas rzezi waldensów, czemu poświęcony jest sonet Milтона.

<sup>6</sup> R. Baillie, *Letters and Journals*, 1775, II, s. 411.

<sup>7</sup> [E. Sexby], *Killing No Murder*, 1657, przedmowa.

<sup>8</sup> *Reliquiae Baxterianae*, s. 70.

<sup>9</sup> *Diary of the Reverend John Ward, Vicar of Stratford-upon-Avon*, wyd. C. Severn, 1839, s. 138.

<sup>10</sup> Cytowane w: W. C. Braithwaite, *The Beginnings of Quakerism*, 1912, s. 440.

<sup>11</sup> Por. *The English Revolution and the Brotherhood of Man*, w mojej pracy *Puritanism and Revolution*, 1958, p. 123—152. Tamże źródła niektórych cytatów przytoczonych w tym rozdziale.

<sup>12</sup> *Thurloe State Papers*, I, s. 438.

<sup>13</sup> S. Pepys, *Diary*, 8 września 1667.

<sup>14</sup> *The Correspondence of Henry Oldenburg*, wyd. A. R. i M. B. Hall, Wisconsin University Press, 1965, I, s. 57.



- <sup>15</sup> Ch. Firth, *Oliver Cromwell and the Rule of the Puritans in England*, s. 400.
- <sup>16</sup> Por. moje *Intellectual Origins of the English Revolution*, s. 164—165.
- <sup>17</sup> Petycja Johna Barringtona do Izby Gmin, 24 lipca 1645, w: *Proceedings and Debates of the British Parliaments respecting North America*, wyd. L. F. Stock, Washington 1924, I, s. 167.
- <sup>18</sup> Richelieu, *Testament Politique*, cytowany w: H. Hauser, *La pensée et l'action économiques du Cardinal de Richelieu*, Paris 1944, s. 138.
- <sup>19</sup> *Puritanism and Revolution*, s. 144.
- <sup>20</sup> *The Correspondence of Henry Oldenburg*, I, s. 37, 53, 57.
- <sup>21</sup> F. Dahl, *King Charles Gustavus of Sweden and the English Astrologers William Lilly and John Cadbury*, „Lychnos”, 1937, s. 180. Źródłem opowieści jest Lilly.
- <sup>22</sup> *Calendar of State Papers, Venetian, 1636—1639*, s. 421—422; 1640—1642, s. 77—78.
- <sup>23</sup> J. Milton, *Areopagitica*, 1644.
- <sup>24</sup> *Calendar of State Papers, Venetian, 1632—1636*, s. 110.
- <sup>25</sup> E. Clarendon, *History of the Rebellion*, VI, s. 92.
- <sup>26</sup> *Diary of Thomas Burton*, wyd. J. T. Rutt, 1828, I, s. LXXXV.
- <sup>27</sup> J. Bentham, *Works*, wyd. J. Bowring, 1843, IV, s. 501.

## VII. KRÓL? 1656—1658

- <sup>1</sup> W maju 1648 Cromwell kazał odwołać spotkanie myśliwych w Gloucestershire, które miało służyć za pokrywkę zebraniu buntowników.
- <sup>2</sup> H. King, *An Elegy on Sir Charles Lucas and Sir George Lisle; Burton's Diary*, I, s. 315—316.
- <sup>3</sup> E. Ludlow, *Memoirs*, I, s. 405—406; E. Clarendon, *History of the Rebellion*, VI, s. 17. Milton powoływał się zarówno na federalny ustrój Holandii, jak i na „podział Anglii na kantony” w: *The Readie and Easy Waie to Establish a Free Commonwealth*, 1660.
- <sup>4</sup> [Anon.], *The Second Part of Englands New-Chains Discovered*, 1649, s. 15; R. Bacon, *The Labyrinth the Kingdoms In*, 1649, s. 49.
- <sup>5</sup> G. Burnet, *History of My Own Time*, I, s. 127—128; K. H. D. Haley, *The First Earl of Shaftesbury*, Oxford 1968, s. 669, cytując Ashleya Coopera.
- <sup>6</sup> J. Collop, *Poems*, wyd. C. Hilberry, 1962, s. 75.
- <sup>7</sup> *Burton's Diary*, I, s. 378.
- <sup>8</sup> D. E. Underdown, *Cromwell and the Officers, February 1658*, „English Historical Review”, LXXXIII, s. 106.
- <sup>9</sup> *The Memoirs of James II, 1652—1660*, wyd. A. L. Sells, 1962, s. 281.
- <sup>10</sup> F. Osborn, *Letters... to Colonel William Draper*, s. 7 w *Miscellaneous Works*, 1722, II. Skrót: O. P. to „Oliver Protector”.

- <sup>11</sup> *Burton's Diary*, IV, s. 72.
- <sup>12</sup> *The Protectorate of Oliver Cromwell*, wyd. R. Vaughan, 1839, I, s. 70.
- <sup>13</sup> Baillie, *Letters and Journals*, II, s. 423.
- <sup>14</sup> H. Vane, *A Healing Question, 1656*, w: *Somers Tracts*, 1809—1815, VI, s. 307.
- <sup>15</sup> *Burton's Diary*, I, s. 408.
- <sup>16</sup> R. P. Stearns, *The Strenuous Puritan*, Urbana 1954, s. 394. Por. u Milto-  
na: ta świadomość ludzi, co ich oczekuje, przydawała goryczy ich położeniu,  
kiedy czekali i patrzyli.
- <sup>17</sup> D. E. Underdown, *Cromwell and the Officers, February 1658*, „English  
Historical Review”, LXXXIII, s. 104—107.
- <sup>18</sup> S. Butler, *Hudibras*, cz. III, pieśń II, w. 215.
- <sup>19</sup> *Burton's Diary*, III, s. 160; E. Ludlow, *Memoirs*, II, s. 436; G. Burnet,  
*History of My Own Time*, I, s. 147; *Thurloe State Papers*, VII, s. 365—375.
- <sup>20</sup> E. Burrough, *The Memorable Works of a Son of Thunder and Consola-  
tion*, 1672, s. 458—460.
- <sup>21</sup> *Reliquiae Baxterianae*, s. 57.
- <sup>22</sup> P. J. Pinckney, *Bradshaw and Cromwell in 1626*, „Huntingdon Library  
Quarterly”, XXX, s. 240.
- <sup>23</sup> R. Blair, *Autobiography*, 1848, s. 210.
- <sup>24</sup> *Calendar of State Papers, Domestic, 1657—1658*, s. 9. Rejestr z kopiami  
listów kupca z Lukki, sprzedany u Sotheyby'ego w 1960 roku, zawierał rachun-  
ek za fracht dwudziestu pięciu bel jedwabiu przesłany lordowi protektorowi  
30 sierpnia 1658.
- <sup>25</sup> Arise Evans, *An Eccho to the Voice from Heaven*, 1653, s. 71—72; *The  
Euroclydon Winde*, 1654, Sig. B; *The Voice of Michael the Archangel*, 1654,  
s. 1; *The Voice of the Iron Rod*, 1655, s. 10—11.
- <sup>26</sup> T. Spencer, *The History of an Unfortunate Lady*, „Harvard Studies and  
Notes in Philology and Literature”, XX, s. 56.
- <sup>27</sup> „L'on ne montait jamais si haut, que quand on ne sait où l'on va”, Cardinal  
de Retz, *Mémoires*, 1859, III, s. 242.
- <sup>28</sup> P. Scholes, *The Puritans and Music*, Oxford University Press, 1934, zwa-  
szcza rozdz. IX.

## VIII. LUD ANGIELSKI I LUD BOŻY

- <sup>1</sup> P. Warwick, *Memoirs*, s. 193—194.
- <sup>2</sup> R. Huntington, *Sundry Reasons inducing Major Robert Huntington to lay  
down his Commission*, 1648, s. 3.
- <sup>3</sup> D. E. Underdown, *The Parliamentary Diary of John Boys, 1647—1648*,  
„Bulletin of the Institute of Historical Research”, XXXIX, s. 152—153.

- <sup>4</sup> R. Baxter, *The Holy Commonwealth*, 1659, s. 243.
- <sup>5</sup> [Anon.], *Salus Populi Solus Rex*, 1648, cytowane w: Brailsford, *The Levelers in the English Revolution*, s. 345—346.
- <sup>6</sup> J. Milton, *Complete Prose Works*, Yale, IV, s. 635.
- <sup>7</sup> *Mr Peters Last Report of the English Warres*, 1646, s. 6.
- <sup>8</sup> J. Nickolls, *Original Letters*, s. 28. Spacja pochodzi ode mnie.
- <sup>9</sup> J. Mayer, *Inedited Letters of Cromwell, Colonel Jones, Bradshaw and Other Regicides*, „Transactions of the Historical Society of Lancashire and Cheshire”, New Series, I, s. 190—191.
- <sup>10</sup> [Anon.], *A Complete Collection of the Lives and Speeches of those persons lately executed*, s. 49.
- <sup>11</sup> J. Milton, *Complete Prose Works*, Yale, IV, s. 316—317.
- <sup>12</sup> H. Vane, *A Healing Question*, 1656, w: *Somers Tracts*, 1809—1815, VI, s. 311.
- <sup>13</sup> H. Vane, *A Needful Corrective or Balance in Popular Government*, cytowane w: A. H. Woolrych, *The Good Old Cause and the Fall of the Protectorate*, „Cambridge Historical Journal”, XIII, 1957, s. 154.
- <sup>14</sup> J. Milton, *The Readie and Easy Waie to Establish a Free Commonwealth*, w: *Works*, Columbia University Press, VI, s. 140—141.
- <sup>15</sup> P. J. Pinckney, *The Cheshire Election of 1656*, „Bulletin of the John Rylands Library”, XLIX, 1967, s. 418—419.
- <sup>16</sup> [Anon.], *Anti-Toleration*, 1646, s. 33.
- <sup>17</sup> J. Price, *The Cloudie Clergy*, 1650, s. 18.
- <sup>18</sup> *Burton's Diary*, I, s. 281—282.
- <sup>19</sup> *Clarke Papers*, II, s. 245.
- <sup>20</sup> G. Fox, *Journal*, wyd. N. Penney, Cambridge University Press, 1911, I, s. 400, 427.
- <sup>21</sup> Woodhouse, *Puritanism and Liberty*, s. 246.
- <sup>22</sup> *The Papers of George Wyatt, Esquire*, wyd. D. M. Loades, Camden Fourth Series, V, s. 71.
- <sup>23</sup> F. Cheynell, *Sions Memento and Gods Alarm*, 1643, s. 38. Wydrukowane na zlecenie Izby Gmin.
- <sup>24</sup> W. M. Lamont dowodzi, że porzucenie przez Olivera Cromwella i jego rządu ideału jednej wspólnoty religijnej odpowiadającej państwu, jaki przyświecał Laudowi i prezbiterianom, było jednym z ważniejszych punktów zwrotnych w dziejach Anglii, po którym „nic nie mogło już być takie jak poprzednio” (*Godly Rule*, 1960, s. 138—144).
- <sup>25</sup> Przytacza to L. F. Brown, *Baptists and Fifth Monarchy Men*, New York 1911, s. 72. Autor jest lepiej znany historii jako ojciec Titusa Oatesa, osławionego z powodu udziału w Spisku Papistowskim.

## IX. OPATRZNOŚĆ A OLIVER CROMWELL

- <sup>1</sup> M. Luter, *O niewolnej woli*.
- <sup>2</sup> Tamże.
- <sup>3</sup> J. Calvin, *Institutio christianae religionis*.
- <sup>4</sup> Tamże.
- <sup>5</sup> Tamże.
- <sup>6</sup> Tamże.
- <sup>7</sup> S. D'Ewes, *Autobiography and Correspondence*, wyd. J. O. Halliwell, 1845, I, s. 369.
- <sup>8</sup> T. Taylor, *Works*, 1653, s. 178—179.
- <sup>9</sup> D. Rogers, *A Practicall Catechisme*, trzecie wydanie 1640, s. 253.
- <sup>10</sup> W. Haller, *The Rise of Puritanism*, Columbia University Press, 1938, s. 141, 162.
- <sup>11</sup> J. Calvin, *Institutio christianae religionis*.
- <sup>12</sup> *Original Letters relative to the English Reformation*, wyd. H. Robinson (Parker Soc.), II, 1847, 712. Por. Calvin, *Institutio christianae religionis*.
- <sup>13</sup> J. Calvin, *Komentarz do Genesis*.
- <sup>14</sup> T. Taylor, *Works*, s. 166—167.
- <sup>15</sup> Tamże.
- <sup>16</sup> W. Perkins, *A Clowd of Faithfull Witnesses*, s. 63—64, w: *Works*, 1616—1618, III.
- <sup>17</sup> R. Sibbes, *Works*, Edinburgh 1862—1864, I, s. 91.
- <sup>18</sup> J. Cotton, *The Covenant of Gods Free Grace*, 1645, s. 19—20.
- <sup>19</sup> *Letters of Samuel Rutherford*, wyd. A. A. Bonar, 1894, s. 399.
- <sup>20</sup> F. Bacon, *Works*, wyd. J. Spedding, R. L. Ellis i D. D. Heath, 1862—1874, III, s. 617.
- <sup>21</sup> S. Butler, *Characters and Passages from Notebooks*, Cambridge University Press, 1908, s. 307. Butler miał tu bez wątpienia na myśli przede wszystkim radykalniejszych sekciarzy. Ale stwierdziłby też (i zgadzam się z nim), że ich postępowanie usprawiedliwiały zasady, jakie wcześniej głosili bardziej konserwatywni purytanie.
- <sup>22</sup> *A Glimpse of Sions Glory*, 1641, w: Woodhouse, *Puritanism and Liberty* s. 266.
- <sup>23</sup> D. Footman, *Red Prelude*, 1944, strona tytułowa.
- <sup>24</sup> J. Calvin, *Institutio christianae religionis*.
- <sup>25</sup> *Clarke Papers*, II, s. 90.
- <sup>26</sup> A. Marvell, *Upon Appleton House*; K. Philips, *L'Accord du Bien*, w: *Minor Poets of the Caroline Period*, wyd. G. Saintsbury, Oxford 1905, I, s. 564; por. s. 599.
- <sup>27</sup> R. Sibbes, *Works*, I, s. 209; por. s. 211.
- <sup>28</sup> H. Vane, *Speech in the House of Commons*, 1641, s. 8—9.

- <sup>29</sup> R. Hooker, *Of the Laws of Ecclesiastical Polity*, I, s. 139.
- <sup>30</sup> R. Sibbes, *Works*, I, s. 98, por. John Downname, *A Guide to Godlynesse*, 1622, księga I, s. 52.
- <sup>31</sup> T. Gataker, *An Anniversarie Memoriall of Englands Delivery from Spanish Invasion*, 1626, s. 10, 20.
- <sup>32</sup> *Burton's Diary*, I, s. xxx. Sułtan turecki często pojawia się w takim kontekście: patrz *Anglia Liberata*, s. 6.
- <sup>33</sup> R. Overton, *An Appeale*, 1647, w: Wolfe; *Leveller Manifestoes*, s. 158—159.
- <sup>34</sup> *Clarke Papers*, I, s. 384.
- <sup>35</sup> J. Owen, *Works*, VIII, s. 336.
- <sup>36</sup> J. Bunyan, *Works*, III, s. 123.
- <sup>37</sup> *Letters of Samuel Rutherford*, s. 238; por. *Puritanism and Revolution*, s. 265.
- <sup>38</sup> L. Ziff, *The Career of John Cotton*, Princeton 1962, s. 265.
- <sup>39</sup> Por. s. 92.
- <sup>40</sup> H. Peters, *Gods Doings and Mans Duty*, 1646, s. 6.
- <sup>41</sup> M. Maclure, *The Paul Cross Sermons*, Toronto University Press, 1958, s. 71.
- <sup>42</sup> W. M. Noble, *Huntingdonshire and the Spanish Armada*, 1896, s. 54—55.
- <sup>43</sup> R. Greenham, *Works*, 1612, s. 212. Por. J. Preston, cytowany przeze mnie w *Puritanism and Revolution*, s. 265.
- <sup>44</sup> T. Taylor, *Works*, s. 101.
- <sup>45</sup> G. Wither, *Brittans Remembrancer* (Spencer Soc., 1880), I, s. 125. Pierwsze wydanie 1628.
- <sup>46</sup> J. Bunyan, *Works*, s. 196; por. s. 343.
- <sup>47</sup> Margaret, Duchess of Newcastle, *CCXI Sociable Letters*, 1664, s. 159. Jak zauważył pewien biskup, wielki purytanin, John Preston „mówił jakby był osobistym znajomym Boga Wszechmocnego” (T. Ball, *Life of the renowned Dr Preston*, 1885, s. 159). Bunyan często pisał tak, jakby cieszył się zaufaniem Boga (np. *Works*, I, s. 524).
- <sup>48</sup> S. Coleridge, *The Friend*, 1865, s. 289.
- <sup>49</sup> J. Calvin, *Institutio christianae religionis*.
- <sup>50</sup> Tamże, I. Por. J. Owen, *Works*, XI, s. 140—204: *The Immutability of the Purposes of God*.
- <sup>51</sup> G. Hakewill, *An Apologie or Declaration of the Power and Providence of God in Government of the World*, 1635, księga V, s. 252.
- <sup>52</sup> J. Bunyan, *Works*, I, s. 431; por. s. 434.
- <sup>53</sup> J. Caryl,  *Davids Prayer for Solomon*, 1643, s. 36.
- <sup>54</sup> Woodhouse, *Puritanism and Liberty*, s. 234.
- <sup>55</sup> J. Milton, *Complete Prose Works*, Yale, III, s. 211; IV, s. 394—395. Milton nawiązuje do ortodoksyjnej doktryny kalwińskiej o jednoczesnym wy-

stępowaniu pierwszej przyczyny i drugorzędnych przyczyn w umowie społecznej, w ten sposób wyrażonej przez Johna Davenporta: „W zwykłych uczynkach każdego stworzenia Bóg jest pierwszym sprawcą; nie ma dwóch różnych i odrębnych działań — działania Boga i działania ludzi: w jednym i tym samym działaniu Bóg, przez głosy ludzi, sprawia, że ten, a nie inny zostaje gubernatorem czy sędzią.” (J. Davenport, *A Sermon*, 1669, w: *Publications of the Colonial Society of Massachusetts*, X, s. 6.)

<sup>56</sup> *Tracts relating to Military proceedings in Lancashire during the Great Civil War*, wyd. G. Ormerod, Chetham Society, II, 1849, s. 193.

<sup>57</sup> [Anon.], *Salus Publici Solus Rex*, 17 października 1648, cyt. W Brailsford, *The Levellers and the English Revolution*, s. 346.

<sup>58</sup> Woodhouse, *Puritanism and Liberty*, s. 467.

<sup>59</sup> J. Milton, *Complete Prose Works*, Yale, III, s. 191. Ustrojotwórczy charakter nadzwyczajnych wydarzeń był oczywiście powszechnie stosowany jako argument świadczący o ścisłości historycznej *Biblii*.

<sup>60</sup> G. Burnet, *The Life and Death of Sir Matthew Hale*, 1774, s. 26.

<sup>61</sup> *Diary of Sir Archibald Johnston of Wariston*, Scottish History Society, III, s. 167.

<sup>62</sup> *A Complete Collection of the Lives and Speeches of those persons lately executed*, s. 6, 10.

<sup>63</sup> J. Milton, *Complete Prose Works*, Yale, IV, s. 625.

<sup>64</sup> T. Sprat, *The History of the Royal Society of London*, I s. 362.

## X. OLIVER CROMWELL I HISTORIA ANGLII

<sup>1</sup> *The Records of the Church of Christ meeting in Broadmead*, Bristol 1640—1687, wyd. E. B. Underhill, Hanserd Knollys Society, 1847, s. 39, 45. Por. L. F. Brown, *Baptist and Fifth Monarchy Men*, s. 76.

<sup>2</sup> *The Diary of Samuel Pepys*, wyd. H. B. Wheatley, 1946, VII, s. 17; por. II. s. 191; IV, s. 43—44, 222, 287, 366; VI. s. 157—158; VII, s. 97.

<sup>3</sup> G. Burnet, *History of My Own Time*, I, s. 139, 145; S. Pepys, *Diary*, II, s. 191.

<sup>4</sup> K. M. Lynch, *Roger Boyle, First Earl of Orrery*, Tennessee University Press, 1965, s. 127. Orrery to nasz stary znajomy, lord Broghill.

<sup>5</sup> T. Sprat, *The History of the Royal Society of London*, s. 404.

<sup>6</sup> S. Bethel, *The Interest of Princes and States*, 1680, s. 2 i rozdział I passim.

<sup>7</sup> South w kwietniu 1654 opublikował panegiryk na cześć lorda protektora.

<sup>8</sup> *The Correspondence of Henry Oldenburg*, I, s. XXXIV—VI, 37.

<sup>9</sup> R. Filmer, *Observations Upon Aristotles Politics*, 1652, w: *Patriarcha and other Political Works*, wyd. P. Laslett, Oxford 1949, s. 225.

<sup>10</sup> J. Aubrey, *Remaines of Gentilisme and Judaisme*, wyd. J. Britten, 1881, s. 247—248.

<sup>11</sup> W. Dell, *Several Sermons and Discourses*, 1709, s. 225—226. Był to znany protestancki argument; na jego poparcie Dell przytaczał Lutra.

<sup>12</sup> J. Owen, *Works*, VIII, s. 327—329.

<sup>13</sup> Przytoczone w: F. Raab, *The English Face of Machiavelli*, 1964, s. 152. Cała część tej świetnej książki poświęcona Cromwellowi jest na pewno warta przeczytania (s. 130—154).

<sup>14</sup> M. W. Beresford, *Glebe Terriers and Open Field Yorkshire*, „Yorkshire Archaeological Journal”, XXXVII, s. 330.

<sup>15</sup> E. Fitzmaurice, *Life of William, Earl of Shelburne*, 1875, I, s. 23 (część autobiograficzna napisana w latach 1802—1803).

<sup>16</sup> H. Trevor Colbourn, *The Lamp of Experience: Whig History and the Intellectual Origins of the American Revolution*, North Carolina University Press, 1965, s. 95; E. Stiles, *A History of Three of the Judges of King Charles I, 1794*, cytowane przez E. S. Morgana (wyd.), w: *Puritan Political Ideas, 1558—1794*, New York 1965, s. 391—392.

<sup>17</sup> S. Bamford, *Passages in the life of a Radical*, wyd. T. Hilton, 1967, s. 27. Pierwsze wydanie 1844 — przed Carlyle'em.

<sup>18</sup> T. B. Macaulay, *Critical and Historical Essays*, 1854, I, s. 177—178.

<sup>19</sup> A. Briggs, *Saxons, Normans and Victorians*, Hastings and Bexhill Branch of the Historical Association, 1966, s. 11, 48, 72, 111.

<sup>20</sup> J. A. Froude, *Thomas Carlyle, a History of his Life in London, 1834—1881*, 1890, I, s. 336.

# INDEKS OSÓB

W indeksie pominięto postać tytułową

- Abbott W. C. 155, 156, 184, 207, 261  
Adams John 264  
Adams Thomas 165  
Alabaster William 37  
Anna, żona Jakuba I, króla Anglii 19  
Arch Joseph 265  
Arnold Richard 90, 114  
Arystoteles 279  
Ascham Anthony 200, 239, 241  
Ashburnham John 88  
Ashe John 170  
Ashley Maurice 261  
Aubrey John 253, 279  
Augustyn, św. 212  
Aylmer G. E. 130  
Aylmer John 270, 273
- Bacon sir Francis 11, 22, 103, 155, 214, 216, 228—231, 277  
Bacon R. 274  
Baillie Robert 139, 176, 273, 275  
Baltimore George Calvert, lord 139  
Bamford Samuel 265, 280  
Bancroft Richard, arcybp 17, 19  
Banks John 258  
Barbon Praisegod 127  
Barkstead John 93, 171  
Baro Peter 18  
Barrett William 18  
Barrington John 274  
Barringtonowie, rodzina 35  
Bartas G. Salluste du 166
- Barwick Peter 161  
Bate George 257  
Baxter Richard 53, 59, 68, 70, 142, 178, 179, 183, 184, 197, 276  
Beard Thomas 33, 34, 37, 38, 41, 44, 224, 269  
Beaumont Joseph 225  
Bedford William Russell, hr. 253  
Bell sir Bartholomew 74  
Belloc Hilaire 260  
Bentham Jeremy 158, 159, 264, 265, 274  
Beresford M. W. 280  
Berkeley sir John 82, 88, 90  
Bernard Robert 38, 62  
Berry James 93, 171  
Bethel Slingsby 144, 154, 179, 248, 279  
Bidle John 175, 177  
Bischoffshausen S. von 272  
Biscoe John 171  
Blair Robert 184, 275  
Blake Robert 52, 121, 137, 143, 146, 150, 154, 156  
Bonar A. A. 277  
Bourchier Elizabeth, zob. Cromwell Elizabeth  
Bourchier sir John, teść Olivera Cromwella 35  
Bowring John 264, 274  
Boyle Richard, hr. Cork 106  
Boyle Roger, zob. Broghill, lord  
Boys John 271, 275



- Bradford William 171  
 Bradshaw John 161, 184, 247, 272, 275  
 Brailsford H. N. 271  
 Brailsford W. 279  
 Braithwaite W. C. 273  
 Breton Nicholas 270  
 Briggs A. 280  
 Britten J. 279  
 Broghill, lord (Roger Boyle ks. Orrery) 106, 108, 110, 133, 139, 140, 168, 170, 246, 279  
 Brook Matthew 207  
 Brown L. F. 276, 279  
 Browne, rodzina 36  
 Browne Robert 17, 61  
 Bruce J. 270  
 Bruno Giordano 233  
 Buchanan George 193  
 Buckingham George Villiers, ks. 22, 23, 25, 236  
 Buckingham ks., syn George'a Villiersa 164  
 Bull John 257  
 Bunyan John 213, 214, 221, 232, 235, 254, 255, 269, 278  
 Burke Edmund 258  
 Burnet Gilbert, bp 93, 181, 239, 258, 271, 274, 275, 279  
 Burnet W. 273  
 Burrrough Edward 181, 182, 275  
 Burton Thomas 161, 274  
 Butler Samuel 180, 216, 271, 275, 277  
  
 Cade Jack 196  
 Cadbury John 274  
 Calamy Edmund 142  
 Camm John 179  
 Capel Arthur, lord 97  
 Carlyle Thomas 182, 259, 260, 265, 280  
 Carrington Samuel 257  
  
 Cartwright Thomas 17  
 Caryl Joseph 235, 278  
 Cecil sir Robert 16  
 Cezar (Caius Iulius Caesar) 143  
 Chambers Richard 26  
 Chapman George 15  
 Cheynell F. 276  
 Chillenden Edmund 145  
 Chmielnicki Bohdan 155  
 Clarendon lord (sir Edward Hyde) 49, 52, 55, 73, 86, 88, 128, 132, 135, 165, 167, 188, 241, 257, 270, 271, 273, 274  
 Clarke S. 270, 271  
 Claypole John 170  
 Coates W. H. 272  
 Cobbett William 266  
 Coke sir Edward 202  
 Coleridge Samuel 5, 230, 278  
 Collinson P. 269  
 Collop J. 274  
 Conway, lady 186  
 Cony George 157  
 Cook John 112, 198  
 Cooper sir Anthony Ashley 133, 168, 274  
 Cooper Samuel 189  
 Coote sir Charles 105  
 Cotton John 95, 216, 222, 277, 278  
 Cranfield Lionel, hr. Middlesex 22  
 Cranmer Thomas, arcybp 215  
 Crawford Lawrence 61  
 Cromwell, rodzina 33, 185  
 Cromwell Bridget, córka Olivera, 37  
 Cromwell Catherine, żona Morgana Williamsa, siostra Thomasa Cromwella 31  
 Cromwell Elizabeth, córka Olivera 19, 37, 180  
 Cromwell Elizabeth, z domu Bourchier, żona Olivera 19, 35, 37, 181, 186

- Cromwell Elizabeth, z domu Ste-  
 ward, matka Olivera 19, 31, 33  
 Cromwell Frances, córka Olivera  
 37  
 Cromwell sir Henry, zw. Złotym  
 Szlachcicem z Hinchinbrooke,  
 dziad Olivera 31, 226, 256  
 Cromwell Henry, syn Olivera 37,  
 140, 168, 172  
 Cromwell Mary, córka Olivera 37,  
 139, 173  
 Cromwell sir Oliver, stryj Olivera  
 32—34, 37, 44  
 Cromwell Oliver, syn Olivera 37  
 Cromwell sir Richard (Richard  
 Williams), pradziad Olivera 31,  
 32  
 Cromwell Richard, stryj Olivera 37  
 Cromwell Richard, syn Olivera 35,  
 37, 133, 181, 188, 239, 245, 251  
 Cromwell Robert, ojciec Olivera  
 31, 33, 34  
 Cromwell Robert, syn Olivera 37  
 Cromwell Thomas, hr. Essex 31,  
 262, 263  
 Cromwell Walter, kowal, antenat  
 Olivera 31  
 Crouch Nathaniel 258  
  
 Dahl F. 274  
 Daniel Samuel 15  
 Danton Georges-Jacques 264  
 Davenant sir William 189  
 Davenport John 279  
 Davies lady Eleanor 186  
 Davies G. 271, 272  
 Davies R. Trevor 261  
 Dawid (bibl.) 236, 278  
 Dąbrowska Maria 246  
 Dekker Thomas 15  
 Dell William 117, 280  
 Derby James Stanley, hr. 74  
  
 Desborough John, szwagier Olive-  
 ra Cromwella 57, 73, 126, 133,  
 149, 170, 171  
 Descartes René (Kartezjusz) 235  
 D'Ewes sir Simonds 210, 277  
 Dodd A. H. 270, 272  
 Downame John 278  
 Downing George 170, 246  
 Draper William 274  
 Drayton Michael 15  
 Dryden John 189, 256  
 Dugdale W. 269  
 Dunche, rodzina 35  
 Duppa Brian, bp 273  
 Dury John 153, 200, 239  
  
 Echard Laurence 258  
 Edward VI, król Anglii 9  
 Eilmer sir Robert 252  
 Eliot sir John 24  
 Elliott Ebenezer 264  
 Ellis R. L. 277  
 Elton G. R. 9, 269  
 Elżbieta, córka Jakuba I Stuarta,  
 żona Fryderyka, króla Czech 19,  
 24  
 Elżbieta I, królowa Anglii 9, 12,  
 15, 16, 18—21, 23, 26, 51, 169,  
 201, 207, 269  
 Essex, Robert Devereux, II hr. 9,  
 15, 16, 104  
 Essex, Robert Devereux, III hr.  
 52—54, 62, 66, 68, 73  
 Evans Arise, prorok 134, 186, 196,  
 275  
 Evelyn John 139  
 Ewer, Isaac 93  
  
 Fairfax sir Thomas 52, 68, 73, 77,  
 81, 83, 88, 89, 91, 93, 99, 105,  
 113, 114, 118, 126, 168, 271  
 Falkland Lucius Cary, lord 51

- Farington S. M. 273  
Farnell J. E. 121, 272, 273  
Fauconberg, hr. 264  
Fauconbridge, lord 139, 173  
Felton John 23  
Ferguson Adam 243  
Field John 17, 269  
Fielding Henry 257  
Filmer R. 279  
Fiennes Nathaniel 133  
Finch sir John, lord strážnik 45  
Firth C. H. 272  
Firth sir Charles 146, 261, 262, 274  
Fitzmaurice E. 280  
Fleetwood Charles 73, 140, 170, 171, 239  
Fleming, rodzina 35  
Footman D. 277  
Fox George 115, 134, 143, 173, 179, 204, 254  
Fox, „druciarz” 63  
Foxe John 33, 151, 257  
French Peter, szwagier Olivera Cromwella 187  
Froude J. A. 280  
Fryderyk, elektor Palatynatu i król Czech 20, 153  
  
Gardiner Samuel Rawson 207, 260, 261, 272  
Garland Augustine 168  
Gaskell, pani 265  
Gataker Thomas 218, 278  
George C. H. 244  
Gerrard, rodzina 35  
Gilbert William 15  
Goddard Jonathan 188, 251  
Godwin William 259  
Goffe, rodzina 35  
Goffe William 93, 171, 219  
Goldsmith Oliver 258  
Good William 117  
Goodman, bp 230  
Goodson William 156  
Goodwin John 161, 205  
Goodwin Thomas 217, 235  
Grabbe George 263, 264  
Green M. A. F. 269  
Green T. H. 266  
Greene Robert 15  
Greenham Richard 226, 229, 278  
Greville sir Fulke, lord Brooke 19, 166  
Guizot François 259, 260  
  
Habsburgowie, dynastia 18, 153  
Hakewill George 228—231, 278  
Hale Joseph 47  
Hale sir Matthew 138, 273, 279  
Haley K. H. D. 274  
Hall A. R. 273  
Hall M. B. 273  
Hallam Henry 259  
Haller W. 212, 271, 272, 277  
Halliwell J. O. 277  
Hamilton James, ks. 97  
Hammond, rodzina 35, 93  
Hammond Robert, kuzyn Olivera Cromwella 88, 90, 92, 93, 99, 221—223, 227, 271  
Hampden, rodzina 35  
Hampden sir Edmund, kuzyn Olivera Cromwella 36  
Hampden John, kuzyn Olivera Cromwella 27, 36, 51, 57, 58, 65, 157  
Hannibal 143  
Harney George 265  
Harrington James 53, 199, 241  
Harrison Thomas 93, 117, 125, 128, 133, 183, 246  
Hartlib Samuel 120, 189  
Haslerig sir Arthur 133  
Hauser Henri 274

- Heath D. D. 277  
 Henry Patrick 264  
 Henryk IV, król Anglii 269  
 Henryk V, król Anglii 270  
 Henryk VII, król Anglii 31, 169, 262  
 Henryk VIII, król Anglii 12, 17, 31  
 Henryk IV, król Francji 15  
 Henryk, ks., syn Jakuba I, króla Anglii 19  
 Henryka Maria, żona Karola I, króla Anglii 25, 44  
 Hewson John 74, 93, 171  
 Hickman William 273  
 Hilberry C. 274  
 Hilton T. 280  
 Hitch, kanonik 70  
 Hitler Adolf 261  
 Hobart, rodzina 35  
 Hobbes Thomas 53, 195  
 Holland, hr. 97  
 Holles Denzil 81, 271  
 Hooker Richard 18, 212, 218, 278  
 Hotham John 59, 60, 63, 64, 270  
 Howard, rodzina 16, 137  
 Howell R. 270  
 Hume David 258, 265  
 Hunt Robert 148  
 Huntington Robert 81, 194, 275  
 Hutchinson John 184  
 Hutchinson Lucy 172  
 Hyde sir Edward zob. Clarendon
- Ingoldsby, rodzina 35  
 Ingoldsby Richard 94  
 Ireton Henry 73, 81, 84—88, 90—93, 133, 184, 195, 222, 223, 255  
 Isham G. 273  
 Isham sir Justinian 273
- Jabłońska Barbara 5  
 Jackson William 148  
 Jakub I, król Anglii 2—12, 15, 16, 18—23, 26, 32, 33, 39, 43, 111, 153, 165, 236, 248, 269  
 Jakub II, król Anglii (wcześniej książę Yorku) 88, 171, 194, 241, 247, 250, 274  
 Jøphson William 168  
 Jerzy II Rakoczy, książę Siedmiogrodu 155  
 Jessey Henry 134, 176  
 Jones Ernest 265  
 Jones John 112, 119, 198  
 Jones Michael 105  
 Jones Philip 93, 171, 272  
 Jonson Ben 15  
 Joyce George 80, 81, 114, 271  
 Józef (bibl.) 233, 234  
 Jusserand J. J. 272
- Kalwin Jan (Jean Calvin) 209, 210, 215, 217, 231, 277, 278  
 Karol I Stuart, król Anglii 5, 9—11, 18, 19, 22—24, 27, 35, 38—42, 44, 48, 50, 51, 53, 54, 57, 58, 61, 69, 74, 80, 81, 83, 84, 86, 88, 91—93, 97, 98, 100, 101, 111, 112, 142, 144, 150, 153, 154, 168, 169, 175, 183, 186, 188, 195, 197, 222, 224, 238, 239, 245, 248, 254, 264, 269, 271, 272, 280  
 Karol II Stuart, król Anglii 97, 100, 104, 106, 109, 113, 115, 117, 118, 121, 124, 139—141, 144, 145, 149, 151, 154, 168, 179, 195, 245—248, 250, 256  
 Karol X, król Szwecji 152, 153  
 Karol Gustaw, król Szwecji 155, 274  
 Kartezjusz zob. Descartes René

- Kelsey Thomas 74, 93  
Kempe William 270  
Kimber Isaac 258  
King Henry, bp 167, 274  
Knachel P. A. 273  
Knightley, rodzina 35  
Knox John 26, 119
- Lambert John 85, 133, 143, 168—  
171, 173, 187, 200  
Lamont W. M. 269, 276  
Las Casas Bartolomé de 151  
Laslett P. 279  
Laud William, arcybp 13, 14, 18, 19,  
23, 24, 34, 37, 40, 41, 49, 50, 55,  
70, 163, 194, 202, 205, 247—250  
Laugharne Rowland 237  
Lawrence sir Henry 39, 133  
Leighton 207  
Lenin Włodzimierz Iljicz 181, 218,  
255  
Lenthall William 71, 91  
Leslie Alexander 52, 143  
Lilburne John 65, 71, 72, 74, 99,  
102, 105, 107, 113—115, 134,  
184, 247, 271  
Lilburne William 72  
Lilly William 274, 269  
Lisle sir George 274  
Lisle Philip Sidney 133  
Loades D. M. 276  
Lock Alton 265  
Locke John 189  
Lockhart sir William 139, 246  
Lockyer Robert 99  
Love Christopher 117, 118  
Lowry John 45  
Lucas sir Charles 274  
Ludlow Edmund 53, 97, 112, 114,  
115, 122, 124, 133, 158, 167, 181,  
183, 184, 193, 194, 204, 258,  
272—275
- Ludwik XIII, król Francji 23  
Ludwik XIV, król Francji 154, 256  
Luke sir Samuel 63  
Luter Marcin 116, 209, 230, 235,  
277, 280  
Lynch K. M. 279
- Macaulay Catherine 258, 266  
Macaulay Thomas Babington 259,  
265, 280  
Machiavelli Niccolò 257  
Maclure M. 278  
Maidstone John 181  
Mainwaring Roger 24, 37  
Major Richard 126  
Manchester I hr. zob. Montagu  
Henry  
Manchester II hr. zob. Montagu  
Edward  
Margery Ralph 60, 62  
Maria Stuart, królowa Szkocji 12,  
26  
Maria Tudor, królowa Anglii 9, 25  
Marks Karol 201  
Marprelate Martin 17  
Marshall Stephen 95, 235  
Marston John 15  
Marten Henry 97, 133, 183  
Marvell Andrew 52, 53, 114, 143,  
189, 207, 218, 256, 267, 268,  
277  
Maseres F. 271  
Masham, rodzina 35  
Masson D. 270  
May T. 269  
Mayer J. 276  
Mayerne sir Theodore 40, 182  
Maynard John 174  
Mazzarini Giulio, kardynał 120,  
121, 150, 151  
Meautys Thomas 45  
Mede Joseph 214

- Middlesex, hr. zob. Cranfield Lionel  
 Middleton Thomas 15  
 Mierzejewski Aleksander 143  
 Millar John 258  
 Milton John 47, 103, 117, 124, 138, 143, 151, 155, 156, 176, 178, 179, 189, 197—199, 203, 205, 214, 220, 234—236, 238, 240, 245, 254, 256, 257, 266, 273—276, 278, 279  
 Monk (Monck) George 52, 73, 101, 102, 105, 118, 119, 133  
 Montagu, rodzina 32, 34, 36, 44, 45, 65, 185  
 Montagu Edward, II hr. Manchester 65—68, 71, 133, 185  
 Montagu Edward, krewny hrabiego Manchester 133, 137  
 Montagu Henry, I hr. Manchester 38, 39, 43, 55, 59, 62, 185  
 Montagu James, syn I hrabiego Manchester 36  
 Montagu Wat, syn I hrabiego Manchester 44  
 Montague Richard, bp 24  
 Montaigne Michel de 106  
 Montrose James Graham 69  
 Morgan E. S. 280  
 Morton A. L. 269  
 Moyer Samuel 133  
 Mulgrave, hr. zob. Sheffield Edmund  
 Muggleton Ludowick 246  
  
 Napier John 214  
 Napoleon Bonaparte 255  
 Naunton sir Robert 19  
 Nayler James 173, 174  
 Nedham Marchamont 138, 173, 239, 273  
 Neile Richard, bp 37  
  
 Newcastle Margaret Cavendish, księżna 229, 230, 278  
 Newcastle William Cavendish, ks. 230  
 Newton Isaac 214, 231  
 Nickolls J. 273, 276  
 Noell Martin 149  
 Noy William 24  
 Nuttall G. F. 187  
 Nye Philip 173  
  
 Oates Samuel 205  
 Oates Titus 276  
 Okey John 93  
 Oldenburg Henry 145, 153, 154, 251, 273, 274, 279  
 O'Neill Owen 101, 102, 106  
 Ormerod G. 279  
 Ormonde James Butler, markiz 101, 102, 105, 106, 108, 109  
 Orrery ks. zob. Broghill, lord  
 Osborn Francis 174, 274  
 Overton Richard 102, 105, 141, 278  
 Owen John 172, 173, 177, 187, 220, 278, 280  
  
 Packe sir Christopher 170  
 Palavicino sir Horatio 32  
 Parker Harry 167  
 Paweł, św. 270  
 Paul R. S. 262, 272  
 Pell John 188  
 Penn William 149, 156  
 Penney N. 276  
 Penruddock John 141, 169  
 Penry John 24  
 Pepys Samuel 145, 246, 256, 273, 279  
 Perkins William 15, 34, 216, 277  
 Peter Hugh 107, 143, 178, 179, 197, 217, 224

- Peters H. 275, 278  
Petty sir William 251  
Philips John 151  
Philips K. 277  
Pickering sir Gilbert 81, 133  
Pinckney P. J. 275, 276  
Powell Vavasor 117, 134, 237  
Poyer, pułkownik 97, 237  
Poyntz Sydenham 83  
Preston John 231, 254, 278  
Price J. 276  
Pride Thomas 92—94, 113, 170—  
—172  
Prynne William 269  
Pye, rodzina 35  
Pym John 27, 51, 57  
  
Raab F. 280  
Rainborough Thomas 86  
Rait R. S. 272  
Raleigh (Raleigh) sir Walter 16, 20,  
147, 166, 188, 276  
Ramus Piotr (Pierre de la Ramée)  
214, 226  
Rapin de Thoyras 258  
Rees J. F. 270  
Retz Jean-François-Paul de Gondi  
de, kardynał 186, 275  
Rich Nathaniel 133, 137  
Richelieu Armand-Jean du Plassis  
de, kardynał 148, 274  
Rinuccini Giovanni Battista 101  
Robespierre Maximilien 255, 264  
Robinson H. 277  
Roe sir Thomas 148  
Rogers D. 277  
Rogers John 134, 175, 176, 179,  
184, 204  
Rolle Henry 157  
Ronsin Charles-Phillippe 264, 265  
Rooke Laurence 251  
Rotham sir John 52  
  
Rous John 269  
Rousseau Jean-Jacques 197, 201  
Rowlands Samuel 270  
Rupert, ks., siostrzeniec Karola I  
68, 73, 101, 156  
Rushworth John 84  
Rutherford Samuel 216, 221, 277,  
278  
Rutt J. T. 274  
  
Sabine G. H. 269  
Saintsbury G. 277  
Sadler John 112  
Salomon (bibl.) 278  
Salomon Joseph 117  
Sandys sir Edwin 36  
Sandys sir Miles 36  
Sandys sir Scrooby 36  
Saul (bibl.) 236  
Saye and Sele William Fiennes  
133  
Scholes P. 188, 275  
Scot (Scott) Thomas 198, 236  
Seeley sir John 266  
Sells A. L. 274  
Severn C. 273  
Sexby Edward 86, 114, 134, 141,  
143, 273  
Shakespeare William 15, 19, 257  
Sheffield Edmund, hr. Mulgrave  
133  
Shelburne William Petty, II hr.  
264, 280  
Shelley Percy Bysshe 191, 197  
Sibbes Richard 216, 218, 277, 278  
Sidney Algernon 94, 133, 258  
Sindercombe Miles 141  
Skippon Philip 52  
Smith Goldwin 266  
South Robert 251, 279  
Spedding J. 277  
Spenser Edmund 15, 103, 189, 275

- Sprat Thomas 52, 189, 240, 241, 248, 256, 269, 279  
Sprusiński Michał 47  
Strafford, hr. zob. Wentworth sir Thomas  
Stalin Józef Wissarionowicz 255, 260, 261  
Stayner Richard 146  
Stearns R. P. 272, 275  
Steward Robert, stryjeczny prazdziad Olivera Cromwella 31  
Steward sir Thomas, wuj Olivera Cromwella 31, 32, 39, 40, 43, 44  
Steward William, dziad Olivera Cromwella 31, 43  
Stiles Ezra 264, 280  
St. John, rodzina 35  
St. John Henry 36  
St. John Oliver 36, 61, 70, 83, 133, 217, 222  
St. Just Leon 264  
Stock L. F. 274  
Stone Lawrence 51  
Storie 42  
Strafford sir Thomas Wentworth zob. Wentworth sir Thomas  
Stuart, dynastia 19, 22, 156, 171, 179, 245, 249  
Swift Jonathan 256  
Swinburne Algernon Charles 266  
Sydenham Thomas 251  
Sydenham William 133  
Sylvester Joshua 270  
Symcotts John 40  
Szymański Mikołaj 167, 169, 180, 207, 218, 225, 227, 234, 243, 264, 266—268  
Tany Thomas 58, 269  
Tarleton Richard 270  
Tate Zouch 67, 68  
Tawney R. H. 24  
Taylor Jeremy, bp 230  
Taylor Thomas 211, 215, 226, 277, 278  
Terry C. S. 272  
Thompson Maurice 120, 134, 147, 148  
Thompson William 99  
Thurloe John 121, 133, 137, 138, 141, 144, 149, 150, 155, 170, 175, 176, 181, 195, 203  
Tillotson John, arcybp 187  
Tomlinson Matthew 171  
Trevor, rodzina 35  
Trevor Colbourn H. 280  
Trevor John 167  
Trevor-Roper H. R. 261  
Tudor, dynastia 51, 54, 269  
Tyndale William 116  
Underdown D. E. 63, 270, 271, 274, 275  
Underhill E. B. 279  
Urban VIII (Maffeo Barberini), papież 19  
Vane sir Henry 26, 67, 133, 161, 178, 198, 218, 222, 223, 275—277  
Vaughan R. 275  
Vicars J. 270  
Villiers George zob. Buckingham George Villiers, ks.  
Walker, rodzina 35  
Walker Clement 223  
Walker D. P. 205  
Walker Edmund 139, 189, 256, 273  
Walker sir William 66, 73, 184  
Wallis John 251  
Walton, rodzina 35  
Walton Brian 189  
Walton Valentine, szwagier Olivera Cromwella 47, 57



- Walwyn William 101, 102, 105, 166  
Ward Samuel 34  
Wariston Archibald Johnson 239  
Warwick sir Philip 56, 186, 269—  
—271, 275  
Warwick Robert Rich, hr. 35, 36,  
139  
Wedgwood C. V. 92, 271  
Wells Herbert George 260, 261  
Wells Samuel 42, 44  
Wentworth Peter 157  
Wentworth sir Thomas, hr. Straf-  
ford 10, 24, 49, 50, 104, 157, 271  
Whalley, rodzina 35  
Whalley Edward, kuzyn Olivera  
Cromwella 88, 164  
Wharton Philip 236  
Wheatley H. B. 279  
White Richard 60  
Whitlocke Bulstrode 113, 123,  
124, 137, 152, 269, 270, 272  
Whitlocke James 113, 272  
Whitgift John, arcybp 16, 17,  
19  
Whitman Walt 5  
Wildman John 89, 134, 141, 219,  
271  
Wilhelm. landgraf Hesji 220  
Wilhelm I Zdobywca, król Anglii  
93  
Wilhelm III Orański, król Anglii  
241, 247, 248, 250, 264  
Wilkins John, szwagier Olivera  
Cromwella 52, 187, 239, 251  
Wilkins S. 270  
Williams, antenat Olivera Crom-  
wella 31  
Williams Morgan, pradziad Olive-  
ra Cromwella 31  
Williams Richard zob. Cromwell  
sir Richard  
Williams R. W. 271  
Willis sir Richard 170  
Winchester John Paulet 74  
Wingate Edmund 188  
Winslow Edward 147  
Winstanley Gerrard 12, 13, 199,  
213, 214, 254, 269  
Winthrop John 181  
Wither George 73, 189, 227, 270,  
278  
Wolfe D. M. 272, 278  
Wolseley sir Charles 133  
Woodhouse 276—279  
Woolrych A. H. 276  
Worcester Edward Somerset, ks.  
74, 81, 254  
Worsley Benjamin 120  
Wren Matthew, bp 55  
Ziff L. 278  
Żelabow Andrej Iwanowicz 217  
Żeleński (Boy) Tadeusz 106

## SPIS ILUSTRACJI

1. Rytownik nie określony, *Oliver Cromwell*. Miedzioryt z dzieła *Theatrum Pontificum*, Antverpiae 1651, wyd. Pieter de Jode. Gabinet Rycin Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego.
2. Pieter de Jode według Anthonisa Van Dycka, *Karol I, król angielski*. Miedzioryt, Gabinet Rycin BUW, Zbiór króla Stanisława Augusta.
3. Pieter de Jode według Anthonisa Van Dycka, *Henryka Maria, królowa angielska*. Miedzioryt, Gabinet Rycin BUW, Zbiór króla Stanisława Augusta.
4. Rytownik nie określony, *Edward Montagu, II hrabia Manchester*. Miedzioryt.
5. Rytownik nie określony, *William Laud, arcybiskup Canterbury*. Miedzioryt i akwaforta. Rycina ze zbioru portretów wydane przez Balthasara Moncorneta w 1660 roku. Gabinet Rycin BUW.
6. Rytownik nie określony, *Thomas Wentworth hrabia Strafford na tle bitwy*. Miedzioryt i akwaforta. Rycina ze zbioru portretów wydane przez Balthasara Moncorneta w 1660 roku. Gabinet Rycin BUW.
7. George Glover według Edwarda Bowera, *John Pym*. Miedzioryt.
8. Václav Hollar (ryt.), *Tower*. Akwaforta. Warszawa, Muzeum Narodowe.
9. Rytownik nie określony, *John Lilburne*. Miedzioryt.
10. Caroline Watson według Samuela Coopera, *Portret Johna Milтона i sceny z „Raju utraconego”*. Technika punktowana, 1786. Gabinet Rycin BUW, Zbiór króla Stanisława Augusta.
11. Thomas Preston (ryt.), *Admiral Robert Blake*. Mezzotinta i akwaforta. Gabinet Rycin BUW, Zbiór króla Stanisława Augusta.
12. Václav Hollar według Bonawentury Peetersa, *Wybrzeża Irlandii*. Akwaforta. Warszawa, Muzeum Narodowe.
13. Rytownik nie określony, *Thomas Fairfax*. Miedzioryt z dzieła *Theatrum Pontificum*, Antverpiae 1651, wyd. Pieter de Jode. Gabinet Rycin BUW.
14. Frontispis dzieła *De geest van Oliver Cromwell*, Amsterdam 1662, wyd. E. Back. Oddział Starych Druków BUW.
15. D. P. Pariset według Richarda Coopera, *Oliver Cromwell*. Technika punktowana, 1771. Gabinet Rycin BUW, Zbiór króla Stanisława Augusta.
16. Rytownik nie określony, *Richard Cromwell*. Miedzioryt z dzieła *Theatrum Pontificum*, Antverpiae 1651, wyd. Pieter de Jode. Gabinet Rycin BUW.
17. Frederik Bouttats według Jana van der Hoecke, *Karol II, król angielski*. Miedzioryt z dzieła *Theatrum Pontificum*, Antverpiae 1651, wyd. Pieter de Jode. Gabinet Rycin BUW.

18. John Smith. *Karol I* (portret alegoryczny). Mezzotinta. Gabinet Rycin BUW, Zbiór króla Stanisława Augusta.
19. Johann Nusbiegel według obrazu Beniamina Westa, *Rozwiązanie Parlamentu przez Cromwella 20 kwietnia 1653*. Miedzioryt, 1796. Warszawa, Biblioteka Narodowa, Dział Ikonografii.
20. Johann Paul Dietrich i Aloys Kessler, *Powitanie Karola II w Dover po jego powrocie do Anglii*. Akwaforta i miedzioryt, 1796. Warszawa, Biblioteka Narodowa, Dział Ikonografii.

Na obwolucie: Robert Walker, *Oliver Cromwell*. Olej. Londyn, National Portrait Gallery.

Fotografie czarno-białe: Hanna Balcerzak.

Diapozytyw barwny: Teresa Żółtowska.



OLIVERVS CROMWELL EXERCITIVM ANGLIÆ DVX

1. Oliver Cromwell



SERENISSIMVS ET POTENTISSIMVS PRINCEPS  
CAROLVS · I.  
DEI GRATIA  
MAGNÆ BRITANNIÆ, FRANCIÆ ET HIBERNIÆ REX.

2. Karol I, król angielski



SERENISS. ET POTENTISS. D. HENRICA-MARIA BORBONIA DEI GRATIA  
MAGNÆ BRITANNIÆ, FRANCIÆ, ET HIBERNIÆ  
REGINA, ETC.  
HENRICI IV. GALLIARVM ET NAVARRÆ REGIS FIL.

3. Henryka Maria, królowa angielska



4. Edward Montagu, II hrabia Manchester



WILLIAM ARCHIEVESQVE  
DE CANTORBERY ET PRIMAT D'ANGLETERRE  
*William Archb. of Canterbury & Primate of all England ecc*

5. William Laud, arcybiskup Canterbury



THOMAS COMTE DE STRAFFORD CHEVALIER DE L'OR  
DRE DE LA LITTIERE ET LIEUTENANT POUR LE ROY  
D'ANGLETERRE DU ROYAUME D'IRLANDE.

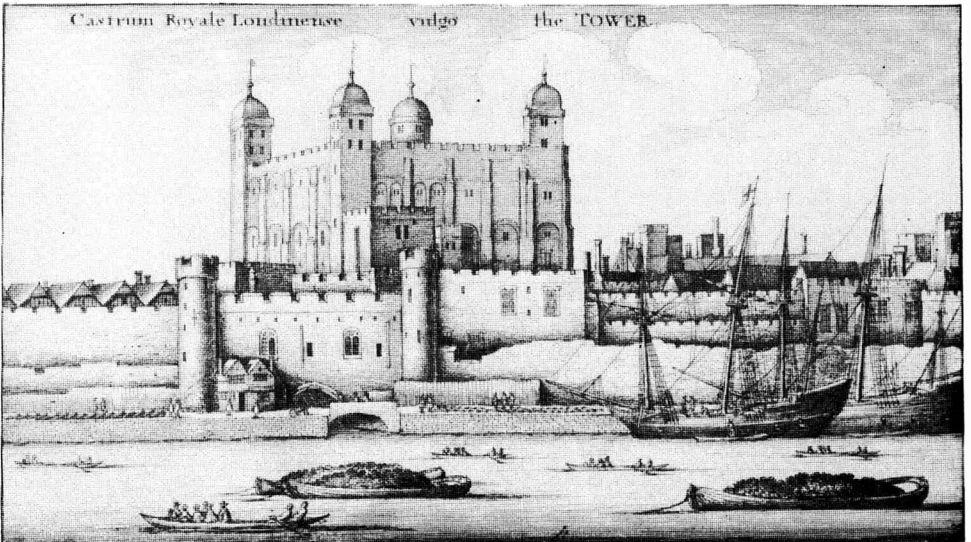
*Thomas Count of Strafford  
Lieutenant of Ireland ecc*

6. Thomas Wentworth, hrabia Strafford na  
tle bitwy





7. John Pym



8. Tower

The names of the Jury  
of life and death,



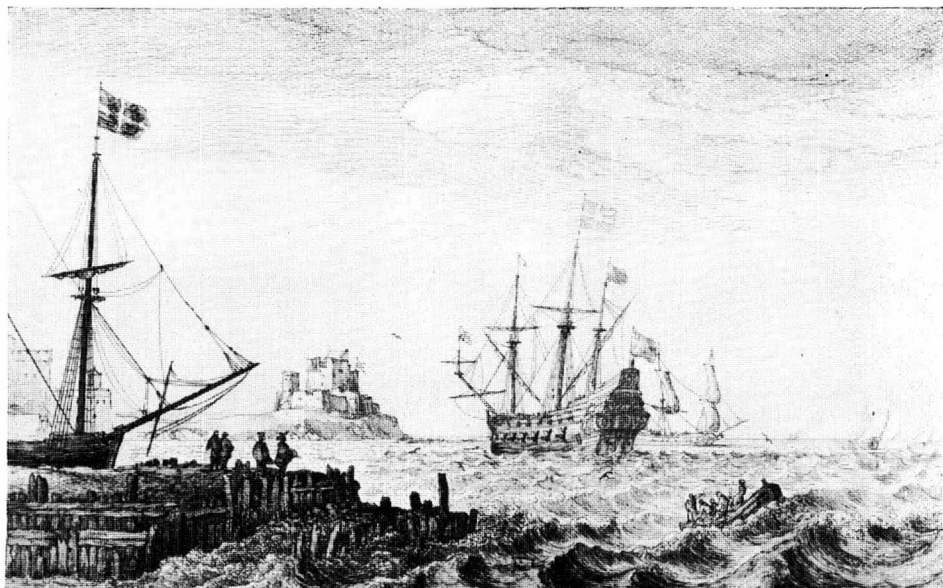
9. John Lilburne



11. Admirał Robert Blake



12. Wybrzeża Irlandii



PLUS GLADIUS, QUAM SCEPTRA VALENT.



THOMAS FAIRFAX.

*Generalis exercitus Anglicani  
Mirare tacitus, fulguro vergant videri.*

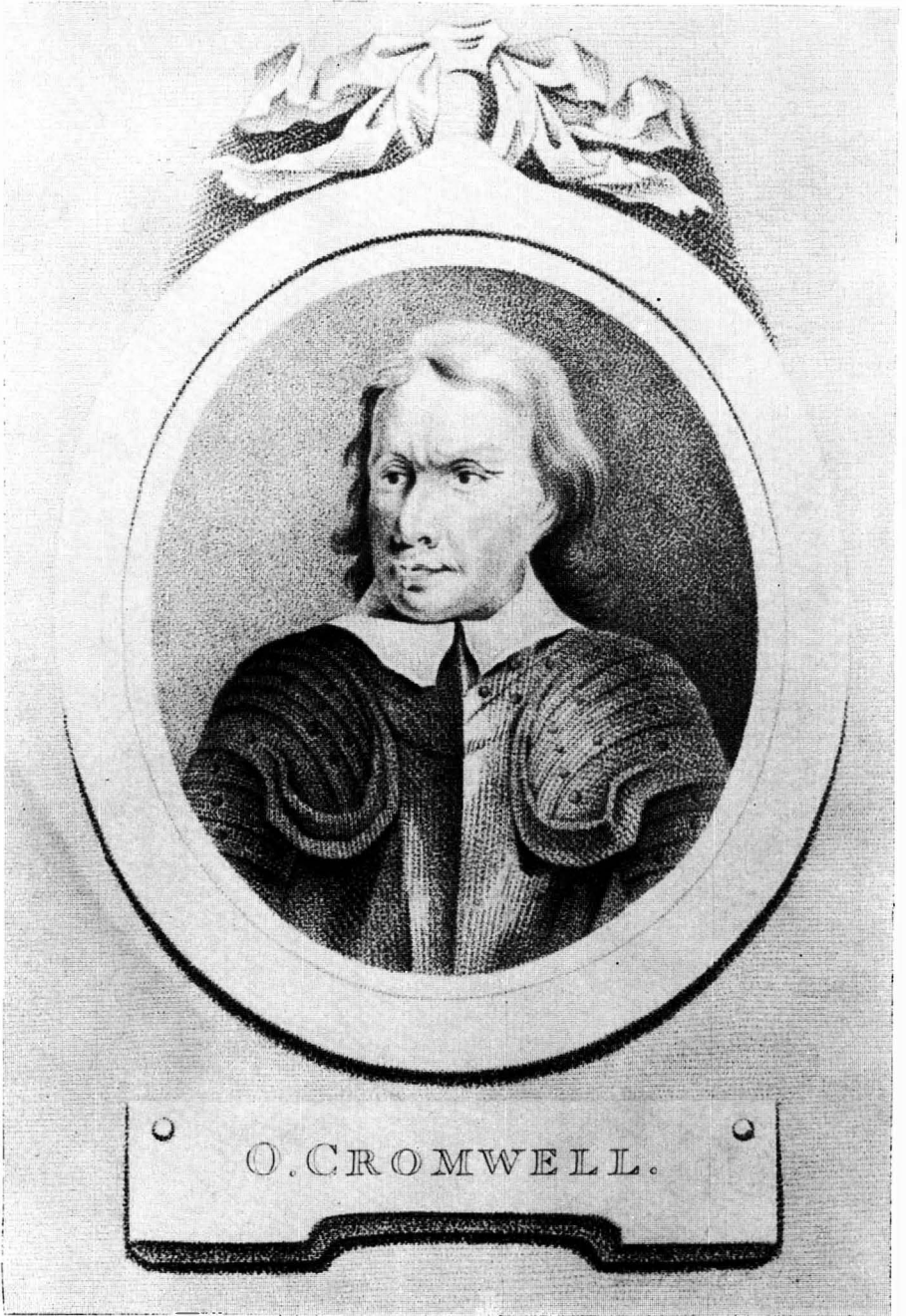
IN ANAGRAMMA.

*Ferri-Fax erit hęc patrię Famosa, salutem  
Civibus ense suis exitiumque ferens.*

13. Thomas Fairfax



14. Frontispis dziela *De geest van Olivier Cromwell*, Amsterdam 1662



15. Oliver Cromwell



RICHARD  
ANGLICÆ REIP. PRO.  
EXERCITVM DVX



CROMWEL  
TECTOR. EIVSDEMQUE  
GENERALIS . 1651 .





CAROLVS SECVNDVS  
DEI GRATIA. MAGNÆ BRITANNIÆ FRANCIÆ  
ET HIBERNIÆ REX.

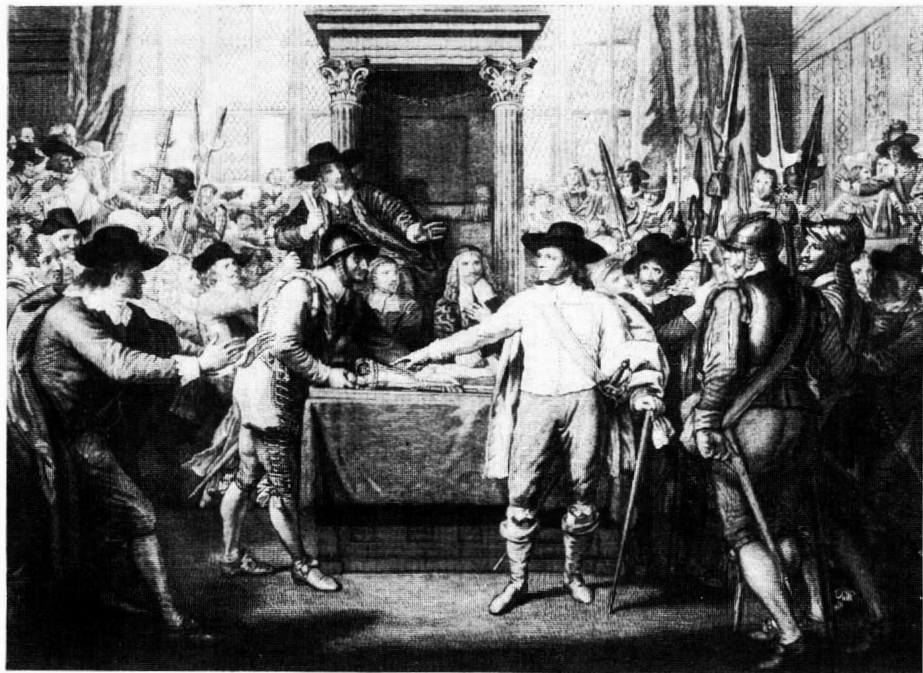
*J. van Blaeu pinxit J. Moylens sculpsit E. de Witt sculpsit*

17. Karol II, król angielski



CAROLUS<sup>us</sup> I<sup>us</sup> Οὗτος ἔστιν ἡμεῖς ὁ Χριστός

18. Karol I (portret alegoryczny)



19. Rozwiązanie Parlamentu przez Cromwella 20 kwietnia 1653



20. Powitanie Karola II w Dover po jego powrocie do Anglii

## SPIS TREŚCI

<i>Rozdział I.</i> Oliver Cromwell i Rewolucja Angielska	5
<i>Rozdział II.</i> Od szlachcica ze wsi do pana na Bagnach 1599—1640	29
<i>Rozdział III.</i> Od kapitana do generała-porucznika 1640—1646	47
<i>Rozdział IV.</i> Od żołnierza do polityka 1647—1649	75
<i>Rozdział V.</i> Lord generał 1649—1653	95
<i>Rozdział VI.</i> Lord protektor 1653—1655	135
<i>Rozdział VII.</i> Król? 1656—1658	161
<i>Rozdział VIII.</i> Lud angielski i lud Boży	191
<i>Rozdział IX.</i> Opatrzność a Oliver Cromwell	207
<i>Rozdział X.</i> Oliver Cromwell i historia Anglii	243
Przypisy	269
Indeks osób	281
Spis ilustracji	291



**Księgozbiór DiGG**



**2012**